WACŁAW SOBIESKI

PAMIĘTNY SEJM

(1606)

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK — THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.

Biblioteka Politechniki Krakowskiej
100000299826

PAMIĘTNY SEJM

TEGOŻ AUTORA.

NIENAWIŚĆ WYZNANIOWA TŁUMÓW ZA RZĄDÓW ZYGMUNTA III. Warszawa 1902. Str. 199.

SZKICE HISTORYCZNE. Warszawa 1904. Str. 316.

ARCHIWUM JANA ZAMOYSKIEGO. Warszawa 1904. (Tom I.). Str. 530.

TRYBUN LUDU SZLACHECKIEGO. Warszawa 1905. Str. 205.

HENRYK IV. WOBEC POLSKI I SZWECYI. Kraków 1907. Str. 270.

POLSKA A HUGONOCI PO NOCY ŚW. BARTŁOMIEJA. Kraków 1910. Str. 231.

STUDYA HISTORYCZNE. Lwów 1912. Str. 244.

Str.

wylicza złamania konstytucyi. Zimna krew króla.

XIX. **Porozumienie** . . . . . 202—210
Wniosek senatu. Posiedzenie senatu i posłów bez króla. Dyskusya o konstytucyi przeciw tumultom.

XX. **Noc przełomowa** . . . . . 211—212
Król radzi się jezuitów. Agitacya Skargi.

XXI. **Zerwanie sejmu** . . . . . 213—226
Ociąganie się posłów opozycyjnych. Maciejowski sprzeciwia się tolerancyi. Ossolińskiego pojednawcze zabiegi. Milczenie duchownych. Radziwiłł protestuje, spierając się z Sapiehą i Chodkiewiczem. Wrzaski i protestacye w czasie czytania marszałka. Mowa pożegnalna podkanclerzego i marszałka.

XXII. **Nazajutrz po sejmie** . . . . . 227—233
Siła zbrojna na schyłku sejmu. Nieprzyjmowanie protestacyi. Uniwersał poborowy.

XXIII. **Uniwersał Stężycki** . . . . . 234—242
Zebrzydowski po sejmie. Podatek dla Zebrzydowskiego. Uniwersał malkontentów i uniwersał królewski. Zaniepokojenie dworzan i cudzoziemców. Zabiegi nuncyusza i kazanie Skargi. Skarga znienawidzony przez opozycyę.

XXIV. **Konsekwencye i niekonsekwencye** . . . . . 243—252
Znaczenie tego sejmu w dziejach rokoszu. Czy król czy malkontenci podkopywali nasz parlamentaryzm? Opozycya wywodzi liberum veto z zasady równości. Opozycya wobec zasady większości. Tolerancya jako wynik zasady równości. Niekonsekwencya króla.

WACŁAW SOBIESKI

PAMIĘTNY SEJM

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK □ THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.

POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
II 37662

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.
1913

Ak. Nr. IL 951/59

SPIS TREŚCI.

Str.

I. **Wstęp** . . . . . 1—4
Schiller a liberum veto. Kwestya tolerancyi. Źródła.

II. **Plan króla** . . . . . 5—10
Na czem polegał? Jego ocena.

III. **Dąsy królewiąt** . . . . . 11—21
Rzekome przyczyny rokoszu. Maciejowski. Zebrzydowski i jego pobudki. Janusz Radziwiłł.

IV. **»Dworscy«** . . . . . 22—30
Pstrokoński i Myszkowski. Stanowisko ich i króla wobec parlamentaryzmu polskiego.

V. **Instrukcya i pisma agitacyjne** . . . . . 31—40
Treść instrukcyi i wrażenie jakie wywołał. »Votum szlachcica«. »Pismo z krakowskiej ziemi«.

VI. **Sejmiki** . . . . . 41—57
Wielkopolski generał. Smogulecki. Sejmik proszowski i wotum Zebrzydowskiego. Laudum proszowskie. Uniwersał z Nowego Korczyna.

VII. **Posłowie opozycyjni** . . . . . 58—67
Radziwiłł. Dyabeł Stadnicki. Gorajski. Sienieński. Broniewski. Męciński. Taszycki.

VIII. **»Odwitanie« króla** . . . . . 68—74
Ryszkowski wybrany marszałkiem. Jego mowa.

IX. **Wota senatorów** . . . . . 75—98
Propozycya. Tylicki. Baranowski. Szyszkowski. Schenking. Ossoliński. Ostroróg. Myszkowski. Sapieha. Wrażenie na opozycyi.

Str.

X. »Pierwszy harc« . . . . . 99—108
Spór w izbie poselskiej. Czy o »obronie« czy o »urazach«? Sekretny list Żółkiewskiego. Mowa posła mazowieckiego. List z sejmu. Radziwiłł przybywa. Zwyciężają zwolennicy »urazów«.

XI. »Urazy« . . . . . 109—117
Ich treść. Awantura z Zienowiczem i jej znaczenie.

XII. »Respons« królewski . . . . . 118—122
Narady króla z senatem nad odpowiedzią. Jej treść.

XIII. Replika . . . . . 123—133
Rozdanie wakansów. Treść repliki. Ustna deklaracya króla i wrażenie jej na posłach.

XIV. Przeciw duchowieństwu i nietolerancyi . . . . . 134—140
Artykuły o konfederacyi Warszawskiej i jej »procesie«, o dziesięcinach, unii i innych kwestyach spornych. Stanowisko króla.

XV. Próby udaremnienia zjazdu . . . . . 141—153
Skarga w Lanckoronie. Jezuici wobec Zebrzydowskiego. Czy zjazd jest bezprawny? Poselstwo od senatu do Stężycy. Kazanie Skargi. Król wobec zjazdu.

XVI. W Stężycy . . . . . 154—168
Ilu się zgromadziło? Jak przyjęto poselstwo senatu? Tajna konferencya 9 senatorów. Wotum Ostrogskiego, Zebrzydowskiego, Męcińskiego. Pomruk zniecierpliwienia. Zjazd się rozpierzcha. Baranowski nie pokazuje senatowi »dokumentów«.

XVII. Spór o proces konfederacyi . . . . . 169—193
Tumulty i projekt konstytucyi przeciw nim. Rola nuncyusza. Protestacya duchownych. Zwrot u króla. Odczytanie protestacyi. Oświadczenie marszałka poselskiego. Mowy Stadnickiego, Gorajskiego, Gostomskiego, Maciejowskiego, Kryskiego. Przeciw unii brzeskiej.

XVIII. Gwałtowna mowa Gorajskiego . . . . . 194—201
Komisya dla »procesu« konfederacyi. Gorajski

I.

Wstęp.

»Sejm walny«, to jest najciekawszy i najoryginalniejszy twór Rzpltej polskiej, sejm walny, to jest to słowo osobliwe, jakie Polska rzuciła politycznemu światu Europy, słowo, które w całej pierwotności po polsku przytacza Schiller w swym dramacie »Demetrius«, przedstawiając polską reprezentacyę w całym blasku i różnobarwności wraz z osławionym finałem: »liberum veto«.

Ten wielki poeta Niemiec i zarazem historyk, żyjąc właśnie w czasie trzech rozbiorów Polski, niezawodnie zastanawiał się, dlaczego tak wielkie państwo upadło. Już wielu spółczesnych doszukiwało się przyczyn w nieszczęsnym ustroju sejmu, w »liberum veto«. Może właśnie echem owoczesnych dyskusyi o reformach sejmowania w Polsce, tak ożywionych w czasach 3-go maja, są u Schillera ustępy, które wkłada w usta zrywacza sejmowego — ustępy usprawiedliwiające zasadę »liberum veto«:

Zgodźcie się wszyscy! a ja »Nie« — powiadam
Zakładam veto i zrywam sejm cały...
Czemże jest większość? Większość — to głupota;
Rozum! ten zawsze mniejszości udziałem.
Czyż się o całość troszczy, kto nic nie ma?
Czyliż ma żebrak wolność albo wybór?

On magnatowi, który go opłaca,
Za chleb i buty musi głos swój sprzedać.
Należy głosy ważyć, a nie liczyć!
Wcześniej czy później państwo runąć musi,
W którem zwycięża większość, nie rozsądek [1])...

Schiller przedstawia sejm polski na początku XVII w. a więc właśnie w chwili, kiedy parlamentaryzm polski zaczyna się wyraźnie staczać na złowróżbne manowce. O którym sejmie Schiller mógł myśleć, trudno dziś sprecyzować, a to wskutek mnóstwa anachronizmów i błędów historycznych, które spotykamy co krok w tej tragedyi [2]).

Ktoby (jak Schiller) chciał na początku XVII w. znaleźć sejm typowy, na którym poruszono najwięcej kwestyi ustroju Rzpltej, gdzie »liberum veto« od początku do końca jest główną osią akcyi, gdzie wogóle zadzierzgnęło się najwięcej konfliktów tragicznych, to powinien był sobie obrać sejm 1606, bo to sejm, na którym po raz pierwszy właśnie stanowczo i energicznie zabrano się do wycięcia tego raka, co toczył polski parlament i sejmy rozrywał. Śród postaci walczących o ten problem, napotkałby poeta tak potężne indywidua, jakich nie znaleźć w naszych dziejach ani przedtem ani potem a śród przemów posłów opozycyjnych, znalazłby inne uzasadnienie dla »liberum veta«, aniżeli to, które przytoczyliśmy wyżej z jego tragedyi — znalazłby je w słowie »aequalitas«!

Obok tej sprawy »liberum veto« i reformy sejmowania, sejm ten przedstawia jeszcze pod innym względem ciekawe dla nas zjawisko. Tragizm dziejów tego sejmu

---

[1]) Przełożył Stefan Morawiecki. Kraków 1910.

[2]) Warschauer, der polnische Reichstag v. 1603. (Histor. Monatsblätter für die Provinz Posen. 1905). Są tu zdarzenia z lat 1603—1608.

zwiększa się jeszcze w naszych oczach, jeśli się uwzględni, dlaczego został zerwany. Oto rozbił się o sprawę tolerancyi.

Podczas gdy na tamtą pierwszą kwestyę żaden z historyków nie zwrócił dotąd uwagi, to natomiast o tej drugiej wyznaniowej rzuciłem przed laty parę wskazówek, które w ostatnich miesiącach [1]) wywołały bardzo żywe zainteresowanie wśród badaczy dziejów swobody wyznaniowej w Polsce.

Na żadnym bowiem może sejmie nie toczyła się o to tak żarliwie polemika, nigdy u nas może nie padło tyle dowodów za i przeciw zasadzie wolności sumienia (np. w skrypcie duchownych), nigdy może w imię tej zasady nie występowały w szranki tak potężne postacie, jak właśnie na tym sejmie [2]).

---

[1]) Sobieski, Nienawiść wyznaniowa tłumów 1902, a nadto rozprawka, »Czy Skarga był turbatorem« w moich Studyach 1912 str. 191—225. W niniejszej pracy staram się dorzucić rzeczy nowe, nie powtarzając o ile możności podanych poprzednio wskazówek. Jest jeszcze jedna bardzo ciekawa sprawa na tym sejmie, t. j. sprawa kurateli pruskiej, tę jednak kwestyę wyłączamy z obrębu naszych badań, nadaje się ona bowiem do osobnego studyum.

[2]) Jako podstawowe źródła do skreślenia dziejów tego sejmu służyły mi następujące nieznane dotąd archiwalia:

a) fragment dyaryusza w Bibl. XX. Czartor. Ms. 1623 str. 1391—99 i 417—517, są to 2 redakcye, z tych dłuższą jest pierwsza, obejmuje dzieje Izby poselskiej od 7 III do 19 III i przynosi trochę wskazówek poznania regulaminu i sposobu obrad w Izbie.

b) Tak zwany »Fundament, z którego rokosz i wszystkie rozruchy urosły«, opisujący dzieje sejmu: Ms. Czartor. 1623 str. 889—933 i we wielu innych Ms. Ms. 337 str. 95, Ms. 439 str. 107.

c) Obszerny dyaryusz skreślony po niemiecku przez posłów gdańskich w Archiwum w Gdańsku (Stadtarchiv. Ab. 29 Nr. 69.

d) W temże Archiwum gdańskiem (IX 58) listy tychże posłów, t. j. B. Schachmanna, W. von Holten'a i Keckerbarta z 30

III, 12, 13, 14, 19 IV i listy Kleinfelda, gdańskiego sekretarza na dworze królewskim z 12, 16, 18, 23 III.

e) Listy rezydenta francuskiego na dworze polskim Jana De la Blanque'a, który wysyłał każdej soboty depesze do ambasadora francuskiego do Wenecyi (Ms. Bibl. narod. w Paryżu Ms. franç. 15967 str. 225 ssqq). Pozatem korzystałem z Biblioteki hr. Krasińskich w Warszawie, biblioteki Ossolińskich, a głównie Czartoryskich. Za ułatwienie mi wyzyskania rękopisów Biblioteki publicznej w Petersburgu składam niniejszem piękne podziękowanie Pani A. C. Croiset v. d. Kop.

II.

Plan Króla.

W pierwszych latach XVII wieku wre zaciekła walka między dwiema partyami, między królem i jego stronnikami, którzy dążą do jak największego rozszerzenia władzy królewskiej, a partyą Jana Zamojskiego i szarą masą szlachty, która bronić chce swych swobód i dawnego ustroju »rzeczypospolitej«. Walka ta przybrała szczególnie namiętny charakter na sejmie 1605, gdzie Zamojszczycy spisali swe żądania w t. zw. »artykułach bełskich« [1]). Sejm ten został zerwany, a wnet potem partya Zamojszczyków poniosła klęskę przez śmierć samego Zamojskiego. Śmierć ta przyspieszyła wybuch wojny domowej, bo z niej postanowił skorzystać dwór królewski.

Umarł Zamojski! Król ma ręce rozwiązane, będzie teraz mógł raźniej przystąpić do wzmocnienia swego rządu. Umarł ten, który dotąd hamował wszystkie porywy króla ku »absolutyzmowi« i wszystkie jego umizgi ku Austryi.

I oto zaraz król postanawia zrealizować swój daleko idący plan reorganizacyi całego państwa.

Plan dotyczył spraw tak wewnętrznych jak i zewnętrz-

---

[1]) Por. Aug. Sokołowski, Przed rokoszem, Rozpr. Akad. Um. XV 180.

nych państwa. A więc co do wewnętrznych miano teraz a) zaprowadzić pewne stałe podatki, które bez pytania sejmu, miano pobierać raz na zawsze, b) stałe wojsko, c) ukrócić polski parlamentaryzm, a przedewszystkiem zgnieść kiełkujące »liberum veto«, d) w miejsce elekcyjności tronu wprowadzić dziedziczność tronu, t. j. przeprzeć zaraz teraz wybór królewicza Władysława na króla [1]), e) przyspieszyć zgniecenie innowierstwa w Polsce.

Co do polityki zagranicznej:

a) odzyskać dla Zygmunta tron dziedziczny w Szwecyi, tak, aby tam mógł się przenieść Zygmunt III. i poprzeć dzieło nawrócenia Szwecyi na katolicyzm. Zdawało się to teraz łatwiejszem niż przedtem, czy potem do wykonania, bo właśnie dopiero co odniosła Polska wielkie zwycięstwo pod Kircholmem, a pomocy wszelkiej przeciw zbuntowanym Szwedom spodziewano się dostać od Dymitra Samozwańca, który właśnie zdobył tron carów i obiecywał się sprzymierzyć z Polską. Do odzyskania Szwecyi posłuży i owo wojsko stałe, jakie zamierzano zaprowadzić w Polsce.

b) Aby uzyskać pomoc na morzu przeciw Karolowi Sudermańskiemu, oddał król (11 III 1605) kuratelę nad chorym księciem pruskim i administracyę Prus elektorowi brandenburskiemu.

c) Aby przeprowadzić tak gwałtowne przeobrażenia w Polsce, Zygmunt postara się o wszelką pomoc Austryi [2]) przeciw możliwym rokoszanom i w tym celu ożeni się z Hagsburszczanką Konstancyą. Austrya uzna Władysława następcą tronu po Zygmuncie III i pomoże ugruntować absolutyzm w Polsce i odzyskać tron w Szwecyi.

---

[1]) Dotąd udało się to tylko Zygmuntowi I, który koronował Zygmunta Augusta, ale wywołał »wojnę kokoszą«.

[2]) »Lub Moskwy«dodaje Jan de la Blanque Ms. Bibl. narod. w Paryżu franç. 15967 str. 248.

d) Czy w zamian za to Zygmunt III nie obiecał arcyksięciu austryackiemu rejencyi w Polsce na czas swego pobytu w Szwecyi (jak to później posądzał Zebrzydowski), a nawet tronu polskiego Austryi ustąpić i raz na zawsze Polskę opuścić, to już sprawdzić się nie da[1]) i przekonywających dowodów na to niema.

W każdym razie do wykonania poprzednich punktów Zygmunt III zaraz po śmierci Zamojskiego przystę-

---

[1]) W słuszność posądzeń rokoszan co do tego ostatniego punktu uwierzył August Sokołowski w rozprawie »Przed rokoszem« (Rozpr. wyd. hist. fil. XV 150), powołując się na istniejącą w Bibl. XX. Czartoryskich Ms. 100 str. 303 (i 305) kopię listu Pawła V z 29 VIII 1605, w którym Paweł V na wieść, że Zygmut III ma porzucić Polskę i przenieść się do Szwecyi, odradza mu tego, namawiając, aby obie korony zatrzymał. Stronnicy dworu zbijali posądzenia rokoszan np. »Fundament« Ms. Czart. 1623 str. 896 et passim.

Sam Zygmunt III zaraz po sejmie bronić się będzie, że nie miał tego rodzaju planu. Tak np. Instrukcya na sejmik proszowski na dzień 3 czerwca złożony od J. Kr. Mci dana w Warszawie dnia 17 maja 1606. (Ms. Czartor. 337 str. 169, 176) wskazuje, że »Podano między ludzi, że JKM. syna swego Królewicza JM. koronować chciał, a teraz zaś, że z domem rakuskim za tem nowem spowinowaceniem o spuszczeniu królestwa polskiego traktuje«. Zbija to król »To nie tak łacno jak kto udawać by chciał koronę jako czapkę komu jednemu z głowy wziąwszy a drugiemu włożyć«. Król przypomina, że już »i na przeszłym sejmie (1606) domawiał się (Król JM), aby ktoby co takowego wiedział, jawnie odkrył, jednak tak, aby cudze zamniemania i mowy czyje miejsca w tem nie miały«.

Podobnież Zygmunt III urządza na sejmie 1607 całą komedyę uniewinnienia się z tych zarzutów, a w testamencie 1607 oświadczy, iż »niewinnie był od poddanych obwiniony, jakoby coś knował przeciw Rzpltej albo miał kontraktować o Królestwo z domem austryackim albo znaszać wolność polską«. Kiedy Zebrzydowski straszył króla w połowie 1606, że wszystko odkryje przed narodem, Zygmunt III nie robi wrażenia, aby się tego bał. La Blanque donosi, że król na wieść o tem śmieje się tylko i wcale nie okazuje zmartwienia (Blanque str. 253 3 VI 1606).

puje. Żeni się na Boże Narodzenie 1605 z Konstancyą [1]), a w instrukcyach na sejmiki przedsejmowe proponuje w myśl swego »planu« cały szereg punktów dotyczących reorganizacyi państwa i stosunków zagranicznych.

Nic dziwnego, że przeciw takim zamiarom wystąpi teraz szlachta i rozpocznie się ciekawa walka między tronem a szlachtą, walka, podobna zresztą do wielu takich walk, w czasach pojagiellońskich, w czasie których jak mówi Szujski, »przewrócił się porządek, zwykle na świecie praktykowany: na górze (u tronu) ciągła przeciw niemożliwej konstytucyi kraju rewolucya, na dole śpiący na zdobyczach wolności konserwatyzm. Hasłem tej długiej epoki już nie egzekucya, ale spisywanie exorbitancyi, t. j. tego, co z granic ustaw wykroczyło...«

Zbuntowała się szlachta przeciw temu planowi, gdyż wywracał republikę szlachecką, którą zbudował Zamojski, bo z republiki szlacheckiej, elekcyjnej, w której król był »malowanym«, chciał uczynić monarchię absolutną.

Zerwał się w obronie własnej polski parlamentaryzm i wybuchła walka bardzo podobna do tej, jaką współcześnie toczy z całą zapamiętałością parlamentaryzm angielski z absolutystycznemi dążeniami Jakóba I. (od pierwszego parlamentu z r. 1604 zacząwszy). Wszakże tak samo Jakób I. współcześnie podnosi [2]) hasło »a good King above the law« (dobry król ponad prawem), wbrew woli parlamentu chce żenić królewicza z hiszpanką Habsburszczanką, nakłada podatki bez pytania parlamentu, który stawia przeciw temu zasadę »no taxation without representation« (żadnego podatku bez zgody reprezentacyi), tak zbliżoną do naszej »nic na nas bez nas«.

---

[1]) W czasie wesela przybywa do Krakowa matka arcyksiężny, którą posądzono o pierwszy pomysł tego planu, a również i arcyksiążę Maksymilian, jako poseł cesarza.

[2]) W dziele swem »True Law of free Monarchie«.

Starcie tych dwu teoryi politycznych jest widoczne i u nas. Gdy zwolennicy króla wołają nad Tamizą »Rex est lex«, to nad Wisłą równocześnie regalista Gostomski — jak zobaczymy — pobudza króla do ataku orężnego na malkotentów, wołając: »victor dabit leges« [1]).

I w Anglii i w Polsce zwycięży nad absolutyzmem parlamentaryzm, a jednak co do Polski trudno nie przyznać, że w tych zamiarach wzmocnienia rządu, o ile dotyczyły wewnętrznej naprawy Rzpltej, tkwiło zdrowe ziarno, że ten plan szedł z postępem czasu, że był on echem rozwoju, jaki dokonywał się w Europie, w której zaczął kiełkować ów absolutyzm monarszy, ów absolutyzm, co nie pasł się nadarmo sokami narodu, ale wlewał nowe życie w naród, budził go do nowych wysiłków, a przedewszystkiem był obrońcą warstw słabszych, a w szczególności mieszczaństwa.

Całe jednak nieszczęście, że tego rodzaju dodatni plan wewnętrzny zwichnął i zdyskredytował w obliczu narodu — nikt inny tylko sam Zygmunt III przez swą politykę zagraniczną, a głównie przez to, że chciał ten plan wykonać przedewszystkiem przy pomocy znienawidzonych sił cudzoziemskich i że zamiast przygotować i zyskać stopniowo dla swego planu opinię publiczną, wyrobić dlań popularność, to tymczasem przez niezręczne postępowanie odstraszył od niego cały naród widmem najazdu austryackiego, a przez swe istotne intrygi z zagranicą, podkopał zupełnie zaufanie narodu do tronu, podkopał tak jak mało który z królów polskich.

Przeciw temu planowi, który wychodził na korzyść cudzoziemców, bo Austryi, a także Brandenburgii i Prus, a więc Niemców, musiał się zerwać odruchowo patryotyzm nie tylko stronnictwa antiaustryackiego, ale wogóle całej szlachty polskiej.

---

[1]) Rembowski, Rokosz, 47.

Zygmunt III, to był człowiek dogmatów i słusznie doń możnaby zastosować to, co Thiers powiedział o Żyrondystach i ich kosmopolitycznych planach propagandy: »Les hommes à principes sont dispensés de réussir«.

Zygmunt III oddany myślom obejmującym całą Europę katolicką, zapomniał o jednem, zapomniał, że nie wolno królowi lekceważyć i deptać tak ważnego czynnika w życiu narodu, jakim jest poczucie narodowe.

Na skutek tego fałszywego postępowania nie mógł dojść do ładu z tą szlachtą, która okrzyczała go za »Niemca«, za Austryaka, nawet za Szweda i oskarżyła go, że nie dba wcale o Polskę, a myśli tylko o odzyskaniu tronu szwedzkiego i słowem traktowała go jako cudzoziemca, który gotów całą Polskę sprzedać na pastwę obcym, byle przeprowadzić własne internacyonalne plany.

Stąd z taką to nieufnością i podejrzeniem śledziła kroki swego monarchy i stąd też nie dopuściła mu do przeprowadzenia zbawiennego planu wzmocnienia rządu w Polsce.

Do tego wszystkiego przyłączyła się i psychologia króla, która zrażała szlachtę do niego.

Z usposobiania swego arbitralny i niedostępny [1]), nie umiał — jak Zygmunt August — przymilaniem i przedkładaniem zjednać szlachtę do swego planu, który mógł sprowadzić tak zbawienne owoce w przeobrażeniu wewnętrznem państwa.

---

[1]) »Mais parce que de sa nature il est morne et de modestie pose, ne se rendrant poinct familier aveq chascun, tenant son rang, veult estre respecte, cella le foict hayr, car ils vouldroyent un Roy de leur humeur, delaquelle cesluy est du tout estoigne. (De la Blanque str. 255-7, 10 VI 1606).

III.

Dąsy Królewiąt.

»Baldachim, pałac i starostwo dudeńskie.... rokoszu przyczyną były« [1]), takie utarte zdanie krążyło wśród panów i szlachty polskiej, która przebywszy ten wir wojny domowej i chcąc sobie zdać sprawę z tego, co zaszło, chwytała za rzeczy bardziej powierzchowne, jaskrawsze, grupowała całą osnowę zdarzenia około wybitniejszych bohaterów i dostojniejszych osobistości. Ich zdaniem nieporozumienie zaszłe między królem a Maciejowskim, biskupem krakowskim o zewnętrzne oznaki, jakiemi otaczał się ten ostatni, nosząc chwilowo godność legata papieskiego [2]), podobnież rozterka między królem a Zebrzydowskim o mieszkanie na Wawelu [3]), wreszcie oburzenie Janusza Radziwiłła o to, że król mu nie dał starostwa dudeńskiego [4]); oto miały być przyczyny najgłębsze, tak potężnego ruchu, jakim był rokosz.

Wbrew temu zdaniu przyjdzie nam dziś szukać głębszych przyczyn tego poważnego przesilenia narodo-

---

[1]) Rys panowania Zygmunta III z rękopisu Stan. Albr. Radziwiłła, kanclerza W. Ks. Lit. Athenaeum 1848 str. 29 III.

[2]) Spór o baldachim szczegółowo opisany w Ms. Bibl. XX. Czartoryskich 101 str. 3—4.

[3]) Zob. Łubieński, Opera posthum. De motu str. 3—4.

[4]) Łubieński lc. 58.

wego. Z całego przebiegu rokoszu widać, że tak zapamiętała wojna domowa nie płynęła z przyczyny niechęci kilku obrażonych na króla »królewiąt«, że rokosz to nie ruchawka prowadzona swobodnie przez jednego Zebrzydowskiego, lecz że to ruch wzburzonych i zaniepokojonych mas szlachty, które same rwą się naprzód i raczej porywają za sobą tego przewódcę, aniżeli dają się popychać.

Nawet trudno nazwać już nie tylko przewódcą, ale nawet stronnikiem rokoszu takiego np. kardynała Maciejowskiego. Wprawdzie dąsa się on na króla z politycznych powodów, ale jak przytem dyplomatyzuje!

Długo przed ślubami króla z Habsburszczanką Konstancyą, czytamy w Tekach rzymskich, że kardynał jest bezwzględnym przeciwnikiem tego małżeństwa króla z Austryaczką, że je osobiście odradzał królowi i t. d. Wszystko to sprawiło, że król z niechęcią przyjął wiadomość, iż legatem na uroczystość ślubu Rzym zamianował właśnie Maciejowskiego [1]), że w skutku tych ciągłych nieporozumień wybuchł głośny spór króla i Maciejowskiego o baldachim. Rozgniewany o to, że król na podnietę królowej kazał usunąć z kościoła tę odznakę jego godności jako legata papieskiego, kardynał wyjechał z Krakowa do Prądnika, a kiedy Jezuita Skarga podążył za nim z rozkazu króla, aby go z monarchą pogodzić, kardynał Jezuitę ostro zgromił [2]).

Z wszystkiego tego wynika, że główną przyczyną

---

[1]) Rang. do kard. Borghese Krak. I. X. 1605. »Przy wyjściu z kościoła zakomunikowałem królowi wiadomość zamianowania legata na ślub królewski. Gdy dodałem, że nim będzie kard. krak. zwrócił się (król) szybko, mówiąc: »ten kardynał« i na potwierdzenie, że on, nic nie odpowiedzał więcej«. (Teki rzymskie). Por. Rykaczewski, Relac. nuncyuszów II 103 uw. Wielewicki X 107, por. Sobieski, Studya 1912, str. 144 uw. 1.

[2]) Piasecki, Chronicon.

gniewu były przekonania polityczne, wrogie Austryi, a ich dopiero następstwem owa rozterka o ceremonie kościelne.

Właściwie jednak Maciejowski wcale do rokoszu nie należy. On tylko ciągle się waha, zajmuje stanowisko wyczekujące i niejasne, i jak przed sejmem, tak i po sejmie nie jedzie na sejmik proszowski przedsejmowy, udawszy słabość i wogóle nie chce zrzucić z siebie »maski« [1]). Ku opozycyi pociąga go polski republikanizm, ale od rokoszu odpycha go znowu dominujący w nim żywioł innowierczy, atakujący duchowieństwo.

Już prędzej możnaby nazwać wodzem rokoszu Zebrzydowskiego, ale czyż on zerwał się do buntu istotnie wyłącznie z gniewu o kamienicę czyli pałac [2]) i podnosił sztandar buntu wyłącznie z pobudek egoistycznych? Zdaje się bowiem, że miał on pobudki daleko idealniejsze. On chciał odgrywać rolę Zamojskiego i walczyć w imię jego narodu.

Zebrzydowski [3]) czuł się powołany do odgrywania

---

[1]) De la Blanque pisze z dworu królewskiego o Maciejowskim 20 V 1606 (lc. 248) »car il n' y a nulle fermete en luy» i zaznacza (10 VI 1606 k. 255—7), że M. nie chce zrzucić maski z siebie i że po sejmie mimo wezwań stronników króla nie pojedzie na sejmik relacyjny, jaki w Proszowicach urządza Myszkowski, wbrew woli szlachty jadącej w tym terminie na zjazd lubelski.

[2]) Czartor. Ms. 439 str. 154, 156. »Zniesienie calumnii z Pana wojewody krakowskiego i zaraz deklaracya skryptów Stężyckiego z strony praktyk (odpowiedź na deklaracyę pana wojewody, Rembow. str. 368). »Mówią, że prywata go poruszyła o dom, o dziecię rozgniewał się, o Śniatyn, że synowi konsensu nie dano... Tego tem dowieść chcą, pytając, czemu na sejmie (1605) Pana Hetmana hamował«. Nie o dom pan wojewoda zaczął »blisko ode dwu lat (co daty listów świadczą), ośmielił się na Pana...«, »raczej to wzięcie domu... pierwszą było pomstą i znakiem gniewu J. K. M.«

[3]) Zupełnie niesłusznie później dla zohydzenia Zebrzydowskiego w oczach szlachty, rzucali nań regaliści posądzenia, że

roli Zamojskiego, gdyż był jego wiernym uczniem, powiernikiem i przyjacielem politycznym [1]), jego krewniakiem, jego towarzyszem w walkach z stronnictwem austryackiem z czasów ostatniego bezkrólewia, kiedy to z polecenia Zamojskiego bronił Wawelu przed atakiem arcyksięcia Maksymiliana. W owym to czasie Zamojski odstąpił mu starostwo krakowskie i odtąd zostawszy po Zamojskim starostą krakowskim, Zebrzydowski czuł niejako posłannictwo, aby być stróżem tego Wawelu i strzedz tej placówki dostojnej, aby nigdy go nie zaokupowały siły cudzoziemskie, a szczególnie — austryackie...

Właśnie Zamojski odstąpił był na Wawelu Zebrzydowskiemu ten dom, który mu oddał swego czasu król Stefan — tuż koło pałacu królewskiego.

Teraz, kiedy Zamojski umarł, król rozkazał [2]) Zebrzydowskiemu wynieść się z tego domu, aby mógł urządzić wygodniej wesele z Austryaczką.

Jeśli w odpowiedzi na to żądanie królewskie Zebrzydowski zawołał istotnie: »Ja z domu, to król z królestwa« [3]), to nie tyle w tem może grała jego sprawa prywatna, jak trwoga, że teraz na Wawel — wtargną Austryacy, przed którymi on w myśl idei Zamojskiego miał tego Wawelu bronić! On nie pozwoli na frymark polską koroną, nadarmo król myśli »o koronacyi syna swego i Rakuszanina« [4]).

---

kiedyś był regalistą i popierał nawet plan koronowania królewicza Władysława. Tak np. jakiś regalista dowcipkuje w liście udanym do Zebrzydowskiego. Ms. Bibl. Czartor. 338, str. 352—354 p. t. »List do pana wojewody krakowskiego de eligendo in regnum successore«, że wpierw godził się na królewicza, a teraz to się waha.

[1]) Por. Sobieski, Studya 1912, str. 110.

[2]) 2 XI 1605 (Wielewicki, X 100).

[3]) Łubieński, De motu 34.

[4]) Zebrzydowski na zjeździe pod Lublinem Ms. Czart. 337

Do podjęcia w spadku po Zamojskim myśli swego »mistrza« [1]) czuł się Zebrzydowski tem więcej powołany, że hetman sędziwy umierając, naznaczył go opiekunem nad swym nieletnim synem Tomaszem i swoim majątkiem.

Bronić więc tradycyi i idei zgasłego hetmana i ochronić przed wszelkimi zakusami ten gmach wolnej Rzpltej, jaki Zamojski zbudował; bronić jej demokratycznej i republikańskiej formy, strzedz jej nietykalności: oto była myśl przewodnia Zebrzydowskiego. Teraz, gdy król umyślił targnąć się na same podwaliny, na te pozostawione przez Zamojskiego w spuściźnie podstawy wolnej Rzpltej, Zebrzydowski postanowił z całych sił oprzeć się temu i dowieść, że nieprawda »iż się już Jego królewskiej Mości na nikogo za śmiercią pana kanclerzową oglądać nie trzeba» [2]). Więc małpuje hetmana, jego zjazdy jędrzejowskie, sejmy inkwizycyjne i powtarza podobne zarzuty, nieraz przedawnione.

Że tylko te to idee, a nie jakieś, jak go czasem się posądza, osobiste urazy i prywata rozpaliły w nim myśl rokoszu, że on wystąpił tu jako doktryner republikański, jako trybun ludowy, a pobudki jego działania były czyste i o szerszym, ogólniejszym zakroju, że był człowiekiem szczerym i działał z przekonania, o tem składa wyraźne świadectwo Bernardyn Boguski [3]), który jako jego spowiednik znał dobrze jego sumienie i który też w kronice Kalwaryi Zebrzydowskiej zaznacza, że

---

str. 161 »Chcieli królewicza koronować, a arcyksiężna wolała, by syna swego potem, do czego król skłonniejszym był, bo się mógł dać targować«.

[1]) »Fundament« Ms. Czartor. 1623, str. 894.

[2]) Słowa Zebrzydowskiego wyjaśniające jego pobudki działania, Rembowski, Rokosz 117, por. 7—8. Por. Ms. Bibl. Jagielloń. 107, str. 746.

[3]) Historia Calvariae Zebrzyd. (Kwartalnik histor. 1894).

dążenia Zebrzydowskiego pochodziły ze szlachetnych motywów.

Sama ta Kalwarya Zebrzydowska świadczy do dziś wymownie, że wojewoda krakowski umiał dokonywać niejednej rzeczy dla jakichś wyższych pobudek i nie gonił tylko za swym grubym materyalnym interesem. Obok tej Kalwaryi dowodem tego wymownym są kolegia jezuickie [1]), których był fundatorem lub szczodrym dobrodziejem — i wogóle wszystkie zakłady OO. Jezuitów, których był serdecznym przyjacielem, gdyż wychowywał się za młodu u nich w kolegium w Brunsbergu i szczerze był im oddany aż do chwili, kiedy poróżnił się z nimi w czasie rokoszu i wziął wówczas z nimi rozbrat.

Zebrzydowski był nadzwyczaj gorliwym katolikiem i żył w najbliższej przyjaźni z Jezuitą Skargą, który nawet za niezmordowaną jego pracę około nawrócenia innowierców na katolicyzm, dał mu przydomek łowcy dusz heretyckich. Takim też został aż do śmierci, kiedy to zostawszy w końcu tercyanem Bernardynów, kazał się do trumny pochować w habicie Bernardyna.

Chociaż jednak kierowały nim pobudki ideowe i szlachetne, to jednak trzeba wskazać, że głowa była to wcale nie tęga. Porywa się on do obrony haseł człowieka tak wielkiej miary, jakim był Zamojski, ale do tej akcyi zupełnie mu brakowało tego politycznego rozumu, tej zimnej rozwagi, jaką odznaczał się zmarły hetman.

Zebrzydowski umie się gorączkować, ale ma głowę tępą i słabo się oryentuje i stąd nie umie utrzymać nawet kierownictwa nad rokoszem, przeciwnie daje sobie wyrwać te wodze innym przewódcom daleko radykalniejszym, daje się popychać do kroków, których nigdyby Zamojski nie popełnił.

[1]) Jeszcze jako rotmistrz w obozie pod Pskowem nadaje 2 wsie kolegium lubelskiemu. Metryka koron. 124 f. 240.

Stąd chociaż Zebrzydowski jest niby wodzem rokoszu, to jednak właściwie rokosz jest ruchem mas szlacheckich, wśród których nadarmo szuka się wodza; rokosz jest ruchem tłumów bez głowy... Na rokoszu wybija się na wierzch kilkunastu przewódców, którzy się przelicytowują w radykalizmie, aby zaskarbić sobie oklask tłumów szlacheckich, tak, że Zebrzydowski zachodzi w cień, a nawet na samego Zebrzydowskiego ze strony groźnych tłumów padają czasem głosy niechętne, cierpkie, czasem i obraźliwe...

Zebrzydowski trącił jak gdyby tylko grudkę śniegu, a urosła stąd lawina już sama pędziła przeciw królowi, nie bacząc ani uważając na nawoływania swego właściwego sprawcy.

Nie zwracała uwagi na jego nawoływania tem więcej, że dążności jej zaczynały różnić się pod niejednym względem od haseł swego wodza. Podczas gdy wódz rokoszu bowiem jest pobożnym katolikiem, to tymczasem na rokoszu przychodzą do coraz większego znaczenia i zaczynają rej wodzić zagorzali innowiercy.

Stosunek Zebrzydowskiego do nich jest bardzo znamienny. Chociaż brata się z nimi w czasie rokoszu, to jednak w gruncie rzeczy niechętny jest wyznaniom, a szczególnie zaciekłym wrogiem tolerancyi religijnej, czyli t. zw. konfederacyi warszawskiej [1]).

Słyszymy też i potem, że na zjeździe pod Lublinem tak śmiało Zebrzydowski wystąpił przeciw żądaniom innowierców co do konfederacyi warszawskiej, że nawet przerwał raz mowę Dyabła Stadnickiego (gdy ten doma-

---

[1]) Sobieski. Nienawiść wyznaniowa dr. r. 1902 str. 111—113. Zarewicz. Andrzej z Piasków Bobola 22—56. »Haereticorum illorum impiae confoederationis acerrimus hic fuit oppugnator et vindex«.

gał się konfederacyi) i oświadczył, że raczej życie gotów oddać, niż na konfederacyę przyzwolić [1]).

A jednak Zebrzydowski pomimo to należał do rokoszu i był jego wodzem, choć w nim rej wodzili różnowiercy. Dlaczego? Oto dlatego, że widzieć w nim chciał tylko polityczną stronę, walkę przeciw Austryi.

Najdobitniejszym natomiast wyrazicielem innowierstwa rokoszowego był trzeci z wymienionych na wstępie wielmożów, t. j. książę Janusz Radziwiłł [2]), który przez cały prawie ciąg rokoszu przewodzi obradom zjazdów rokoszowych, jako ich marszałek.

Gniew jego na króla nie ma granic i młody książę nie ukrywa, że dąsa się dlatego, że król mu nie daje żadnych urzędów, ani dóbr i odtrąca go od łask swych. Pomimoto jednak Radziwiłł może dowodzić, że walczy z królem nie o »prywatę«, ale w obronie całej falangi innowierców, że chodzi mu o obalenie systemu politycznego króla. Mógł tak dowodzić dlatego, że istotnie [3]) Zyg-

[1]) Blanque 264—5 (11 VIII 1606).

[2]) Sobieski. Studya 1912 str. 131—2; Szelągowski, Śląsk i Polska 15—22.

[3]) Bardzo ciekawą wskazówkę znajdujemy w liście, jaki do Henryka IV króla francuskiego pisze z Rzymu 9 VII 1601 kardynał d' Ossat (Lettres du cardinal d' Ossat, Amsterdam 1732 t. IV, str. 459—460). Kardynał przytacza tu swą rozmowę z papieżem Klemensem VIII, który wspominał mu o wrażeniach swych z czasów, kiedy był nuncyuszem (Aldobrandinim) w Polsce: papież »commencent à parler plus doucement, me roconta que lorsqu'il etoit Legat en Pologne, il ecrivoit une lettre au Roi de Pologne et la lui envoya par son secretaire, par lequelle il le prioit de ne point donner de charges et honneur aux heretiques, l'assurant, qu'apres Dieu c'etoit le plus puissant moyen de les faire convertir et que le Roi, selon l'usage du pays, fit lir cette lettre en plein Senat et repondit en public, que c'etoit contre les reglements et coutumes du Royaume. Mais a quelque tems de la ledit Roi fit appeller ledit Secretaire et lui parlant à part, lui dit, qu'il trouvoit bon le conseil du cardinal Légat et le vouloit observer

munt III. niezłomnie i systematycznie odtrącał od wszelkich urzędów wszystkich innowierców w tym celu, aby »herezyę« wygubić.

Aby wyrozumieć bliżej, jak to srodze ten system Zygmunta III. odbił się na majątkowych interesach i stanowisku Radziwiłła, to trzeba przypomnieć, że Janusz Radziwiłł starał się o mniejszą buławę litewską, ale król oświadczył [1]), że uznaje go za młodym do kierowania wojskiem. Janusz Radziwiłł służył w wojnie inflanckiej przy boku ojca i odznaczył się pod Hohenhausem, sądząc, że tem zasłuży sobie na względy u króla. Gdzie tam! Ojciec jego umarł, a starostwa po jego ojcu król nadał największemu wrogowi domu Radziwiłłów, kanclerzowi Chodkiewiczowi. Głównie rozgoryczony był Radziwiłł o starostwo dudeńskie, które król na prośbę Chodkiewicza odebrał Januszowi, choć już przez rok po ojcu je dzierżył [2]). Co więcej król temuż Chodkiewiczowi daje (1605) buławę wielką po jego ojcu, co jeszcze bardziej podsyca antagonizm między Radziwiłłem a Chodkiewiczem.

Obok Chodkiewicza również oburzony był Radziwiłł na najgorliwszego stronnika królewskiego Myszkow-

---

entant qu'il lui seroit possible; toutefois qu'il ne lui prometoit point, n'y voulant point engager sa parol; mais qu'il esperoit de lui en faire voir les effets. Et de fait — dit. S. S. (papież) en continuant son propos — ce Roi en a use ainsi et s'en est bien trouve et m'en a remercié plusieurs fois: car un grand nombre des Grands se sont convertis et de ceux, qui sont demeurez obstinez, les enfans se sont faits, ou se font tous les jours catholiques et ainsi le Royaume de Pologne se remet de jours en jour et reprend son ancienne forme, ordre et vigueur: comme fera beoucoup plutot le Royaume de France, qui n'est pas si gaté de tant d' heresies, si le Roi en veut faire de meme«.

[1]) Arch. Radziwiłłów str. 226. Arch. Sapiehów No. 287.

[2]) Rys. panow. Zygm. III. Stan. Albr. Radziwiłła Atenaeum III. 30.

skiego, z tego powodu, że król dał mu starostwo soleckie, jakie za życia dzierżył ojciec Janusza [1]).

Oburzenie jego przeciw Myszkowskiemu miało wzróść jeszcze wskutek zajścia w charakterze wyznaniowym, jakie zaszło pod koniec 1605 w Krakowie [2]).

Janusz Radziwiłł był zagorzałym kalwinem i lubiał w każdem mieście, gdzie przybył — nabożeństwa kalwińskie odprawiać w sposób uroczysty — nawet może wyzywający. Stąd powstał w Krakowie »tumult«, który potem na sejmie tak przedstawi [3]) w Izbie poselskiej Radziwiłł:

Radziwiłł »uskarżał się, że niedawno w Krakowie gdy śmiertelnie chorował, nie mogąc ministra w Krakowie dostać, słał poń aż pod Oświęcim, które kazałem — nabożeństwo przed sobą w pokoiku swym odprawować. Wnet się o tem księża dowiedzieli, przysłali do mnie z kapituły, abym tego ministra tu nie bawił; powiedziałem: »Boże uchowaj, abym ja, szlachcicem wolnym się urodziwszy, sumienia mego wolno używać nie miał, czego iż mi i prawo pozwala, wy mnie tego bronić nie możecie«. Przysłali do mnie i drugi raz, ale brat mój Krzysztof, który w ten czas przy mnie był i jako chorego pilnował, do mnie ich, nie chcąc mnie chorego tem molestować, nie przypuszczając, odprawił, jako rozumiał. Tumult zatem ludzi wielki przed kamienicą, gdziem ja stał, w rynku zebrał się, ukazując to, że ministra gwałtem z gospody mi wziąć chcieli, ale wżdy z łaski Bożej zaś się uhamowali«.

Inaczej zupełnie to zajście opisuje Łubieński [4]), stronnik króla. Według niego stroną zaczepną był jakiś here-

---

[1]) Łub. 35.
[2]) l. c.
[3]) Ms. Bibl. Czartor. 1623, str. 1399 (dyaryusz).
[4]) Łub. 35.

tyk, który z okna bluźnił księdzu idącemu z wiatykiem, i kiedy tłum katolicki w odwet uderzył na ten dom, wówczas na pomoc heretykowi przybiegła służba Radziwiłła. Wdała się w to policya marszałka Myszkowskiego i uwięziła tak sprawców tumultu, jak i niektórych z tej służby Radziwiłła. Chociaż ich za interwencyą przyjaciół obustronnych wnet wypuszczono, to jednak Radziwiłł zakipiał gniewem na Myszkowskiego i opuszczając Kraków, obiecywał zemstę Myszkowskiemu przy sposobności.

Zajście to tłómaczy, dlaczego Janusz Radziwiłł tak zażarcie domagać się będzie uchwalenia na sejmie »procesu konfederacyi« warszawskiej czyli uchwalenia surowych kar, na tych, coby gwałt z powodu wyznania komu zadawali, tego »procesu« konfederacyi, który tyle [1]) już sejmów zaburzył za panowania Zygmunta III.

Janusz Radziwiłł przez swe bogactwa i parantele wsparł potężnie ruch rokoszowy i zwabiał ku niemu niejednego wielmoża.

Dzięki jego wpływom [2]) na stronę rokoszu przechyla się przez pewien czas Janusz książę Ostrogski, pierwszy senator świecki w Rzpltej. Czyni to dlatego, że Radziwiłł był jego siostrzeńcem [3]), ale głównie zapewne dlatego, że chce w ten sposób na królu wycisnąć ofiarowanie mu buławy wielkiej po Janie Zamojskim.

Kiedy mu król tej buławy — jak zobaczymy — na tym sejmie nie da, wówczas pojedzie na zjazd lubelski, gdzie »za samym niesiono taki znak kopią, a magierkę na grocie z strusiemi pióry i tak nad nim, póki trwało koło, trzymana była, ominabantur siła, że to na znak hetmaństwa, varii varia« [4]).

---

[1]) Sobieski, Nienawiść wyznaniowa 1902.
[2]) Łubieński, De motu 83.
[3]) Boniecki, Poczet rodów 236.
[4]) Ms. Czartor. 337 (Dyaryusz zjazdu lubel.) str. 136.

IV.

»Dworscy«.

»Dworskimi« [1]) lub »regalistami« nazywano współcześnie to kółko senatorów i najwyższych urzędników, które z królem trzymało i do śmielszych kroków go parło.

Regalistów było wielu. Byli mniej lub więcej zaufani, mniej lub więcej do tajemnic dworu dopuszczeni. Regalistą był np. Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, człowiek bezwzględny i doradzający królowi użycia środków gwałtownych i za to też przez rokoszan szczególnie w pismach ulotnych napastowany [2]). Też gorącym i wyraźnym regalistą był kanclerz litewski Lew Sapieha [3]), podobnież Szyszkowski, biskup łucki, który dopiero co przywiózł Rakuszankę żonę króla do Polski.

Jeśli jednak chodzi o tych, którzy najbardziej górowali śród grona regalistów i głównymi byli autorami przedstawionego wyżej planu, to w pierwszym rzędzie należy tu wspomnieć o już nieżyjącym prymasie Tarnowskim, który na uczcie pijąc publicznie zdrowie kró-

[1]) Por. Remb. str. 3.

[2]) »Vir acer et qui privatim quoque Rocossanorum adversis sermonibus saepe exagitatus esset« (Łubieński, De motu 96).

[3]) O Myszkowskim, Gostomskim i Sapiesze, zob. St Alb. Radziwiłł, Rys panowania Zygmunta III. Athenaeum III 1848. 40.

lewicza Władysława, ośmielił się wyznać otwarcie, że wkrótce on sam dokona obrzędu jego koronacyi... On sam, a więc teraz, niezadługo, za małoletności tego królewicza...[1]) za życia króla!

Prymas jednak umarł przedwcześnie[2]) (roku 1604), a miejsce duchownego dostojnika w partyi regalistów coraz to bardziej zajmuje biskup przemyski i podkanclerzy (od r. 1605) Maciej Pstrokoński, który jak mówi jedno pismo ulotne rokoszańskie »na koronacyę królewicza się był skonfederował z arcybiskupem Tarnowskim«[3]).

Pstrokoński odznacza się wielką siłą woli i odwagą, czego da dowód pod Guzowem, kiedy sam zawróci napowrót do boju uciekające już pułki królewskie[4]). W walce z różnowiercami nie znał pardonu a w swej dyecezyi przemyskiej zasłynął jako tępiciel »herezyi«.

Obok Pstrokońskiego na pierwszy plan śród regalistów wysuwa się Myszkowski, marszałek w. kor.[5]).

Myszkowski znienawidzony jest przez Zamojszczyków, gdyż[6]) wbrew woli Zamojskiego król dał mu marszałkowstwo w. koronne, pominąwszy Zamojszczyka

[1]) Aug. Sokołowski, Przed rokoszem. Rozpr. wydz. hist. fil. XV. 157. Fundament. Ms. Czartor. 1623 str. 896. Na to, że Tarnowski porozumiawszy się z królem, chciał przemocą »per vim« przeprowadzić na najbliższym sejmie wybór królewicza na tron, na to wskazywał już przed tem i przestrzegał sam Zamojski. Łubieński, Opera posth. 420. »Fundament« Ms. Czartor. 1623 str. 892. Wielewicki X 64—65.

[2]) »Azaż, by był Bóg nie zniósł prymasa, nie na to się sprzysięgli byli, jakoby go koronowali?« Reskrypt szlachcica Ms. Czartor. 339 f. 402, toż i Zebrzydowski mówi pod Lublinem »Ci co pomarli, chcieli królewicza koronować«. Ms. Czartor. 337, str. 161.

[3]) Ms. Czartor. 337, str. 404. Reskrypt szlachcica.

[4]) Łubieński Vita M. Pstrokonscii 426 i De motu 129 (Opera posth.). Por. Pawłowski, Przemisłia sacra 347.

[5]) Zob. W. Sobieski. Henryk IV wobec Polski i Szwecyi 1907, str. 48 etc.

[6]) »Fundament« Ms. Czartor. 1623 str. 891.

Marka Sobieskiego [1]). Znienawidzony jest tem bardziej, że jak pisze oddany Myszkowskiemu De la Blanque [2]), Polacy mają »taką naturę, że gdyby anioł z nieba nabrał tu jakiegoś znaczenia, to i na nim zarazby znaleźli coś do ganienia« [3]), a cóż dopiero kiedy on dostawszy tytuł »margrabiego« zagranicą, wyniósł się dumnie ponad poziom naszej szlachty! Republikańska zazdrość złem okiem patrzyła na to wyniesienie.

Za ten tytuł margrabiego nienawidzi go szlachta i jemu przypisuje pomysły konszachtów z Austryą, aby w ten sposób wytworzyć osobną arystokracyę koło króla z podeptaniem mas szlacheckich. O nim to myślą rokoszanie, kiedy pomstują na tych: »co rzeczami mięszają i chcą drogę patentiori externo principi usłać do nas, aby udzielnemi dukami, kontami, uczynił a nas szlachtę... w chłopstwo i niewolniki swoje obrócił«... [4]).

Przeciwko temu »arystokracie« zakipi wskutek tego takie oburzenie, że przed tymi to zarzutami bronić się będzie musiał Myszkowski i odpisywać z gniewem Zebrzydowskiemu:

»Plotki ledwo białogłowom nierządnym przystojne wnosisz, jakobym ja stan szlachecki znieważyć i zelżyć i bardziej psa włoskiego niż dziesięć szlachty polskich ważyć miał« [5]).

---

[1]) Sokołowski, Przed rokoszem 141.

[2]) Ms. Bibl. narodowej w Paryżu 15967. str. 236.

[3]) »Car ces gens ici sont de telle nature qui si un ange du ciel estoyt en quelque estime, encores trouveroyent ils quelque chose a reprendre en luy« l. c.

[4]) Rembow. 463.

[5]) Czartor. 102 str. 333. Jest to jeden z listów z czasów sławnej późniejszej polemiki między Myszkowskim a Zebrzydowskim. Nieporozumienie między Zebrzydowskim a Myszkowskim datuje się od wcześniejszych czasów, gdy już w październiku i listopadzie 1605 z Rzymu polecają nuncyuszowi, aby pojednał ich obu. (Teki rzymskie, Roma 1 IX, 19 XI, 26 XI 1605).

Obóz regalistów na zewnątrz występuje zgodnie i idzie ręka w rękę. Nie przeszkadza to jednak, że wewnątrz tego obozu pełno starć, intryg i zatargów.

Właśnie przed samym sejmem, który chcemy opisać, między oboma wodzami regalistów, t. j. duchownym i świeckim, Pstrokońskim i Myszkowskim, wybuchło poważne nieporozumienie. Choć obaj byli sobie krewnymi [1]), jednak różnili się co do paru punktów w programie. Pstrokoński chciał działać bardziej umiarkowanie, ostrożniej, radził królowi, aby się liczył z opinią i nie porzucał myśli kompromisu, czy to jak dawniej z Zamojskim, tak teraz z Żółkiewskim [2]).

Myszkowski natomiast miał coś z usposobienia późniejszego Wielopolskiego, nie chciał liczyć się z opinią i chciał iść na przebój.

Obaj różnili się co do poglądu na parlamentaryzm polski.

Myszkowski na wzór zagranicy (Francyi, Włoch), chciał rządzić bez sejmu, wierzył w siłę oręża, Pstrokoński więcej zapatrzony na trądycyę rodzimą sądził, że właśnie wiele można zyskać, skłaniając zwolna sejm do ustępstw.

Myszkowski też radził teraz w r. 1606 sejmu nie zwoływać, raczej go odwlec [3]), gdyż sejm rozbudzi jeszcze więcej zawiści i powstawań na króla, podczas gdy Pstrokoński właśnie nakłaniał do rychłego zwołania sejmu, dowodząc, że przez to szlachta się uspokoi [4]).

Może być zresztą, że Pstrokoński parł do rychłego zwołania sejmu dlatego, że jako podkanclerzy spodzie-

[1]) Łubieński, Opera posth. 421—3 Myszkowski był też krewnym Tarnowskiego nieboszczyka, por. Wielewicki X 64.

[2]) Łubieński l. c.

[3]) Myszkowski nosił się nawet z myślami podróży do Włoch. De la Blanque str. 226. (17 XII 1605).

[4]) Lub. De motu. 40.

wał się na tym sejmie teraz z kolei po śmierci Zamojskiego nominacyi na kanclerza. Gdy w końcu Pstrokoński zwyciężył i przeparł, że król sejm zdecydował się zwołać, stronnicy Myszkowskiego zarzucili mu, że to uczynił »dla prywaty« [1]). Dlaczego król przechylił się na stronę

[1]) Ciekawe o tem wszystkiem szczegóły podaje stronnik Pstrokońskiego Żeroński w następującym liście do biskupa warmiń. Rudnickiego z 26 I 1606. Ms. Czartor. 101, str. 21: »Domowe a dworskie rzeczy, własna babilońska wieża... ona wszystka zawartość, podufanie, i on bruderschaft J. Mci x. podkanclerzego z p. marszałkiem rozpruty a ledwie nie rozdarty. Co za przyczyna niechęci, niewiedzieć. Że p. kanclerza litewskiego uczyniono ochmistrzem, to p. marszałek zwala na x. podkanclerzego, że p. Gdański (Michał Konarski) przy Królewiczu JM. i w tem winę daje, że sejm tak rychło złożony i to sobie bierze za urazę pan marszałek do niego i dlatego usadził się był na to, aby sejmu pomknąć (t. j. odłożyć), popraktywał senatory przytomne (obecnych), którzy wszyscy a wszyscy przygotowani prawie wiedli do tego Króla JM., aby sejmu do jesieni pomknąć, powiadając, że na tym sejmie nic się stanowić nie będzie mogło... Więc iż kniaź moskiewski obiecuje pomoc swoją Koronie, potrzeba go pierwej wyrozumieć przeciwko komu, więc zawrzeć pierwej przyjaźń z nim, a potem ordines ad consensum przywieść, czemu dogodziłoby się było, kiedyby nie tak skrzętnie sejm był złożony. I tak wszyscy byli na tem, aby sejm odłożyć, JM. tylko X. Podkanclerzy był contrarius i przewiódł, adversa pars powiada, że dla prywaty a my też powiadamy, że taż owę stronę do tego przywiodła, a to z 3 przyczyn: Najprzód, że pana marszałka X. podkanclerzy kąsa w oczy na tem miejscu, radby go zepchnął z urzędu, by była okazya, którąby się mogła otworzyć, kiedyby to sejmu przewleczono. Druga: jest na tem p. marszałek, aby p. starostę kruświckiego (Feliksa Kryskiego), na pieczęć wsadzić, tego nie będzie mógł tak zaraz dowieść, otóż chciał, aby teraz referendaryę dał mu Król JM., na którejby był dobrze się Królowi JM. przez rok popisał, był na tem, aby go na pieczęć promować. Trzecia, że jakom to wspomniał, obraził się tem, że nie dołożył się w tem p. marszałka X. podkanclerzy, kiedy miał być sejm złożony i dlatego chciał, aby też on drugi termin naznaczył... JM. ksiądz płocki (Baranowski) stara się o kujawskie

Pstrokońskiego, niewiadomo. Może być, że uśmiechnęła się mu nadzieja zdobycia na sejmie subsydyów na odzyskanie swej dziedzicznej Szwecyi.

Oczywiście wcale to nie było dla regalistów rzeczą pomyślną [1]), że w przeddzień kampanii sejmowej występują na arenę między sobą posprzeczani i powaśnieni i że część ich (t. j. stronnicy Myszkowskiego) nie wierzyli z góry, aby cokolwiek na sejmie »się stanowić mogło« [2]).

Ten rozłam śród obozu regalistów był zdaje się powodem, że zamysły króla zmierzającego do ukrócenia polskiego parlamentaryzmu nie występują tak jasno i wyraźnie, jakby się można spodziewać — owszem są dosyć skomplikowane i ukryte.

Na oko król nie chce obywać się bez sejmu, owszem zwoływa go, ale jednak wymierzyć chce jakiś cios przeciw izbie poselskiej, chce obniżyć jej znaczenie do minimum i chce dyktować jej z góry, co ma uchwalać

(biskupstwo), a snadź z naprawy p. marszałkowej, który go ultro wiódł do tego. O płockie prosi ksiądz łucki (Szyszkowski), jakom też o tem przedtem do WM. pisał My też nolumus nobis deesse i jest po części niechęci między naszym, a księdzem Łuckim, bo powiadał x. Lucki i udawać by to snadź miano przed Królem JM., że x. podkanclerzy o płockie nie dba i na to rekognicyę od niego chciał i p. marszałek i sam ksiądz Łucki wycisnąć, ale nic nie sprawili i to też do niezgody przyczyna niemała. Owo zgoła u nas są konfederaci i brat brata się strzeże, wszystko się powikłało, szczerość bandytem...«

[1]) To też nuncyusz otrzymał z Rzymu polecenie, aby zapobiegł zerwaniu stosunków między Pstrokońskim a Myszkowskim. Roma 4 II 1606 (Teki rzymskie).

[2]) Związany z Myszkowskim De la Blanque takie przekonanie o przyszłym sejmie wyraża w miesiąc przed sejmem. Pisze bowiem z Krakowa 2 II 1606 do ambasadora francuskiego do Wenecyi: »La plus part des hommes entendues predisent que nous ne feront rien«. (Ms. Bibl. narodowej w Paryżu 15967 str. 232.

i zmusić ją do tych uchwał, a przedewszystkiem ukrócić »liberum veto« [1]). On chce rządzić raczej z senatem.

Pod pewnym względem udało się to królowi jeszcze daleko wcześniej, bo na sejmie 1603 (tak zw. »Krakowskim«).

Mimo, że król nie uwzględnił wcale życzeń Izby, opozycya nie zdołała sejmu tego zerwać i podatki po myśli króla uchwalono.

Pod wrażeniem tego sejmu szlachta zaczęła mruczeć [2]), że ją z poddanymi »śląskimi, morawskimi, rakuskimi tym obyczajem porównać chciano», że królowi wyłącznie o uchwałę podatków chodzi i do tego chce ograniczyć rolę Izby.

Tak, jak na sejmie w 1603, tak też chciał postąpić i na sejmie 1605, ale dostrzegła to opozycya i pod wodzą Zamojskiego sejm ten (tak samo jak to zrobi na sejmie 1606) zerwała.

»Więc jakoż na krakowskim sejmie to zasmakowało, że zatraciwszy to wszystko, czego stany potrzebowały, tylko pobory wymożone, tak zawsze (już i na tych dwu przeszłych [3]) sejmach), do tegoż samego celu, aby jedno pobór mieć, a na dalej nie dbając, zmierzano i teraz zmierzają« [4]).

Rokoszanin — senator kasztelan parnawski, Stabrowski podniesie to później, że na tym sejmie 1605 »senatorowie powiedzieli posłom, że was tu więcej wzy-

---

[1]) Już od r. 1591 robi w tym kierunku starania Zygm. III. por. Konopczyński, Geneza »liberum veto«. Przegl. histor. t. I, 335—336.

[2]) Remb. 3.

[3]) T. j. 1605 i 1606. Por. »Fundament« Ms. Czartor. 1623, str. 894 etc.

[4]) Ms. Ossoliń. 314 str. 40—41 protest województwa poznań. i kalis. po sejmie 1606.

wać nie będą i że sejmy bez [1]) was konkludować będziem«.

Ten zamach króla Izba poselska dobrze odczuwa i podnosi skargi na coraz to większe psucie się i koszlawienie polskiego parlamentaryzmu [2]). Do ostatecznego starcia ma przyjść na sejmie 1606, ale ażeby zapewnić dojście tego sejmu, król obmyśla nowy środek i to za namową Myszkowskiego.

Myszkowski był przeciwny zwołaniu sejmu, uważając to za bezpłodne szamotanie się z opozycyą, z chwilą jednak, kiedy musiał ustąpić i sejm został zwołany, wówczas przynajmniej przekonał króla, że aby coś wskórać na sejmie, to należy użyć oręża i dla zmuszenia Izby poselskiej izby sprowadzić na sejm wojsko. Za jego też namową [3]) król z góry już przed sejmem [4]) posyła pieniądze do Prus do Wayhera, aby zwerbował wojsko i przyprowadził na sejm; polecił Chodkiewiczowi, aby sprowadził na sejm oddziały, które dopiero co okryły się wawrzynem pod Kircholmem.

Również pomyślał o ubezpieczeniu sobie Krakowa [5]), ale w odpowiedzi na swe zarządzenia otrzymał od wojewody krakowskiego Zebrzydowskiego list bardzo zgryźliwy i szyderczy.

[1]) »Przez« Rembow. 22 (dyar. lubel.).

[2]) Już na poprzednim sejmie Janusz Ostrogski wskazywał, zwalając winę zdaje się na regalistów, »co sejmy nasze rozrywa., na sejmie co się dzieje, jaką zwłokę widziałem, że tylko na ostatnie kilka dni wszystko obalają ..« Ms. Czartor. Ms. 337, str. 146—7.

[3]) Blanque str. 244 (22 IV 1606).

[4]) Blanque str. 248 (20 V 1606).

[5]) Król uniwersałem 15 II 1606 z Krakowa zawiadamia starostów i dzierżawców dóbr królewskich w województwie krakowskiem, że dla obrony Krakowa z powodu swego wyjazdu na sejm do Warszawy i wskutek zamieszek na Węgrzech, polecił Hieronimowi Rzuchowskiemu harcerzowi swemu zmobilizować wybrańców i do Krakowa przywieść (Castr. Biec. t. 37, str. 913,

Castr. Osv. t. 240, str. 843); toż polecenie Rzuchowskiemu z 15 II 1606 (Rel. Crac. 33, str. 255, Sand. 110 p. 1257). Podobnie 23 II 1606 z Opoczna Zygm. III. wydaje mandat do burgrabiów zamku krakow., by wypełnili swe obowiązki wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony węgierskiej (Rel. Castr. 33, str. 281). Na to jednak Zebrzydowski 28 II 1606 pisze list do króla, przedstawiając ironicznie, że »list J. K. M. do pp. burgrabiów nie wiele tu (w Krakowie) sprawił, gdyż ich tam przy dworze więcej mieszka (burgrabiami krakowskimi był Bobola i brat kaznodziei Skargi), a też czeladź ich raczej do ogłoszenia (zapewne winno być »pląsania«, por. Rembow. 370. Ms. Czartor. 1623 str. 574 podaje wariant »do doglądania«) na murach, aniżeli do obrony należy« (Remb. 118—119). Kogo tu rozumiał pod tymi dworskimi burgrabiami, objaśnia nas zbijający jego zarzuty jakiś regalista, który tłómaczy ten zarzut jako »P. P. burgrabiów, t. j. Boboli i Skargi, czeladź raczej do pląsania niż do obrony na murach należy«. (Remb. 370) »owo coraz urzędy rozdano, dygnitarstwo nie tym, jako pierwej, to jest nie jemu, stądże i panu Boboli pląsać każe, którego wtenczas, kiedy mu województwo (krak.) i Śniatyn zjednał, bardzo chwalił, stądże ad invidiam ks. Skargę wspomina« i t. d.. Na tego brata Skargi też napadali później rokoszanie, wskazując, iż przez kaznodzieję dostał intratne burgrabstwo (Czartor. Nr. 339 K. 400. Reskrypt).

V.

Instrukcya i pisma agitacyjne.

Chcąc koniecznie dojścia sejmu, król postanowił na sejmikach wykazać szlachcie, ile to szkody zerwanie sejmu poprzedniego sprowadziło i wogóle to zerwanie w jak najczarniejszych barwach przedstawić i zohydzić. Uczynił to król w propozycyi albo instrukcyi, jaką wygotował na sejmiki.

W instrukcyi tej [1]) król zaczyna do szlachty bardzo łagodnie, on by jej »jako ojciec własny dziateczkom swoim z każdej miary radby usługował i dogadzał« i nie radby sejmów często zwoływać, nie chcąc przez to szlachcie przyczyniać »prac i kłopotów«, ale cóż, kiedy sejm zwołać trzeba koniecznie, bo poprzedni zerwano. Pię-

[1]) Instrukcya ta była gotowa już 14 XII 1605, gdyż czytamy w nagłówku tej instrukcyi w Bibl. publ. w Petersburgu Pol. F. IV 111 str. 40 b. »Instructia na seymik powiatowy do Proszowic na dzień XVI miesiąca lutego y na generalny do Korczyna na dzień XXIII tegosz miesiąca złożony wielebnemu X-u Henricowi Firleiowi z Dąmbrowic, referendarzowi koronnemu, y na te oba seymiki posłowi naszemu dana w Krakowie dnia XIV mca decembra r. P. MDCV-o«. Instrukcya ta znajduje się też w Ms. Bibl. Wilanow. Nr. 31, tom I, str. 1009 i t. II, str. 1, też Ms. Czartor. 1623 str. 391 i (bez początku i mylnie pomieszana z innym aktem) Ms. Czartor. 341 str. 53. Podaje w łacińskiem niezbyt dobrem skróceniu Lub. Op. posth. 42—3, por. H. Schmitt. Rokosz 73.

tnuje to zerwanie sejmu roku zeszłego, gdyż i ono uniemożliwiło uzbrojenie kraju, ono nieprzyjaciół do napadu ośmieliło i »przeciw nam na koń wsadziło«, król radby był i sam przeciw niebezpieczeństwu grożącemu i zagranicy się wysunął, gdyby »ta była władza«, »gdyby »i możności i siły tak wiele dostawało».

Wobec zerwanego sejmu król za pozwoleniem senatu użył kwarty na wojnę inflancką przeciw Karolowi Sudermańskiemu i pod Kircholmem Bóg »starł hardego nieprzyjaciela w Inflantach garścią ludzi prawie«, ale z drugiej strony wpadli Tatarzy i kraj spustoszyli.

A spustoszyli właśnie wskutek tego, że sejm poprzedni zerwano i nie postanowiono »pewnej obrony«, przeto na tym sejmie należy »co gruntowniejszego« ustanowić tak, aby można było samego pohańca »nawiedzić wzajem w jego koczowiskach«, a z drugiej strony wyzyskać zwycięstwo kircholmskie i Karola Sudermańskiego też zaatakować »w tych tam kniejach« jego i aby »z rąk jego ojczyste królestwo« król mógł wyrwać.

Wobec zwycięstwa kircholmskiego pragnie król, aby teraz za pozwoleniem sejmu »sam osobą swą tam Szwecyi na jaki czas słuszny dojachał«. W tym celu trzeba zapłacić po zwycięstwie żołnierzowi inflanckiemu, a nadto posiłki potrzebne do walki z Karolem użyczy Dymitr z Moskwy (w razie zawarcia na sejmie przymierza), toż uczyni i Brandenburgia, jeśli sejm nareszcie zatwierdzi kuratelę elektorowi brandenburskiemu.

Nadto trzeba postanowić »nieodkładnie i statecznie, jakoby ojczyzna gruntowną i gotową na każdy raz obronę miała i takową, którejby się bez sejmu, kiedy gwałt, dosięgać mogło«. »Tej tak walnej i gruntownej obrony ojczyzny« nie można zwalać ani na wojsko kwarciane, ani na niedostateczne zasoby króla samego.

Uchwalenie tej stałej armii, to jest rzecz piekąca, najważniejsza i »najpilniejsza«, »najgwałtowniejsza«, «to,

czego wszystkim potrzeba« i dlatego szlachta powinna posłom dać zupełne pełnomocnictwo, aby ją uchwalili przed wszystkiemi innemi kwestyami: »wprzód«, »gdyż i w gospodarskich rzeczach WM. to wprzód czynicie, czego czas nakazuje i czego sie odkładać bez szkody nie godzi«.

Co więcej, ta armia stała musi być koniecznie uchwalona i dlatego szlachta powinna dać posłom mandat imperatywny i poruczyć swym posłom, »aby się z sejmu bez pewnej obrony... nie rozjeżdżali« i aby obmyślili z góry, jakby w tej sprawie usunąć na sejmie z góry wszelkie możliwe liberum veto i inne przeszkody i ochronić sejm od zerwania: »Jeśliby kto temu przeczył, a czas sejmu inszemi rzeczami, którym wolniejszym czasem dogodzić się może [1]), ściągać chciał, aby i na to gotowe środki od WM. posłom podane były, jakoby się jednak bez statecznej obrony i bez zawarcia sejmu nie rozjeżdżali, a nie otwierali drzwi tym naszym nieprzyjaciołom (Tatarom i t. p.) do nas«.

Niech posłom poruczy szlachta, aby 6 tygodni obrad sejmowych nie marnowali na inne rzeczy, ale to tylko »co jest przełożono od J. Kr. M. w propozycyi uchwalali, aby nie wracali się bez zawarcia statecznego potrzebnej odprawy sejmu przyszłego i aby nie na zapieranie, nie na protestacye«, ale na niebezpieczeństwo od Tatarów patrzyli i w Izbie »z tymi się trzymali«, »którzy sławę narodu swego« i t. p. zatrzymać będą chcieli. Tu król wdaje się jakby niewyraźnie w agitacyę przedwyborczą: król nie wątpi, że i »WM. takowe obierać będziecie« posły, którzyby mogli podołać obowiązkowi poselstwa i że ci, którzyby czuli, że nie podołają »nie będą chcieli sobą i swoimi prywatami trudnić najmilszej ojczyzny«.

---

[1]) T. j. którym to rzeczom dogodzić będzie można później, kiedy będzie czas wolniejszy (stosowniejszy).

Król rozumiejąc, że tego rodzaju projekty mogą trafić na opór nawet zbrojny, wobec coraz to częstszych wieści o zbrojeniu się Zebrzydowskiego, żąda obostrzenia konstytucyi dawnej o »gwerrach« przeciw »ludziom swawolnym«, którzy »żołnierzami się nazywając«, najeżdżają dobra, zbierają oddziały i wzajem »bitwy walne zwodzić poczynają«, tak, że »obawiać się, aby to samo wojny jakiej srogiej, domowej wrychle nie wznieciło«.

Punkt ten, bardzo zdrowy ze względu na mnożące się w Polsce rozboje i najazdy, dawałby jednak w rękę królowi podstawę do zgniecenia wszelkich rozruchów już w zarodku [1]) i z góry ostrzegał malkontentów przed zbrojeniem się, do którego jednak sam król już przystąpił, śląc pieniądze do Wayhera. —

Treść tej instrukcyi doszła do wiadomości szlachty przedtem jeszcze, zanim się na sejmikach zebrała i musiała wywołać w niej wielki niepokój.

Projekt uchwały »wiecznej obrony bez consensu wszystkich«, wraz z poleceniem zaniechania innych mniej koniecznych rzeczy, t. j. właśnie żądań szlachty nie uwzględnionych na dwóch poprzednich sejmach — musiał oburzać szlachtę zebraną na sejmikach. Zasadniczą rzeczą w tej instrukcyi, zarazem kamieniem obrazy dla szlachty był oczywiście ów projekt stałego wojska (oprócz kwarcianego), raz na zawsze utrzymywanego z podatków stałych, nadto dążność do usunięcia możności rozrywania sejmów. Wszak król domaga się, »aby na sejmie nic nad to, co było proponowane, nie wtrącono, a co większa, aby jedni bez drugich sejmy zawierać mogli« [2]).

Wszakże ten przez króla żądany podatek, ten »po-

---

[1]) Tego rodzaju przypuszczenie rzucił już Schmitt, Rokosz 73.

[2]) Tak Zebrzydowski zauważy, Remb. 117.

bór gruntowny«, to o zgrozo! będzie »wieczny, rok po roku trwający« [1]), wszakże to jest po prostu niewola!

A więc słuszność mają malkontenci, głoszący, że król knuje jakieś plany. Wzmianka o wyjeździe króla do Szwecyi jeszcze bardziej zaniepokoiła umysły, zdawała się potwierdzać domysły jakichś konszachtów z Austryą.

Wszystkie te wieści, lecące jedna za drugą, wraz z wspomnieniem o walkach z poprzednich burzliwych sejmów, rozogniły żądne politykowania, gadatliwe gromady ziemian. Część ich innowiercza na wieść, że król chce odjeżdżać, drgnęła; umyśliła znowu (czego z niezłym skutkiem próbowała już podczas dwóch poprzednich wyjazdów króla do Skandynawii), wyzyskać na korzyść większej wolności swych wyznań trudne położenie króla, który w celu otrzymania pozwolenia na wyjazd, będzie zapewne dążyć choćby drogą ustępstw do szczęśliwego dojścia sejmu.

Ale oczywiście nie zasypiali sprawy też i regaliści i zaczęli z swej strony agitować i kaptować stronników i starać się z góry, aby pokierować po swej myśli wyborami na sejmikach.

Poruszyły się pióra Ichmościów braci, tuż przed zjechaniem się na sejmiki. Posypało się wiele pisemek ulotnych i wiele projektów za i przeciw punktom królewskiej »instrukcyi«; głównie jednak treść ich obraca się około 2 punktów, t. j. armii stałej i reformy parlamentarnej.

Temi kwestyami zajmuje się pismo ulotne, jakie wydali regaliści na obronę instrukcyi p. t. »*Votum szlachcica polskiego pisane na sejmiki i sejm roku pańskiego 1606*« [2]).

Jest to niejako komentarz dodany przez regalistów do

[1]) Słowa rokoszan, Remb. 291.

[2]) Ms. Czartor. 102 str. 57 i str. 592 (9nr. 85 i | 3 88).

instrukcyi królewskiej, pobudzający właśnie szlachtę do uchwalenia przedewszystkiem armii stałej czyli »obrony«. W piśmie tem regaliści odsłaniają już wyraźniej zamysł zamachu na Izbę. Autor szydzi z parlamentaryzmu polskiego; nicuje go do gruntu, wykazując, że nikomu żadnego pożytku nie przynosi.

Co z sejmów? »Nic! panowie posłowie bowiem z różnych województw jedni budują, drudzy rozwalają, jedni wołają »Tak«, drudzy »Nie tak«, a bywa i to, że się do szabel porywają i stąd na wielu sejmiech conclusio nulla«. »Artykuły piszą przez 6 niedziel, a kiedy ku końcowi sejmu przyjdzie, aleć się ona wszystka praca w drobne robaczki obróciła«. Na jednych sejmach piszą błahe i śmieszne konstytucye, a drugie sejmy się rozrywają. »O piękne i znamienite sejmy!« — woła z ironią autor. Autor piętnuje, że niektórzy z góry przed sejmikami knują i układają stronniczo, jaki ma być koniec sejmu i jakich posłów wybrać.

»Porachujcie WM. co sejmy kosztują, patrzcie na niewczasy wasze, które tam miewacie... Byście WM. to dać raczyli na obronę, co WMciów sejmy kosztują, nieśmiertelną sławę zostawilibyście potomstwu waszemu, sami wczasów swoich i gospodarstwa doma zażylibyście w miłym pokoju. Nie będę tu wspominał, jaki pośmiech i urąganie odnosi od postronnych ludzi ta zacna korona nasza. Znajdują się i tacy, którzy per opprobium o naszych sejmach komedye sobie czynią«.

Po tej uwadze, wskazującej, że Schiller już wówczas miał poprzedników, stawia zasadę, że trzeba »mało mówić, a wiele czynić«. Podaje projekt, aby za przykładem Wenecyi przyjąć zasadę głosowania wedle większości [1]) i radzi ukrócić czas obrad na wzór Neapolu, gdzie w 4 godziny uchwala się podatek.

---

[1]) »Gdzie się więcej balotów znajdzie ponderatis pon-

Co do drugiego punktu, t. j. armii stałej, żąda autor, aby szlachta wszędzie dała co do tego swym posłom z góry nieograniczone pełnomocnictwo. Autor wykazuje nieudolność, a przedewszystkiem zbytnią powolność dotychczasowych sposobów wojowania, t. j. pospolitego ruszenia lub werbowania za podatek uchwalony na sejmie.

Trzeba założyć skarb publiczny po województwach, do którego podatek składałby stale nie tylko gmin, ale i szlachta, gdyż niesłusznie uciska się wyłącznie chłopa [1]).

Autor w obawie o projekty, z góry występuje przeciw tym, którzyby i ten sejm chcieli zerwać i grozi, że w takim razie może nastąpić »pomieszanie« i upadek Polski na wzór Grecyi.

W zakończeniu autor atakuje Zebrzydowskiego i choć nie wymawiając, porównuje go z Katyliną, przepowiadając takim ludziom również marny koniec. »I w tej koronie jeśli są Katyliny, życzę im upamiętania, aby ludzi niewinnych z sobą nie gubili«. —

Inny zupełnie głos wyszedł w odpowiedzi na instrukcyę królewską z pośród opozycyi. Mianowicie grono malkontentów w ziemi krakowskiej, może właśnie tych, co najbliżej stali Zebrzydowskiego, wydało zaraz pismo [2])

---

derandis, tam konkluzya zaraz onej kwestyi się czyni i zawiera«.

[1]) »Dajmy też co hojną ręką, nie wszystkich też ciężarów na ubogie a utrapione poddane nasze kładźmy; ubogi chłopek nie ma sam co jeść z żoną, i dziatkami, skóra do kości na nim przyschła, żonę, dzieci wiatr powiewa, a nagości swej czem okryć nie ma, a przecie dziesięcinę albo ksiądz albo pan od niego bierze, Rzplta pobór. Tylko tego niedostawa, abyśmy jeszcze za dzień kazali im w kościele siedzieć, a P. Boga za nas prosić«.

[2]) »Pismo podane z krakowskiej ziemie na niektóre sejmiki powiatowe przed sejmem (aby) pod sejm główny zjazd uczynić nona Aprilis z tych przyczyn«: Ms. Czartor. 337 str. 1, też Ms. Czart. 338 f. 11, też Ms. Czart. 341 str. 62. Ms. Bibl. pub. w Petersburgu Pol. F. IV 111 str. 48.

agitacyjne na sejmiki p. t. »*Pismo z krakowskiej Ziemi*« w którem wskazywało co należy czynić i jak się przed królewskim zamachem bronić.

Z »telegraficznego«, że tak powiem, stylu poznać pośpiech, z jakim układano to pismo, byle jeszcze przed [1]) sejmikami nadążyć. Przedewszystkiem uderza tu przestrach przed zamachem na Izbę poselską. Aby ją uratować, autor chce pobudzić szlachtę do zebrania się na zjazd w czasie sejmu i dlatego każdy ustęp w tem piśmie kończy się apostrofą, że dla samoobrony trzeba »być w kupie«.

»Wszystkich w kupie trzeba« woła szlachta, która doznała już, co znaczy »kupa«, solidarnie obstająca przy swych żądaniach czy pod Nieszawą, czy pod Lwowem.

Pismo to odpowiada królowi, dlaczego sejmy nie dochodzą. Winien temu sam król, bo »nie czyni temu dosyć, co powinien«, i z tego powodu król odpowiedzialny za to, że sejm ostatni rozerwano i że Rzplta poniosła tyle strat (od Tatarów). Król powinien wakujące urzędy na sejmie rozdać, a tego na ostatnim sejmie nie uczynił i w tej instrukcyi nie czyni żadnej wzmianki o swych powinnościach, więc snadź nie myśli o zmianie postępowania. Za tem hasłem obliczonem na zaskarbienie sobie sympatyi wszystkich niezadowolonych z rozdawnictwa królewskiego, idzie drugie jak zwykle popularne, bo przeciw podatkom: król sam powinien łożyć na armię i kierować zwykłą obroną Rzpltej, szlachta od tego obowiązku nie chce go uwolnić, a tymczasem on proponuje teraz »obronę jakąś gruntowną, do którejby sejmu nie potrzeba«. »Nie wiem jako bez sejmu ma być«, chyba, że chce, aby na

---

[1]) Pismo to było podane »na niektóre sejmiki«, więc napisano je nie na sejmiku proszowskim, ale przed sejmikami powiatowymi, tem więcej, że pismo to do działania nie tylko na generalnych, ale i na powiatowych sejmikach pobudza.

tym sejmie raz na zawsze jak w Austryi lub na Śląsku podatki »one śląskie wiecznie uchwalano« [1]).

Ale szlachta nie powinna w żaden sposób tego posłom poruczać, szczególnie, że w instrukcyi król chce, »żeby jedni bez consensu drugich konkludować mogli, nie oglądając się nic na ich protestacye«. Autor atakuje regalistów, którzy chcą króla wyzwolić od obowiązków i »tak na sejmie jako i na sejmikach spór z nami trzymają«. Autor ostrzega, że regaliści umieją zręcznie przeprowadzić przy wyborach swych kandydatów i swe żądania przeprzeć, że regaliści na przeszłym sejmie taką mieli przewagę, że nasi »od tych tam nie jedno w poselskiej Izbie, gdzie pułhakami (buławami) grozili, ale i w senacie kłuszani byli«. Z wszystkiego widać, że na tym sejmie będzie jeszcze gorszy nacisk, bo sam król w instrukcyi pobudza szlachtę, aby »lekarstwo« znaleźć na tych, co sejmy zrywają. Ale jeśli chodzi o to lekarstwo, to najlepszem będzie, jeżeli wszyscy pojadą kupą, aby tam leczyć »ten upor« i przez złamanie tego uporu sejm do końca doprowadzić. Obok tego jednak ruszenia się całej szlachty, należy wysłać także i posłów na sejm z żądaniem, aby król dosyć czynił obowiązkom. W końcu autor precyzuje swój wniosek: aby sejm doszedł, urządzi się zjazd o 10 mil od Warszawy w ostatnim tygodniu obrad sejmowych, na który zjazd posłowie mają od czasu do czasu przybywać i zdawać sprawę z tego, jak stanie kwestya »obrony« i czy król uczyni dosyć żądaniom, co jeśli uczyni, to i proponowane przez króla punkty się uchwali [2]).

Z tego ostatniego wynikałoby, że opozycya nie chcia-

[1]) Los poddanych na Śląsku, Morawach, w Austryi szczególnie przerażał szlachtę. Por. Remb. str. 3.

[2]) »Otóż skoro to stanie, tedy też potrzeby od J. Kr. M. proponowane wezmą skutek swój zaraz, gdyż my od wszelakiego sposobu bronić nie będziemy«.

łaby z góry zerwania sejmu, ale tylko wymuszenia ustępstw i dlatego pismo to obok zjazdu pobudza też do wyboru odpowiednich posłów, a nadto do agitacyi na sejmikach jeneralnych (małopolskim i mazowieckim). Pismo to gorąco pobudza do poparcia kandydatów, choćby miało przyjść do rozbicia (»schisma«) sejmiku i wyboru podwójnych posłów i zaznacza, że w razie rozbicia, to cały ten plan zjazdu ma być tajemnicą, ale jeśli zgodnie wybierze się posłów opozycyjnych, to jawnie o nim można głosić.

Pismo to jest ważnym krokiem w dziejach ruchu rokoszowego, bo ono jest przyczyną, że 9 kwietnia zbierze się w czasie sejmu zjazd pod Stężycą.

Pismo to wypowiada już prawie wszystko, co później powtórzą pisma opozycyi w czasie sejmu jak np. późniejszy w czasie sejmu wydany »Skrypt o słuszności zjazdu stężyckiego« [1]), który może wybornie świadczyć o tym przestrachu, jaki w szlachcie wywołał proponowany w tej instrukcyi stały podatek. Taż to »berna śląska««, toż to jarzmo »berny ustawicznej«, krzyczy ze zgrozą szlachta!

---

[1]) »Bo uważcie wm. dobrze punkty 3 przedniejsze instrukcyi, którąśmy tam na sejmikach mieli. Pierwszy, żebychmy nie mówili jedno o podatku i poborze. Drugi, żeby o takim podatku gruntownym, coby trwał i bez sejmu. To biernia śląska. Trzeci: chcecie, nie chcecie, bez was na was, aż to non obstantibus protestationibus et contradictionibus zawrzem. Azaż to już nie extremae servitutis initium? (to) ...iugum bierny ustawicznej«. Ms. Czartor. 1623 str. 517—525. Podobnież por. w »bernie śląskie nas wprawują«.

VI.

Sejmiki.

Król ogłosił termin sejmu na 7 marca 1606 i rozpisał sejmiki powiatowe [1]). Ciężka machina parlamentowa ruszyła się. Sześćdziesiąt kilka sejmików jak szeroka Rzplta zebrało się po województwach.

Na sejmiki przynieśli instrukcyę królewską wydelegowani przez króla »posłowie J. Kr. Mości«. Z powodu tej instrukcyi szedł przez sejmiki pomruk niezadowolenia.

W Prusiech królewskich sejmiki burzyły się przeciw biskupom, zarazem »srogimi się królowi J. M. pokazując« [2]).

---

[1]) Jeszcze uniwersałem z 19 XII Zygm. III ogłasza termin sejmu walnego i terminy powiatowych (proszowskiego i korczyńskiego). Rel. Castr. Crac. t. 32 p. 2000.

[2]) Ms. Czartor. 1628 str. 179 list Kołackiego do biskupa warmiń. Rudnickiego 17 II 1606. Szczególnie stany burzyły się przeciw zamianowaniu biskupem warmiń. Rudnickiego, niemającego pruskiego obywatelstwa. (Por. Lengnich, Gesch. der Lande Preussen. V str. 6 i § 13). Tak na sejmiku chełmskim w Radzymiu (31 I) były »niezgody« i spisali się przeciw biskupowi warmińskiemu. Jeszcze gwałtowniej wypadł drugi sejmik pruski w Starogrodzie. Na sejmiku generalnym całych Prus królewskich w Malborgu (13 II), jakkolwiek biskup warmiński, który bywał zawsze prezydentem całego tego generału (Lelewel. Polityka,

Na Kujawach tylko warunkowo pozwolono posłom zgodzić się na pobór podatku a na przewódcę regalistów margrabiego Myszkowskiego »ostro chcieli pisać«, ledwo przeszkodził temu kasztelan kujawski [1]).

Na generalnym sejmiku wielkopolskim województwa poznańskiego i kaliskiego (9 II) rozprawiała szlachta »nie po myśli panów« [2]). W laudum [3]) posłom wysunęła na czoło żądanie, aby król trzymał się zasadniczych praw konstytucyi i wskazała posłom, w jaki sposób [4]) mają na królu o to nacisk wywrzeć.

Śród punktów laudum wyróżnić należy jeden: »Z strony tych, którzy są różni w religii, widzimy, że gdzie co po niewoli uraza dzieje się w tej mierze, nie nadawa się, przetoż rozumiemy, żeby tą drogą, którą upatrzyli w tem przodkowie nasi i my ją też tak dzierżyli i dalej zachować i nie puszczać się jej i pokój jako jest między nami konfederacyą warowany, szczerze i statecznie zachować i coby do zadzierżenia onego należało, nienaruszenie trzymać i zabieżeć temu, jakoby ci, którzyby go turbować chcieli, karani byli«.

Jest to prawie najzupełniej dosłownie przepisany punkt »artykułów bełzkich«, wniesionych na sejmie zeszłorocznym. Dowód, że szlachta uparcie obstawała przy tych samych żądaniach, których bezskutecznie zeszłego

---

stan i urządzenie Rzpltej — Obrady), nań zaprosił i opata pełplińskiego i opata oliwskiego, senatorów i szlachtę, »u której miał i konfidencyę i kredyt« i przybył nań z wielkim pocztem — mimo to tak gwałtownie rzucano się na biskupa warmińskiego, że »ta konfuzia malborska« biskupowi chełmińskiemu, towarzyszowi pierwszego »i zdrowie sturbowała« i »napadła go tertiema«. Por. listy pisane do biskupa warmiń. Ms. Czart. 1628. Lengnich l. c.

[1]) Ms. Czartor. 1628, str. 187.

[2]) 1627.

[3]) Ms. Czartor. 1627 B i Ms. Bibl. Wilanow. 31 t. II 25—40.

[4]) Zob. niżej str. 43 uw. 2.

roku się domagała od króla. Dowód to zarazem, że cała szlachta wielkopolska domagała się obostrzenia praw przeciw przekraczaniu praw tolerancyi religijnej, o którą tak namiętny spór toczyć się będzie, jak zobaczymy na sejmie.

Pozatem sejmik wysypuje jak z rogu obfitości skargi o krzywdy, jakie duchowieństwo wyrządza »narodowi szlacheckiemu«, o dziesięcinę, preskrypcye, »że forum panowie duchowni w prawie karnem mieć nie chcą«, ale w Rzymie i t. p.

Co do proponowanej przez króla armii stałej, zaznaczają, że król sam »sumptem swym do tego się przykładać nie zaniecha«, a zresztą przecież istnieje pospolite ruszenie. Jeśli chce król na to założyć skarb publiczny w województwach, to niech na to obróci »annaty od JM. panów duchownych«, które śle się dotąd do Rzymu.

Co do odjazdu króla do Szwecyi, to na tę wyprawę posłowie »poboru postępywać nie mają, chyba żeby się wszystkim innym wyżej opisanym postulatom dosyć stało i zgoda inszych wszystkich województw zaszła« [1]).

Z wszystkich tych artykułów sejmiku generalnego wielkopolskiego największe jednak znaczenie ma sam wstęp [2]), bo dorzuca światła do kwestyi (o którą spierali

---

[1]) Już w tem laudum znajdujemy nadto wiele punktów, które później na sejmie figurują wśród żądań opozycyi, jak np. wakancye w tydzień sejmu rozdać, senatorów do mieszkania przy królu deputować, Jungowi przywilej skasować, przeciw kurateli pruskiej i t. p., por. niżej.

[2]) Brzmi tak: »Naprzód, skoro po obraniu marszałka poselskiego, po przywitaniu Króla JM i po odwotowaniu na propozycyę Ich M. PP. senatorów, PP. posłowie nasi do niczego nie przystępując, lubo społem ze wszystkimi posły, lubo częścią ich, którzy tejże intencyi byli, lubo nakoniec sami, mają i będą powinni iść do J. Kr. M. i prosić uniżenie, aby J. Kr. M. bez dalszych odwłok pactis conventis in toto dosyć uczynić i jako artykuły Henryka króla, tak i insze prawa pospolite stare i nowe in legum volu-

się [1]) Schmitt i Szujski), a mianowicie, czy Małopolska była właściwą inicyatorką rokoszu, a inne ziemie i województwa tylko niejako narzucony sobie ruch przyjęły, czy też podkład do rokoszu był w wielu miejscach gotowy.

Z tego wstępu wypadałoby, że Wielkopolska nie oglądała się na inne ziemie i na własną rękę podejmowała spór z tronem, bo poleca posłom swym domagać się od króla zadośćuczynienia konstytucyi, choćby »sami« stali w opozycyi i nie otrzymali poparcia od żadnego z posłów innego województwa. I istotnie ten sejmik nie mógł kierować się postanowieniami sejmiku województwa krakowskiego, bo odbył się 9 lutego, gdy tamten się odbędzie 16 lutego. Mogło jednak na ten sejmik wpłynąć owo [2]) »Pismo z krakowskiej ziemi«, które postanowiło zjazd stężycki pod koniec sejmu. Znamienne, że i ten sejmik podobnież postanawia w razie uporu króla w tymże terminie (w ostatnim tygodniu sejmu) »dawnych i zwykłych z prawem i z pokojem zgodnych sposobów szukać«, pod które to ogólnikowe zdanie podszyć można wiele myśli i planów ścierających się na sejmiku, ale również i ów proponowany zjazd, do którego mógł pobudzać Wielko-

mine zamknięte, a osobliwie te, które niżej specyfikowane są, do skutku i exekucyi przywieść: przeciwne exorbitacye na prawie, angarie i gravamina znieść raczył. Tam i zaraz mają (prosić) Ich M. PP. senatorów, aby jako przysięgli upomnienie do J. Kr. M. uczynić raczyli... Lecz gdzieby nadzieje nasze PP. posłowie nasi do pięciu niedziel instancyą swą nic nie mogli sprawić, mają w tej mierze z innymi PP. posły porozumiawszy się, dawnych i zwykłych z prawem i z spokojem zgodnych sposobów szukać, jakoby prawa i wolności nasze odłogiem nie leżały, ochraniając z tem inprimis całości i exekucyi praw, a przytem dignitatem J. Kr. Mci«.

[1]) Schmitt, Kilka uwag w sprawie rokoszu. Tow. przyjac. nauk. Poznań. 1865 (odbit.).

[2]) Zob. wyżej str. 38.

polan kuzyn Zebrzydowskiego Maciej Smogulecki [1]) przez rozsiewanie owego właśnie »Pisma z krakowskiej ziemi«.

Pomimo tej jednak agitacyi Smoguleckiego prąd rokoszowy nie przyjąłby się tak łatwo w Wielkopolsce, gdyby materyał nie był tu już przygotowany i do wybuchu sposobny. Biskup chełmiński przedstawiając w liście do biskupa warmińskiego (22 II. 1606) stan sejmików w stronach Wielkopolski, pisze charakterystyczne słowa [2]): »Burzy się piwo, ależ iż ustoi się, da P. Bóg. Niemasz wodza... multitudo sama nie zbierze się, a to straszą na duchowne . . . na tych sejmikach«. Słowa te wybornie przedstawiają współczesne położenie. Zamiast malować obraz różnych sejmików, wystarczyłoby je zacytować. Wszystko było gotowe do wzburzenia, trzeba było tłumom szlacheckim wodza. Zamojski leżał już w grobie, nie było więc wodza; tak sądził biskup chełmiński, lecz mylił się, w innem województwie był już, właściwie stawał się nim — Zebrzydowski.

Już nawet województwo sandomierskie na sejmiku w Opatowie, uważać go zaczyna za swego wodza, gdyż w artykułach staje w jego obronie i żąda od króla: »wojewoda krakowski, aby miał mieszkanie na zamku i w mieście [3])«.

[1]) Zdaniem regalisty Łubieńskiego (Op. posth. 41) M. Smogulecki nie szlachcic, bardzo zdolny, ambitny, z oburzenia przeciw królowi, za to, że mu dał tylko starostwo bydgoskie, a nie ofiarował referendaryatu koronnego, przystał do Zebrzydowskiego, który, chcąc go z sobą lepiej związać, dał mu córkę swą za żonę (istotnie patrz Niesiecki). Stąd miał Smogulecki użyć swoich rozgałęzionych w Wielkopolsce stosunków i wpływów przeciw królowi, a zdaniem Łub. miał w tym celu pieniądzmi przekupywać szlachtę. Do jakiego stopnia sam Zebrzydowski i jego najbliżsi »konfidenci« nie mieli nic wspólnego w zasadzie z różnowiercami, dowodem tego, że ten to Smogulecki wyda apologię duchowieństwa p. t. «O exorbitancyach«, Kalisz 1619.

[2]) Czartor. Ms. 1628 (list pod przytoczoną datą).

[3]) Ms. Czartor. 341 str. 82 »Summaryusz czego po Królu JM. z sejmików potrzebują«. Por. wyżej str. 14.

Jakkolwiek Wielkopolska idzie ochoczo wraz z całą opozycyą do walki z tronem, to jednak trzeba przyznać, że jednak co do śmiałości, zapalczywości i pomysłowości w tym ataku na króla, zakasowała ją ziemia krakowska. Stąd wyszła inicyatywa, bo owo wyżej wspomniane agitacyjne »Pismo z krakowskiej ziemi«, tu przebywał Zebrzydowski. Stąd rozumiemy, dlaczego na sejmik tej krakowskiej, najburzliwszej szlachty — na sejmik proszowki, zwróciły się teraz — jak mówi Łubieński — wszystkich prawie oczy.

Zebrzydowski podążył na ten sejmik, by szlachtę podbechtać, czy może raczej dać się jej porwać, boć jej wcale nie potrzeba było bodźców, wystarczało, że jej nikt nie powściągnął.

Nie powściągnął jej kardynał Maciejowski, który nie przybył na sejmik proszowski, zasłaniajac się prawdziwą czy rzekomą słabością (przebywał w Kielcach) [1]). Na nieszczęście króla nie mógł nań przybyć wódz regalistów, marszałek Myszkowski również [2]) z powodu jakiejś choroby, a może obaw ataku rozjuszonej szlachty.

W ten sposób w nieobecności tych, coby króla bronili, rozpoczął się sejmik w Proszowicach 16 lutego [3]). Przez trzy dni wojewoda Zebrzydowski nie pokazywał się na sejmiku, wymawiając się złem zdrowiem. Szlachta niecierpliwie go oczekująca, układała dla posłów artykuły. Po 3 dniach zjawił się wreszcie na sejmiku wojewoda

---

[1]) List Maciejowskiego do Lwa Sapiehy 10 II. 1606 z Kielc. (Arch. Sapiehów I ur. 592) Teki rzym. 11 II. 1696.

[2]) Aless. Cilli da Pistoia. Historia della solevatione notabili seguiti in Polonia 1627, str. 93.

[3]) Marszałkiem koła obrano innowiercę Stanisława Morskiego. Schmitt, Rokosz 86. źródła nie cytuje. Wiemy o tym Morskim, że uciskał mieszczan w Uściu (Akt. gr. krak. Lib. rel. XXI str. 1866. Archiwum krajowe krak.).

i wypowiedział wotum [1]), które rozpoczął od usprawiedliwienia swego opóźnienia z powodu słabości prawdziwej czy udanej [2]).

Wotum to dowodzi najlepiej, że Zebrzydowski chce być spadkobiercą i obrońcą programu nieboszczyka Zamojskiego. Punktem wyjścia u niego jest zerwanie poprzedniego sejmu (1605) i nieprzyjęcie przez króla i regalistów wniosków przedstawionych przez Zamojskiego w t. zw. artykułach bełzkich.

Zebrzydowski całą winę składa na »złą radę« króla, czyli na wybitniejszych regalistów; ta zła rada przyczyną jest nierządu, ona dba więcej o »dignitas«, dostojeństwa króla, niż o prawa; ona jest przyczyną, że na ostatnim sejmie król »urazom »dosyć nie czynił i »nierządu« nie usunął, ona więc jest winną, że z tego powodu »sejm się rozerwać musiał« i że wskutek tego też na kraj nieprzygotowany, na Podole napadli Tatarzy. Ta to »zła rada« popchnęła króla, wbrew ostrzegającym głosom innych senatorów do małżeństwa z Habsburszczanką Konstancyą, ona przyczyną, że z innymi senatorami król przestał się naradzać (np. co do sprawy brandenburskiej). Dlatego Zebrzydowski żąda ustanowienia przy królu odpowiedzialnych za czyny króla senatorów, »którzy przy K. J. M. mieszkaćby mogli... radzić powinni do tego, aby

---

[1]) »Votum p. wojewody krakowskiego«. Ms. Bibl. publicz. w Petersburgu Pol. F. IV 111 str. 45-b 47-b. Korzeniowski w katalogu Ms. tej Biblioteki mylnie podał, że akta w tym Ms. k. 40—49 odnoszą się do sejmików z r. 1600. Czartor. Nr. 341, str. 58—61. Właściwie są dwie redakcye tego votum różne stylem, a po części treścią; ogłoszone przez Rembowskiego (Dod. l.) jest mniej naturalne (styl przypomina wiek XVIII), więcej wygładzone, kunsztowne, niż znajdujące pod Nr. 341, Czart.: str. 38—51 (lub Nr. 101, str. 61). Lubieński podaje w tłómaczeniu podobne, lecz znowu nieco odmienne wotum.

[2]) Lub. 43.

z postępków pańskich liczbę czynili« i »przestrzegali tego, jakoby per vim prawom nic się nie działo«. Krytykuje następnie punkta instrukcyi królewskiej, wytyka w niej domaganie się głosowania większością, domaganie się »żeby konkluzya sejmowa, choćby dobrze drudzy na to nie pozwolili, doszła«.

Tu Zebrzydowski, obrońca programu Zamojskiego, porwany prądem opozycyi szlacheckiej, zapomina o tem, że Zamojski swego czasu był zwolennikiem głosowania większością [1]) i że sam występując teraz przeciw »nierządom« regalistów, powinien był inne rzucić hasło. Tymczasem ten punkt instrukcyi królewskiej co do głosowania większością, jest głównym kamieniem obrazy u niego i głównym powodem zwołania zjazdu stężyckiego w czasie sejmu:

»Strachają ludzie na to bardzo, a rzec mogę zdesperowali, zwątpiwszy już o sejmie, tą instrukcyą obostrzeni będąc, na sejm jechać nie chcą, ale jakom zrozumiał i z artykułów inszych sejmików, zjazd pod Warszawę namówić i tam się przed szóstą niedzielą skończenia sejmu stawić chcą, a to dlatego, aby się dowiedzieli, czem sejmy rozrywają, także co na sejmie traktować będą«. »Co jeśli tak nie stanęło (t. j. jeśli sejmiki tego tak nie uchwaliły, to) po naszych wolnościach nic«, i w takim razie »civile bellum we drzwiach już«.

Zebrzydowski uważa, że ten zjazd w czasie sejmu zaradzi rozerwaniu sejmu, bo za jego pomocą zdoła szlachta na królu wymódz swe postulata i w ten sposób nastąpi porozumienie. Zebrzydowski nie chce rozerwania sejmu. »Rozerwanie sejmu tego, którego się obawiać potrzeba, ja upatruję być niebezpieczne... Nie zdrożny mi się zda zjazd ten, na który się inne województwa zgadzają;

---

[1]) Zob. W. Sobieski, Trybun ludu, str. 104. Co prawda Zamojski przyczynił się do zerwania poprzedniego sejmu 1605.

tamby się exorbitancye Rzpltej uprzątnąć mogło... gdyżby PP. senatorowie z PP. posłami, którychby w kole poselskiem część zostawała, a część by się z WM. znosiła, i traktaty sejmowe spólnieby się ucierały... osobliwie... w sprawie brandenburskiej«.

Dotykając punktu o uchwaleniu stałego wojska, uderza w popularną strunę przeciążania podatkami: »K. J. M. (sam) potężną obronę nam powinien«... gdy my »tylko się niszczymy, a zdzierając tę obronę z K. J. M., którą właśnie sam powinien, sami ją na się zaciągamy i tak za lada okazyą podatki składać musimy, których widzi Bóg z tego łanu majętności mej, gdyby się na dobro Rzpltej obróciło, nie żałowałbym«.

W przeciwieństwie do tej »obrony«, którą król proponuje i którą przedstawia Zebrzydowski jako »zaciąg niepotrzebny«, proponuje wojewoda inną obronę republiki przed zamachem króla, obronę, którą w razie rozerwania sejmu czyli nie przyjęcia przez króla postulatów opozycyi uchwali zjazd stężycki [1]). Co do obrony od Turków i Tatarów to trzeba domagać się od króla, aby »przed odjazdem swym« do Szwecyi, »obronę tę, którą powinien, obmyślił«. Ponieważ obronę województwa krakowskiego (od niebezpieczeństw zakarpackich), król włożył na Zebrzydowskiego, przez posła swego x. Referendarza na sejmik z instrukcyą wysłanego, więc tę przyjmuje i w razie czego »za WMciów, bracię moją krwie mojej, która najdroższa jest, żałować nie będę«.

Gdy za wotum tak miłe uchu braci szlachty, szlachta wojewodzie podziękowała [2]), wówczas rozgo-

[1]) W tem wotum dwukrotnie czytamy, raz: »gdzieby sejm nie doszedł, prędko obronę namówić, jakoby się niebezpieczeństwu temu zabieżało« i drugi raz: »jeśliby sejm nie doszedł, tam (aby) zaraz obronę Rzpltej wspólnie namówili, co jako przedtem pod rozsądek WMciów podałem, i teraz podaję«.

[2]) Czartor. Nr. 341. str. 61.

rączkowany sam trybun ludu rzuca iskrę buntu i podejrzenia przeciw królowi i chcąc szlachtę zelektryzować, odsłania rąbek z owych tajnych konszachtów króla z Austryą na zgubę Polski, wygłasza już teraz owo tajemnicze, osławione później, zagadkowe »coś« i mówi: »odkryje się to dalibóg niedługo, jeśli nie za czasu żywota mego, tedy po śmierci mojej«.

I istotnie dziś, po jego śmierci wiemy, że plan zamachu istniał. Czy istniał układ z Austryą co do odstąpienia korony, to wątpliwe, ale że Austrya maczała ręce w całym tym planie, to bardzo prawdopodobne, a w takim razie trudno się dziwić, że z tego powodu różne obawy i podejrzenia u Zebrzydowskiego wzrastały. Do tego pobudzał go patryotyzm, tak samo, jak pobudzał go do protestów, jakie w tem wotum wypowiada przeciw nadaniu kurateli pruskiej Brandenburczykowi.

Wotum to, jest dosyć zręcznie podane. Trybun ludu wydaje się tu, jak gdyby on nie był inicyatorem, on tylko słucha woli masy, a czasem tylko pozwala sobie »pod rozsądek WMciów« podawać swoje rady. Tak zręcznie się wykręca [1]), że kwestyę o tem, czy jest on

---

[1]) Sam Zebrzydowski później raz oświadcza, że był autorem zjazdu stężyckiego, drugi raz, że w tem słuchał raczej szlachty. (Remb. str. 7, 211, Ms. Bibl. Jagielloń. 107, str. 745. Ms. Czartor. 1623 str. 601). Wiadomość, że szlachta nie była zgodną co do tego projektu, że »jedni chcieli, aby wszyscy na sejm jechali, drudzy wcale nie chcieli na sejm jechać, ale »sobie gwoli« zjazd złożyć i senatorów swych wezwać, że inni wreszcie zaraz po sejmie zjazd, albo »okazywanie«, t. j. zebranie wojskowe urządzić chcieli, wiadomość ta zdaje się przemawiać za przypuszczeniem, że projekt lągł się samorodnie wśród samej szlachty, a nie podrzucał go Zebrzydowski, jasno go z góry ułożywszy. Por. Remb. 120, też patrz Czartor. Nr. 439, str. 100. »Niechaj patrzą ci potwarcy na sejmik proszowski, że tam nie p. wojewody do zjazdu stężyckiego początek był, ale samej szlachty onego się naparcie było«. Inaczej zaś Sapieha: »A to p. wojewoda krakow.

właściwym inicyatorem zjazdu stężyckiego, chyba rozstrzygnąć mogłoby już nie rozstrząsania tego wotum, ale tylko wyjaśnienie, czy on był autorem głównym owego »Pisma z ziemi krakowskiej«, które wydano jeszcze przed tym sejmikiem.

To jednak pewne, że Zebrzydowski wpłynął na skrystalizowanie się domorosłych i różnych pomysłów i że po jego mowie ostatecznie już zupełnie jasno i wyraźnie postanowiono, aby dla wywarcia nacisku na króla szlachta krakowska urządziłazjazd na 10 dni przed skończeniem sejmu (9 IV 1606) w oddaleniu od Warszawy, w miasteczku będącem starostwem samego Zebrzydowskiego, w Stężycy. Na ten zjazd miało ruszyć całe województwo niezależnie od tego, że posłów ziemskich miano wysłać osobno na sejm. Uchwałę tę swoją zjazdu uwidoczniono na wstępie wypisanej dla posłów swych instrukcyi [1]).

Wśród 48 artykułów [2]) tego laudum uderza wielka zgodność z tem, co proponował Zebrzydowski, a zupełne zaprzeczenie wszystkiego, co proponował król. A więc szlachta wyraża zdziwienie, że król »obronę jakąś nową proponować raczy, którejby się i bez sejmu dosięgnąć

---

autorem, że sobie zjazd złożyli ad 9. aprilis pod Stężycą...« List Lwa Sapiehy do Mikołaja Krzy. Radziwiłła z Warszawy 4. marca 1606. (Arch. Sapiehów I. Nr. 594).

[1]) Lub. Przytacza tę instrukcyę Schmitt, 87. Ponadto jednak, aby tę myśl zjazdu stężyckiego propagować, rozesłano pismo agitacyjne na sejmiki innych województw, pismo będące, powtórzeniem poprzedniego »Pisma ziemi krakowskiej«. Pismo to pod tyt.: Namowa sejmiku proszowskiego, którą rycerstwo pod przysięgą sobie obiecali wypełnić miasto artykułów na sejm walny warszawski one spisali w sejm zjazd uczynić 7 (9) IV. 1606 pod Warszawą« znajduje się w Czartor. pod Nr. 343, str. 1 i Nr. 101, str. 177.

[2]) Schmitt Henryk, Rokosz 87—94, por. Ms. Ossolin. 113, str. 416—431.

mogło«. A że to bez »urazy praw« stać się nie może, więc niech posłowie »oko mają«, by tej obrony nie uchwalono. Ponieważ król pobudza nas, aby wynaleźć »lekarstwo« na zrywanie sejmów, więc takiem lekarstwem będzie zjazd stężycki, boć urządzi się go na to, aby po pierwsze poprzeć swe żądania, a po drugie, »żeby ta, (której nie znając, tem bardziej się bojem) obrona a pogotowiu konkluzya tego sejmu nad wolą (nie jedno wiadomość) naszą nie stanęła«. Rozerwaniu więc sejmu król zapobiegnie tylko w ten sposób, jeśli zadośćuczyni ich żądaniom. Przytem wszystkiem jednak szlachta chcąc ułatwić drogę dla swego możliwego »liberum veto«, domaga się, aby urzędy grodzkie pod karą infamii przyjmowały te protestacye, »które zwykli posłowie czynić, gdy się co (na sejmie) przeciw instrukcyi onym danej i prawu pospolitemu dzieje, nie pozwalając na to«. Posłom zlecono z naciskiem, aby na tym sejmie doszedł do skutku proces konfederacyi między rozróżnionymi w wierze, obu stronom służący. Proces tej konfederacyi poprzeć mają czyli wymódz zjazdem stężyckim. Szlachta wypisała nadto masę artykułów przeciw duchowieństwu [1]) i przeciw uprzywilejowanemu stanowisku Jezuitów [2]), wreszcie zażądano, aby król podróż do Szwecyi odłożył.

---

[1]) Umówić sposób kompozycyi między stanami i odnieść to do braci; co do »forum« w sprawach z duchownymi, aby te w Koronie koniec swój brały, dziesięciny niech będą zawieszone aż do ostatecznej ugody, aby annaty były dawane do Rawy, aby wójtowie dóbr kościelnych służbę wojenną pełnili, aby duchowni nie dzierżyli incopatibiliów, aby opaci dziatki szlacheckie dla nauki chowali.

[2]) Aby furtki prywatne w murach miast koronnych, a zwłaszcza w Krakowie i w Sączu były zamurowane, na przyszłość zaś nikomu nie było wolno nowych czynić pod karą 1000 grzywien. Artykuł ten choć w sprawie drobnej, ważny o tyle, że byłto pierwszy atak przed sejmem na Jezuitów. Jeśli chodzi jednak o ścisłość, to już r. 1603 na sejmiku proszowskim powstała szla-

Aby nadać więcej powagi swej uchwale, postanowili »Proszowiczanie« przeprzeć ją jeszcze na sejmiku generalnym wszystkiego województwa małopolskiego w Korczynie. Nie było im to trudno. Bo oto — znak samorodnego prądu centralizacyi w sejmie ogólnym — sejmik generalny według świadectw współczesnych — szedł coraz bardziej w zapomnienie, tak, że w Korczynie znalazła się »bardzo mała gromada« i to nie wszystkich województw [1]). Garstka ta z krakowskiego i sandomierskiego

---

chta przeciw Jezuitom, podnosząc, że nie ścierpi tych cudzoziemców, którzy przysiągłszy wierność domowi austryackiemu, ważą się mieszać do spraw świeckich (Teki rzymskie, Rangoni 11 I. 1603).

[1]) Według uniwersału królewskiego nie było w Korczynie »innych (prócz krakow.) województw do tego sejmiku należących« (uniw. król. z 23 IV 1606. Remb. 206). Król też w instrukcyi na sejmik proszowski (»Proszowiczanom«, którzy wiedzieli najlepiej jak rzeczy stały, w twarz by nie kłamał), mówi o »małej bardzo gromadzie pod Korczynem« (Czartor. Nr. 337, str. 171). Szlachta opozycyjna przyznaje to, kiedy poniekąd broni się, mówiąc, że »wszystkie województwa małopolskie (do Korczyna) stawić się powinne«. (Akt. grodz. krak. Rel. XXXIII str. 654. Archiwum kraj. krak.). Musiało ich być mało, kiedy w uniwersale korczyńskim (Archiw. kraj. krak. lc. str. 266) pisze szlachta »mimo te, którzy przez dalekość drogi i trudy, przez wody, przejazdy... przybyć tu nie mogli«. Oprócz 2 proszowskich jest tu 5 jednak podpisów z innych województw. Toż pisze stronnik królewski, że opozycyoniści »upatrzywszy to naprzód, że sejmik korczyński (który z dawnego zwyczaju K. J. M. zwykł był składać) był z dawnych czasów zaniedbany, tak, że się nikt nań nie zjeżdżał, przeto ten sejmik wiedząc, że na nim, jako na pustkach nie miał się im kto sprzeciwiać, wzięli go sobie naprzód za fundament swych spraw« i ...»owe ich w Korczynie uchwały przez uniwersały do wszech grodów rozsyłali (»Fundament Ms. Czart. 1623, str. 900) a stronnicy drugiej partyi »protestacye zaraz do grodów poczynili, ozywając się, że na te rzeczy nie pozwalają« (l. c.), t. j. że na zjazd stężycki nie pozwalają. Takiej protestacyi przeciw urządzeniu zjazdu nie spotkałem i może być, że to jest »bajka« przez regalistę w świat puszczona w celu wykazania bezprawności zjazdu stężyckiego.

województwa (23 III 1506) uchwaliła tedy zjazd stężycki i rozesłała z Korczyna na wsze strony uniwersały o tem donoszące, oblatując je po grodach [1]).

Uniwersał [2]) ten korczyński z 23 lutego 1606 wspomina o postulatach szlachty, które wskutek uporu króla i regalistów i zerwania poprzedniego sejmu nie przeszły i wskazuje, że i dziś regaliści je odrzucają, obstając przy programie przeciwnym, podanym w instrukcyi królewskiej. Ponieważ przeciwna partya upiera się przy swych postulatach, więc wobec takiego powaśnienia grozi sejmowi znów zerwanie, co może dla kraju sprowadzić opłakane skutki, tem więcej, że król zaraz chce kraj opuścić i do Szwecyi jechać. Cóż więc robić? Oto urządzić zjazd stężycki, gdyż w ten sposób zapobiegnie się »rozerwaniu sejmu (na które i sam Kr. J. M., abyśmy lekarstwa szukali, pobudzać nas raczy), tudzież wielu inszym szkodliwym rzeczom«.

Zjazd ten jest tem potrzebniejszy, że król proponuje właśnie na ten sejm uchwalenie armii stałej i przeprzeć to chce choćby wbrew protestom opozycyi. I w tem miejscu opozycya już daleko wyraźniej od poprzednich wynurzeń, motywuje swe stanowisko: »Obrona taka, jaką nam J. Kr. Mć. proponować raczy, jest nam niepojęta i zatem straszna, której z wielu województw powierzyć posłom swym nie chciano, a zwłaszcza, że i tego J. Kr. Mć. dokładać raczy, aby ten sejm od jednych mimo

---

[1]) W Nowem Mieście Korczynie nasze województwo sandomierskie z krakowskiem nań się zgodziło, a to przez posły, których tam jeden naznaczony i drudzy na ten sejmik deputowani zgodzili się et de industria do akt radomskich i sandomierskich wwiedzion«. Ms. Czartor. 339 f. 129. (Copia listu o zjeździe stężyckim incerti authoris«.

[2]) Laudum w Nowem Mieście Korczynie Rel. castr. Crac. t. 33 str. 266, Ms. Czartor. 341 str. 64—65, Ms. Czartor. 101 str. 67. Ms. Bibl. publicz. w Petersburgu, Pol. F. IV 111 str. 49.

konsens i protestacye drugich konkludowany być mógł, skąd prerogatywa jakaś większa jednych, niż drugich, niejedno w ceremoniach i prywatnych ustawach, ale też i konsultacyach, w sprawach Rzpltej znaczyć by się mogła, czego aequalitas w Rzpltej naszej zwykła, nie cierpi«. Ten ustęp jest dla nas cennem świadectwem, gdyż tu nareszcie na jaw wychodzi najgłębsza zasada opozycyi: »aequalitas«, zasada równości. Ta zasada równości domaga się, aby w obradach i głosowaniu głos każdego był równy głosowi drugiego, gdyż równość nie cierpi niczyjej przewagi. Ta zasada równości — jak tu widzimy — to geneza zasady jednomyślności, a zatem i zarodek liberum veto.

Zatwierdzona na sejmiku korczyńskim uchwała urządzenia zjazdu stężyckiego, wstrząsnęła szlachtą innych województw. »Dźwięk zjazdu stężyckiego... rozgłaszać się począł« po całej Rzpltej. Podejrzenia rzucone na króla, obleczone tajemniczością, szły z ust do ust.

Uwaga ogólna tak zwróciła się na ten sejmik proszowski i korczyński, a wyraźna uchwała osobnego zjazdu pod Stężycą tak podkreśliła jego naczelnictwo w opozycyi, że inne sejmiki choć również charakterystyczne, zeszły na tło dalsze, bardziej szare, dziś zupełnie zamazane, niewyraźne. Nic nie wiemy o generalnym warszawskim.

O sejmiku generalnym wszystkich ziem ruskich (w Wiśni) dowiadujemy się tylko z późniejszych, urywkowych, a stronniczych wiadomości [1]), że po kilka tysięcy człowieka na głównego, awanturniczego opozycyonistę, zagorzałego kalwina, »Dyabła« Stadnickiego miano na sejmikach zwodzić, »aby posłem nie był, temu zabiegając«. Fakt, że Stadnicki posłem jednak został, dowodzi, że Czerwona Ruś, kraj później podczas rokoszu jeden z naj-

[1]) Cytuje mowę Stadnickiego Dzieduszycki, Piotr Skarga II 393.

lojalniejszych, liczył jednak wśród szlachty pewną, choć drobną liczbę opozycyonistów. Niewytłómaczona na pozór okoliczność, że raz ten sam sejmik wydaje z swego łona najokropniejszego rokoszanina, a w kilka miesięcy pali kadzidła przed tronem królewskim, rozjaśnia się, gdy zważymy, że sejmiki u nas najczęściej, a głównie bliżej wschodnich kresów położone, odbywały się po myśli tego lub owego możnego, który przybywszy z odpowiedniem zbrojnem otoczeniem, bądź wpływem, bądź wprost naciskiem przeprowadzał wśród zależnej odeń często braci szlachty, swoje zamysły. Z tego też powodu na sejmik województwa bełzkiego również daleko mniejszą tego roku zwracano uwagę, jak zeszłego, kiedy to hetman Zamojski jeszcze rej wodził i układał głośne [1]) już artykuły bełzkie«, wymierzone przeciw królowi. Szlachta teraz osierociała po swoim, jak mówiła »Saryuszu«, tu w Bełzie prawie [2]) słowo w słowo powtórzyła artykuły zeszłoroczne, dowodząc tem, że twardo stoi przy żądaniach swego zmarłego wodza, o które sejm zeszły się rozbił. W tych artykułach wystąpiła nie mniej ostro przeciw regalistom i dlatego ci na sejmie nazywać je będą »pasquillusami« [3]).

O innych sejmikach dosłyszeć tylko dają się głuche wieści, że nie pozwoliły na uchwałę »wiecznej obrony« i nie poleciły posłom zezwalać na podatki [4]). Nie wszę-

---

[1]) Zob. wyżej str. 5.

[2]) Brak wszelkiego prawie dodatku z wyjątkiem (obok drobnych petitów) żądania »deklaracyi« do konstytucyi o Tumultach, mianowicie rozróżnienie tumultuanta osiadłego od nieosiadłego, oddania sądu w tych sprawach sądom sejmowym i żądania, aby decreta, które już zaszły, aby były kasowane... Czartor. Nr. 335, str. 163.

[3]) O tem na zjeździe lubelskim. Ms. Czartor. 337, str. 160.

[4]) Skarży się na te uchwały sejmików w wotum sejmowem biskup Szyszkowski. Czartor. Nr. 341, str. 88.

dzie jednak opozycya wygrała i dlatego regaliści później podniosą (nie wiedzieć czy słusznie), że »na wielu miejscach 2 pobory (z góry) (posłom) pozwolić rozkazali [1]).

Naogół jednak obraz sejmików [2]) przedstawia stan istotnie burzliwy. Znać na nim zapasy między królem dążącym do ustanowienia stałego wojska, utrzymywanego ze stałych podatków i reformy głosowania, a opierającą się temu z całych sił szlachtą, znać zupełnie jawny atak samej szlachty i różnowierców na kler, czuć wreszcie walkę stronnictwa antiaustryackiego z dworskiem. Walka miała rozstrzygnąć się na sejmie. Czekano nań z niecierpliwością.

---

[1]) »Fundament« lub »Diskurs«. Czartor. Nr. 337, str 98 (też Nr. 449). O sejmiku drohickim na Podlasiu zob. Pamiętnik Zbign. Ossolińskiego, Lwów 1879, str. 24.

[2]) W Czartor. Nr. 375, str. 81 jest »Summaryusz sejmików, czego po królu J. M. z sejmików potrzebują«. Kijowskie województwo ukazuje królowi źródło do założenia publicznego skarbu w »annatach duchownych«.

VII.

Posłowie opozycyjni.

Wśród tak burzliwego usposobienia szlachty nie dziw, że przy wyborach przeszło wielu posłów opozycyjnych, wrogo usposobionych względem króla.

Kronikarz Łubieński wymienia wśród nich najwybitniejszych i najgwałtowniejszych, a mianowicie: Janusz Radziwiłł, Stanisław Stadnicki, Piotr Gorajski, Jakób Sieneński, Marcin Broniewski, Andrzej Męciński i dodaje, że wszyscy oni byli przewódcami i przodownikami »heretyków« [1]).

Przypatrzmy się bliżej tym postaciom: na pierwszem miejscu umieścił Łubieński Radziwiłła, który przeszedł przy wyborach jako poseł województwa wileńskiego powiatu lidzkiego [2]). Poznaliśmy go już wyżej [3]) jako człowieka ambitnego i kalwina zagorzałego. Ten kalwinizm jednak nie powstrzymał go od tego, aby tuż przed sej-

---

[1]) Łub. 51. Skąd x. Załęski wie, że wielkopolscy innowiercy Grudziński i Łaszcz byli na tym sejmie posłami i szczególnie popierali program dysydencki? (Rokosz Zebrzyd. i Jezuici. Przegl. powszechny 1898 str. 417). Łaszcz był katolikiem.

[2]) Dyar. Czartor. Ms. 1623, str. 1399.

[3]) Zob. str. 18.

mem nie nawiązać bliższych stosunków z takim żarliwym katolikiem, jak Zebrzydowski.

Na kilka dni bowiem przed otwarciem sejmu regalista Lew Sapieha, kanclerz litewski, donosząc o zapadłej w Proszowicach uchwale zjazdu stężyckiego, ostrzega że: »Janusz i Krzysztof Radziwiłłowie (bracia) z p. wojewodą krakowskim znoszą się i porozumiewają« [1]). Znak to, że gotując się do walki na sejmie zbliżają się ku sobie i łączą grupy dotąd odrębne, aby w Warszawie iść ręka w rekę i toczyć zapasy zbiorowo.

Drugi poseł, którego wybór szczególnie przeraził regalistów, ów poseł, a przeciw któremu regaliści takie [2]) walki przy wyborach staczali, znany — okrzyczany Stanisław Stadnicki, poseł województwa ruskiego, pan na Łańcucie, gorliwy kalwin, który z łańcuckiego klasztoru OO. Dominikanów wypędził zakonników tak, że kościół opustoszał [3]). Później tak samo zagarnął pola należące do parafii wojutyckiej [4]). Przytem popierał na wszystkie strony tak kalwinizm, że duchowni kalwińscy uznają za stosowne dzieła mu swe poświęcać [5]).

Nie przeszkadzało to mu być czemś na kształt »Raubrittera«. Traktat wiodący koło Łańcuta był bardzo niepewny. Pan łańcucki bowiem nie tylko, że nakładał na kupców nieznane dotąd opłaty, ale wprost wozy ich zataczał do swego zamku i brał z nich gwałtem, co mu się żywnie podobało: płótno, imbier, cukier. Któż zaś mógł w Rzpltej, gdzie jeden stan mógł dokazywać, wyegze-

---

[1]) Arch. Sapiehów. Nr. 594.

[2]) Zob. wyżej str. 55.

[3]) Niesiecki VIII. 481.

[4]) Aug. Sokołowski. Dyabeł Stadnicki. Ateneum 1883. IV. 78.

[5]) Stanisław Ranizowski minister w Żołyni (podobno ta wieś należała do Stadnickiego) w r. 1606 odpowiedział dziełem »Katolik« na dzieło Jezuity Grodzickiego »Ewangelik« (r. 1602) i dedykował je Stadnickiemu (Łukaszewicz, Małop. helw. 435).

kwować karę na rozbójniczym staroście zygwulskim, choćby kupcy nie wiedzieć jakie skargi zanosili go grodu bieckiego [1]).

Ażeby wykończyć sylwetkę pana łańcuckiego, trzeba wspomnieć i to, że u współczesnych zasłużył sobie na przydomek »Dyabeł«. Powód tego można usłyszeć w liście Jazłowieckiego, który rozgniewany nań zbyt może w czarnych barwach przedstawiał swego przeciwnika, lecz na jakichś podstawach opierać musiał swe zdanie.

»A kto w Polsce mógł być większym niecnotą jak ty? Tylko równego tobie widziałem Nalewajka, któremu co się stało, to dalibóg i tobie. Tobie nie nowina przeciwko panu swemu, pomazańcowi Bożemu wszetecznie mówić, posłuszeństwo wypowiadać, krzywoprzysiężcą być, ludzi cnotliwych... szczypać i szczekać, jako jadowity pies, paskwiliusze niecnotliwe wydawać, co nie czyniłeś praetextu libertatis, ale tylko abyś mógł jako złodziej pod jarmark co ułapić. Uszy, nosy ludziom szlacheckim urzynasz, szlachtę zabijasz, nic niewinne (o czem wiedzą pp. Krzeszowie), pannom uczciwym w maszkarach języki urzynasz, dla pożytku swego ojca żony swej pojmałeś, ugodę uczyniwszy, najechałeś dom szlachecki Korniaktów, ją jakoś splądrował, o tem wiedzą wszyscy, owa wiary i cnoty nikomu nie dochowasz. W kłodzie urżnąłeś uszy i nos szlachcicowi zacnemu Gierałtowskiemu, siedm szlachciców straciłeś dla domowych suspicyi, pieniądze kujesz i do Konstantynopola na frymark talary za czerwone złote odsyłasz, że twój sługa raz jako pies z pęcherzem uciekał, co go goniono z Konstantynopola aż do Wołoch. I teraz sklep by się znalazł pod ziemią murowany w Łańcucie i chłopi przykowani, którzy świata nie

[1]) Rel. Biec. r. 1605—1606 t. XXXIII kart. 231. Inducta Decret. et Querel castr. Biec. t. CDXLI, str. 1123—1150. (Archiw krajowe krakowskie).

widzą, co pieniądze kują. Ale któżby twe niecnoty wyliczył?« [1]).

Ta sylwetka Dyabła Stadnickiego niezawodnie jest tu za czarna, a zdaje się, że i Władysław Łoziński w swem dziele »Prawem i lewem«, opierający się na aktach sądowych, a więc na ujemnych przeważnie faktach, zbyt jaskrawo przedstawił postać tego niczem nieokiełzanego i zapalczywego junaka, w którym płynęła ta sama krew co i w żyłach Samuela Zborowskiego [2]).

Pierwotnie Maksymilianista, później jednak przekonawszy się, że Habsburgowie coraz bardziej idą ręka w rękę z reakcyą katolicką, przystępuje (»spraktykowany« na zjeździe w Lubaczowie przez Herburta [3]) do Zamojszczyków (na Boże Narodzenie 1597). Krzykactwem, krańcowością, wybija się na znaczne miejsce wśród opozycyi, od której ostatecznie swoją niepohamowaną bezwzględnością odstraszać mógł wielu sojuszników: chociaż trzeba przyznać, że wśród szarych gromad szlachty ten zuchwalec ma mir. Jego junacka awanturniczość podobała się rycerskim masom, tak, że klaskały mu, dawały mu »akklamacyę«, gdy mówił na rokoszu.

Piotr [4]) z Goraja Gorajski, poseł sandomierski, podkomorzy chełmski [5]), kalwin, członek rodziny, która w tej wierze pozostała aż do czasów Augusta III [6]), syn Radziwiłłównej na Birżach [7]), stąd daleki powinowaty Janusza Radziwiłła, popiera o ile może innowierstwo w Polsce i w czasie sławnego zjazdu trzech sekt polskich w Toruniu (1595)

---

[1]) Remb. 156.

[2]) Jego matka byłą siostrą Samuela.

[3]) »Dyabeł Stadnicki« Sokołowski. Ateneum 1883, str. 78.

[4]) Łubieński raz (str. 46) zwie go Adamem, a drugi raz (str. 57) Piotrem.

[5]) Remb.

[6]) Piotr Skarga i jego wiek. Dzieduszycki II, 442.

[7]) Niesiec. IV 194.

i konfederacyi ich w Wilnie (1599) odgrywa bardzo wybitną rolę [1]). Kościół katolicki w jego włości stoi pusty [2]), za to pan podkomorzy chełmski nie szczędzi pieniędzy na nakład ogromnej postyli kalwińskiej. Względem rządu opozycyonista, lecz daleko umiarkowańszy od Stadnickiego, cieszy się wielkiem znaczeniem i wpływem w swojem województwie sandomierskiem [3]).

Z tegoż samego województwa jest posłem Jakób z Sienna Sienieński. Jest to znowu głowa Socynianów w Polsce. Człowiek zdaje się bardzo inteligentny. Wraz z bratem Krzysztofem, kalwinem [4]), uczęszczał na uniwersytet w Lipsku [5]); po powrocie do kraju zaopiekował się słynną szkołą Aryanów w swem miasteczku Rakowie, założoną przez jego ojca, wojewodę podolskiego Jana. W dobrach wojewodziców kościoły też stoją opustoszałe, zamknięte [6]). Podpisawszy się na uniwersale w Nowym Korczynie, zwołującym zjazd stężycki [7]), konsekwentnie postępuje odtąd wciąż z gromadą rokoszanów przeciw nie cierpiącemu herezyi Zygmuntowi.

Marcin Broniewski, poseł województwa poznańskiego, brat czeski, bardzo czynny podczas zjazdu różnowierców w Toruniu 1595 i w Wilnie 1599. Niesiecki bardzo wysoko podnosi jego inteligencyę, a rokoszanie

---

[1]) Łukaszewicz. Brać. czes. str. 115. Małop. kalw. 263, 378.

[2]) Rewizya biskupa Radziwiłła, (Bukow. Reform. I 671).

[3]) Niesiecki lc. pisze: »Mąż głośnego w Polsce imienia, uczony, mężny, rzetelny, gościnny i hojny. Zjednał sobie pamięć ziomków, wdzięczność Sandomierzanów, których radą, orężem i pieniędzmi wspierał« (cyt. akta Sandomierskie).

[4]) Łuk. Małop. helw. 397.

[5]) Metrica nec non liber nationis Polon. univ. Lipsiensis (Arch. do dziejów literatury t. II r. 1584 str. 436—443).

[6]) Radziwiłła rewizya (Reform. Bukow. I. 6 81.685).

[7]) Akta grodz. krak. Rel. XXXIII. 266 (też Czart. Nr. 341, str. 65, też Nr. 101 str. 67).

go chwalili za »gładką wymowę« *). Człowiek, który dla osiągnięcia dalszych celów, umie tymczasem przestać na osiągnięciu bliższych [1]), choć mniejszych.

Ostatni wreszcie poseł innowierca, który wedle Łubieńskiego odznaczał się duchem opozycyi wśród posłów, był Andrzej Męciński. Wiarę kalwińską przyjął po ojcu kasztelanie wieluńskim, także Andrzeju, który mimo to, że całe szeregi stołków senatorskich dostawało się w moc katolicyzmu, trwa przy swem wyznaniu i w ten sposób sam jedyny widnieje jako innowierca w senacie na sejmie r. 1593 [2]); powód tej stałości ojca widzieć można w zawziętych sporach i procesach granicznych, jakie wiódł z klasztorem pokrzywnickim [3]). Jeżeli tego rodzaju pobudki nie znaczyły najwięcej u kasztelana wieluńskiego, to z pewnością były główną osią działań u jego syna. Aby się przekonać o tem, popatrzmy, nie tak na dno jego serca, bo to już trudno, ale jego kieszeni czy kalety. Kiedy ojciec jego (senator zresztą tylko drążkowy), zmarł między 1602—1603 [4]), pozostawił żonie swej wdowie dosyć duży wianek dzieci: dorosłych 3 synów, córkę i jeszcze małoletnie. Najstarszym z nich był właśnie nasz Andrzej. Na jego głowę więc spadał cały rząd rodziny i jej interesa. Tym ostatnim groziło niebezpieczeństwo wielkie ze strony duchowieństwa. Nie tylko ciągły się dalej spory i procesy z klasztorem Pokrzywnickim [5]). Prócz tego ojciec

*) Remb. 441.

[1]) Łuk. Małop. helw. 261. Brac. czes. 157. Joach. Bielski, Ciąg dalszy 144. Niesiecki II. 308. Może jednak pochwały te nie odnoszą się do naszego posła poznańskiego, kiedy Niesiecki odróżnia inną rodzinę Bronewskich, a między nimi i Marcina w Wielkopolsce (306). Nazwisko Bronewski lepiej może patrzy na »brata czeskiego«.

[2]) Wielewicki. Script. rer. Polon. VII, str. 167.

[3]) Acta Terrestria Biecensia XXVIII, str. 1565 etc. (Archiw. kraj. krak.) też str. 1724.

[4]) Act. Ter. Biec. XXVIII porów. str. 1724 i 1803 (już »olim«).

[5]) Act. Ter. Biec. XXVIII. 1803, 1831. (Arch. kraj. krak).

innowierca nie płacił za dobrych czasów reformacyi ze wsi swych dziesięcin kolegiacie św. Floryana na Kleparzu, tak, że naskładało się od r. 1585 do 1601 2000 grzywien, o co pozywano już ojca. Synowie, idąc w ślady ojca, też nie płacili, bo płacić 400 grzywien każdego roku, było niemałym wydatkiem. Zaraz też po śmierci ojca pozywa kolegiata matkę z dziećmi o zaległą dziesięcinę, a opat pokrzywnicki o szkody, jakie podczas sporów ojciec Męciński mu wyrządził, podając ocenę szkód na ni mniej ni więcej tylko 20,000 grzywien! Cóż dziwnego, że Męciński po ojcu wróg opatów i kleru, tak ostro przeciw nim występuje, staje na czele opozycyi i na sejmie będzie układać z nią tak surowe na duchowieństwo artykuły, walcząc z reakcyą katolicką, która zwycięstwem swym byt jego rodziny podkopywała [1]). Gdy król nie ustąpi, wówczas — jak zobaczymy — on sejm zerwie.

O innym pośle [2]) krakowskim, Samuelu Taszyckim zupełnie podobne mamy wiadomości. Ojciec jego Stanisław przed 50 blizko laty zabrał sobie na własność ze wsi Jastrzębic wcale nie małe spolia na kościele, jak: srebrne kielichy, monstrancye, krzyże, patyny, ubiory »cudne« kościelne i t. d., a z plebanii zagarnął bydło, trzody, zboże, sprzęty. Wyobraźmy sobie, w jakiem przyjemnem położeniu znajduje się Samuel z pięciu braćmi, gdy widzi, że ze wzrostem reakcyi będą musieli za sprawki ojca grubo odpokutować. Zewsząd bowiem zaczynają ich po sądach nagabywać duchowni o zaległe dziesięciny, a proboszcz dopomina się o zwrot wszystkiego, co ojciec zabrał z kościoła i plebanii, licząc sobie wraz z za-

[1]) Wszystko, co powiedziano, polega na Act. Terr. Biec. (1604—1610) t. XXVIII. 1724, 1803, 1831, 2025 — 2038, tom XXIX, 2479, 2584, 2739, 2749, 2760—2762, 2934—2944, 1390. (Archiw. kraj. krakow).

[2]) Że był posłem krakowskim, zob. Castr. Biec. 37, str. 1101—3.

ległą dziesięciną 11,000 grzywien. Cóż dziwnego, że Samuel z braćmi gorąco, za przykładem zmarłego ojca, trzyma się aryanizmu i obecnie na sejmie gardłuje przeciw klerowi [1]).

Oto wymienieni przez Łubieńskiego [2]) najgwałtowniejsi z wybranych posłów. Podkreślam to, że wszyscy są innowiercami, a nawet przodownikami swych sekt. Dodaję, że wyjaśnienie zaczerpnięte przez nas z archiwum aktów grodzkich i ziemskich co do ich pobudek działania, gruntując się na ich interesach ekonomicznych, dowodzi, że było racyą ich bytu oponować przeciw klerowi i popierającemu reakcyą katolicką Zygmuntowi III., że było wprost ich klęską majątkową, nie trzymać tej jedynej kotwicy, jaka im została w »konfederacyi warszawskiej«.

Chociaż to wszystko są innowiercy zagorzali, dbający głównie o swe wyznanie, to jednak wobec swych wyborców pozowali na obrońców całej opozycyjnej szlachty — przeważnie katolickiej — na »miłośników« wolności politycznych, na »republikanów« zwalczających wszelki despotyzm króla. Oni w istocie najgwałtowniej nienawidząc króla, umieli też dosadniej wyrazić to, co leżało w głębi serca rozdąsanych teraz na króla mas szlacheckich, bojących się zamachu na konstytucyę.

Nie dziw, że z chwilą, gdy się w Warszawie wszyscy posłowie zbiorą i utworzą jedno »koło poselskie», wówczas ciż właśnie wskazani różnowiercy opanują w Izbie większość katolicką i związawszy się z prawosławnymi, poprowadzą wszystkich do szturmu przeciw tronowi. Właściwie jednak stanowić będą gromadkę może celującą inteligencyą, ale niezbyt liczną, stąd też regaliści

---

[1]) Inducta Inscr. et Decret. Terrestr. Czechow. Nr. LIV, str. 266, 268, 270. Nr. LV, str. 470, str. 1269, str. 377, też str. 504. (Arch. krak. kraj.).

[2]) Łubieński pomija Taszyckiego.

będą wytykać Izbie poselskiej, że nie ma co liczyć się z jej postulatami, gdyż przewodzą w niej nieliczni różnowiercy: »A któż to tam? kilku ewangelików, głów wichrowatych« [1]).

Chociaż wszyscy ci ewangelicy zdają się odznaczać wielką żarliwością doktrynerską i zapałem, to jednak nie trzeba zapominać, że większość wśród nich to sami wojewodzice i kasztelanice, a więc ci, których ojcowie nosili wielkie godności, ale oni ich nie dostali od króla za to, że byli innowiercami [2]). Poza tem nie można ich uważać za ludzi nieskazitelnych. Owszem, mamy wskazówki, że Piotr Gorajski, Męciński, a szczególnie Stadnicki Dyabeł nieraz kierowali się »prywatą«, o czem świadczą np. podejrzywania ich z lat późniejszych o fałszowanie monety [3]).

Tem nie mniej pozują ci posłowie na bezintereso-

---

[1]) Tak cytuje te przymówki regalistów sam Gorajski na zjeździe lubelskim. Ms. Czart. 337, str. 157.

[2]) Zobacz wyżej str. 18 uw. 3.

[3]) To też kiedy na tym sejmie opozycya postawi samemu królowi zarzut, że daje przywileje ludziom prywatnym (regalistom) na bicie monety, wskutek czego dużo fałszywej monety bezkarnie się namnożyło, to król odpowie, że trudno egzekwować prawa przeciw fałszerzom uchwalone, bo »muchy, które się pokazały do tych czasów więzienie cierpią, a bąkowie latają«, że trzeba ostrzejszych praw na to. To ostatnie demokratyczne wyrażenie o »bąkach« i »muchach« (już użyte swego czasu przez Reja), skierował zapewne król przeciw wodzom opozycyi, którzy co do fałszowania monety nie byli bez winy, jak o tem wspomina Ossoliński Zbigniew w swych Pamiętnikach (pod r. 1615. Pamiętn. Zbig. Ossolin. Lwów 1879, str. 47, 49). Ossoliński bezstronny, tłumaczy ich jednak tem (str. 59—60), że król dał zły przykład, pozwalając »privata authoritate« niektórym bić monetę, »nie dziw, że i drudzy ważyli się i ważą bić monetę, bo iż Król JM. nie ma władzy sine consensu ordinum bić monety, tedy nie może drugiemu dać tej mocy, żeby bił monetę«. Por. Szelągowski. Pieniądz i przewrót cen 1902, str. 172, 185.

wnych i z pogardą patrzą na tych, bardzo zresztą nielicznych, którzy będą uderzać w ton bardziej wobec króla lojalny i uległy. Na nich rzucają gromy, pomawiając ich o »oziębłość«[1]), o pochlebstwo, zarzucają im, że za szczęście sobie poczytują, jeśli ich magnaci zaproszą na obiad, żeby »saltem jako catelli de mensa podchlebców cadentibus, aby ich który na obiad dworski prosił, byli pożywieni«[2]); w przeciwieństwie do nich opozycyoniści »z swoim kociełkiem na sejmiki jeżdżą«.

Ze wszystkich posłów najbardziej lojalny przeszedł przy wyborach (na Mazowszu) Feliks Kryski, starosta kruświcki, zagorzały stronnik[3]) samego margrabiego Myszkowskiego i regalista stanowczy, były marszałek sejmu 1603.

---

[1]) Remb. 464.
[2]) Remb. 467.
[3]) Zob. wyżej Żerońskiego list (str. 26).

VIII.

»Odwitanie« króla.

Dniem oznaczonym na otwarcie sejmu był siódmy marca (wtorek). W dniu tym wedle zwyczaju zgromadził się w kościele senat i posłowie, aby wysłuchać uroczystej mszy do Ducha św. i kazania kaznodziei królewskiego, Skargi [1]).

Tegoż dnia zebrała się tajna rada senatu [2]) (arcanum consilium) i tu zastanawiano się nad owym [3]) uniwersałem z Nowego Miasta Korczyna, zwołującym zjazd stężycki. Z niepokojem podnoszono tu, że uniwersał ten rozrzucono wszędzie z podpisem i pieczęcią Zebrzydowskiego i że nie tylko Małopolska, ale i całe Kujawy

---

[1]) Reinhold Kleinfeld w liście 12 III 1606 do Gdańszczan (Stadtarchiv Danzig IX 58) donosi, że 7 III odbyła się w kościele miejskim (Stadtkirche) msza do św. Ducha i kazanie. Załęski (Rokosz Zebrzydowskiego i Jezuici. Przegląd powszechny str. 415) cytuje tu całą mowę Skargi o Monarchii. Skąd Załęski może przypuszczać, że właśnie wtedy ks. Skarga to kazanie wypowiedział?... Jakże mógł to tu mówić Skarga, kiedy to kazanie wydrukowane było, jak sam Załęski (str. 416 w 1) pisze, już w r. 1597 i 1600. Kazanie to tylko może świadczyć o tendencyi kazań Skargi w ogóle.

[2]) List Kleinfelda jak wyżej.

[3]) Zob. wyżej str. 54.

i wielu z Wielkopolski mają podążyć stosownie do tego uniwersału, do Stężycy.

Wiele zależało, jak się zachowa koło poselskie. Zebrawszy się posłowie w swej izbie, przystąpili do wyboru marszałka. Wybór przewodniczącego izby zwracał bardzo na siebie uwagę króla, senatu, nuncyusza, był on bowiem oznaką, z jakich żywiołów składa się izba poselska i pierwszem ich starciem, które nieraz — jak zauważa Skarga — bywalec sejmowy, było tak zapamiętałe, że wybór wskutek waśni nie mógł nastąpić przez kilka dni, a raz pomni »półtrzeciej niedzieli«.

Marszałka tym razem miano wybrać z Małopolski [1]), a więc spodziewać się można było, że marszałkiem zostanie jakiś gwałtowny przeciwnik regalistów.

Istotnie początkowo część (składająca się z około 20 posłów), zaproponowała takiego radykała i późniejszego rokoszanina, jakim był Prokop Pękosławski, poseł województwa sandomierskiego. Był to wielki »miłośnik swobód« [2]), o którym Batory miał powiedzieć, że gdyby był tak dobrym obywatelem w pokoju, jak dobrym żołnierzem w wojnie, to byłby jednym z najlepszych [3]). Partya radykalna składająca się głównie z różnowierców, sądziła, że i część posłów bardziej umiarkowana, przystanie na tę kandydaturę ze względu, że Pękosławski niedawno powrócił na nowo do katolicyzmu. Ale żarliwi katolicy wyrażali przekonanie, że »relapso non esse credendum« i po prawdzie mieli słuszność, bo Pękosławski jakby protestant, po dawnemu czytywał biblię [4]).

I tak rozpoczął się spór i »alterkacye«.

Spór ten postanowił uśmierzyć sam król i posłał

---

[1]) Dyaryusz sejmu Bibl. Czartor. Ms. 1623, str. 1391 i 419.
[2]) Remb. 441.
[3]) Siarczyński. Obraz wieku Zygmunta III. 67.
[4]) Remb. Rokosz 55, Czartor. Ms. 337, str. 150

do koła poselskiego swego sekretarza księdza Radoszowskiego, oświadczając, że król to »co panom posłom według dawnego zwyczaju powinien, oddać gotów« i wzywał do rychłego wyboru marszałka. W odpowiedzi Jan Naruszewicz, łowczy litewski, tymczasowy przewodniczący, czyli, jak mówiono »dyrektor do obrania marszałka«, polecił króla uspokoić, aby »nie tęsknił«, gdyż zapewne jutro dojdzie do porozumienia.

Do wyboru lojalnego marszałka parł sam król tembardziej, że prawdopodobnie w samych początkach zbierania się Izby brakowało jeszcze wielu koryfeuszów opozycyi.

Wobec bowiem zapowiedzianego zjazdu stężyckiego, nie pospieszyli się wcale na sam początek sejmu, przybyła ich ilość niezbyt wielka i dlatego początkowo w izbie poselskiej przewagę miały żywioły umiarkowane. I stąd też okazała się większość posłów przeciwna kandydaturze Pękosłowskiego i ta to większość przeparła, że ze względu na brak kompletu wybór marszałka odłożono do jutra. Co więcej, lojalniejsi posłowie zamyślili nawet wybrać nazajutrz Stadnickiego Stanisława z Leska, który był gorliwym katolikiem i stał na przeciwnym biegunie, aniżeli jego krewniak Stanisław Dyabeł Stadnicki z Łańcuta.

Wbrew temu, nazajutrz (8 III) posłowie różnowierczy województwa krakowskiego, sandomierskiego, poznańskiego, litewskiego znowu podnieśli kandydaturę Pękosławskiego.

W końcu nadspodziewanie większością przeszedł Ryszkowski [1]) Stanisław, sędzia ziemski łukowski, człowiek, o którym dotychczas nikt nie myślał.

---

[1]) »Rykowskim« zwie go mylnie Dyaryusz Ms. Czart. 1623. Dyaryusz gdański (Stadtarchiv Danzig 29, 69) podaje mylnie jego nazwisko »Stanislaus Miczkowski ex miroi (!) Polonia«. Również

W ten sposób dostała w swe ręce laskę marszałkowską osobistość spokojna, w rodzaju ludzi kochających się w złotym środku, osobistość, którą sami regaliści [1]) zwą »dobrym człowiekiem«, człowiek, który dotąd niczem się nie odznaczył i potem niczem nie odznaczy.

W ten sposób partya opozycyjna przegrała na wstępie w wyborze marszałka, niebawem jednak zręcznie umiała zatuszować tę porażkę i zwrócić uwagę całej izby na inną sprawę, która wszystkich posłów popchnąć mogła do ataku na głównego wodza partyi regalistów, na Myszkowskiego... Podniosła bowiem zaraz skargi, że Myszkowski, który jako marszałek koronny powinien był rozdzielać kwatery posłom po Warszawie, dał im nędzne i niedogodne lokale i nie te, które się im z prawa należą. Wobec tej kwestyi każdy poseł jako poseł musiał się oburzyć na Myszkowskiego i w rezultacie wyprawiła niebawem izba solidarnie ze skargami delegacyę do Myszkowskiego, a ten musiał się usprawiedliwić, tłomacząc, że dał te same gospody co dawniej i t. p. [2]).

Po wyborze marszałka miał nastąpić jak zwykle zwykły akt »odwitania« króla. Dziewiątego marca [3]) pod wodzą nowego marszałka wyruszyli posłowie »na górę«,

---

fałszywie Reinhold Kleinfeld (12 III 1606 Stadarchiv, Danzig IX 58) podaje »Stanislaus Viczkowski judex Lukoviensis«. Tymczasem z aktów trybunału lubelskiego wynika, że sędzią łukowskim w r. 1606 był Stanisław Ryszkowski (Arch. główn. w Warszawie). Mylnie Morawski, Dzieje narod. III. str. 201 podaje, że posłem został Mikołaj Mieliński, kaszt. kamieński, poseł wielkopolski, którego również mylnie Niesiecki (VIII 399) uważa za marszałka sejmu 1607.

[1]) Fundament Ms. Czartor. l. c.

[2]) Dyar. Czart. 1623.

[3]) Mylnie Kleinfeld w swym liście (12 III 1606 lc.), że w środę tj. 8 III odbyła się salutacya.

by wobec senatu króla przywitać, rękę królewską ucałować, wysłuchać propozycyi królewskiej, a potem wotów senatorów na temat tej propozycyi wygłoszonych. W imieniu całej izby wypowiedział marszałek przywitanie [1]).

Widać z mowy jego było, że to człowiek wcale nie należący do opozycyi, przeciwnie raczej, przechylający się ku regalistom. Może też dlatego posłowie opozycyjni nie poszli z marszałkiem do tronu i on stanął przed królem z uszczuploną grupką posłów, tak, że było ich tylko 78 [2]). Grupka była tak szczupłą i dlatego, że wogóle wielu posłów opozycyjnych postanowiło jechać dopiero pod koniec sejmu, zezując ku Stężycy. Do tego odnosi się też przytyk, jaki czyni marszałek w swej mowie:

»Jakoż życzylibyśmy byli tego, abyśmy w większej frekwencyi pp. posłów oddawali na tym placu powinności swe, tak, jako zwykło bywać i jako od braci poruczono z powiatów. Ale iż tak się stało, tedy my, cośmy są praesentes, po fortunnym, da Bóg, końcu tego sejmu, będziem umieli powiedzieć i oznajmić braci swej tę sedulitatem (pilność) W. Kr. Mci, naszego miłościwego Pana. A ci, którzy nie przybyli, jeśli się to czasu, lubo dla niesposobnego zdrowia ich, lubo dla przypadków jakich, jako nie życzymy, albo dla złych przepraw, tedy nie wątpimy, że to u W. Kr. Mości nie będzie im wadziło, ale jeśli ze złości jakiej albo uporu to czynią, to już pod rozsądek W. Kr. Mci i Senatu podlegać będzie i my tego pochwalać im nie możemy«.

W całej zresztą osnowie mowy marszałka czuć ton bardzo dla króla przychylny.

Chwali króla i dziękuje mu za »fortunne panowanie«, życzy, aby Bóg mu bogosławił »na skruszenie nie-

---

[1]) Ms. Czart. 1623, str. 431.

[2]) Kleinfeld 12 III 1606 (Gdańskie Archiwum).

życzliwych W. Kr. M., a wbrew opozycyi występującej przeciw zamysłom koronowania królewicza, życzy, aby król żyjąc jak najdłużej, »syny synów swoich przed sobą widział, długo z nimi żył, fortunnie i w pociechach ich prowadząc i patrząc na takowe pociechy po nich, jako je oglądał król Kazimierz, pradziad W. Kr. M. i Zygmunt król, zmarły w Bogu, panowie nasi« (wiadomo, że właśnie Zygmunt Stary koronował królewicza za życia![1]).

Gratuluje królowi zwycięstwa Kirchholmskiego i wykazuje, że wina za napad tatarski nie spada na króla, gdyż tego przyczyną, »iż przeszłego sejmu nie namówiono było pewnej obrony za rozerwaniem onego, czegośmy żałowali w domach naszych. Daj Boże, aby to nie bywało« i dlatego trzeba koniecznie, »jakobyśmy obronę pewną postanowili za powodem i obmyślowaniem W. Kr. M.«, gdyż sama szlachta żąda uchwalenia tej obrony. »O obronie, bracia proszą, aby była namówiona«, aby z góry na nieprzyjaciela oręż »mieć gotowy«.

Zdawałoby się, że marszałek, to regalista, aliści niebawem słyszymy z jego ust słowa, które znowu rozbrajają opozycyę, bo np. rozrywania sejmów jak gdyby uniewinnia tem, że to »nie nowina« w Polsce, że to już za dawnych czasów był sposób, wydobywania na królach pewnych koncesyi i dlatego radzi królowi iść drogą ustępstw[2])

---

[1]) Marszałek o ile może, zawsze wspomni przy królu i królewicza np. aby Bóg »prawicę swą miał nad W. Kr. M. i nad królewiczem JM., dawając hojnie i wcześnie potomstwo«.

[2]) »Nie nowina i to Najjaśniejszy M. Królu, że sejmy nie dochodziły. Za Jagiełła doszło 20 sejmów, a to z tej miary, że poborów nie bywało. Za Kazimierza było 50 sejmów, bywały te, co dochodziły, bywały te, co też rozrywały się. Bywało i to czasem, że miewali przyczyny do Panów swoich i nie pozwalali poborów, ociągali się, ażby też Pan pozwolił prośbie ich. Bywały i takowe rzeczy, które się więc nie podobały do Pana, zdały się z ujmą prawa, wolności, ale ukazowali zaraz publice, co się nie podobało, znosili się o tem z Pany swoimi. Jest coś, jakoby

i nie obrażać się, jeśli będą z całą otwartością «urazy« praw wskazywać i żądać ich «naprawy».

W zakończeniu umiał też ten marszałek izby, choć umiarkowany, stanąć w obronie godności swej Izby, domagając się od króla, aby w chwili przybywania posłów do izby senatorskiej na wspólne posiedzenia, traktowano ich z honorem i wyznaczono im dostatecznie wolnego miejsca, tak, żeby im było przestrono i swobodnie.

Po tem przemówieniu wedle zwyczaju poszli posłowie wedle województw całować rękę królewską.

---

haereditarium w Polsce z tymi sejmami, iż i tak i owak się odprawują, iż nie zawsze dochodzą. Ale jako to zawsze należało na Panach, tak i teraz wszystkie rzeczy, jeśli jako zachodzą, masz W. K. M. ponderować, miarkować, znosić, jakoby nic nie zostawało ani w Senacie, ani w poselskiej Izbie, coby miało wadzić w zawarciu dobrego. Naprzód jeśliby się co mieszało, albo ujmowało w prawach, albo się co naruszyło, żeby to naprawiło się, bo poddany, by najlepiej się miał, tedy urażać się będzie, gdy mu się prawa psują, i we wszystkiem ciężko mu być musi, kiedy do naprawy trudność, albo niechęć jaką baczy. O nas, że przy zdaniu W. Kr. M. i Senatorów, co się będzie z prawem i z wolnościami zgadzało, W. K. M. racz być pewien, że zawsze przestawać będziemy i do obrony chętniśmy są«. (Dyar. Ms. Czart. 1623 str. 424—5).

IX.

Wota Senatorów.

Po odwitaniu x. podkanclerzy Pstrokoński przedstawił zaraz propozycyę królewską, która była prawie identyczną z instrukcyą królewską na sejmiki [1]) i tak jak

---

[1]) »Proposition, welche instructioni comitiali gleichformig gewesen«. Dyar. gdański, 20, 69. Treść propozycyi podaje Ms. Bibl. Krasiń. w Warszawie Nr. 277 (dawniej 453) f. 6. Punkta propozycyi były: a) Niebezpieczeństwo od Tatarów, b) poparcie wojny inflanckiej, c) odjazd W. K. M. do Szwecyi, d) zapłata żołnierzom (zwycięzcom z pod Kircholmu) zatrzymana, e) konsultacya obrony wiecznej przeciw każdemu nieprzyjacielowi, f) skąd więźniów od Tatar wykupić, g) przyjaźń (Dymitra) cara moskiewskiego i wiecznego przymierza dobrowolne (ze strony cara) podanie, h) sprawa brandenburska (kuratela), i) o tych, co roty do cudzych krajów wywodzą, j) z majętności szlacheckich stacyi wybieranie, k) o gwerrach (zajazdach) i zwodzeniu na się rot, l) niebezpieczeństwo od Węgier«. Biskup Szyszkowski te punkty propozycyi zwięźlej podaje (Ms. Bibl. Krasińskich Nr. 277 i Ms. Czart. 341, str. 86) w swem wotum. Trochę odmienne punkty propozycyi przywiedziono w Ms. Czart. 101, str. 169 (ex Ms. Bibl. Vatic): »Le cose, che devono trattarsi nella dieta son queste: di trovar modo d'assicurar i confini del Regno da nemici (Turchi, Tartari); die ricuperar la Livonia, di accettar la confederatione col Moscovita di andar S. M-ta in Suetia; di metter termini al lucro dela nobilta et che cittadini, di confitenir pena contra i violatori delle case e della sicurezza publica, di reprimer la licenza de Cozachi

i tamta zawierała między innymi punkty, na które z niedowierzaniem i obawą patrzyły argusowe oczy posłów, a szczególnie na dwa, grożące »złotej wolności«: projekt wojska regularnego i zniesienie możności zrywania sejmów.

Do tej propozycyi dołączył [1]) też podkanclerzy obszerne napomnienie, aby zaniechać niezgody i kłótni, a ratować ojczyznę chylącą się ku upadkowi. Aby do tego pobudzić, ukazał wielkie niebezpieczeństwa, grożące krajowi od nieprzyjaciół zewnętrznych: »Jeśli kiedy znajdowała się w niebezpieczeństwie korona, to teraz najwięcej«, więc »trzeba obrony potężnej«. Co zaś do zadań dotyczących spraw wewnętrznych, to potem dopiero o nich można rozprawiać, bo »jako gospodarz rządny nie poczyna budować, aż się ogrodzi, tak też nie pierwej o tem, aż obrona stanie«. W końcu zauważył, że »swowoleństwa rozmnożyły się«, że może stąd wybuchnąć wojna domowa.

Nad tą propozycyą przy bytności posłów [2]) tegoż jeszcze dnia (i przez dwa [3]) następne) wotowali senatorowie.

Naogół było jeszcze »bardzo mało senatorów«, bo na czas przybyło tylko 19-tu [4]). Ta nieliczna garstka dostojników wystąpiła z mowami, w których wytykała ze-

---

et far che obbedischino al General di Compagna, di trovar modo che le diete non si dissolvano et che non stia in petto di quatro nobilucci di far andar ogni cosa a morte«.

[1]) Ms. Bibl. Krasiń. w Warszawie Nr. 277 (dawniej 453) f. 6. i Kleinfeld (12 III 1606. Arch. gdańskie).

[2]) Tak Dyaryusz Ms. Czartor. 1623, str. 1392. Mylnie dyaryusz gdański podaje (Stadtarchiv 29. Nr. 69), jakoby po propozycyi posłowie odeszli zaraz do swej izby i jakoby wotowali w ich nieobecności senatorowie. Autor sam siebie zbija, podając na końcu wotów senatorskich, że podkanclerzy wystosował napomnienie do posłów. Jeśli wystosował, to byli obecni.

[3]) 9, 10, 11 III Ms. Czart. 1623, str. 427.

[4]) Ms. Czartor. 1623, st. 1392. Kleinfeld (12 1606) Archiw. gdańskie.

szłoroczne zerwanie sejmu, a pochwalała bardzo królewski projekt stałej armii i stałych na nią podatków, podając przy tej sposobności i własne wnioski i pomysły, tak, że niejedno wotum zawiera nieraz ciekawsze poglądy niż niejedne dziełka pisarzy politycznych, którymi się dziś zachwycamy. Dlatego posłuchajmy dokładniej tych oracyi, które (trzymając się punktów propozycyi królewskiej) wypowiadają senatorowie.

Słuchać ich dokładnie czasem będzie dosyć trudno, bo i autor dyaryusza gdańskiego o niektórych, jak np. o kasztelanie wiślickim zaznacza: »redet durch die Nasen, drumbt konet man ihn nicht verstehen«. Naogół jednak starają się wszyscy mówić »dosyć ozdobnie«. Mówią kolejno wedle starszeństwa, a ponieważ kardynał Maciejowski się spóźnił, więc pierwszy powstał Tylicki, biskup kujawski. Tak, jak i rozdąsany o »baldachim« Maciejowski, tak samo i Tylicki niezbyt przychylny był zamiarom króla, bo był dawnym stronnikiem Zamojskiego, nawet przez opozycyą dosyć lubianym.

Tylicki [1]) główną winę za opłakany stan kraju składa na tych, którzy chcieli zwołanie sejmu odroczyć na później (t. j. na [2]) Myszkowskiego), ale obok tego smaga tych, co sprzeciwiają się uchwale podatku na wojsko i piętnuje to, że choć o obronie w »kole u panów braci było i przedtem wspominano, a przed się do końca nie było przymknionо (t. j. sejm nie doszedł), jak to p. marszałek przypomniał poselski« i daje zaraz pewne rady, jak zebrać wojsko przeciw Tatarom. Król niech odroczy odjazd do Szwecyi i przed wyjazdem niech złoży zapewnienie powrotu. Stara się mówić jak najzwięźlej, bo »zniesienia sejmu przeszłego nie co innego przyczyną jest, tylko oracye«.

[1]) Jego wotum podaje Dyaryusz gdański i Ms. Bibl. Krasińskich 277.

[2]) Zob. wyżej str. 25.

Źle jest, że coraz się zaostrza walka stronnictw, bo tem upadają państwa, jak np. upadła Jerozolima, a »ciężko jest przechodzić z wolności do więzienia, oków. Nie dawać na pohańbienie narodu naszego obcym narodom!«

Różnowierców w wotum tego biskupa mile poruszyło oświadczenie [1]), że radby czynił wszystko »z dobrem ojczyzny« i w niejednem ustąpił wobec żądań braci szlachty za przykładem św. Pawła, który powiedział: »Optabam enim ego ipse anathema esse a Christo pro fratribus meis, qui sunt cognati mei secundum carnem« [1b]) — zwrot, który mógł nasuwać przypuszczenie, że biskup gotów dla dobra ojczyzny zgodzić się i na »konfederacyę warszawską«, choćby przez to zasłużyć miał na »anathema« Rzymu [2]).

W tem wotum czuć to dobitnie, że wypowiedział je dawny stronnik Zamojskiego, a więc członek dawnej opozycyi. Natomiast inni biskupi Zamojszczycy pod wpływem coraz to bardziej zaostrzających się antagonizmów wyznaniowych, porzucają już wyraźnie opozycyę, tchnącą coraz to bardziej »herezyą« i zbliżają się do króla. Po śmierci hetmana odbiegają jego sztandaru.

Wyraźnie to widać w następnem wotum Baranowskiego [3]), biskupa płockiego, który przecież kiedyś był stronnikiem Zamojskiego. Ów dawny Zamojszczyk piętnuje zerwanie zeszłorocznego sejmu, którego sprawcą był sam Zamojski. Nie oglądając się na to, woła: »Opatrzność wielka P. Boga wszechmogącego, że za rozerwaniem sejmu przeszłego ojczyzna nasza tak jeszcze została«.

---

[1]) Kleinfeld (12 III 1706). Arch. gdańskie.

[1b]) Rom. 9. 3.

[2]) Przypuszczenie to usprawiedliwił później Tylicki, kiedy zostawszy biskupem krakowskim, poskromił szturm motłochu na dom różnowiercy, zob. Sobieski, Nienawiść wyznaniowa 1902, str. 146—149.

[3]) Dyaryusz gdański. Ms. Bibl. Krasiń. 277.

Śmierć Zamojskiego, a głównie przerażenie z powodu napadu i jasyru Tatarów, spowodowało, że wszyscy teraz na to zerwanie pomstują. »Niezgodą naszą... bracia nasi poszli w niewolę? Ci przyczyną, którzy nie wedle czasu przy wolności się zapierali«. Radzi też Baranowski, aby na tym sejmie okazać »gotowość lepszą niż na przeszłym sejmie«, ażeby obradować »nie uporem, ale w wspólnem poszanowaniu«. »Trzeba zgody między flisami, żeby sternika słuchali, żeby i szkuta płynęła i nie rozbiła się«.

A szczególnie co do dyskusyi, to trzeba deliberować nie bezładnie, nie w »confusyi«, ale trzymać się punktów propozycyi królewskiej, naprzód zaradzić niebezpieczeństwom zagranicznym, a potem dopiero myśleć o wewnętrznej naprawie urazów, której się napierają posłowie. »Gdy około domu nieprzyjaciel«, nie czas, »by kto dom umiatał«. O proponowanych przez króla punktach, trzeba stanowić »nieodwłocznie«, nie można ich odkładać »na ostatni dzień«. Główna rzecz armia, »na obronie ojczyzny grunt zależy«, przedewszystkiem »obronę gruntowną, potężną namówić«.

Niech król jedzie do Szwecyi, ale z zabezpieczeniem Polski, a to tem więcej, że w kraju rozłam. Oby ten rozłam nie sprowadził zguby, gdyż taka sama walka stronnictw i niezgoda już swego czasu zgubiły Jerozolimę, zgubiły Węgry, gdzie »porywali się na pana (na króla), na księdza (biskupa)«.

Trzeba obradować nie w waśni, ale »in charitate«, aby był »pocieszny koniec sejmu, aby się nieprzyjaciel nie cieszył z niezgody«. —

Rudnicki [1]), biskup warmiński radził wyjazd króla do Szwecyi bez zastrzeżeń.

---

[1]) Dyaryusz gdański.

Pięknym stylem, tonem kaznodziejskim odznaczyło się długie wotum [1]) regalisty, biskupa łuckiego, Szyszkowskiego »Venit summa dies et ineluctabile tempus«. Przyszedł dzień ostatni i czas nieuchroniony zguby i prędkiego upadku naszego — ten cytat był punktem wyjścia w jego mowie. Znakiem tego jest odstąpienie wielu od katolicyzmu, przyczyną nierząd, a szczególnie rozrywanie sejmu, zbytnie przy wolnościach opowiadanie, nieuszanowanie dostojeństwa i majestatu królewskiego, lekceważenie senatu, ogólny rozłam, brak jedności.

Z całą bezwzględnością atakuje biskup opozycyonistów, zarzucając im, że »aby jedno przewieźć mogli... wolą częstokroć z tych przyczyn wszystkie sprawy«, od których byt Rzpltej zależy »trudnić, odłogiem położyć, podeptać nawet, aniżeli zgodą i rządem domowym, obroną« ojczyźnie iść na ratunek. »Przypatrzyliśmy się temu dobrze na sejmie przeszłym, że przez niezgodę i affekty zawzięte, przez niesforność (malkontenci) obronę, rząd domowy i wszystkie nawet sprawy Rzpltej i sejm sam rozpruli«. A skutek tego był ten, że Polskę zaskoczył niespodziewanie napad Tatarów, »do czego za zgodą i rządnem zawarciem sejmu przeszłego, na którym naprzód obrona być miała namówiona, nigdy byśmy byli nie przyszli«. Więc biskup piętnuje to, że »na miłości ku ojczyźnie bardzo schodziło (u tych), którzy nam sejm przeszły rozerwali, ...tak wiele braci naszej rządu chcieli, obrony chcieli, sejm przeszły zawrzeć zgodnie chcieli, a kilka albo kilkunastu sejm roznieśli«.

---

[1]) Ms. Bibl. Czartor. 101, str. 193—206 i Ms. 341, str. 83—103, Ms. Bibl. pub. w Petersburgu Pol. F. IV, str. 60—73. Inną krótszą redakcyę podaje Ms. Bibl. Ordyn. Krasiń. Ms. 277. Jeszcze inaczej podaje Dyar. gdański. Wotum to zbliżone jest do treści tego pisemka agitacyjnego, które na sejmiki rozesłali regaliści p. t. »Votum szlachcica polskiego«, zob. wyżej str. 35.

A więc czyż to wolność? Nie, wcale nie! to raczej najgorszy ucisk ze strony kilku [1]).

Jedyna na to rada, ustanowić raz porządek dyskusyi i ład w niej jakiś zaprowadzić, a po drugie sposób głosowania uchwalić (»modum tractandi« i »modum concludendi«).

Co do pierwszego, to dotąd niema porządku żadnego w przemawianiu, »bo [2]) jedno co poczniemy o obronie podług J. Kr. Mci mówić, ali co innego wtrącą, ali wołają bracia nasi: »Nie chcemy obrony (wiecznej) aż konfederacyi proces i tem similia podług woli naszej staną«. A wszak o konfederacyi warszawskiej nie pora mówić w chwili walących się na ojczyznę niebezpieczeństw, ale później w czasach spokojniejszych [3]).

Nie sposób mówić o stworzeniu armii (»obrony«), jeśli się nie zreformuje prowadzenia dyskusyi. »Frustra arma sine consilio«. Trzeba wprzód namówić porządek obrad i to tak, aby można dyskutować naprzód o tem, co jest bardziej naglące i potrzebne.

Po drugie niema dotąd »modum concludendi, bo

---

[1]) »A więc to libertas? immo vero summa a paucis oppressio«.

[2]) Ms. Bibl. Czartor. lc. W dyaryuszu gdańskim ustęp ten brzmi: »Ewigwehrende Defension der Cronen zu schliessen ist wol zu wünschen; wohero sie soll genohmen werden, wird nicht ohne Ursach gefraget; alle defensiones rerum publicarum bestehen in armis et consilio, das consilium aber in modo deliberandi sive consultandi et modo concludendi; den modum concludendi sollten wir fast leichtfinden, wenn nicht confusiones einfülen; denn wenn wir concludiren wollen, kommen uns die Landboten mit der Confederation, mit Composition inter status herfür und hindern unsere Conclusionen, von welchen benannten Dingen were Zeit genug zu reden nach gehaltener Conclusion. Mangelt uns also an dem modo tractandi, welcher den modum concludendi impediret«.

[3]) Kleinfeld (12 III 1606). Arch. gdańskie.

non maior et senior pars concludit [1]), ale dwaj, albo trzej, co wszyscy uradzą, wszystko rozprószą«. Więc trzeba inaczej się urządzić. »Trzej, czterej, żeby nie rozrywali kilkudziesiąt zgody. Przytem nie dać się uwodzić, fakcyi zaniechać i praktyk. W rządzie byłaby i armia, byłyby i dostatki i tak byłaby pewna obrona« [2]).

Też koniecznie trzeba armii. Tatarzy »kiedy chcą, wiążą nas jako snopki w polu«. Co gorsza my obrony przeciw nim mieć nie chcemy, »jako słyszę z niektórych sejmików«.

»Dawniej za przodków lepiej bywało, kiedy było absolutum dominium, kiedy kazał król wsiadać (na koń), wsiadali i straszni bywali nieprzyjaciołom. Teraz inaczej, każdy o wolnościach gada. Obrona pospolitem ruszeniem niesprawiedliwa jest, bo tak jedzie szlachcic, jako i pan (większych dóbr), szkodliwa przytem, słyszelichmy, co się działo na takich wojnach (pod Lwowem), które potem rokoszem nazwano«.

Słowa te biskupa łuckiego, to jedna z najśmielszych pochwał, jakie wypowiedziano na cześć »absolutum dominium« za czasów Rzpltej szlacheckiej. Snadź Szyszkowski był jednym z najżarliwszych regalistów, gotów armię wystawić choćby z podeptaniem praw parlamentaryzmu.

»Obrona poborem (za uchwalone na sejmie podatki jest) niedobra i nie rychła, dopiero rozsyłać deliberatorias litteras, sejmiki składać, sejm z kosztami i utratami wielkiemi, a po sejmie dopiero (podatek) wybierać. Jabym mianował, ale boję się, żeby (czyby) to wdzięcznie przyjęli. Jednak, że prośba niektórych, powiem«. I proponuje kataster, pomiar wszystkich gruntów i propor-

[1]) Bo nie rozstrzyga większa lub poważniejsza część głosujących.

[2]) Bibl. Krasiń. Ms. 277.

cyonalny rozkład podatków na armię, nadto skarb publiczny w każdem województwie z ceł, pobieranych na tenże cel »wiecznej obrony naszej ojczyzny«. Mylą się ci, co na króla składają obowiązek wystawienia armii i bronienia państwa, bo prawo mówi, że król obowiązany jest bronić nas »viribus nostris«, a więc nie sam.

Rozumując, że szlachta nie zbyt skora będzie do jego propozycyi, stara się ją poruszyć proroctwem najgorszych nieszczęść i tych czasów strasznych, »kiedy nasi poddani i słudzy panować nam będą, a nas od tej rady do pługa, od tych urzędów naszych do motyki obrócą«. Aby jeszcze krwawszym obrazem przerazić przedstawicieli szlachty, którym nie bardzo uśmiechał się los chłopa, woła: »Wisłą tą miasto zboża — krew i ciała nasze tyran srogi spuszczać będzie«... Zapalony biskup dotknąć nie zapomniał i innowierców. »Przodkowie nasi od 700 lat Chrystusową wiarę wyznawali i chwalili, a my z ich cnót chcemy się w lot wyzuć i wolemy raczej mahometańską (socynianie) wiarę wyznawać. O jako żałosna rzecz, że w tem królestwie znajdują się tacy teraz, którzy raczej wolą, że te wszystkie nieszczęścia na królestwo to przypadną i już po większej części przypadły, aniżeliby mieli dla jakichś prywat swych do zgody przystąpić«.

W każdym calu regalista, popiera Szyszkowski również projekty szwedzkie króla; radzi, zanim król do Szwecyi ruszy, wprzód wysłać tam armię i zyskać pomoc Moskwy i Brandenburgii.

Szyszkowski był na wskróś regalistą, ale po nim przyszła kolej na samego wodza regalistów, bo na samego [1]) podkanclerzego Pstrokońskiego, gdyż ten teraz miał mówić jako biskup przemyski.

Ponieważ już raz mówił o punktach propozycyi,

[1]) Dyar. gdański.

więc teraz poprzestał tylko na poruszeniu jednego, ale najważniejszego dla regalistów punktu zrywania sejmu. Regaliści wiedzieli, że ich cały plan obróci się w niwecz, jeśli znów sejm się rozerwie i dlatego Pstrokoński stara się za przykładem Szyszkowskiego przerazić szlachtę widmem zagranicznych niebezpieczeństw, które w przesadnych barwach przedstawia.

Bogu dzięki, że pomimo, iż sejm zeszłoroczny zerwano i żadnej obrony nie uchwalono, to jednak jeszcze Korona istnieje w całości i sejm nowy, zebrawszy się, może radzić o tych niebezpieczeństwach. Ale grożą jej 2 pożary: jeden wskutek napadu Tatarów, drugi wskutek napadu Karola Sudermańskiego. Oby ten sejm szczęśliwiej doszedł, aniżeli poprzedni, nieszczęsny sejm, z którego zerwania cieszyli się Turcy, krzycząc po ulicach i śpiewając: »Oby Bóg nie dopuścił zgody wśród chrześcijan!«

Podobnież następny (10 III) mowca, (ostatni biskup) Schenking [1]), biskup wendeński, łzy wylewa i lamentuje z powodu rozrywania sejmów w czasach tak niebezpiecznych, czego powodem »libertas Polonica«, »orationes«, prywata.

Wśród tych, jak i następnych przemów słychać co chwila ponawiający się żal o zerwanie poprzedniego sejmu, gdyż temu przypisują mowcy napad Tatarów.

Kto przyczyną zerwania sejmu, »ten za te dusze, które w niewolę pogańską wzięto, odpowiadać będzie« — woła wojewoda płocki i dlatego pobudza do pojednania, do pogodzenia się stronnictw, do uchwalenia armii stałej i zaznacza, że województwo płockie gotowe dać zasiłki na wyprawę króla do Szwecyi.

Wśród głosów bezpartyjnych wyróżniło się wotum Zbigniewa Ossolińskiego, wojewody podlaskiego [2]). Był

[1]) Dyar. gdański i Ms. Bibl. Krasiń. 277 (po łacinie).

[2]) Ms. Czart. 101, str. 70—71 i Ms. Czart. 341, str. 70, Ms.

on »dzikim« — że użyję dzisiejszego wyrażenia. Umiał przemawiać ostro przeciw królom, czego doświadczył Stefan Batory jeszcze na sejmie 1585, na którym Ossoliński, siostrzeniec Samuela Zborowskiego, taką przeciw królowi wypowiedział mowę, że ten porwał się aż do szabli na niego [1]). I dziś Ossoliński regalistów zwał »pochlebnikami«, »niezbędnymi prywatnikami«, »dworskimi posługaczami woli królewskiej« [2]). Ale też Ossoliński nie trzymał ani z Zamojskim, ani Żółkiewskim, ani Zebrzydowskim, ani rokoszanami i na poprzednim sejmie 1605 bronił króla przed atakiem opozycyi.

Nie trzymając z żadną partyą, był wrogiem tak anarchii, jak i despotyzmu, nie popierał wcale zamachów króla na obowiązujące zasady konstytucyi republiki polskiej, ale też chciał jej wzmocnienia, naprawy, zaprowadzenia ładu i rządu, a szczególnie pomnożenia i zaprowadzenia stałej armii i tu tkwi u niego punkt styczny z programem regalistów.

Z tego powodu i jego rokoszanie posądzają o interesowność, że jest »głodny« na łaski królewskie, na »strawę« [3]), że teraz dlatego przymila się królowi, bo przed pół rokiem został przezeń zamianowany wojewodą podlaskim.

I istotnie na tym sejmie wygląda Ossoliński na pozór na regalistę, bo w wotum z szczególnym zapałem

---

Bibl. Krasiń. 277, Dyar. gdański. Ms. Bibl. publ. w Petersburgu Pol. F. IV, str. 52-b. Nie wiem dlaczego Rembowski, Rokosz 213 zwie go Hieronimem. Imię »Zbigniew« podaje i Ms. Czart. 341 i tak też jest w »Pamiętniku Zbigniewa Ossolińskiego«, (wyd. Wojciech Kętrzyński, Bibl. Ossolińskich Lwów 1879). Jego życiorys zob. w Sprawozdaniu Zakł. Ossolin. r. 1878, str. 22—33.

[1]) Pamiętnik Zbig. Ossolin. lc. 121.

[2]) Pamiętnik 45, 91 etc.

[3]) Rembow. 439.

zsolidaryzował się z zbawiennym projektem królewskim co do zaprowadzenia stałej armii i stałych na nią podatków, dorzucając przytem od siebie ciekawe wnioski i występując śmiało w ich obronie przeciw opozycyi.

Niezmiernie ważną rzeczą jest — mówił wojewoda — postanowić nie tylko »potoczną«, ale i »wieczną« »gruntowną obronę«. Jakżeż jednak o niej stanowić, kiedy zawieruszyła wszystko taka »niemiłość i niezgoda«, że nie wszyscy tu na sejm się stawili, ale gdzieindziej zjazd sobie urządzają. Przyczyną tego nic innego, tylko prywata. Ona nie dba o dobro publiczne, ona też przyczyną tej niechęci do wszelkiej dyskusyi nad stałą armią i podatkami na nią. »Wolimy nierząd cierpieć i często się trudzić po sejmikach, niż sami sobie pokój wieczny uczynić«. Czyż nie lepiej raz z góry i na zawsze uchwalić stały podatek, niż go uchwalać na każdym sejmie? Wszak częste sejmy wymagają tyle kosztów i zubożają szlachtę, »zwłaszcza, gdy jeszcze nic nie sprawiwszy, z sejmu postanowionego rozjeżdżamy się«. Wszakżeśmy »to już kilka sejmów i czas próżno strawili«, ale my »chcemy się bawić od sejmu do sejmu się kłócąc«.

A cóż powodem zrywania sejmów? Nic, tylko podobnież prywata.

»Prawdę mówiąc, prywaty nasze i petita województw nie wedle czasu proponowane, a przy nich uporne stanie, też insze exorbitancye z tychże prywat pochodzące, te są przyczynami częstego rozerwania sejmów, za czem sami siebie nie tylko w niebezpieczeństwa wielkie, ale nawet i zgubę już dobrowolnie podajemy«.

Ale my »uporem nie grzeszmy«. »Trzeba... nie tylko radzić, ale czynić«. Obowiązek zaradzenia temu złemu polega głównie na senatorach, bo jako »wiatry morze burzliwe i szalone (tam i sam miotające), rządzą i hamują«, tak i my senatorowie mamy rządzić i hamować »multitudinem nierządną i tumultuosam, która mięsza

rzeczy«. Ossoliński piętnuje tych senatorów, którzy kierują się prywatą, nie dbając o dobro publiczne.

Największe złe tkwi w tem, że wobec nieprzyjaciół zewnętrznych jesteśmy tak bezbronni, że nas zastaje »jako niewiasty«, bo na elekcyi Henryka Walezego zastrzeżono sobie, że bez sejmu nie wolno ruszać na wojnę, gdy tymczasem królowie »przedtem mieli absolutam potestatem ruszać nas zaraz» na wojnę. Tymczasem dziś pospolite ruszenie jest bez wartości.

Toż i niedołężny jest sposób zaciągać żołnierzy za podatki uchwalone przez sejm, bo pobór podatków jest po pierwsze spóźniony i niepewny, a po drugie »niezbożny i niesprawiedliwy, bo cośmy my powinni byli, tośmy na niebożęta poddane nasze włożyli i ich do krzywoprzysięstwa [1]) zmuszamy. Po trzecie pobór jest nierówny, bo to samo daje pan bogaty, co i ubogi szlachcic«.

A więc trzeba składać na tę armię stałe podatki do wspólnego skarbu, który trzeba założyć na kształt skarbu bractwa miłosierdzia [2]) i składać tu pieniądze; i jak tam składa się dobrowolnie podatek za zbawienie czyjejś duszy, tak tu na zbawienie matki Polski. A przykładać się stosownie do pomiaru gruntów, bo: »kto pomiaru nie chce, ten sprawiedliwości nie chce«.

»Ale boję się, żeby nie krzyknęli na to niektórzy: »A czynisz nas wiecznie tributarios«. I jam szlachcic, nie jest to (istotny) trybut taki, który rozkazującemu się daje, ale nie! tu dobrowolnie i dla samych siebie ...dawalibychmy«. Tu nie będzie żadnego przymusu ani niewoli.

»Wolę ja te kilka, kilkanaście złotych... dać... niźli kiedy gwałt przypadnie, dopiero na zjazdy, na sejmy je-

---

[1]) Konstytucya 1578, aby chłop składając podatek przysięgał.

[2]) Zapisał się Ossoliński do bractwa miłosierdzia w Krakowie i płacił po groszu na dzień (Ossolin. Pamiętn. 12).

ździć, niewczasu wielkiego na zdrowiu zażywać, a przecie kilka albo kilkanaście tysięcy na sejmie strawić a przecie obrony ojczyzny rzadko żeby w zgodzie postanowić«.

Zanim się jednak uchwali tę »wieczną obronę«, to tymczasem przeciw Tatarom i zbuntowanym Szwedom trzeba uchwalić »obronę potoczną«, t. j. pobór zwykłych podatków na ten i przyszły rok.

Z pośród powodzi następnych wotów [1]) wyróżniło się głęboką treścią i piękną szatą wotum jednego z najrozumniejszych senatorów, Ostroroga, kasztelana poznańskiego. Z porównań agronomicznych wplatanych w mowę znać, że to autor słynnych dzieł o gospodarstwie rolnem. Snadź, że autor zajmuje się nie tylko praktycznie kwestyami politycznemi, ale sięga do teoryi nauk politycznych, aby tam znaleźć wskazówki dla Polski w chwili największego bodaj jej przesilenia. Snadź, że autor to przesilenie doskonale odczuwa, że rozumie dobrze nadejście kryzysu na Rzpltą i potrzebę rewizyi jej zasadniczych ustaw, jej formy rządu. To też zgromadzonym stanom Ostroróg ukazuje na podstawie teoryi politycznych Arystotelesa, jak on sobie wyobraża ustrój Rzpltej polskiej i dowodzi, że jej forma rządu jest mieszana, bo jest w niej pierwiastek i demokratyczny i monarchiczny.

»Praesens status Rzpltej naszej est mere democracitus, sed sub uno monarcha, który przed wielą wieków właśnie spisał i wymalował Arystoteles«... »Wszystek populus ad rempublicam należy... nie mówiąc de populo, ut sunt szewcy, krawcy, drudzy tym podobni. Populus są szlachcice w tej ojczyźnie naszej urodzeni, a wszyscy

---

[1]) 11 III 1606 Ms. Czart. 101, str. 235 i Ms. 341, str. 83, Ms. Bibl. Krasiń. Ms. 277. Ms. Bibl. publ. w Petersburgu Pol. F. IV 119 str. 287 (bez końca) i Pol F. IV 111 str. 55-b. Dyaryusz gdański podaje tylko fragment bez końca.

jednako tej wolności zażywając: aczkolwiekeśmy się pomięszali, że jeden (senator) przed drugim nieco ma; jednak i z tych Mściwy Królu, którzy teraz dla tej sukni za drzwiami (senackiej izby) stoją, potem oni, bądź też to ich potomkowie będą siedzieć w radzie i co my teraz zasiadamy miejsca, nasi potomkowie będą zaś mogli stać za drzwiami«...

Rzplta to jest niby waga [1]), król i naród są szalami, a senat drążkiem, na którym wiszą; to też senat ma dbać o równowagę, o zgodę, którą pokazuje języczek. Dziś brak tego »języczka«, t. j. zgody. »Ej dla Boga!... jeden drugiego miłujmy! Śmierć Rzpltej — niezgoda«. Czyniąc takie porównanie z wagą, powołuje się, że takiż pogląd na Rzpltą miał też nieboszczyk Zamojski, wielki teoretyk Rzpltej szlacheckiej. Przez to Ostroróg zaznacza, że nie jest wcale regalistą i że nie popiera Myszkowskiego, że jest raczej pośrednikiem między monarchistami a republikanami. Sam się przyznaje, że należał kiedyś do opozycyi. »Jam też był jako i WMcie, ale obaczyłem się«. I Ostroróg chce bronić wolności szlacheckiej. »W to kto by chciał mię ruszyć, oganiałbym się«.

Co do tych wolności szlacheckich, to: »mamy 3 beatitudines in ista Republica nostra, 1) że pana sobie obieramy, 2) że nas imać i więzić bez prawa nie może (neminem capt.), 3) że na nas bez nas nikt nie może nic stanowić«... Zaznaczając te 3 wolności, (przyczem zaznaczenie tej ostatniej zapewne niezupełnie w smak było królowi), wskazuje, że król poprzysiągł na koronacyi te prawa i łączy go kontrakt z narodem, który również powinien królowi dotrzymywać umowy.

Co do elekcyi Ostroróg wbrew [2]) zamysłom króla za-

[1]) Łubieński snadź z tego wotum wyjął to porównanie. Op. posthum. 46—47.

[2]) Również sprzeciwia się odjazdowi króla do Szwecyi.

strzega wolność elekcyi i zwracając się do króla, oświadcza: »Jakośmy wolnie ciebie pana naszego sobie na króla wybrali, tak i potomka twego miłego (pobaczym-li w nim godność) i wolno nam onego obrać albo nie. I to jest wolność, która nas synów urodzonych piastuje... Nigdyśmy dziedziców nie mieli«.

»Co się tycze liberam electionem, nie conversuję o tem, szanujmy tego jako oka, nie gadajmy o tym (królewiczu): »Dziedzic to«.

Żaden nas monarcha w elekcyę wolną ruszyć nie może, kiedy obierzemy dobrego, dobrze nam wszystkim, kiedy wiemy o kim, że łotr, tedy go nie obieramy«.

Ale co do tego, żeby król obecny zamierzał dokonać jakiego zamachu stanu i znieść tę wolność elekcyi, co do tego uspokaja szlachtę.

»To ma być o W. Kr. Mci rozumiano, że chcesz albo nas opprimere albo co złego nam myślić«. Ale my lepiej »plotek nie wymyślajmy sobie żadnych, a pana nie potwarzajmy«.

»Nie może Pan (król) ani praktyką, ani vi opprimere Rzpltę, cudzoziemskiego wojska nie zbierze. Żal mi, że was straszą; by co było, nie sromałbym się W. Kr. Mci rzec, pomogliby mi i drudzy Ich. M. tego«.

Wszak król jest tak »świątobliwy«, że trudno go posądzać, aby obce wojska chciał sprowadzić na kraj. Zresztą byłoby niepodobieństwem, bo gdyby nawet chciał król, toby nie zdołał, bo toby się zaraz rozgłosiło, musiałby zebrać wojsko »prędko, chytrze i kwapić się«, musiałby »dwór oprymować«, »naprzódby uczynił gwałt Krakowowi«. Dlatego szlachta strzegła się obierać na elekcyi takich królów, którzyby mieli własną armię i za jej pomocą mogli owładnąć republikę. »Jać elekcyi nie doczekam... jednak panowie młodzi słuchajcie, co wam powiem. Strzeżcie się tego, abyście nigdy nie obierali takiego

króla, któryby był privatim bogaty i mocny, a mógł was externis praesidiis opprimere«.

Uspokoiwszy w ten sposób szlachtę, uspokaja następnie i króla co do wzburzenia szlachty, pociesza, że to nic strasznego, że »mowy to jedno«, że jeśli się buntują, to tylko »zwiedzeni niektórzy specie boni publicae rei, ale kiedy się porachujemy, evanescet to«. Wszak przeciw malkontentom »stoi między nami siła dobrych katolików«. Zresztą (my szlachta) »nie bawimy się żadnymi praktykami, jesteśmy agricolae, żyjemy secundum naturam, choć się podczas (czasem) unosiemy za prywatami swemi, jednak się przecie rychło obaczymy«.

Poza tem radzi królowi być pobłażliwym, nie gniewać się, że mu łają, »trzeba to skromnie znosić, co znosisz i cierpieć, co cierpisz W. K. M., to cię do nieba ma doprowadzić. »Dawszy tę ładną obiecankę królowi, żąda od króla więcej, bo usprawiedliwienia się z zarzutów co do zamiaru zamachu: król powinien się »sprawować«, a to nie zrobi królowi żadnej ujmy, ale raczej to będzie z chwałą króla, bo »chwała całej Korony i nasza jest też chwałą W. Kr. Mci«.

»Jeśliś winien, przyznaj się, spraw się, popraw się, a obacz się. Nie zelżysz się tem W. Kr. M., gdy się sprawisz, jeżeli co zadadzą. Jeśli też W. Kr. M. nie winien, Bóg ci to nagrodzi, a tem W. Kr. M. ukontentujesz ludzie«.

»Ponieważ się W. Kr. Mć. powinien Rzpltej sprawić, nie tylko, w czemeś winien (choć wiem, żeś niewinien), ale i na potwarze, nie zelżysz się tem W. Kr. Mć., nagrodzi się to... Proszę, akkomoduj się W. Kr. Mć. Regio statui, spraw się, ale tu (nie na zjeździe stężyckim, ale tu na sejmie), jeśliś winien, jeśli-ś nie, ukaż swą niewinność. A wy Panowie, na tem przestańcie! Jeśli to będzie przyjęto dobrze, dopiero consilia WMciów (senatorów) i podawania J. Kr. M. (dotyczące reform) pójdą w lekarstwo, in nutrimentum rei«.

»Każdy prawdę mówić powinien. Proszę powiedz W. K. Mć. prawdę... Ja żebym wiedział, tobym powiedział expresse »ten, ów«(a) nie «ktoś».

A tymczasem malkontenci rzucają jakieś mgliste tylko podejrzenia, na całe grono senatorów o pobudzanie króla do zamachu na wolności, wołając »senat — zdrajca«, zamiast wyraźnie wskazać na kogoś.

Jeśli to czynią z prywaty, to czynią źle, jeśli to czynią z dbałości, to należałoby ich chwalić, ale i to wówczas tylko, gdyby czynili to na sejmie.

A właśnie malkontenci złe obrali miejsce do stawiania zarzutów, bo nie na zjeździe pod Stężycą — pokątnie, ale tu na sejmie jest miejsce do tego przeznaczone i tu powinni śmiało w twarz — senatorom zarzuty rzucać. Tego rodzaju zjazdy są bezprawne, złe i niczego dobrego po nich się nie można spodziewać.

Ostroróg śmiało atakuje i samego Zebrzydowskiego. Wprawdzie zastrzega się co do niego: »Nie mówię: »bodaj źle zginął«, ale »bodaj się upamiętał«. Rzekłbym: »Niech P. Bóg skarze«, ale iterum: »Niech da P. Bóg poprawę tym«.

Zapewne jednak do Zebrzydowskiego pije, kiedy mówi: »Wskazał do mnie jeden senator, a gdy będzie (tu w senacie), będę też śmiał onemu to wymówić, a wskazał przez sługę swego, że będzie sąd (nad królem i regalistami na zjeździe), że ten sejm dalibóg rozerwie [1]) i inszych dziesięć. Insigne Votum! radbym widział tę fasseckę« (?), co to jej opusculum. Ej dla Boga! nie dajmy się za nos wodzić i mój choć nie mały, przecie zań nie dam się powieść. A miałeś co mówić, wtenczas, gdy trzeba i gdy jest o co, i sambym pomógł«. Trzeba mówić,

---

[1]) Już na sejmie roku 1605. Ostroróg występował przeciw liberum veto. Por. Konopczyński, Geneza »liberum veto«, Przegl. historyczny I. str. 336.

kiedy jest istotnie o co, a nie o błahostki, bo może się przytrafić potem, jako owemu pasterzowi z bajeczki, co to zwodził, wołając »wilk, wilk!«

Zastanawiając się nad propozycyą »obrony« od nieprzyjaciela, podnosi, że to jest rzecz najważniejsza, ważniejsza niż wszystkie żądania opozycyi, dotyczące reform wewnętrznych. »Będę kapustę sadził, jeśli się nie ogrodzę, świnie ją zjedzą«. —

Kiedy po wojewodach i kasztelanach przyszło z kolei wotowanie na urzędników, wówczas pierwszy wystąpił, on najbardziej znienawidzony przez szlachtę, marszałek w. koronny, margrabia Gonzaga-Myszkowski [1]).

Ostro, bezwzględnie, bez żadnej nuty pojednania uderzył w ciętej mowie, mierząc wprost w opozycyę i broniąc urzędników przed jej zarzutami Po imieniu nazywa pobudki malkontentów, oświadczając, że rozłam w kraju wszczynają »z zazdrości, z nieposłuszeństwa«. Piętnuje ostro zerwanie sejmu zeszłorocznego, gdyż wskutek tego te same niebezpieczeństwa, które groziły zeszłego roku, zwalają się i teraz.

Kto sejm zrywa, niech też bierze za to odpowiedzialność. Są dziś też, którzy i z tym sejmem chcą podobnie postąpić i w tym właśnie celu oskarżają urzędników W. Kr. Mci o jakieś bezprawia.

»Wszystką winę na W. Kr. Mć., na senat, na urzędniki kładąc, swe rzeczy udają, zamysły farbują, aby, acz niesłusznem udawaniem, nienawiść ludzką na W. Kr. M. i na nas, bracię swą obaliwszy, wieściami płonnemi i inszymi różnymi sposoby ludzie spokojne do rozruchów i tumultów pobudzali« pod hasłem niby wolności.

---

[1]) Ms. Bibl. publicz. w Petersburgu, Pol. F. IV 111, str. 49-b; Dyarysz gdański. Ms. Czart. 341, str. 65, Ms. Czart. 101, str. 261 (w nagłówku myłka »7 May« zamiast »7 Martii«, gdyż tego dnia zaczął się sejm; zresztą to jest data zwołania sejmu, a nie mowy Myszkowskiego, którą wypowiedział 11 III).

Król, senat, urzędnicy są ludźmi, więc zawsze pewne niedoskonałości, exorbitancye być muszą, a szczególnie w Rzpltej polskiej, »która według dawnej przypowieści nierządem stoi«.

Malkontenci koniecznie chcą zmiany i »varietas się podoba«, »codzień pana (króla), a co godzina urzędnika radziby mieli«, a głównie dlatego, aby brać wakujące urzędy dla siebie. »A stąd największych płonnych wieści o urzędnikach rodzi się, które tak daleko się tego roku rozbieżały i tak się rozkrzewiły, że i sprawować się ich trudno«.

Owszem oczyszczać się z zarzutów, byłaby rzecz dobra, ale pod warunkiem, że w razie uniewinnienia, oszczerca podpadłby karze.

Zresztą niech oskarżają, ale tu na sejmie, »niech tu, gdzie tego plac ten rug (sąd) odprawują«.

Jeżeli oskarżają malkontenci dla dobra Korony, to należałoby ich chwalić, ale ponieważ czynią to na nieodpowiedniem miejscu, t. j. nie na sejmie, więc wygląda to na to, że czynią to z prywaty, więc »propter rem publicam« piętnuje to, niech Bóg im za to zapłaci.

Zwoływać poza sejmem takie zjazdy, jak ten pod Stężycą, »mimo władzą« (t. j. z pominięciem króla, który ma wyłączne prawo ich zwoływania), to jest »nieposłuszeństwo«.

Co do siebie samego, Myszkowski broni się przed zarzutami, sam nie czuje żadnej winy, wypełnia obowiązki wiernie. Wróg nie dowiedzie mu, »czembym albo wolnościom ujmę albo prawu uszczerbek... ubliżyć miał... Nie będę articulatim o tem mówił i nowinek po wietrze rozsianych, się chwytał i siła by czasu wziąść musiało, to tylko rzekę, że mi się gorąca krzywda dzieje«, ogólnie tylko szkicuje swą apologię, akcentując, że gdyby porównać jego czyny z czynami jego przeciwników, toby się wykazało, że on więcej ojczyźnie się przysłużył.

W obawie przed opinią zwraca się jednak do króla, żądając, aby król »co Rzpltej słusznie należy, to cobyś W. Kr. Mć. albo z obowiązków, albo obietnic był powinien, by na tym placu (t. j. na sejmie), jako najrychlej był uiścił«, ale z tem zastrzeżeniem, aby to Rzpltej nie zaszkodziło i aby na przyszłość z tego przykładu znowu nie brali assumptu jacy malkontenci i »takich wiatrów na potem na Rzpltą nie puszczali«.

Po Myszkowskim wystąpił drugi urzędnik i to z Litwy, Lew Sapieha[1]), kanclerz Litewski. Zdaniem jego zerwanie sejmu ośmieliło Karola Sudermańskiego i Tatarów do napadu na kraj. Teraz zebrał się sejm, ale »życzyłbym, żeby lepiej i z lepszem sercem. Trwoży mię to, co słyszę (od Ostroroga zapęwne), że z koła naszego (senatorskiego, Zebrzydowski) najdują się, którzy życzą rozerwania sejmu. Niewiem, jakiej sławy stąd szukają, chyba tej, jako on (Herostrat), który kościół Diany spalił; pożytku chyba takiego, jako (ci, co) on sejm lustracyą strawili i stracili«.

»Takie pożytki z tych, co sejmy targają, że w każdym kącie krwi naszej pełno, do Konstantynopola krwi naszej do 15,000 w niewolę wzięto. Niech się ten czuje w tem, co sejm tak roczny stargał, krew ich nań!«. Przyczyną tego zerwania nic innego, tylko targowanie się o wakujące urzędy i łaski, więc niech posłowie nie czekając na wakansy, wprzód o »obronie« obmyśliwają.

Co do wewnętrznych spraw, »urazy nie są takie, aby dla nich nieprzyjacielowi drogę otwierać«. Turcy opanowawszy Węgry, »czekają, co z tego sejmu będzie, strzeż Boże, rozjechania z niczem«. »Nieprzyjaciel nie będzie radził nic innego, jeno, żeby targać sejm, żeby się z niczem rozjechać«.

---

[1]) Dyar. gdań., Ms. Bibl. Krasiń. lc.

Więc przeciw nieprzyjaciołom trzeba uchwalić obronę gruntowną, a tymczasem zwykły pobór.

Ten wieniec wotów wypowiedzianych głównie pod adresem posłów, zakończył podkanclerzy, który w imieniu króla zwrócił się z napomnieniem do posłów, kładąc nacisk na punkt stałej »obrony« kraju. Wzywał, aby się ojczyzny swej ulitowali, nie zostawiali ją bez ratunku i nie dopuścili, aby popadła w okropne nieszczęścia [1]), aby w obliczu niebezpieczeństw obradowali nad punktami propozycyi tak, aby sejm szczęśliwie się skończył.

W odpowiedzi na to marszałek poselski [2]) w imieniu izby poselskiej oświadczył gotowość szukania środków do ratowania ojczyzny, byle tylko król miał w szanowaniu ich szlacheckie wolności i źle tego nie widział, jeśli po starym zwyczaju otwarcie swe skargi i urazy wyrażać będą.

Z wotów senatorskich znać było, że senat przeważnie przychylnie witał punkta propozycyi królewskiej i skłaniał się do reform, a nawet silił się, aby w tym kierunku dobrze usposobić i koło poselskie. Ale wota, tak miłe uchu królewskiemu, obruszyły do żywego opozycyę. Posłowie opozycyjni nadarmo patrzeli po stołkach senatorskich, czy stamtąd nie odezwie się głos solidarnie z nimi trzymający. Wracając do izby, tłomaczyli to sobie tem, że może ci senatorowie jeszcze zjadą i później »nam jeszcze Ich. M. P. P. senatorowie przybędą, bo jeszcze żadnego swego niemamy... J. M. X. Cardynała [3]) jeszcze

[1]) Dyaryusz gdański (Stadtarchiv Danzig, 29 Nr. 69). O tem napomnieniu pisze 2-krotnie, raz przed wotami senatorów, a drugi raz po nich, tak, jak gdyby podkanclerzy dwukrotnie posłów napominał. Najprawdopodobniej autor pisze 2 razy o tej samej rzeczy.

[2]) Dyaryusz gdański.

[3]) T. j. Maciejowskiego. W rękopisie mylnie »J. M. X. Canclerza«, Ms. Czart. 339 f. 129 »Copia listu«... (posła sandomierskiego), por. Ms. Czart. 2729.

sam niemasz, aż o Wielkiej Nocy ma być, także J. M. P. Wojewody krakowskiego i JM. Pana krakowskiego«, a kłuło w oczy szczególnie to opozycyą, że w czasie wotów marszałek koronny jak koń »zamówiony kopie i... tam stoi, gdzie nieboszczyk P. Hetman stał« (Zamojski).

Stąd urosła wśród opozycyi zawiść do całego senatu, a do jakiego stopnia, o tem świadczyć może jedno z późniejszych pism rokoszowych [1]), które tak gwałtownie miota się z powodu tych wotów:

»...Wy lubieżni wilkowie-księża. Azaż teraz nie każdy snadnie, by największy prostak, obaczyć może, do czego się wy niewstydliwi wilcy na sejmie pociągali, wszyscy okrom mądrego, cnotliwego Tylickiego. Ale Vitulus (Maciejowski herbu Ciołek), Aries (Baranowski) surdus, Martinus Szyszka (Szyszkowski) mutilus, nabarziej ukazując, że niesłusznie na króla obronę włożono, wskazując zniesienie onej konstytucyi. O niezbędny Szyszko!... możesz-że znieść prawo o obronie królewskiej?! a naprzód prawo Boże zniesiesz... A gdzież księże Marcinku głuchy, rozsiekania godny, przyjdziesz z bezecnymi kolegami... mądry żaku. ...Azaż o obronie wiecznej nie myśleli, aby tem snadniej ordinem i poselską izbę zagubili, by był nie był przestrogą cnotliwy człowiek wojewoda (Zebrzydowski). Nuż equum varii coloris alias Mathias (Pstrokoński), który na koronacyę królewicza się był skonfederował z arcybiskupem Tarnowskim ...nuż Aries Albertus Plocensis eunuchami szlachtę nazwał [2a]), snać, że się sam bąkiem chłopskim [2]) urodził, nuż ową ni świniom ni komu niepożyteczną Szyszkę, co króla z obrony wyzuwał, powiadając, że o tem konsty-

[1]) Ms. Czart. 339 f. 402—404. »Reskrypt szlachcica«...

[a]) R. 1603 na sejmie nazwał ją wyrodkami, zob. niżej.

[2]) Baranowskiego posądzano o nieszlacheckie pochodzenie, zob. August Sokołowski, Przed rokoszem.

tucyę [1]) zniesiono, a wolność naszą licentiam nazwał, której rogów kazał utrzeć...«

»Pójdźże do świeckiej rady... Gostomius [2]) Posnanienis... mendacium fori comittitur furori, na co mu postronek nie pomógł. U Tarnowskiego (kasztelana sandomierskiego) zastarzały już grzbiet i twarz przed wstydem zasłoniona. Nuż wojewoda podlaski Ossoliński, rzeczesz, że głodny: prawda a głód mienią przyjacielem, a ten ani z sławy, ani z cnoty a to z ożenieniem upatrzy dobrowolnie wielką k... a ledwie mieszkając w domu, po wszystkiem w Warszawie u królowej starej [3]). Nuż wojewodę podolskiego (Jazłowieckiego); gdy trochę horyłeczki zacznie, zda mi się, już i zaczął na tem sodomskiem weselu« [4]).

Namiętny, paszkwilowy ton tego pisma dowodzi najlepiej, do jakiego stopnia oburzyły opozycyę wota senatorów.

Gwałtowny atak na biskupów wskazuje, że opozycyi nadawali głównie ton różnowiercy. Poznać to i z owej wzmianki biskupa Szyszkowskiego, że kiedy się wotuje o postanowieniu stałego wojska, wówczas z ław poselskich przerywają wrzaski: »Nie chcemy obrony, aż konfederacyi proces i tem similia staną«.

---

[1]) Zob. wyżej str. 83, gdzie Szyszkowski wykazuje, że dotąd mylnie interpretowano pewne prawo.

[2]) Gostomski, wojewoda poznański dopiero później na sejm przyjedzie, zob. niżej.

[3]) Anny Jagiellonki.

[4]) Weselu króla z siostrą żony. Zarzucano Jazłowieckiemu pijaństwo, np. Dyabeł Stadnicki pisze, że u niego jest »Bóg kufel« (Remb. 154).

X.

»Pierwszy harc«.

Po wysłuchaniu wotów senatorskich, posłowie powróciwszy do swej izby, ustanowili sobie »rząd« czyli regulamin [1]).

Poza tem wybrali komisyę (z każdego województwa po jednym pośle), dla porównania artykułów (laudów) poszczególnych województw. Gdy po tych wstępnych postanowieniach zebrała się izba (13 III), wnet rozpoczął się spór. Wrażenie o nim dają nam słowa wstępne, od jakich zaczyna autor swoje ulotne pisemko w czasie tego sejmu wydane [2]): »A gdziem to trafił, czy do browaru, czy do karczmy? jaki swar, jaki gwar! otóż to facies Rzpltej naszej, piękna zaprawdę rada, co głów, a każdy w swą fantazyę a dziwną oderwany«...

---

[1]) Ms. Czart. 1623 str. 427 (dyaryusz) 11 III 1606: »Po odprawieniu wot senatorskich na propozycyę, szli pp. posłowie do swej izby, rząd między sobą namawiali i postanowili godzinę do schodzenia się między 8 a 9-ą na półzegarzu. Więc żeby nikomu, ktoby posłem nie był, w Izbie poselskiej być z sobą nie dopuszczali. Wotowanie żeby było po (t. j. wedle) województwach; ażeby się jeden drugiemu w wotum nie wtrącał«.

[2]) »Przemowa szlachcica polskiego... na sejmie«. Ms. Czart. 1623, str. 467.

Spór [1]) ten, to zaciekła walka opozycyi z posłami bardziej królowi sprzyjającymi.

Zaraz »nie omieszkali... panowie Proszewscy... swoje... naprzód w kole poselskiem zagaić koncepty« [2]). Te koncepty, to był wniosek, aby nie przystępywać wprost do »ucierania« specyalnych zleceń, jakie poszczególne województwa powierzyły ani do obrad nad podanymi punktami propozyci królewskiej, lecz wprzód na podstawie pactów conventów i artykułów Henrykowskich przedstawić wszystkie »łamania praw« czyli »urazy« praw zasadniczych i konstytucyi Rptej, żądając zaprzestania tychże, i nie dopuścić w żaden sposób do jakichkolwiek uchwał, dopóki król nie uczyni zadość tym, jak mówiono, exorbitancyom. Przyczem zważywszy, że »instancye, które się na pamięć czyniły, albo zagłuszane, albo milczeniem zbywane, abo barwianymi responsy odprawowane były« [3]), postanowili je zebrać na piśmie i królowi zanieść.

Nie można powiedzieć, aby z takim radykalnym wnioskiem wystąpili tylko »panowie Proszewscy« — jak mówili regaliści — czyli krakowscy posłowie. Nie! owszem, jak czytamy w dyaryuszu [4]), obok województwa krakowskiego, popierały to sandomierskie i wielkopolskie. Jak pisze Kleinfeld, gdański sekretarz, »der meiste Theil« [5]) żądała, aby o tem mówić na wstępie i na dowód czytała swe instrukcye [6]) sejmikowe i zlecenia od braci, aby pactis conventis król dosyć czynił [7]).

---

[1]) Unter den Landboten grosse Uneinigkeit, Kleinfeld 16 III 1606. Arch. gdań.

[2]) »Fundament« Ms. Czart. 1623, str. 901—902.

[3]) Remb. 276.

[4]) Czartor. 1623 str. 1392.

[5]) Kleinfeld 16 III, toż i 18 III 1606. Arch. gdań.

[6]) Np. zob. wyżej (str. 44) instrukcyę województwa poznań. i kalisk.

[7]) Kiedy zagadnięto, które to prawa król specyalnie naru-

Przeciw temu wnioskowi jednak powstali tu stronnicy dworu i stosując się do życzeń króla, domagali się, aby zaraz rozpocząć dyskusyę nad najważniejszymi punktami propozycyi królewskiej, t. j. uchwaleniem obrony czyli armii stałej i stałego podatku na nią. Obstawała przy swojem opozycya, oświadczając przeciwnie, że do niczego nie przystąpi, jeśli król wprzód urazom nie uczyni zadość.

Więc rozpoczęto głosowanie »viritim« nad tem, czy pierwej mówić o »urazach« czy też o »obronie«. Było to pierwsze zmierzenie się sił partyi dworskiej i opozycyjnej w izbie. Wielu posłów, obierając »złoty środek«, oświadczyło się za tem, aby dyskutować równocześnie nad jednem i drugiem — do woli. Nie przyjęła tego polubownego wniosku opozycya, upierając się przy swoich urazach, a nawet posłowie wielkopolscy przedstawili zaraz projekt »urazów« spisanych w formie »supplicationis« do króla.

Wprawdzie ten »skrypt« wielkopolski »regalistom się nie zdał«, ale wielu go witało sympatycznie i chciało nawet zaraz iść z tym skryptem do króla, a tylko jeden punkt w tym skrypcie, mianowicie dotyczący konfederacyi warszawskiej, popsuł zgodę [2]). Wreszcie po żwawej i długiej dyskusyi, pełnej »przymówek« i »obmówek«, uchwaliła izba, aby ten skrypt wielkopolski uzupełnić innymi urazami z innych województw, a po części wykreślić i przerobić (z tem zastrzeżeniem, że w nim mówić się będzie

---

szył, wówczas »posłowie krakowscy urazów ochrzcić nie chcieli, powiadając, że w izbie senatorskiej (samemu) królowi JM. mianujem«.

[1]) Kleinfeld 18 III 1606.

[2]) »I by było mentiej o konfederacyi w niem nie uczyniono, małoby byli z niemi iść z posły wielkopolskimi do Kr. J. M. nie pozwolili« Ms. Czart. 1623, str. 1393.

tylko o spaczeniu starych praw, a nic nie wspominać o projekcie nowych uchwał) i tak królowi to zanieść.

Oczywiście o tem wszystkiem, co się działo w Izbie poselskiej, król był dokładnie poinformowany. Król chciał przeprzeć postanowienie armii stałej i stałych podatków, a tu tymczasem Izba zabawia się czem innem. Wiedział król jednak, że niektórzy lojalniejsi posłowie pomimo wrzasków opozycyi nadal o »obronie mówić sobie przyrzekli«. Aby więc ich poprzeć i sprawę »obrony« wysunąć znów na czoło obrad, postanowił wzniecić w Izbie strach przed niebezpieczeństwem zagranicznem i w ten sposób Izbę wstrzymać od spisywania »urazów«. Wprawdzie niebezpieczeństwa od Szwecyi po Kircholmie nie było, ale można było straszyć odwetem z tej strony, a zresztą byli Tatarzy!

Król wiedział, że w Izbie siedzi garstka posłów z Podola i Ukrainy, które obecnie leżały w zgliszczach i ruinie z powodu dopiero co zaszłego napadu tatarskiego i że istniała nadto obawa, że — jak wieści niosły — napad ten ma zaraz się ponowić.

Król zatem skorzystał z wiadomości, jakie otrzymał z kresów o Tatarach, i nimi postanowił Izbę zelektryzować. Wnet [1]) ukazali się w Izbie wysłani od króla i senatu dwaj senatorowie: Ostroróg, kasztelan poznański i książę Zasławski, wojewoda wołyński. Przyszli z sekretnym listem Żółkiewskiego, w którym ten hetman polny, przebywający na kresach, domagał się od sejmu pozwolenia na zaciąg żołnierza i na natychmiastową wyprawę przeciw nowym koloniom Tatarów, osiedlających się coraz to bliżej granicy; żądał uchwalenia na ten cel podatków, gdyż inaczej chan znów urządzi napad; groził, że wskutek tych bezustannych najazdów »Rusi wszyst-

[1]) 16 III.

kiej nie stanie«, a wnet i Turcya, złączywszy się z Tatarami, całą Polskę gotowa zniszczyć [1]).

W odpowiedzi na namowy tych senatorów, marszałek Izby obiecał później dać znać o decyzyi posłów.

To poselstwo króla do Izby nie wielki jednak skutek wywarło. Wprawdzie nieraz i potem jeszcze »posłowie województw ukrainnych ukazywali, że te wszystkie żądania opozycyi z wyjątkiem specyalnych, nie cierpiących zwłoki, można wznieść kiedyindziej, nie zabierając im czasu w tak trudnem dla nich położeniu. »Nie chciejcie dla P. Boga — wołali — teraz domu umiatać, kiedy dach nad nami wielkim płomieniem gore, bo niewczesna nam będzie takowa przysługa wasza, gdy i te śmieci mogą i z samym domem, który teraz umiatać chcecie, do szczętu takową sprawą zgorzeć« [2]).

Ale opozycya, nie zważając [3]) wiele na ten manewr królewski i krzyki Ukraińców, kontynuowała sobie nadal dyskusyę nad »urazami«. Dodał jej materyału potrzebnego poseł województwa poznańskiego Broniewski (prawdopodobnie główny autor [4]) owego skryptu wielkopolskiego), który teraz właśnie odczytał i umotywował na podstawie statutów »skrypt exorbitancyi albo uraz prawa«. Dorzucono do tych urazów nadto i te urazy, które cierpi szlachta od »duchownych«.

W obronie króla i duchownych poruszyli się posłowie lojalniejsi: a mianowicie wystąpił jeden poseł ma-

[1]) Dyar. Ms. Czart. 1623. »Fundament« (905) mylnie przesuwa ten epizod ku końcowi sejmu.

[2]) Fundament Ms. Czart. 1623, str. 902.

[3]) Regalista autor Fundamentu Ms. Czart. 1623, str. 902: »Bardzo niesmaczny im był takowy króla postępek, który im materyę do burzenia i jątrzenia ludzi naprzeciwko Panu umykał«.

[4]) Znamy też spis urazów przez niego skreślonych z czasów późniejszych, zob. Remb. 287.

zowiecki [1]) i wypowiedział apologię króla, zwalczając zarzuty »skryptu«, wykazując, że król konstytucyi nie łamie, że jeśli się już koniecznie ma przedstawić królowi »urazy«, to niech marszałek używa słów delikatnych, a nie nazywa »urazów« »łamaniem prawa«. Powodem nieszczęść nie jest król, ale zrywanie sejmów.

Ten poseł mazowiecki oczywiście, jak całe Mazowsze, był żarliwym katolikiem i dlatego chociaż zastrzega, że chce aby religia »każdemu swoja wolna była«, to jednak występuje przeciw punktowi, dotyczącemu konfederacyi warszawskiej i oświadcza, że uchwalenie specyalnego »procesu« za przekroczenia konfederacyi warszawskiej uważa za niepotrzebne, gdyż na wszelkie wybryki wyznaniowej natury wystarczą sądy zwyczajne i »że województwo mazowieckie tego procesu nie potrzebuje i przeciwko niemu się opowiada«.

Ponieważ wśród urazów poruszano sprawę »oprawy« królowej nieboszczki, którą przepisano na królewicza, więc Mazur bronił i królewicza.

Ten Mazur popsuł trochę humoru opozycyi. Mamy bardzo ciekawy list jednego z posłów opozycyjnych (sandomierskich), pisany z Warszawy, w którym ten uskarża się na »Mazury uporne«. List ten, pisany poufnie, podaje nam jasny obraz obu partyi walczących w Izbie, walczących zażarcie, bez względu »choć tam brat i swat«. Oto jego słowa:

»Pójdzie tuszę smarowniej, choć sam (tu) na nas bij zabij. Równiśmy są sobie, a nie tylko równi, ale i przemagamy... i gdy nam jeszcze... przybędą... niektórzy panowie posłowie (których niemal połowice niedostaje jeszcze, a wszystko naszych i co potężniejszych),

[1]) 17 III 1606 Ms. Czart. 1623, str. 1395—7. Może to był starosta Kryski Feliks, referendarz świecki. On to później 13 IV występuje na sejmie, jako przewódca lojalnej części posłów.

dopieroż nasze rzeczy za wspomożeniem i błogosławieństwem Pańskiem pójdą smarowniej i potężniej. Pierwszy harc zejścia naszego po odprawie wot Ich M. PP. Senatorów strawił się na tem od dysputacyi począwszy, jeśli od urazów, abo od obrony namowę zacząć, albo od obojga simul et semel. Mężne sentencye wprawdzie, ale to jedni przed drugimi mają, że urazy, przy których te województwa praecipue opowiedzieli się: krakowskie principaliter, poznańskie, kaliskie i wołyńskie in parte, sandomirskie także, rawski, wieluński, łęczycki, trocki, bełzki i chełmski: powiaty i niemało inszych województw. I contentiones. Które to urazy też były summa cum diligentia et gravitate i dosyć deliberate et succincte pisane, które dziś w Izbie naszej magnum aliquid uczyniły. Obstupuere omnes. Abo wszyscy abo większa część, pójdą (z nimi do króla) na górę i przybędą dzień po dzień drudzy« [1]).

Widzimy z tego listu, że opozycya czeka na opóźniających się swoich posłów, ale na ogół ma dobrą otuchę. I istotnie na jej stronę przechyla się coraz to więcej posłów. Już niemal wszyscy [2]) pochwalali »skrypt«, a nawet takie zdanie było i u »drugich mazowieckich« posłów. Ogólnie już wszyscy byli przekonani [3]), że w najbliższy dzień ruszy cała Izba poselska z »urazami« do króla i że jeszcze więcej »urazów« się nazbiera tymczasem, aniżeli nawet początkowo myślano...

Na ostateczną redakcyę skryptu naznaczono dzień 18 marca, a dzień ten zaczął się pod wróżbą religijnego sporu o konfederacyę.

[1]) Ms. Czart. 339 f. 129 »Copia listu... incerti authoris« (bez daty), toż Ms. Czartor. 2729, str. 55.

[2]) Ze względu jednak na głównych wnioskodawców. Ms. Czartor. 1623 (str. 457) nazywa te urazy »Prośba panów posłów wielkopolskich, małopolskich i sandomierskich do Kr. JM.«

[3]) Kleinfeld 18 III 1606.

Dnia tego bowiem wszedł [1]) do Izby spóźniony poseł, młody książę Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski, wódz kalwinów litewskich. Z nim wszedł do Izby potężniejszy powiew opozycyi. Na niego niemal wszyscy patrzyli jako na kierownika malkontentów w Izbie, wiedziano, że on porozumiewa się z Zebrzydowskim i że niebawem z posłami opozycyjnymi ma udać się do Stężycy. Przyjechał wczoraj spóźniony do Warszawy, ale za to tak potężnie, jak mało który poseł, bo wkroczył do miasta na czele silnego oddziału 500 doborowej i pięknej jazdy i piechoty. Ledwo przybył, zaraz uderzył w strunę wyznaniową i w stolicy kraju, w mieście nieskazitelnie katolickiego Mazowsza, zademonstrował swoją gorliwość kalwińską i jakby na złość katolickiemu Zygmuntowi III. i jego kaznodziei Skardze, zaraz w swoim dworze na Krakowskiem Przedmieściu kazał przez cały dzień swemu ministrowi Piotrowskiemu odprawiać publiczne, uroczyste nabożeństwo i mówić kazania, niejako wyzywając pospólstwo do tumultu, któryby wykazał naocznie potrzebę »obwarowania« tolerancyi religijnej.

I dziś też zaraz w Izbie zabrał się do motywowania konieczności tej uchwały. Gdy bowiem marszałek czytał punkt po punkcie »skryptu« urazów i gdy »przyszło do punktu o konfederacyi«, zaraz odezwał się p. Stadnicki Stanisław z Leska (ten poseł, którego katolicy na początku sejmu forytowali na marszałka przeciw Pękosławskiemu) i przeciw niej mówił.

Wówczas w obronie konfederacyi wystąpił Janusz Radziwiłł, wykazując przykładami, jak jest potrzebny jej proces i przypominając, co za tumult spotkał go dopiero co w Krakowie [2]). Przytem napiętnował króla za to, że

---

[1]) Dyar. gdań. i Kleinfeld. 18 III 1606.

[2]) Zob. wyżej str. 20.

niedawno [1]) w czasie burzenia w Krakowie zboru ewangelickiego, sam król »z okna na tę tragedyę patrzał«.

Po Radziwille w obronie konfederacyi wystąpił Broniewski, walcząc z zarzutami, jakoby prawem nie była, dowodząc, że tych protestacyi, które przeciw niej miano za dawnych czasów podnosić, »nikt nie ukaże« a zarazem wykazywał niesprawiedliwość, że szlachta protestancka choć ma »ius patronatus« w swych wsiach, to jednak kto inny księdza »podaje«, na co też się skarżył Gorajski i inni.

Dysputował z Broniewskim przez kilka godzin Tulibowski, podsędek i poseł brzeski, wykazując przeciwnie, że ius patronatus należy wyłącznie do katolików.

W końcu stanęło na tem, że nie wymazano ani konfederacyi, ani jej procesu i odczytawszy do końca tekst skryptu, ustanowiono komisyę (po 1 z każdego województwa) do ostatecznej redakcyi skryptu. Komisya zebrać się miała rano 20 marca, aby skrypt »w jakim ozdobnym kształcie« ułożyć [2]) i tegoż dnia wszyscy posłowie mieli ruszyć z tem pismem do króla.

Z zgiełku walk i sporów wyszła więc w Izbie zwycięsko konfederacya warszawska. Ostatecznie została tu ona przyjęta. Przyzna to później sam Kryski, który jest zdaje się tym samym wyżej wspomnianym, lojalnym posłem mazowieckim. On to pod koniec sejmu, przemawiając w imieniu garstki zagorzalszych katolickich posłów, przyzna, że na początku sejmu »w Izbie poselskiej wiele dyskutowano o konfederacyi i kompozycyi z duchownymi i jednozgodnie zgodzono się, aby tak te, jak i inne urazy przedstawić J. Kr. Mci przedtem, zanim się do czego innego przystąpi« [3]).

[1]) R. 1591, Sobieski, Nienawiść 59—60.

[2]) »Fundament«.

[3]) Mowa Kryskiego w Dyar. gdań. pod dniem 13 IV 1606 (Archiwum gdańskie).

Z wszystkiego widać, że na całej linii wzięła górę opozycya nad lojalniejszymi posłami. Przeważna część posłów w Izbie nie należąca jak zwykle do żadnej partyi, nie zdołała długo być neutralną i wahając się to na jedną, to na drugą stronę [1]), ostatecznie pozwala przewodzić nad sobą najradykalniejszym, a tylko wówczas dopiero się opiera, kiedy radykalizm zaczyna przybierać zbyt jaskrawą barwę. Tak, kiedy najradykalniejsi chcieli, aby na końcu urazów dołączyć dodatek (»Appendix«), z oświadczeniem, że wypowie się królowi posłuszeństwo i poddaństwo w razie, jeśli choćby w najdrobniejszej rzeczy wszystkim żądaniom Izby nie uczynił zadość, wówczas walka o to toczyła się przez 2 dni, ale ostatecznie w końcu ten nazbyt już radykalny pomysł upadł [2]).

---

[1]) Wyrazem tej środkowej, neutralnej, »poczciwej« części posłów, nie należących ani do regalistów, ani do opozycyi jest pismo, które wyszło właśnie w tych dniach, bo 20 III p. t. »Przemowa szlachcica polskiego do J. Kr. Mci 20 Martii w Warszawie na sejmie«. Autor tu wiele powtarza za senatorami, których wota słyszał dopiero co i przemawia kolejno do króla, do senatorów, do posłów, do zjazdu stężyckiego, do Jezuitów i umie każdego i zganić i pochwalić (Ms. Czart. 1623, str. 465—470, też Ms. Bibl. publ. w Petersburgu Pol. F. IV 119, str. 283—4, też Ms. Czart. 101 str. 189 i Ms. Czart. 102, str. 619).

[2]) Kleinfeld 23 III 1606.

XI.

»Urazy«.

Wreszcie po upływie prawie dwu tygodni pracy w Izbie, jako owoc obrabiań, dopisków, przekreślań i t. d. urodziły się »gravamina« czyli »urazy[1])«.

Nie łatwo ująć najróżnorodniejsze te exorbitancye w jakieś ogólnikowe grupy. Zrobić to tem trudniej, że wskutek postawy lojalniejszych posłów, »urazy« nie są wyrażone w formie jaskrawej, ale raczej pełne niedomówień i obsłonek.

Koło poselskie wytyka tu, że Zygmunt III. nie dotrzymał kontraktu zawartego z narodem w paktach konwentach i artykułach Henrycyańskich, ani wogóle nie trzymał się praw »in legum volumine« zawartych. Koło poselskie chce rządu parlamentarnego i dlatego wskazuje, że wbrew konstytucyi, przy królu nie rezydują stale ani pewni senatorowie, ani pewni posłowie, których ma sejm delegować na to, aby wpływali na decyzye królewskie.

[1]) Urazy albo gravamina zob. Ms. Czart. 337, str. 3; Ms. Ms. Czart. 341, str. 107; Ms. Czart. 101. str. 211; Ms. Czart. 339 f. 140: Ms. Czart. 1623, str. 457; Ms. Czart. 2723, nr. 106 porównaj: Ms. Czart. 2729; Ms. Czart. 340 f. 243; Ms. Bibl. publ. w Petersburgu Pol. F. IV 119, str. 295 i F. IV, str. 76. Też druk. Remb. str. 239 (por. 468—9). Po łacinie w skróceniu też Łubieński l. c.

Wbrew temu król własnowolnie o wszystkiem sam decyduje.

Jest to punkt, który Bobrzyński [1]) chwali jako zapowiedź odpowiedzialnego parlamentarnego ministeryum, jako jedyny zdrowy punkt, który mógł przywrócić zaufanie między królem a narodem. Jak na teraz podyktowany został oburzeniem na samowolne ożenienie się króla z Austryaczką wbrew woli części senatu, oburzeniem, które również wyraziło w zarzucie, że król bez wiedzy senatu wysyła posłów za granicę.

Wbrew proponowanemu przez króla wnioskowi (stałej armii na podstawie stałych podatków) wskazują, że »obronę granic koronnych« król »sumptem swym własnym zawiadywać powinien«, a tymczasem ją zaniedbał i że nie tylko wszystko tak na podatki, jak i na kwartę chce zwalić, ale nawet tej kwarty na inne potrzeby używa. Podskarbi koronny powinien zawiadywać tak skarbem państwa, jak i króla. Tymczasem władza podskarbiego teraz tak ograniczona, że skarbem królewskim sam król rozporządza bez żadnej kontroli i wskutek tego »obrona« kraju zaniedbana, a Tatarzy nie otrzymawszy »upominków«, poczynili takie spustoszenia.

Król zbyt pomnaża swoje osobiste dochody, przez potworzenie »ekonomii« [2]) etc., a od starostw odrywa części dla swych prywatnych dochodów, wskutek czego szlachcie coraz to bardziej »chleb od gęby odpada«.

Jedyną podstawę znaczenia i wpływów władzy królewskiej, t. j. rozdawnictwo dóbr i urzędów, koło poselskie też chce ograniczyć, przypominając, że przynajmniej do pewnego terminu posady opróżnione musi król rozdać.

Atakują gwardyę królewską cudzoziemską. Posłowie

---

[1]) Bobrzyński, Dzieje Polski.

[2]) Ten zarzut już podniesiono w r. 1605 w »Artykułach bełzkich«.

skarżą się na »nierząd«, a głównie na wydawanie despotycznych »zadwornych pozwów« w sądownictwie, powstają przeciw temu, że król bez pozwolenia sejmu (11 III 1605) oddał opiekę nad chorym księciem pruskim i administracyę Prus z tytułem księcia elektorowi brandenburskiemu [1]). Zaznaczając, że dopiero po uspokojeniu tych zasadniczych żądań, później poda Izba poszczególne partykularne, polecone przez braci artykuły, kończy tonem, wcale nie takim, jaki chcieli przeprzeć radykalniejsi posłowie. Owszem, w wyrazach bardzo lojalnych zaznaczają względem króla »posłuszne poddaństwo«, prosząc, aby u króla wyliczenie tych skarg »żadnego nam zdrożnego rozumienia« o ich lojalności nie przyniosło, zapowiadając, że przez zadośćuczynienie tym urazom król może »tron panowania W. Kr. Mci utwierdzić« i »tę największą W. Kr. M. sławę, że najswobodniejszemu pod słońcem narodowi panujesz, zatrzymać« i »burzę niebezpieczeństw nad nami wiszących, rozpędzić«. O to zadośćuczynienie »uniżenie a pokornie« proszą króla a senatorów o to, aby dbali »ne quid detrimenti respublica capiat«.

Kiedy te artykuły już przygotowano, powstał poswark w izbie, czy »wszystko« koło ma z temi urazami udać się na górę, do sali obrad senatu dla odczytania i wręczenia ich królowi, czy tylko niektórzy, t. j. bez Mazowszan, Podolan i t. p. Po długiem dopiero sporze przeważyło zdanie, żeby wszyscy poszli [2]), okoliczność dowodząca, że była wciąż w kole część posłów, która z opozycyą nie trzymała.

---

[1]) Bostel, Przeniesienie lenna, Przewod. nauk. liter. 1883, str. 844. Nadto teraz chodziło o nadanie mu lenna.

[2]) Uniwersał w akt. grodz. krak. T. XXXIII, str. 654 (Arch. kraj. krak.) »Fundament«, Czart. nr. 337, nr. 439.

Dnia tedy 20 marca [1]) w »kupie« wszyscy posłowie buńczucznie wstępowali do senatu. Nieśli urazy swoje »na górę do rady«. Naprężenie umysłów było zbyt znaczne, żeby na wstępie zaraz nie powstał zgiełk. Wraz z posłami pchały się do izby fale dzisiejszej, że tak powiem galeryi, której oklasków i nacisku opozycya chciała używać ku swym celom. Lecz galeryi tej, czyli jak w Polsce mówiono »arbitrów«, którzy np. podczas mowy Zamojskiego na sejmie zeszłorocznym całą izbę po brzegi zapełnili, obecnie marszałek kor. Myszkowski nie pozwolił wpuszczać, a wyłącznie tylko samych posłów. Znienawidzony przez szlachtę, margrabia stał przy drzwiach, by jaki szlachcic nie będący posłem, nie wtargnął do sali. Gdy spostrzegł, że niejaki Zienowicz [2]), dworzanin Janusza Radziwiłła też wciska się, wstrzymał go, a gdy ten rzucał się dowodząc, że jest krewnym posła Janusza Radziwiłła, marszałek mu nałajał, a gdy ten jeszcze w gniewie chwycił za rękojeść szabli, sam go kilkakrotnie uderzył i kazał go swym hajdukom stojącym przy drzwiach ująć, obić, a gdy się inni za nim ujmowali, zaprowadzić do więzienia.

Poznawszy to dworzanie Radziwiłła, którzy też może chcieli się dostać na salę, zgromadzeni na podwórzu zamkowem wzniecili ogromny tumult i rzucili się do

[1]) Ms. Czart. 1623 str. 457 podaje tę datę przy »Urazach«. Awanturę, która właśnie stała się przy wejściu posłów do senackiej izby, Wielewicki opierający się na dyaryuszu Skargi i stąd mający dokładne daty o sejmach polskich oznacza na 20 III. Podobnież Kleinfeld w liście swym (z dnia 23 III 1606 Arch. gdań.). O czasie tej awantury Łubieński mylnie mówi: »Jam fere praefixum lege comitiorum tempus exierat... paucis denique interiectis diebus solvuntur comitia«, gdyż słowa te wskazywałyby, że stała się przy końcu sejmu. Za Łubieńskim poszedł Schmitt.

[2]) Pod Stężycą podpis: Jerzy Zeniowicz. Łubieński zwie »Zieniewicius«. Boniecki (Poczet) pisze Zienowicz.

drzwi zamku, strzeżonych przez gwardyę, chcąc się wedrzeć do środka. Lecz skoczył sam Radziwiłł do okna, zawołał na swoich, aby się uspokoili i nie bronili Zienowicza prowadzonego przez hajduków. Gdyby nie to — mówi Łubieński — nastąpiłaby rąbanina i rozlew krwi. Po uspokojeniu tego tumultu, Radziwiłł, wyszedłszy na środek izby, podniesionym od wzburzenia głosem, uskarżał się gwałtownie wobec króla i senatu na wyrządzony mu despekt, wskazywał, że Zienowicz jest szlachcicem, a więc jest równy tak jemu księciu, jak i margrabiemu, wytykał, że Myszkowski szlachcica, choć nie był »reus criminis«, tylko dlatego, że był jego sługą, obrzuciwszy obelgami i obiwszy, rozkazał uwięzić, on nosi na sobie godność poselską, nie uznaje przeto żadnej nad sobą jurysdykcyi marszałka i dlatego nie ścierpi, aby jakąkolwiek ostrzejszą karę ustanowiono na jego sługę i poweźmie wszystkie środki z pomocą reszty posłów, aby go uwolniono. Hucznie przyklasnęła mu reszta posłów, przyznając, że z oracyą podczaszego litewskiego się godzi. Niektórzy posłowie wypowiedzieli zaraz tu mowy w obronie Radziwiłła, a szczególnie kalwin Piotr Gorajski [1]), dowodząc, że sąd w tej sprawie należy do samej Izby poselskiej. Myszkowski milczał na to wszystko i wcale nie silił się na dowody, że jako [2]) marszałek wielki ma w rękach sądownictwo na sejmie. Król zebrał naradę senatu i choć niektórzy senatorowie radzili, aby Zienowicza ostro ukarać, to jednak król poszedł za radą łagodniejszych i przez podkanclerzego kazał oświadczyć, że uwięzionego się wypuści, że sam z sekretarzem tę sprawę będzie sądzić [3]) i wezwał wszystkich posłów, aby uśmierzyli swój gniew i rozgoryczenie.

---

[1]) Kleinfeld 23 III 1606 Arch. gdań.
[2]) Sokołowski, Przed rokoszem 132.
[3]) La Blanque (1 IV 1606), 234—25.

Awantura [1]) ta była objawem tak roznamiętnienia obu partyi, jak i osobistej zawiści między ich wodzami, Myszkowskim i Radziwiłłem; zawiść ta powstała, jak wskazałem [2]), wskutek starostwa soleckiego, które marszałek dostał po ojcu Radziwiłła, zamiast, żeby je dostał po ojcu syn Janusz, a także i o uwięzienie innego sługi Radziwiłła, dokonane przez tegoż samego marszałka przed kilku miesięcami w czasie bójki między katolikami a innowiercami w Krakowie [3]).

Po tej awanturze w senacie w obecności króla odczytał nareszcie jeden z posłów »urazy«. Mianowicie odczytał je nie marszałek poselski, ale jeden [4]) z posłów, Piotr Gorajski [5]); przypuszczam, że tę funkcyę powierzyli mu posłowie nie dlatego, że był opozycyonistą i innowiercą, ale z przyczyny natury formalnej, miano-

---

[1]) Awantura ta rozgłośna była po Polsce, wiersz anti-rokoszański pisze o Januszu Radziwille:

»Któremu siła pan marszałek winny
Zarazem odniósł sprawiedliwość z niego,
Bo mu pojmano sługę pijanego«

(Wyznanie prawdziwych urazów szlachcica polskiego Czart. Nr. 338 str. 277). Schmitt, idąc tu za Piaseckim, sądzi, że zaraz po tej awanturze Janusz Radziwiłł z częścią posłów litewskich wyjechał do Stężycy i przez to sejm rozerwał. Jest to błędne, gdyż później jeszcze Janusza spotykamy na sejmie. Piasecki podobnież zwiódł i Prochaskę. (Województwa ruskie wobec rokoszu Zebrzydowskiego. Przewod. nauk. lit. 1908 str. 878).

[2]) Zob. wyżej, str. 19—21.

[3]) Łubieński 35.

[4]) »Fundament Ms. Czartor., 1623, str. 903, »przez jednego przeczytawszy«.

[5]) »Urazy« przeczytał »imieniem wszystkiego koła poselskiego« Piotr Gorajski, poseł województwa sandomierskiego, gdyż tak czytamy w nagłówku w Ms. Bibl. Czart. 2723 nr. 106, a tak samo w Ms Bibl. publ. w Petersburgu Pol. F IV 119, str. 295 czytamy: »Gravamina stanu rycerskiego przez posły ziemskie na sejmie warszawskim A. D. 1606 królowi opowiedziane, a wszystkich posłów imieniem przez Piotra Gorajskiego«.

wicie dlatego, że miał bardzo donośny głos, że »zwykł całą gębą mówić«. Stąd to i później będzie Izba zawsze prawie delegować go na mowcę generalnego, tak, jak gdyby był marszałkiem, wskutek czego w końcu — jak sam wspomina — »mnie przyszło na tym sejmie głos stracić« [1]).

Po wyrecytowaniu »urazów«, wręczono je podkanclerzemu Pstrokońskiemu, który w imieniu króla odpowiedział, że król wdzięcznie to przyjmuje, że wszystko to z senatem dokładnie roztrząśnie, że to, co wedle praw da się uczynić, pod uwagę weźmie i na wszystko da odpowiedź dokładną na piśmie, »a to dla pewniejszegu skutku« tych petraktacyi i dla podania wiadomości o nich także braciom »doma pozostałym« [2]).

Co do samego sporu o Zienowicza król starał się również rzecz załagodzić i dla ułagodzenia zawiści między Radziwiłłem a Myszkowskim wydelegował senatorów. Wobec nich Radziwiłł się upierał, aby pod sąd wezwano tego hajduka, który bił Zienowicza i innych, którzy go napadli i zaznaczył, że co do samego Myszkowskiego nie chce skargi wnosić, ale tylko to sobie zakarbuje, boć Zienowicza łączą związki z rodem Radziwiłłów, a nawet przypuszcza, że Myszkowski znał Zienowicza, a jednak nie tylko bił, ale łajał go słowami obraźliwemi [3]).

Nie trzeba sądzić, że awantura z Zienowiczem na tem się skończyła. Nie tylko będzie jeszcze zaprzątać sejm obecny, ale i po sejmie wywoła wiele komentarzy i wiele protestów z powodu »łapania szlachciców prawem nie przekonanych« [4]). Rozjątrzyła ona tak bardzo

[1]) Na zjeździe lubelskim sam Gorajski to mówi. Ms. Czart. 337 str. 157.

[2]) »Fundament« Ms. Czart. 1623, str. 903.

[3]) Kleinfeld 23 III 1606 (Arch. gdań.).

[4]) Ms. Czart. 337, str. 136, (dyar. lubel.).

umysły, bo była objawem ścierania się sił nie tak intelektualnych, jak raczej fizycznych i — wojskowych.

Tak bowiem król, jak i jego przeciwnicy sprowadzili na sejm liczne oddziały wojskowe, aby nacisk wywierać.

Sam król sprowadził sobie od Chodkiewicza 2000 jazdy inflanckiej i posłał jeszcze przed sejmem pieniądze do Wayhera, który za to przywiódł mu 700 do 800 arkiebuzerów z Prus [1]).

A właśnie Myszkowskiego szlachta posądzała o to, że króla namówił do tego sprowadzenia wojsk na sejm i za to jeszcze bardziej go znienawidziła [2]).

Tem niemniej i malkontenci [3]) sprowadzili sobie wojska, a głównie właśnie — jak widzieliśmy — Janusz Radziwiłł, który sprowadził oddział 500 jazdy i piechoty. Z tego to właśnie oddziału był niezawodnie i ów Zienowicz, co chciał wtargnąć do sali senatu i z tego oddziału byli i ci dworzanie, co w czasie owej awantury chcieli już wyważać drzwi z podwórza... I właśnie zamiarem Myszkowskiego było, aby sejm uwolnić od nacisku tych pułków, gromad i orszaków panów opozycyjnych i stąd to ów konflikt pierwszy.

---

[1]) Blanque 244—5, 248—9, 255—7.

[2]) l. c.

[3]) Blanque 1 IV 1606 pisze »les Seg-rs viennent a grands troupes«. Kiedy w urazach napisała Izba artykuł przeciw Myszkowskiemu, o to, że daje po mieście posłom i senatorom kwatery »gorsze i podlejsze daleko od prywatnych osób«, na to król w »responsie« weźmie w obronę Myszkowskiego, że daje się wygodne gospody posłowi »każdemu osobliwie do konsultacyi sejmowych należącemu, czemu jednak się rozumie Kr. JM., że snadnieby się dogodzić mogło, gdyby tu gromady do sejmu nie należące nawodzone nie były«. Ms. Czart. 341 str. 121. Tu więc zrobił dwór królewski wyraźny przytyk do tych orszaków, które opozycya na sejm sprowadziła.

Na tem tle zrozumiały również i inny krok Myszkowskiego. Mianowicie w owym czasie, kiedy wybuchł tumult na sejmie z powodu Zienowicza, pospieszył również pod zamek przebywający w Warszawie dworzanin Zebrzydowskiego Wilkowski wraz z 300 swymi hajdukami (znak ścisłego sojuszu, jaki łączył już jego pana z Radziwiłłem). Myszkowski wezwał owego Wilkowskiego przed swój doraźny sąd marszałkowski, ale ten prosił go, aby mógł mówić z samym królem i przed tym dopiero się wytłomaczył, że tu w Warszawie przebywa na rozkaz swego pana i nie zamyśla nic złego [1]).

[1]) Kleinfeld 23 III 1606 (Arch. gdań.).

XII.

»Respons« królewski.

Król pragnął koniecznie dojścia sejmu. Nie chcąc tedy tracić czasu, zaraz po owem publicznem wysłuchaniu »urazów« izby, zabrał się do wygotowania wedle danej obietnicy, odpowiedzi na każdą exorbitancyę. Tego samego jeszcze dnia zebrał król sam już senat »do innego gmachu« i tu osobiście wypowiadał swe zdania co do każdego punktu grawaminów, co o nim sądzi, czy myśli się doń przystosować, czy nie, żądając przy tem wskazówek i rady senatorów. W ten sposób przedyskutowano z senatorami przez parę dni [1]) exorbitancye, poczem gdy już wiadomo było, jakie należy zająć stanowisko wobec każdej z nich, wysadzono kilku obecnych na tej radzie senatorów, aby na podstawie tego oświadczenia królewskiego wraz z pieczętarzami koronnym i litewskim ułożyli pismo w odpowiedzi posłom [2]).

Na wieść, że »respons« królewski jest już prawie gotowy, podążyła do króla delegacya od posłów, przedstawiając mu parę swych próśb.

Po pierwsze, aby nie czytano responsu publicznie w senacie, ale przesłano ten respons wprost do Izby;

---

[1]) 21, 22, 23 III Dyar. gdań. i Kleinfeld 23 III 1606.

[2]) »Fundament« Ms. Czart. 1623, str. 903.

obawiali się bowiem posłowie, że skończy się na samych słowach i do rąk nie dostaną tekstu, i w ten sposób nie będą mogli go sobie zapamiętać. Zresztą chciano przez to podnieść powagę i znaczenie Izby poselskiej.

Po drugie, aby sprawę między Myszkowskim a Zienowiczem sądził nie król, ale wydział z senatorów i posłów złożony.

Nadto domagali się rychłego rozdania wakujących urzędów i wydzielenia pensyi należnej posłom.

Na to otrzymali co do pierwszych dwóch postulatów odmowną odpowiedź, co do ostatnich potakującą. Podkanclerzy oświadczył im w imieniu króla, że co do Zienowicza król nie może stworzyć nowej formy sądów, ale chce sądzić wraz z senatem tę sprawę, tak, jak i inne publicznie, a jeśli niektórzy posłowie chcą być przy tem obecni, to im wolno, a co do »responsu« królewskiego na »urazy«, to nie pośle się do Izby poselskiej, ale wedle starego zwyczaju odczyta się go w obecności króla i senatorów [1]).

Zaraz też zawezwano wszystkich posłów »na górę« i odczytano [2]) im w senacie »respons« [3]).

Respons ten miał wykazywać posłom, z których żądań król dawno się już uiścił, które wykona, co do których odmowną daje odpowiedź.

Respons królewski [4]), chcąc dowieść posłom, że król

---

[1]) Schachmann etc. 30 III 1606 (Arch. gdań.). De la Blanque 1 IV 1606 (l. c. 234).

[2]) Dyar. gdań. 29 III 1606.

[3]) Nazywano ten »respons« też Deklaracyą (»Fundament Czart. Ms. 1623, str. 904) albo inaczej »Deklaracyą na piśmie« w odróżnieniu od późniejszych deklaracyi ustnych króla, jak np. porów. instrukcyę królewską na sejmiki relacyjne Czart. 337, str. 169 i uniwersał poborowy Castr. Sand. 110, str. 1395.

[4]) Znajduje się w następujących kodeksach. Czart. nr. 337 nr. 341, str. 112, nr. 101. nr. 339, nr. 2729, nr. 375, też Ms. Bibl. publ.

nie narusza konstytucyi, roztrząsa kolejno wszystkie zasadnicze prawa ustroju Rzptej polskiej, t. j. pakta konwenta i artykuły Henrycyańskie, a nadto i poszczególne jeszcze inne zarzuty posłów. Roztrząsając punkt po punkcie tyle paragrafów konstytucyi, respons oczywiście nieraz się powtarza (gdyż w paktach nieraz punkt jaki zbliża się do Henrycyańskich artykułów) i dlatego jest daleko obszerniejszy od »urazów«.

Król w »responsie« odpowiada po »ojcowsku«, ale właściwie zaprzecza niemal wszelkim zarzutom. Choć usprawiedliwia się na początku niedoskonałością ludzką, to jednak dowodzi, że niczego właściwie nie zaniedbał, że postępywał wedle prawa, a wielu rzeczom winien nie on, ale sejm, winni sami posłowie, a przedewszystkiem zerwanie sejmu. Co do wielu rzeczy król się wprost zapiera, że »nie wie nic« (np. o znoszeniu dekretów trybunalskich i o zadwornych procesach i pozwach).

Co do elekcyi król zastrzega, że po śmierci jego zostanie »wolna« i że wcale nie tytułuje się panem dziedzicznym.

Potwierdza, że rząd jego jest parlamentarnym, bo król składa sejmy regularnie i »co sejmowi należy, bywa na sejmie wnoszono; co zasię do sejmu nie należy, w tem bez panów rad«, o ile są obecni przy królu, nie zwykł nic czynić. Król liczy się z wotami senatorów i niczego nie postanowi, »na coby nie tylko większej części, ale raczej wszystkich zgoda nie była« (zdanie niegodzące się z planem króla, aby ukrócić protesty mniejszości). W ten sposób tłomaczy się co do postanowienia swego małżeństwa z Habsburszczanką, zaznaczając, że dokonał tego »wedle prawa«. Senatorowie nie rezydują przy królu, bo

---

w Petersburgu Pol. F. IV 119, str. 305 i Pol. F. IV 111, str. 79, też druk w t. II. Zygm. III. Niemcewicza (str. 27—37), po łacinie w skróceniu u Łubieńskiego.

ich nie naznaczono na sejmach. Przy wysyłaniu i przyjmowaniu poselstw zagranicznych stosuje się zawsze do prawa.

Wszak król powinien jechać do Szwecyi i nie zaniedbywać tamtego królestwa, ale, jak za dawnych lat, tak i teraz nie myśli odjeżdżać »bez pozwolenia stanów«.

Co do lenna pruskiego zwala całą sprawę na barki poprzednich królów, upierając się jednak przy tem, że co do samej kurateli Brandenburczyka miał prawo rozporządzić nią prywatnie, bez sejmu.

W swej gwardyi ma raczej swych poddanych (Prusaków, Inflantczyków), a nie cudzoziemców, a zamki inflanckie — toć przecież już sam Zamojski powierzył niektórym Inflantczykom.

Co do »obrony granicznej«, król nie jest do niej zobowiązany. Wprawdzie zobowiązał się do niej na elekcyi, ale wówczas nie wiedziano o tak szczupłych dochodach króla. Byli do niej obowiązani dawni królowie, bo mieli w swych rękach cały dochód z dóbr Rzptej i dowolnie mogli nim rozporządzać, dziś zaś król ma tak nikłe dochody, że ledwo wystarczy na wydatki prywatne, reprezentacyę itp. Dziś bowiem król nadaje dobra Rzptej szlachcie zasłużonej w ten sposób, że ona zabiera 3 lub 4 części, a reszta tworzy »kwartę«, ale to jest za mało na »obronę« kraju. Tę to kwartę obrócił na wojnę inflancką za pozwoleniem senatorów, gdyż sami posłowie ukraińscy oświadczyli, że nie chcą żołnierza kwarcianego żywić w swych granicach, nie spodziewając się napadu Tatarów; więc napadu Tatarów, nie można przypisywać niedbalstwu króla.

Co do kontroli podskarbiego »ten kiedyby przy dworze Kr. JM. obecnie (tj. osobiście) mieszkał, wszystkieby do niego dochody oddane były, ale, że nie mieszka, trudnoby z każdą potrzebą do niego biegać się miało«, więc się to odda podskarbiemu nadwornemu.

»Nic się takiego ukazać nie będzie mogło, aby z tych publicznych dochodów (król), co na swoją prywatną potrzebę obracać miał«. Przyznaje jednak, że pewne dobra wydzielił z starostw grodowych »dla sposobniejszego wychowania swego i przyległości mieszkania«.

Co do rozdawnictwa urzędów, to stosuje się do prawa i dostosuje się do żądań posłów. Przy rozdawnictwie starostw i dóbr nie może zbyt uszczuplać swych dochodów, ale chce też dogodzić poddanym »i wielkim i małym«. —

Tego rodzaju respons królewski nie tylko odczytano, ale za naleganiem [1]) wręczono na piśmie na ręce marszałka poselskiego, przyczem jednak nadmieniono posłom, że król wszystko, co w nim obiecał, szczerze wypełni i że jeśliby jeszcze dalsze stawiali żądania, on też się do nich przychyli, byle czasu nie tracili i nareszcie prywatę odrzuciwszy, przystąpili do spraw publicznych, do spisywania poszczególnych artykułów, zleconych przez bracią [2]). On zgodzi się na żądania izby, byle się na nie zgodzili senatorowie i wszyscy posłowie. Ostatni ten frazes króla zręcznie pije do — garstki regalistów w samej izbie.

W responsie nie poruszono wcale sprawy Zienowicza, gdyż tymczasem sam Myszkowski, chcąc ułagodzić posłów, postarał się o to, aby nie sądownie, ale ugodowo całą tę sprawę ubić: Zienowicz przeprosiwszy za winę popędliwości, został wypuszczony na wolność [3]).

---

[1]) Schachmann, 30, III, 1606.

[2]) Łub. (57) na końcu »responsu« dodaje jeszcze frazesy końcowe. »Fundament« Ms. Czartor. 1623, str. 904.

[3]) Łubieński, str. 62.

XIII.

„Replika".

Z responsem w ręku powrócili posłowie do izby. Tu — w radę, co robić. Innowiercy czuli, że nic nie zyskali, nie chcieli tedy przystępować do dalszych obrad, aby zwlekając, zmusić tem króla do ustępstw. Reszta opozycyi, również niezadowolona odpowiedzią króla, popierała ich, albowiem »barwiany« respons królewski również ich nie zadowolił.

Ale byli i tacy, co trzymali z królem i wołali:

»Dosyć się dzieje od Pana we wszystkiem, nie widzimy nic szkodliwego, bo się Pan justyfikuje« [1]).

Ci żądali, aby już nie spisywać »urazów«, ale wprost żądania sejmików układać we formę konstytucyi, gotowej odrazu do zatwierdzenia królewskiego [2]).

Szczególnie posłowie województw ukrainnych, tak koronnych jak litewskich, z obawy przed powtórnym najazdem tatarskim uczynili prośbę żałosną, zaklinając na Boga kolegów, aby zadowolnili się tymczasem responsem króla, albo jeśliby potrzebowali więcej ustępstw, niechaj czasu długiemi mowami nie zwłóczą, ale je na piśmie znowu w kształt konstytu-

---

[1]) Remb. 464.

[2]) Fundament, Ms. Czartor. 1623, str. 904.

cyi ubiorą, a podatek na ratunek wschodnich ziem uchwalą [1]).

Nastąpiła znowu zwada. Po której stronie była większość, trudno dziś obliczyć. Okoliczność, że w końcu przystąpiono w izbie do wypracowania »repliki« na odpowiedź królewską, dawałaby nam wskazówkę, że opozycyjne żywioły w izbie wzięły górę, czy to liczebnie czy psychicznie.

Z drugiej strony okoliczność, że część posłów powtórnie nie chciała iść z posłami na górę z repliką, »że najdowali się tacy, którzy nam dopomagać nie chcieli, w izbie poselskiej... zostając« [2]), że ostatecznie istotnie zdaje się nie poszli, dowodzi, że lojalność w izbie nie przelotnych miała, lecz stałych swych wyznawców.

W każdym razie mamy wskazówkę, że głównym bodźcem do walki z tronem była garstka innowierców. Przewódca bowiem części lojalniejszych i gorliwie katolickich posłów, Kryski, oświadczy później wyraźnie publicznie w senacie, że większość posłów [3]) zadowalała się responsem królewskim i nie chciała już więcej stawiać żadnych nowych żądań, że w końcu jednak weszła w układy z częścią opozycyjną, w czasie których porozumiewano się o »proces konfederacyi«; — jeśli o »proces«, toć oczywiście partyą radykalną byli tu różnowiercy.

Tymczasem zaszedł fakt, który mógł rozgoryczyć wielu i pchnąć w objęcia różnowierców i opozycyi. Mianowicie król rozdał opróżnione godności, a oczywiście wszyscy nieobdarowani i zawiedzeni w nadziejach rzucili się do walki z królem.

---

[1]) Fundament lc.

[2]) Remb. 98—99.

[3]) »Viel der meiste Theil der Landboten«, Dyar. gdański pod 13. IV. 1606, (Arch. gdańskie).

Oto urząd kanclerza, dotąd związany z tak popularnym Zamojskim, nadał [1]) król duchownemu, dotychczasowemu podkanclerzemu, Pstrokońskiemu, wodzowi regalistów, toż i opróżnioną przez to pieczęć mniejszą nadał [2]) również regaliście Mińskiemu, wojewodzie łęczyckiemu, a referendarstwo owemu naczelnikowi mazowieckich, lojalnych posłów, Szczęsnemu Kryskiemu.

Fakt ten dowodził, że król forytuje z całych sił swoich regalistów i porzuca myśl kompromisu. Oburzyć to musiało jeszcze bardziej stronnictwo antiaustryackie, musiało związać je z innowiercami, a przedewszystkiem przyczynić się wielce do tego, że replika znalazła w izbie daleko silniejsze poparcie.

Nic też dziwnego, że treść repliki uderzyła w ton daleko bardziej wojowniczy, aniżeli poprzedni skrypt »urazów«. Przypatrzmy się tej replice [3]). Jest ona daleko od »urazów« dłuższa. Chociaż sam wstęp przemawia w »rękawiczkach« [4]), to jednak w dalszych częściach wyraża się już bez obsłonek, jasno stawiając żądania.

---

[1]) 30. III. Lengnich, Geschichte der Lande Preussens, V, str. 5, nr. 2.

[2]) De La Blanque, 1, IV., 1606, (lc. 234), podaje, że oddał ją król 1. IV. Mińskiemu, tymczasem Dyaryusz gdański podaje to pod 5, IV.

[3]) Replika ta jest zupełnie dotąd nie znana. Łubieński jej nie przytoczył, bo nie chciał; Schmitt nie korzystał z niej, bo jej nie znał. Znajduje się w Czart. Nr. 337 i 1623, str. 493. Nr. 341, też Bibl. Wilanow. Ms. 31, t. II, str. 113, też Bibl. publicz. w Petersburgu. Pol. F. IV, 119, str. 323 i Pol. F. IV, 111, str. 87. Bibl. Jagiellońska. Ms. 107, str. 1005. Widział tę replikę już Niemcewicz (Histor. Chodkiewicza, str. 202, uw. f.) w bibliotece Załuskich.

[4]) »Najjaśniejszy Mciwy Królu Panie, Panie nasz Miłościwy! »Że W. K. M. Pan nasz Mciwy nasze około swych pańskich i spraw Rzpltej wniesienia, z takim (jako na początku responsu oświadczony jest) afektem przyjmować i że z chęcią i gotowością ku wykonaniu tych to powinności ofiarować się ra-

Cały ten akt wygląda na polemikę z królem o to, czy złamał konstytucyę. Na gołosłowne zaprzeczanie ze strony króla odpowiadają posłowie przytaczaniem faktów. I tak co do wolności elekcyi, wyraźnie żądają ukarania »niejakiej osoby duchownej«, która »królewiczowi J. Mci zabroniony, haeredis Regni Poloniae, tytuł, w skrypcie w druk puszczonym dać poważyła«. Ukaranie to ma być »znaczne«, tak, aby nikt się na przyszłość nie ważył przedsiębrać »czegoś takiego, czemby się wolności elekcyi ubliżać mogło« [1]).

Pozatem Izba stawia szereg swoich żądań. A więc posłowie żądają, aby natychmiast na tym sejmie zamianowano takich senatorów, którzyby odtąd mogli stanowić ciało doradcze, stale przy królu rezydujące i jego kontrolujące.

---

czysz, nie może to jedno nas ku należnej wdzięczności i dziękowaniu za to W. K. M. panu naszemu Mciwemu pobudzać i nadzieją nam czynić, że rzeczą samą w tych przedłożonych punktach, da Pan Bóg, ukontentowani będziemy, zaczem tem pilniej dalszą u W. K. Mci w tej mierze instancyą uczynić myśląc candide mentem nostram ze strony responsu nam danego odtwarzamy i szczerze się deklarujemy z tem, czego dalej in vim ukontentowania siebie i braci swych, od których tu posłani jesteśmy, z pewnych przyczyn desyderujemy«.

[1]) Któby był autorem tej »niecenzuralnej« książki, niewiadomo. Że był jezuitą, na to by wskazywało pisemko ulotne. Reskrypt szlachcica jednego Ms. Czart. 339, f. 402, gdzie czytamy: »Azaż, by był Bóg nie zniósł prymasa, nie na to się sprzysięgli byli, jakoby go koronowali? Azaż nawet od rogatych czapek, bezecnych ze wszech stron wywołańców nie wychodziły z druków tytuły, gdzie go haeredem zwano? Acz tych da P. Bóg rogalów nadzieja omyli i onych samych w dziedziczeniu, którzy się dziedzicami nie porodzili?« Może być, że tym autorem był jezuita Fabian Quadrantinus, który na pocz. 1605, wydrukował w Brunsbergu i poświęcił królewiczowi Władysławowi życiorys jego matki królowej Anny Austryaczki, a swej penitentki (por. Wielewicki, VII, 277). Pisze tu, że król królewiczowi »destinat Regnum«. Por. wyżej, str. 90 w. 9.

Małżeństwa obecnego z Konstancyą dokonał król pomimo to, że na dwu sejmach cały senat był temu przeciwny i pomimo, że ostatecznie »niektórzy« senatorzy nie przyzwalali, a ci co pozwalali, radzili pojąć inną Habsburszczankę.

Co do pruskiej kurateli, to król sam przed sejmem 1605 chciał, aby sejm o tem zadecydował. Czemuż więc teraz to król sam prywatnie rozstrzygnął? Przecież tu nie chodziło o wyznaczenie opieki nad drobnym majątkiem, ale »o wielką prowincyę«, o księstwo, którego »dziedzicem jest Rzpta«, więc nie król, ale Rzpta miała roztrzygać i trzeba »żeby się autorom takiego postępku to nie pochwalało«.

Za autorów »zaprzedania kurateli« uważa szlachta oczywiście regalistów, a w szczególności Myszkowskiego, którego nawet posądzała, jak i innych senatorów, że są przekupieni [1]).

---

[1]) Bostel, Przeniesienie lenna (Przewodnik nauk liter. 1883, str. 845). Dlatego każdy niemal z senatorów w swojem wotum zastrzegał »nie uwodziły mnie żadne upominki«. Wszyscy niemal jednak senatorowie popierali elektora brandenburskiego. Do jakiego stopnia senatorowie nie zdołali przeczuć niebezpieczeństwa grożącego od Prus, dowodzi tak blizki tej ziemi i tak rozumny, kasztelan poznański Ostroróg. Mówi on: »Zygmunt I. rzucił kość między Rzeszę, domowi brandenburskiemu lennem prawem puściwszy (Prusy) i było to wielkie Zygmuntowe consilium... gdyż domus Brandenburgensis w uspokojeniu Rzeszy, stróżem naszym jest, zatem i pokój z tamtej strony mamy i nie trzeba się nam będzie nigdy Niemców bać«. (L. c. Błędnie zrozumiał Ostroroga autor »Dyaryusza gdańskiego«, jakoby to cesarz rzucił kość między Prusy i Polskę, dając lenno domowi brandenburskiemu). Pewne zastrzeżenia przeciw kurateli podnosi tylko kasztelan inowłodzki, wyróżnia się jednak najbardziej Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski. Tak kiedy 17. IV. posłowie opozycyjni krakowscy, sandomierscy i z rawskiej ziemi protestują przeciw układom z Brandenburczykiem, wów-

Może żaden z artykułów repliki nie był tak trafny, jak ten właśnie. Szlachta tu okazała bezwarunkowo lepszy rozum polityczny i lepsze poczucie ważności tej kwestyi pruskiej, niż senatorowie, a to dlatego, że właśnie w tej chwili rozbudził się w niej gniew przeciw konszachtom Zygmunta III z zagranicą, a z tem odruch narodowy przeciw wszystkiemu, co cudzoziemskie, obce, a więc przeciw Austryi, Prusom, zniemczeniu króla, przeciw ożenieniu króla z Niemką, przeciw otoczeniu cudzoziemskiemu królowej [1]), słowem przeciw wszystkim, których replika obejmuje nazwą: »peregrini«.

---

czas popiera ich gorąco Ostrogski, oświadczając, że nie chce i nie może zgodzić się na to, aby elektor brandenburski dostał w lenno Prusy: niechno tylko Ostrogskiemu pozwolą to księstwo zająć, to on podoła obronić je mężnie przeciw każdemu. Na to jednak obruszyła się ospała i wojny się obawiająca szlachta sąsiadująca z Prusami. I tak Ostroróg, kasztel. poznań. i niektórzy też posłowie z Wielkopolski oświadczyli, że nie chcą wcale dawać przyczyny do żadnej wojny z Brandenb., ale wszystko ugodowo załatwić i załagodzić i dom brandenburski uspokoić. (Dyaryusz gdański. Arch. gdańskie). Por. Blanque, str. 255—7, z 10. VI. 1606), o Ostrogskim (por. Remb. 6). Z pośród opozycyi Janusz Radziwiłł później zmienia program i staje się sojusznikiem i kuzynem elektora brandenburskiego, (por. Szelągowski, Śląsk a Polska 17—19).

[1]) Por. Ms. Czartor. 1623, dopisek str. 495 przy tej replice: »we fraucymerze królowej JMci dezyderujemy, życząc jako inszych czasów bywało, bawienia się tam polskiej raczej i litewskiej niż cudzoziemskiej krwie«. Że tu szlachta mierzyła już teraz przeciw głośnej później Urszuli »Meierin«, wyjaśnia to współczesny »Skrypt o słuszności zjazdu stężyckiego« (Ms. Czartor. 1623, str. 520), gdzie już powstaje przeciw temu, że »nie od senatu, ale od białej główki, od Urszulki jakiejś summa rerum dependat... niech cudzoziemcy dominentur, a my peregrinemur w ojczyźnie naszej«. Podobnież w urazach znajdujemy drugi w tym duchu punkt: »Przywileju ochraniając kaduków miejskich pro arbitrio rozdawania, wiemy, że prawo Królowej Jej Mci pozwo-

Ta sama nuta brzmi w żądaniu, »aby W. Kr. Mć w bawieniu ich (cudzoziemców) tak siła, jako widzimy, koło siebie... uskramiać się raczył«, żeby nie im, ale rodakom dawał posesye i daniny, żeby nie trzymał gwardyi cudzoziemskiej, żeby przywilej hetmaństwa nad Szkotami, nadany Jungowi [1]) (dowódcy piechoty szkockiej królewskiej gwardyi) skasował i żadnemu cudzoziemcowi takiego urzędu nie dawał pod karą śmierci i konfiskaty dóbr.

Ta sama nuta brzmi w żądaniach, aby znieść apelacyę kleru do Rzymu, aby Rzym nie wpływał na rozdawnictwo beneficyów itp.

Ten sam polski ton brzmi w żądaniu, aby Polaków król w »krajach pruskich« tak samo przypuszczał do urzędów i starostw, jak Prusaków w Polsce i aby przeciwne temu postanowienie zniósł. To hasło zmieszania całej szlachty w całej Polsce, hasło bardzo zdrowe i powodujące polonizacyę, podnosi opozycya pod egidą »równości« (»aequalitas«) wszystkiej szlachty [2]). Podobnież

---

liło. Jednak czemby do otrzymania ich cudzoziemcy fortunniejsi być mieli, niż którzy z zasłużonych szlachciców polskich, nie widzimy, zwłaszcza, że trafiają się częstokroć tak tłuste kaduki, że stają się posessyą«.

[1]) »Un capitaine Escossois s'attribue la jurisdiction sur tous les Escossais du Royaume, auquel ils sont en grand nombre« (Blanque 229). Było to coś w rodzaju sądownictwa, jakie nad kozactwem miał ataman kozacki. Stąd zwano to »przywilejem hetmaństwa«. Tekst tego przywileju z 20. III. 1604 znajduje się w Ms. Czartor. z 1623, str. 540, gdzie Abraham Jung nazwany jest »peditum nostrorum Scoticorum praefectus«. Już w artykułach sejmików przeciw Jungowi pisała szlachta, por. Summariusz czego po królu J. M. z sejmików potrzebują, Ms. Czartor. 375, str. 81—85, »aby szlachcic, nie cudzoziemiec był«.

[2]) Dotąd sądzono, że Zygm. III. przez rozdawanie dygnitarstw Litwinom w Polsce, np. Jerzemu Radziwiłłowi biskupstwa krakowskiego, dążył do tego samego. Tu widzimy coś wprost odmiennego.

to hasło »równości« wszystkich, szlachta stawia przeciw uprzywilejowaniu duchowieństwa.

O ile te ostatnie żądania domagają się reform, zmiany, czegoś nowego, bo złamania separatyzmów czy to Prus czy Inflant, to zato zupełnym konserwatyzmem tchnie punkt najważniejszy, dotyczący »obrony granicznej« i wniosków króla dotyczących armii. Jest to punkt najobszerniejszy.

Niesłusznie chce król ciężar utrzymania wojska stałego narzucić na szlachtę. Posłowie się dziwią, że król z pod tego obowiązku chce się wyzwolić, gdyż wojna, to główna racya istnienia królów. Do tej obrony byli dawniej królowie obowiązani i dlatego też tak wielkie dobra dano królowi polskiemu pro mensa regia, a nie na jego osobiste wydatki. To też dawniej królowie osobiście ruszali na wyprawę z wojskiem nadwornem [1]), albo najętem za własne pieniądze.

Zaprowadzenie kwarty wcale króla od tego obowiązku wyzwolić nie może, bo i Henryk Walezy i król Stefan, choć panowali już po ustanowieniu kwarty, a jednak do przykładania się do obrony obowiązywali. Wprawdzie podatek płacono królowi Stefanowi, ale to nie na obronę, ale na zaczepną wojnę (z Moskwą), do której zresztą sam król Stefan z własnego skarbu się przyczyniał. Nawet położenie Zygmunta III jest lepsze, bo mu więcej jeszcze »ekonomii«, »żup«, »ceł« — przybyło.

Zatem pomimo kwarty sam Zygmunt III. jest do »obrony« obowiązany.

Król z tej kwarty i poborów nie powinien pokrywać swych osobistych wydatków, ale dawać ją tylko na żołnierzy. Jeśli co z niej wydał, powinien wrócić na

[1]) La Blanque, który sam należał do dworu królewskiego, ten punkt szczególnie zapamiętał, gdyż jego samego dotykał: aby król »qu' il aille en personne aveq sa cour contre les Tartares«... 15. IV. 1606. (241).

potrzebę Rzptej. Król nie powinien tworzyć [1]) nazbyt »ekonomii«.

Jeśli król chce ustanowić swego osobistego podskarbiego nadwornego, to niech się to stanie jednak z »ochroną władzy« podskarbiego koronnego, który ma nadal kontrolować wszystkie dochody i rozchody, a więc i skarb królewski.

Naogół chcą, aby król więcej się liczył z wolą narodu, z wolą sejmu. Król nie ma wywierać presyi na sejm, aby podatki uchwalał, król ma lepiej baczyć na to, czy istotnie sejm na nie się godzi, i nie powinien podatków przeforsowywać. Na poprzednich sejmach podatki »jeśliż z zezwoleniem wszech stanów takiem, jakiego przedtem rekwirowano, uchwalone zawsze bywały, o tem mówić nie chcemy«, skarżą się, że poza termin pozwolono podatków i je wybierano...

Rozbrzmiewa obok tego w replice hasło uniezależnienia wyroków i sądownictwa od arbitralności króla, od jego »pozwów nadwornych«, żądanie, aby do pewnego terminu król wakanse rozdawał itp.

Kończąc replikę wskazaniem na krótkość czasu, dopominają się na podstawie paktów conventów, aby król sprzeczne z prawem postępki odmienić, a powyższym ich, z prawami zgodnym, »zdrowym« żądaniom zadość uczynił i »tak ten sejm do pociesznej, da Bóg, konkluzyi przywieść raczył« [2]). Proszą przytem senato-

---

[1]) Posłowie wytykają przytem, że po śmierci pierwszej królowej dobra polskie dane jej jako »oprawa« powinny wrócić do Rzptej, a w takim razie dlaczego dano je »królewiczowi«, jej synowi.

[2]) W replice, mimo energicznego tonu, czuć jakby chęć konkluzyi szczęśliwej sejmu. Na to, że nie chcą zerwania sejmu, wskazywałoby żądanie, aby tak a tak wyrazić uchwałę w »konstytucyach tego sejmu«.

rów o poparcie, grożąc, że Rzpta w razie »detrimentum« będzie szukać u nich usprawiedliwienia.

Z taką to repliką ruszyli [1]) posłowie do senatu i tu ją (7. IV) królowi publicznie odczytano [2]) jako odpowiedź na jego »respons«.

Król wiedząc, że ma przed sobą nie całą izbę poselską, że część posłów replice przeciwi się, kazał na tę replikę przybyłym posłom odpowiedzieć tylko ustnie (deklaracya), a nie pisemnie [3]), że innego responsu oprócz pierwszego już nie dostaną, niech tylko na punktach tamże wyrażonych tymczasem poprzestaną. »Przytem było zdanie J. K. M., była i prośba Ich MM. PP. Rad, aby tak, jako insi ich kolegowie (pozostali w izbie) tem się, co już odnieśli od J. K. M., teraz kontentując, na wolniejsze i bezpieczniejsze Rzptej czasy zachowali, gdyż znajdą zawsze i J. K. M. do tego chętnego, będzie i senat (w przyszłości) pomagał do tego, coby słusznego, coby potrzebnego pokazano od nich« [4]).

Jakież wrażenie na posłach wywarła ta »deklaracya« królewska? Wprawdzie regalista Łubieński twierdzi, że »longe maior pars nuntiorum Regiae declarationi acquescendum censebat« [5]), ale czy można mu pod tym względem wierzyć? Oczywiście, że co do samych posłów

---

[1]) Dyar. gdański, podaję tę datę 7. IV.

[2]) Odczytał ją zapewne znowu Gorajski.

[3]) Ms. Czartor., 341, str. 124.

[4]) »A gdy powtóre (urazy) wniesione były, ustnie dostateczna deklaracya była dana«. Instrukcya na sejmik posejmowy relac. krakowski. Czartor. Nr. 337, str. 171, też Nr. 101 (T. N.), str. 287.

[5]) Łub. 62. Król podobnież w uniwersale zwołującym sejmiki relacyjne (Rel. Castr. Crac. 33, str. 640) mówi: »to wszystko, na co i od nas szczera deklaracya zachodziła i zdania panów rad z wielką a przednią częścią koła rycerskiego przypadały«.

opozycyjnych, to ta deklaracya musiała ich w najwyższym stopniu rozdrażnić. Zaliczyli ją w poczet ogólnikowych, czczych, przebiegłych »replik figlownych« króla.

Już to tradycyjnie od XVI posłowie ubiegali się, aby król im oddawał odpowiedź na piśmie [1]). Dziś nic nie wskórali, nawet na piśmie odpowiedzi nie otrzymali.

[1]) Por. Lubowicz: Naczało 195. Może pismo dawało większą sankcyę wytargowanym na królu ustępstwom.

XIV.

Przeciw duchowieństwu i nietolerancyi.

Śród przedstawionej poprzednio polemiki, toczącej się między Królem a Izbą o urazy, znajdują się artykuły, tworzące specyalną, może najliczniejszą, nawet grupę. Dlatego je wyłączyliśmy [1]) z »urazów« »responsu« i »repliki«.

Nie dotyczą one jak tamte, polityki zagranicznej lub rządu królewskiego, ale są punktami spornymi między duchowieństwem a różnowiercami, a względnie można powiedzieć szerzej, między stanem duchownym a świeckim, a raczej szlachtą.

Już w pierwszych »urazach« Izba wypisała cały szereg artykułów przeciw duchowieństwu, które dało zaraz wyraz swemu przerażeniu w korespondencyi do Rzymu i do znajomych.

Tego rodzaju »urazy«, to był jak donosił listownie swej kapitule biskup warmijski, »niesmaczny początek sejmowy« [2]).

---

[1]) Źródła zacytowałem w trzech powyższych rozdziałach.

[2]) Listu tego niema, dowiadujemy się o nim z listu ks. Kołackiego do biskupa warmijskiego z dnia 28 III 1606. »Z wielkim żalem nas wszystkich wyrozumieliśmy z pisania W. M. naszego M. P. o niesmacznym początku sejmowym«. (Czartor. Nr. 1628).

Nazajutrz po wniesieniu »urazów« podkanclerzy Pstrokoński donosi (do Rzymu), że stan Rzpltej jest tak zawichrzony, (»perturbatus«), jak nigdy przedtem, i że »heretycy«, wszelkie czynią wysiłki, aby obalić prawa duchowieństwa [1]). Nie tylko to byli sami »heretycy«.

Duchowieństwo samo przyznaje w tych listach, że te artykuły wypisali nie tylko różnowiercy, ale niestety pomagali im i katolicy, których zwą »politykami«. [2])

Na czoło wszystkich artykułów wysuwa się i odgranicza od innych kwestya tolerancyi religijnej.

Ze szczególnym naciskiem (osobliwie, »peculiariter«) [3]) podkreśla to Izba, że wolność wyznaniowa jest zakłócana coraz to częściej, szczególnie w tych stronach państwa, gdzie panuje religia prawosławna [4]), że następnie nie mogą się wcale dopatrzeć w postępowaniu króla wielkiego starania — jak to był obiecał na koronacyi [5]) — około ustanowienia »procesu« czyli prawnego postępowania przeciw wszelkim gwałtom religijnym.

W odpowiedzi na ten zarzut król w »responsie« [6])

---

[1]) Teki rzymskie, 21, III, 1606.

[2]) Tylicki biskup kujawski pisząc o przebiegu sejmu (26 V 1606. Teki rzym.) powiada »... neque ab oppugnando ordine sacro haeretici communi cum Politicis, qui se catholicos dici volunt consensu supersederunt... Urgebant nostram iuris dicendi immunitatem provocandique ad Sanctissimum Tribunal apostolicum beneficium evertere pleraque adhuc inferebant, quibus aliquando veluti cuneis aliquibus oppugnare non possunt...« l. c.

[3]) Remb. 245 »Ale osobliwie...«

[4]) Odmianka z rękopisu Czart. l. c. »w różnych kątach, a o osobliwie i w tych, gdzie religia grecka jest w używaniu«.

[5]) Por. Vol. leg. na sejmie koronacyi 1588 »Confirmatio pactorum... punkt 14 »verum etiam processum et exequutionem utrique parti servientem contra violatores eius (confoederationis) oblatam, sub iuramento observabit et ut ab ordinibus Regni quamprimum instituatur sedulo curabit«.

[6]) Zob. wyżej str. 118.

nie przyznaje się wcale do przekroczenia »konfederacyi« w czemkolwiek, owszem oświadcza, że w postępowaniu swojem osobistem dotychczasowem nic nie widzi przeciwnego tej konstytucyi, dając zatem do zrozumienia, że będzie nadal tak działał, jak dotąd. Prawosławnych na równi z innymi poddanymi chce zachować w ich prawach, starając się o to, aby wszystkich razem zachować »w pokoju i zgodzie«, »co i przeszłych sejmów pokazał już po niemałej części«. Gorzej brzmi odpowiedź co do procesu tej konfederacyi — wiedzą dobrze przecież sami posłowie, że wymaga ta ustawa »zgody wszystkich« (i stanu duchownego), zatem »acz częste namowy i traktaty na przeszłych sejmach bywały«, lecz że do zgody nie przyszło, więc nie można było bez zgody wszystkich cokolwiek ustanowić.

Na to jednak odpierają znów posłowie w replice, powtarzając, że konfederacyę król ma całkowicie »podług obowiązku swego« zachowywać, ani sam ucisku religijnego nie powodować, ani innym na ucisk nie pozwalać. Na słowa króla, że nie wie, w czemby osobiście naruszał konfederacyę, przytaczają z niezadowoleniem przykłady, że król nie poskramiał tumultów religijnych, które — jak to wyżej cytował [1]) w Izbie Radziwiłł — działy się »pod jego bokiem« (podczas obecności króla w Krakowie), że o ustanowienie »procesu« przeciw podobnym zaburzeniom nie czynił szczególnego starania, że zgoła nigdy od czasu swej koronacyi król kwestyi o tym procesie nie przedstawił ni na sejmikach ni na sejmach. Podnoszą skargi, że »rescripta, edicta, et mandata inhibitoria, paenalia, commissoralia et executoralia i incitationes« skierowane przeciw wolnemu nabożeństwu religijnemu i ku ubliżeniu innych religii (pod tytułem i pieczęcią a czasem i podpisem króla) bywają wy-

[1]) Zob. wyżej str. 107 (1591 por. Sobieski, Nienawiść 57—60).

syłane w różne strony jak i w ziemie grecką religię wyznawające, skutkiem czego »procesy« niezwykłe zachodziły: »Straszne nam są innych królestw przykłady, gdzie z takich okazyi do wnętrznych wojen przychodziło«. Zatem król ma cofnąć tego rodzaju »mandata, rescripta, citationes« i znieść postępowania sądowe z powodu jego rozporządzeń wynikłe, nigdy na przyszłość czegoś podobnego nie wysyłać, raz wreszcie »seryo« postarać się o ustanowienie procesu konfederacyi i w ten sposób raz usunąć z porządku obrad tę sprawę, aby więcej nie tamowała sejmów, a poza sejmem »doma« między szlachtą waśni i zamieszań nie wywoływała.

Obok tego najważniejszego punktu »konfederacyi« stawia Izba królowi zarzut, że nie stara się doprowadzić duchowieństwa do układu zgodnego ze szlachtą czyli do tak zwanej »compositio inter status«, która obejmowała bardzo wiele spraw, datujących się częścią z czasu reformacyi a częścią i z czasów jeszcze wcześniejszych.

Zarzuca Izba królowi, że tę kompozycyę odracza wciąż do najbliższego sejmu, wskutek czego daje się czuć coraz większy rozłam między szlachtą i duchowieństwem, na czem tylko szlachta cierpi. Albowiem dziesięciny, lubo zawieszone do czasu kompozycyi, składa, a jeśli nie składa, wówczas duchowni procesują się o dziesięciny, lada »regestrzyk« wystarcza im do podjęcia pretensyi; nawet do świadczenia używają chłopów, podpiwszy ich na targu »gorzałką«, »bać się trzeba, aby szlachciców z czasem takimi iuramenty (duchowni) z majętności nie wyrugowali«, gdyż dobra ziemskie szlacheckie czy to kupnem czy pod innym pretekstem w ręce duchowieństwa przechodzą, przez co służba wojenna się umniejsza, tem więcej, że z rąk szlachty kler wyrywa sołtystwa i wójtostwa.

O różne drobiazgi duchowni szlachtę pozywają,

a tymczasem naodwrót na duchownych nie można wywrzeć wyroków, gdyż nie wolno oskarżać ich w sprawach kryminalnych w kraju, bo w tych sprawach stoi im otworem apelacya do Rzymu. Jeśli w Polsce kler nie chce podlegać sądownictwu krajowemu, to »dzieje się to przeciw zwyczajowi wszystkich chrześcijańskich królestw«, dzieje się to z ujmą i krzywdą ludzi świeckich, z ujmą wolności i równości wszystkiej szlachty, z ujmą i wzgardą najwyższego trybunału, dzieje się to wreszcie z ujmą nawet królewskiej władzy, »której ta jest nie poślednia własność wszystkich tych módz sądzić, co się w państwie rodzą«. Spodziewają się, że »król dłużej ich w tym rosole widzieć nie będzie chciał«, i nie czekając na pozwolenie papieża, oba stany w obliczu prawa porówna.

Tego rodzaju »styskiwania» rozsiane tak w urazach, jak i w replice, świadczą o walce gospodarczej natury, jaka toczyła się między tymi dwoma stanami w Polsce. W »replice« napotykamy nadto ciekawy punkt, wskazujący obok tego i o walce wyznaniowej, to jest punkt o »ius patronatus«, punkt, w którym opozycya upiera się, że beneficyum duchownemu ma nadawać »podawca« kolator — punkt podyktowany wyłącznie niezawodnie przez szlachtę różnowierczą, (której katolickie duchowieństwo nie chciało przyznać prawa mianowania duchownych w jej wsiach) — punkt wskazujący wymownie, że w układaniu repliki grali różnowiercy pierwsze skrzypce.

Nie można powiedzieć, aby na tym sejmie Izba te artykuły przeciw duchownym po raz pierwszy wypisała. Nie! przeciwnie, spór to dawny i zastarzały. Na poprzednim już sejmie Izba prawie identyczne [1]) wypisała ar-

[1]) Por. Artykuły bełzkie, Rozpr. wydz. fil. hist. XV.

tykuły, a różnica tkwi tylko w mniejszem umiarkowaniu co do religii greckiej i unii brzeskiej.

W sprawie sporu bowiem unitów z prawosławnymi wytoczył się na sejm nowy spór. Oto trybunał wileński dekretem (20 VI i 12 VIII 1605) »odstrychnął« unickiego metropolitę Pocieja od władzy nad wileńskiem bractwem prawosławnem [1]). Król (29 VIII 1605) skasował ten wyrok trybunalski, a wtedy bractwo pozwało Pocieja na sąd sejmowy [2]). I teraz właśnie Izba domaga się cofnięcia kassaty królewskiej jako bezprawnej, jako naruszającej nietykalność i niezależność sądów od samowoli króla, »gdyż dekreta trybunalskie, iż są porównane z sejmowymi, nie mogą i na sejmie, multo minus za dworem być podnoszone«.

Wobec tych »styskiwań« król oświadcza w pierwszym »responsie«, że chętnieby się na to wszystko zgodził, gdyby między stanami nastąpiła zgoda lub gdyby się papież na nie zgodził, »gdyż to na rozsądku ojca świętego zawisło«. Że duchowni skupują dobra i obracają je na dobra kościelne, to nie należy do króla, bo każdy swym majątkiem »w tej wolnej Rzpltej« rozporządzać może wedle upodobania, zresztą sam król nie widzi w tem szkody dla państwa.

Król raczej chyli się na stronę duchowieństwa.

Prawdopodobnie ze strony duchowieństwa robiono w tym kierunku gorące u króla starania, aby nie czynił żadnych ustępstw na szkodę kleru. Wiemy, że papież uwiadomiony przez nuncyusza o powstawaniu szlachty przeciw słaniu annatów do Rzymu, polecił nuncyuszowi, aby traktował z królem w tej sprawie [3]).

I chociaż król oficyalnie w »responsie« swym jakby

---

[1]) »Synopsis« r. 1632 (pod r. 1605).

[2]) Akty jużn. i zapad. Rosij. II 1865 str 34—38.

[3]) Teki rzymskie, Roma 18 III 1606.

wymigując się z tego sporu, zająć chce stanowisko pana nad obu stanami, wyrażając się, że duchowni sami mogą posłom dać sprawę itd. itd. ale pomimo tego zastrzeżenia, król właściwie zamiast stanąć ponad sporem i wzmocnić tron pod hasłem »divide et impera«, stanął wyraźnie po jednej stronie. Wskutek tego przy królu staną ostatecznie wszyscy biskupi i nawet i ci, którzy dotąd kokietowali z opozycyą, jak np. Maciejowski prymas — natomiast różnowiercy przejdą wyraźnie na stronę Zebrzydowskiego.

XV.

Próby udaremnienia zjazdu.

Na wszystko, co się działo dotąd na sejmie, wpływała bardzo silnie zapowiedź zjazdu stężyckiego, który miał się zebrać pod koniec sejmu.

Ani król nie znosiłby tylu dąsów opozycyi, ani ta nie rzucałaby się tak bezwzględnie, gdyby nie spodziewany ów zjazd.

Nic dziwnego, że król początkowo starał się wszelkiemi siłami, aby ten zjazd udaremnić i że w tym celu szukał dróg do porozumienia i pojednania z samym Zebrzydowskim, który ten zjazd urządzał. Zebrzydowski, na którego teraz patrzała cała Rzplta, nie pokazał się na sejmie wcale i zdala na zamku w Lanckoronie [1]) gotował się do zjazdu stężyckiego i do odegrania roli obrońcy wolności szlacheckich. Wszyscy widzieli w nim wodza burzy, której zbliżanie się wszyscy już przeczuwali. Do Lanckorony tedy postanowił wysłać posła król sam [2]).

---

[1]) Łub. Op. posth.

[2]) Dn. 22 IV 1606 papież pochwala decyzyę królewską, by wysłać O. Skargę do wojew. krakowskiego i to, że nuncyusz pisał doń, upominając go do pokoju (Teki rzymskie). Poprzednio już Zebrzydowskiego chciał pojednać z królem »jeden wielki człowiek, który na sejm jadąc« z Zebrzydowskim o zaniechaniu tego zjazdu konferował (Remb. 119). Czy to był Myszkowski?

Dnia 18-go marca, podczas, gdy w Izbie skrzypiały jeszcze pióra nad układaniem »urazów« — Skarga, poseł królewski, spieszył z Warszawy przez Kraków do Lanckorony [1]).

Wiedziano o życzliwości Zebrzydowskiego dla Jezuitów, którym on sam miał wiele do zawdzięczenia, wiedziano o jego wielkiej pobożności i przywiązaniu do katolicyzmu, spodziewano się, że jezuita Skarga, który żył poprzednio w przyjaźni z wojewodą krakowskim, zdoła uderzyć w strunę sumienia, wiary itd. i odciągnąć od poczynającego się ruchu, od fakcyi »quae tota hereticis constabat« [2]), pokaże mu, że to tylko bunt heretyków na niekorzyść wiary, a w szczególności odradzi mu, aby nie zaczynał zjazdu stężyckiego.

Mylono się. Zebrzydowski był zbyt pod wpływem Zamojskiego, był zbyt stanowczym wrogiem Austryi — i miłośnikiem praw szlacheckiej republiki.

Gdy kaznodzieja królewski przybywszy w imieniu Zygmunta III oddał mu tegoż »credens« z zaproszeniami do Warszawy, gdy obiecywał mu łaskę i konfidencyę królewską, dumny pan i republikanin wprawdzie przyjął jezuitę na swoim zamku bardzo uprzejmie i zapewnił go, że ma tylko pokojowe zamiary — ale zatwardziały w posądzeniu króla o praktyki z Austryą, nie zarzucił zamiaru urządzenia zjazdu w Stężycy.

Wykazał Skardze, że tu chodzi o sprawę publiczną a nie o jego prywatne gniewy, że wcale się nie obraził za wyrzucenie »z onego domu« na Wawelu, i że nie

---

[1]) O tem, co niżej, patrz Wielewicki: Script. rer. Pol. X 117. Remb. 119—121. Łubieński (str. 59) streszcza odpowiedź, jaka się znajduje w Rembow. 120—121.

[2]) Łubień. 58. Już do ułagodzenia Maciejowskiego kardynała, użył król poprzednio Skargi (por. Piasecki, Kronika).

dlatego zjazd stężycki zwołał, ale z powodu instrukcyi króla na sejmiki, boć z niej widać, że król nie chce przychylić się do żądań partyi Zamojszczyków, o które sejm poprzedni się rozbił, bo ta instrukcya wszystkich przyraziła z powodu projektu stałego wojska i stałych podatków. Tego rodzaju złowrogim dążeniom króla do »absolutum dominium« można zaradzić tylko takim zjazdem, gdyż posłowie krakowscy z ograniczonem pełnomocnictwem zaraz mogliby sejm zerwać, a tak całe województwo, podążywszy na zjazd, będzie mogło swobodniej i dłużej się z królem targować [1]).

Zebrzydowski jako warunek pokoju, żądał przedewszystkiem, aby król żądaniom stanów zadość uczynił, część z nich odroczył, a co do części, aby prosił stany o zwolnienie go, żeby rozdał stosownie opróżnione urzędy i wydał asekuracyę co do zamku królewskiego.

Skarga i Zebrzydowski, choć obaj tak żarliwie pobożni katolicy, choć dawniej tak bliscy przyjaciele — nie mogli się zrozumieć. Polityka ich rozdzieliła.

Skarga wrócił do Warszawy właściwie z niczem [2]), Tak liczono na jego ogniste i porywające słowo! Tym razem zawiodło i ono, choć wymierzone ku duszy katolika. Pobożny wojewoda okazał się niewzruszonym jak głaz! Nie zapomni mu tego Towarzystwo Jezusowe, trzymające wiernie z królem i niebawem w odwet daje odczuć wojewodzie, że z nim zrywa bez względu na jego pobożność. Kiedy ten niebawem (30 marca) udaje się w pochodzie do Stężycy i zatrzymawszy się na czas Wielkiej Nocy w Krakowie, wstępuje do kościoła św. Barbary, wówczas Jezuita Wielewicki na kazaniu ostro gani py-

---

[1]) Remb. 120, Łub. De motu 59.

[2]) »Le pere Jezuite... est retorne sans rien effectuer«. De La Blanque 1 IV 1606 (Ms. Bibl. narodowej w Paryżu 15967 str. 234—5).

sznych ludzi i burzycieli sejmów i sejmików. Urażony Zebrzydowski szukał zadośćuczynienia u przełożonego Jezuitów w Krakowie, lecz ten mu odparł, że to się ogólnie tylko karciło wszelką pychę ludzką [1]).

Ten zmieniony stosunek Jezuitów do Zebrzydowskiego zwrócił oczywiście uwagę szerszej publiczności i pisarze opozycyjni zaczną zaraz atakować Jezuitów: »Nie tylko, że kazania ostre i grube przeciwko panu wojewodzie krakowskiemu i przeciwko tym zjazdom miewali, ale co dignum notatum: ci ludzie subtelni, kortezi włoscy, chytrzy, obleśni contra omnem civitatem tak grubo i znacznie, contra prudentiam, która simulare pro tempore uczy, nie mogli utaić w sobie tego jadu abo contra solidam z p. wojewodą consuetudinem, gdy jechał pod Stężycę ani żegnali, ani gdy się wrócił, witali go, dość znaczna, grubiańska, nieodpowiednia bez wici wojna. A cóż to, nie masz innej przyczyny, jedno że« są w porozumieniu z Austryą i »boli ich to, że teraz nie dopięli« swych zamiarów ci »domu austryackiego promotorowie« [2]).

Skarga wysłany był nietylko — jak dotąd sądzono — do Zebrzydowskiego, ale i do innych [3]) oponentów (oczywiście katolików) [4]) i zdaje się, że u tych drugich misya ta wydała lepszy owoc i skuteczniej na nich oddziałała.

Z tego powodu aureola Skargi nic nie straciła z dawnego blasku tak, że początkowo na dworze noszono

---

[1]) O tem pisze sam Wielewicki (Script rer. Polon. X, 119). Mimo to Zebrzydowski nie zerwał jeszcze zupełnie z Jezuitami: w maju daje jałmużnę obfitą na tenże kościół św. Barbary l. c. 153—154).

[2]) Zniesienie kalumnii z pana wojewody krakowskiego. Czartor. 439, str. 154.

[3]) »und andere« Kleinfeld 23 III 1606.

[4]) Może powtórnie posłał go król do kardynała Maciejowskiego, por. wyżej Dąsy str. 12.

się nawet z dziwacznym zamiarem, aby Skarga wypowiedział kazanie na samym bezprawnym zjeździe stężyckim [1]) i aby w ten sposób skruszył serca zatwardziałych malkontentów i nawrócił do króla.

Zamiaru tego wprawdzie zaniechano, ale już sam taki pomysł dowodzi, jak wierzono w siłę kaznodziejskiej wymowy Skargi i zarazem, jak tym nowym zjazdem dwór się niepokoił i gorączkował, jak wszystkimi sposobami starał się ten zjazd podkopać.

Partya dworska początkowo zdołała o tyle pozyskać opinię publiczną w Warszawie, że przeważnie na sejmie zjazd uważano za rzecz nadzwyczajną i zdrożną.

»Zjazd pod Stężycą bardzo sam (tu jest) odiosus« — pisze jeden z posłów opozycyjnych z Warszawy, »ale przedeń boją się bardzo, wszyscy sam (tu) na nas bij zabij« [2]).

»Dworscy« wymownie dowodzili, że ten zjazd jest zupełnie niepotrzebny i bezprawny. Przeciwko tym wywodom regalistów ze strony opozycyi wydano w Warszawie pismo ulotne p. t. »Skrypt o słuszności zjazdu stężyckiego«[3]), wykazujące na podstawie przykładów z historyi polskiej i postępków króla, że zjazd taki to jedyny sposób do ratowania wolności, gdyż wobec śmierci Zamojskiego król na wszystko się odważy, a sejmy już nic nie poradzą.

Pismo to jest świadectwem żywej polemiki o ustrój Rzpltej, toczącej się wówczas między opozycyą a »tymi— jak mówi autor — Arystotelesami, co nam Rzpltą nową jakąś teraz w Polsce budować chcą«.

---

[1]) Kleinfeld 23 III 1606.

[2]) Ms. Czartor. 339 f. 129 i Ms. Czartor. 2729, str. 55. »Copia listu« posła sandomierskiego.

[3]) Ms. Czartor. 1623 str. 517—525. Autor powtarza wiele myśli, wyrażonych już w »Piśmie z ziemi krakowskiej« por. wyżej, str. 38.

Partya opozycyjna nie kryła się wcale z celem tego zjazdu. Miał to być środek nacisku na rząd — ten zjazd będzie »jako sokół nad kaczkami albo kijec za pasem... zejdzie się to na Mazury uporne«[1] — król będzie musiał ustąpić pod grozą tego zjazdu.

Król, bojąc się, aby zjazd ten nie spotężniał, jeszcze raz pokusił się, aby go w samym zarodku rozbić i wysłał ponowne poselstwo do Zebrzydowskiego i zjazdu. Tym razem wysłano już nie jezuitę, ale senatorów.

Zaraz bowiem nazajutrz[2] po wysłuchaniu repliki, senat zebrał się na tajne posiedzenie i po całodziennej debacie[3] postanowił wysłać za zgodą króla kilku senatorów do Zebrzydowskiego. Na tej naradzie senatorów król złożył deklaracyę[4], że już do Szwecyi w tym roku jechać nie myśli i tę uspokajającą wiadomość mieli zawieść senatorowie do Zebrzydowskiego, domagając się, aby wskazał powody gniewów swych[5] i niechęci i dowiódł słuszności zarzutów i aby poprzestawszy zjazdów nielegalnych na sejm z malkontentami przybył[6]. Regaliści sądzili, że tem poselstwem skłonią szlachtę do rozejścia się.

Jako posłowie jechali biskup płocki Baranowski, wojewoda płocki Krasiński i kasztelan gnieźnieński Przyjemski[7].

---

[1]) Ms. Czartor. 339. str. 129 i Ms. Czart. 2729 »Copia listu« posła sandomierskiego.

[2]) 8 IV (Dyar. gdański).

[3]) Blanque 8 IV 1606, str. 237.

[4]) Kiedy król tę deklaracyę o zaniechaniu wyjazdu złożył niewiadomo. Przypuszczam, że tutaj i teraz, gdyż na to wskazywałby ustęp Remb. 121—122.

[5]) Łub. 59.

[6]) Uzupełnienie, jakie znajduje się na końcu repliki Czart. 341.

[7]) Posłami do Stężycy od króla mieli być wedle »Historia Calvariae Zebrzydow.« (Kwartalnik historyczny 1894, str. 233):

Przybyć oni mieli do Stężycy właśnie na 9 kwietnia, to jest na dzień, na który zwołano sam zjazd.

Choć Skargi nie włączono do tego poselstwa [1]), choć porzucono poprzedni zamiar, aby wygłosił kazanie w Stężycy, to jednak sam Skarga postanowił wspomódz króla w zażegnaniu tej burzy gromadzącej się w Stężycy i wypowiedział kazanie. Wypowiedział to kazanie w dniu zbierania się tego zjazdu, ale nie na miejscu bezprawnym samego zjazdu, ale jako urzędowy kaznodzieja sejmowy — na prawomocnym sejmie — w samej Warszawie.

Mało które kazanie Skargi wywołało tyle oburzenia śród opozycyi, co to właśnie kazanie.

Ksiądz Piotr bowiem miał, jak później podnosili rokoszanie, zwróciwszy mowę do króla — przemówić w tym mniej więcej sensie [2]): »Ach W. K. M.! jakże

---

»Bernardus Maciejowski (!) Cracoviensis et Albertus Baranowski Plocensis episcopi nec non Illustrissimus Dom. Joannes a Ruszcza Branicki castellanus Biecensis (który sam był rokoszaninem!)« Ogromne bałamuctwa zawiera ta »Historia«: zjazd wiślicki jest po rozprawie janowieckiej (!) etc. Nie wiem też na jakiej podstawie jej wydawca ks. Bukowski mógł napisać, że dzieje rokoszu przedstawia »wiernie, jak się pokazuje z porównania (?) innych źródeł«.

[1]) Łub. może dla łatwiejszego układu rzeczy, a może z pomyłki, dopiero po podaniu »repliki«, i dopiero po wspomnieniu, że wojewoda wyruszył już z Lanckorony do Stężycy, a bezpośrednio przed poselstwem senatorów do Stężycy — umieścił poselstwo Skargi do Zebrzydowskiego. Stąd Schmidt (str. 107), (i inni w podręcznikach historyi np. Morawski, Dzieje III, 204) powtarzali, że Skarga posłował do Zebrzydowskiego, gdy tenże już bawił w Stężycy. Otóż przychodzi mi tu uznać wieść o poselstwie Skargi do Stężycy za bajkę. Posłował on przed zjazdem stężyckim do Lanckorony, o tem wie tylko Jezuita Wielewicki, który w konstruowaniu swego dzieła korzystał z dziennika Skargi.

[2]) Wiadomość o tem kazaniu wyjmujemy z broszury roko-

bardzo upadły sprawy nasze wskutek twej pobłażliwości. Niegdyś królowie o sprawach Rzpltej z samymi tylko senatorami radzili, żadnego zaś w tej radzie nie mieli udziału posłowie ziemscy, którzy nie tak dawno są ustanowieni. Teraz zaś niedbałość Twoja i niektórych przodków Twoich do tego doprowadziła, że jak tylko rozsierdzony jakiś szlachetka, który przypadkiem cieszy się godnością posła ziemskiego, wypowiada swe wotum, to już wszyscy zmuszeni są natychmiast z czcią przed nim powstawać etc. Twoją, Twoją to było rzeczą, W. Kr. Mość, tego rodzaju zwyczaje przeciwne dawnym tradycyom zahamować«. Miał przy tem Skarga rękami zrobić gest, jakoby wskazując, że chciałby sam, aby »zbyt wyniosłe makówki skosić«.

Niezawodnie, że tak dosłownie Skarga nie kazał. Wobec zarzutów rokoszanów jakoby Skarga w kazaniach dowodził, że »posłowie są jedno do trybutu« — sam Skarga na zjeździe wiślickim będzie się usprawidliwiać i dowodzić, że »na kazaniu przeszłego sejmu słowa (absolutum dominium) w uściech nie miał«, ale tylko często chwalił monarchią [1]).

»Jam Królowi JMci nigdy monarchii absoluti dominii nie przyczytał... (a przeciwnie) gęste mu i częste i jawne upominania czynię, aby senat... i stan rycerski prawy i wolnościami nadany, w swoich prerogatywach zatrzymał« [2]).

Tem niemniej pomimo tych późniejszych uspra-

---

szańskiej (wyd. 1607, 1609) »Consilium de recuperanda pace«. Jezuita Tyszkiewicz w dziełku »Responsio Nicolai Ziemecki... ad... libellum... qui inscribitur Consilium de recuperanda... Cracoviae. 1610«. Cap. XXI. powołuje się na świadectwo wielkopolskich senatorów i dwóch posłów słyszących to kazanie, że Skarga nic takiego nie powiedział.

[1]) Kazanie wiślickie Skargi, druk 1607.

[2]) Kazanie wiślickie.

wiedliwiań wiemy przecież, że Skarga wogóle w kazaniach swoich nieraz na prerogatywy izby uderzał i jak czytamy w jego własnych »kazaniach sejmowych« ganił to posłom, że »moc sobie tak wielką poczytują, którą królewskiej i senatorskiej przeszkodę czynią a monarchię chwalebną i ludzkości zbawienną w demokracyę, która jest w rzeczach najgorsza i najszkodliwsza i tu w królestwie tak szerokiem niepodobna, obracają«[1]). Zresztą Skarga najdobitniej przyznaje sam, że kwestya rozrywania sejmów była głównym bodźcem do jego kazań:

»O czem mówić na sejmowych kazaniach stąd mi przychodziło, gdym z żałością serdeczną, z miłości ku ojczyźnie z innymi bacznymi a pokornymi na rozerwanie sejmów patrzył, dlatego, iż demokracya sama wszystko psuje a kilku posłów to, co mądrze i pożytecznie uradzono, rozerwać na szkodę i upadek wszystkiego królestwa może, czem zguba nasza oto już we drzwiach następuje«[2]).

Rzecz oczywista, że w czasie tego sejmu, podczas którego król w punktach propozycyi poruszył myśl ukrócenia rozrywania sejmów i na tym sejmie chciał w czyn wcielić — Skarga jeszcze ostrzej niż kiedykolwiek przedtem przeciw znaczeniu izby i rozrywaniu sejmów wystąpił i mógł podnieść z naciskiem, że głównym obowiązkiem posłów jest podatek uchwalać[3]).

Skarga stawał tu tem wyraźniej i wierniej przy tronie, że mówił to w dniu, na który Zebrzydowski

---

[1]) Kazanie sejmowe Skargi.

[2]) Kazanie wiślickie.

[3]) »przypominał... p. Stadnicki kazanie księdza Skargi jedno na przeszłym sejmie, w którem ukazował, że posłowie nie należą jedno do trybutu« (cytuje z rękop. Ossolin. Dzieduszycki. Skarga. II, 417).

na obronę »liberum veto« i zrywania sejmów zwoływał właśnie zjazd do Stężycy.

Nic dziwnego, że posłowie opozycyjni rozgniewani za to na nadwornego kaznodzieję — odtąd z większą na niego będą uderzać zajadłością i w pismach polemicznych będą go o to kazanie właśnie szarpać, narzekając, że Bóg »przydał więc i ukochanym jego (króla) kaznodziejom ducha przewrotnego, który miasto słów Pańskich »pacem meam do vobis« kazania sobie opowiadają jawne na krwawe panowanie stanowi szlacheckiemu. Ustawnie Króla JM. pobudzają, miecz mu ukazując... ci onym szlachtę ścinać każą, z przysięgi rozgrzeszają, pana do wszelkich sposobów panowania tyrańskiego przywodząc, poselskie koło (unicum libertatis fulcimen) szydząc i do zniesienia go sposobów na kazaniach jawnie ucząc, aby tak extirpata nobilitate (zwłaszcza domów przedniejszych) absolutum dominium wprowadzić możono... [1]).

Zawiść ku Skardze uogólniają i przenoszą ją malkontenci wogóle na całe Towarzystwo Jezusowe [2]), posądzając je o popieranie despotyzmu królewskiego.

---

[1]) Ms. Czart. 439, str. 72. »Na pismo potwarzające ludzi cnotliwe pod tytułem »Otóż tobie rokosz« wydane... prawdziwa i krótka odpowiedź«.

[2]) Już jednak w początkach sejmu nawet śród spokojniejszej, neutralnej szlachty ujawniła się niechęć przeciw Jezuitom. Tak autor pisma »Przemowa szlachcica polskiego« (Ms. Czart. 1623 str. 470) przemawia do Jezuitów: »Reverendi Patres. Proście P. Boga, jakoście powinni, aby się ten sejm skończył ku chwale Bożej a dobremu Rzpltej. Jednak nie intrygujcie się tam w sprawy jego, wszak każecie zasię P. Boga prosić pro ecclesiastico ordine, ne se negotiis saecularibus implicent, ... Dla Boga proszę, nie dajcie się in ludibrium (na pośmiewisko) stronie przeciwnej a módlcie się...« Miał też na tym sejmie wypowiedzieć jeden szlachcic mowę przeciw intrygom Jezuitów w sprawie Dymitra Samozwańca. Wydanie polskie tej mowy Jezuici skupili i zniszczyli. Wyszła z druku w tłomaczeniu łacińskiem w Niemczech 1609,

Tymczasem dwór królewski po wysłuchaniu tego kazania czekał, jaki rezultat odniesie misya kilku senatorów wysłanych do Stężycy. Na razie nic nie było słychać. Dochodziły tylko do Warszawy głosy, że »Stężyczanie« powstają szczególnie na biskupów i duchowieństwo, ale najgwałtowniej wykrzykują przeciw nowemu kanclerzowi Pstrokońskiemu i Myszkowskiemu, ich to głównie oskarżając o podsuwanie królowi złych rad[1]). Nadto z Stężycy przychodziły wiadomości, że zjazd nie cofnie się nawet przed podniesieniem oręża przeciw królowi[2]), mówiono, że zebrana tam szlachta zaraz nazajutrz po zerwaniu sejmu ruszy zbrojno i obóz założy tuż pod Warszawą w tym celu, aby połączywszy się z opozycyą stoczyć z królem bitwę[3]).

»Wrzask«[4]) o tym zjeździe stężyckim rósł z każdym dniem coraz to bardziej. Na dworze krzyżowały się z sobą rady i pomysły, jak się wobec tego zjazdu zachować. Jedni parli do zbrojnej rozprawy, drudzy do ułagodzenia opozycyi. Do tych drugich należał zapewne taki np. jak Ossoliński, wojewoda podlaski, który i później[5]) dowodził królowi, że walka orężna przyniesie tylko Rzpltej nieszczęście bez względu na wynik walki: »et victor et victus« — oba epitety są żałobne.

Wbrew temu niektórzy z regalistów parli króla, aby zbrojnie uderzyć na »Stężyczan«. Do takich należał

---

w francuskiem w Amsterdamie 1729. Przytacza Ikonnikow w »Dimitrij Samozwanec i Sigismund III«. »Cztennia w istoriczeskom obszczestwie Niestora lietopisca Kn. IV, 1890, str. 55 nr. 2. Przeciw Jezuitom podniosły skargi na tym sejmie i miasta pruskie. (Dyar. gdań. i Lengnich V).

[1]) Schachmann 12 IV (Arch. gdańskie).

[2]) 8 IV Blanque str. 237.

[3]) Schachmann 12 IV 1606 (Arch. gdańskie).

[4]) l. c.

[5]) Pamiętn. Zbig. Ossolińskiego Lwów 1879 str. 26.

wojewoda poznański Gostomski [1]) a słowa jego, których miał użyć w przemowie do króla: »victor dabit leges« [2]) sprowadziły nań gwałtowną nienawiść wszystkich późniejszych rokoszan.

Na wszelki wypadek król postanowił wzmocnić swe siły wojskowe i potajemnie kazał wprowadzać oddziały do Warszawy, tak że przez pewien czas prawie każdej nocy po kilka set żołnierzy wkraczało do stolicy. Głównie przybyło kilkaset Szkotów pod wodzą Weyhera. Spodziewano się, że Weyher sprowadzi większą ilość żołnierzy, pocieszano się, że z Chodkiewiczem przybędzie jeszcze więcej [3]).

To też kiedy przybył do Warszawy Chodkiewicz, radość była ogólna. Wszak w razie orężnej rozprawy on byłby wodzem królewskim. Król postanowił podkreślić to i poszczycić się wobec »Stężyczan«, że taki strategik jest mu wiernym i oddanym dowódcą i urządzono Chodkiewiczowi tryumfalne przyjęcie za Kircholm. Mianowicie 11 kwietnia Chodkiewicz na uroczystem posłuchaniu wręczył królowi 15 chorągwi zdobytych pod Kircholmem [4]) i przy tej sposobności wypowiedział mowę, opisując tę bitwę.

Tym obchodem chciał król wpłynąć głównie na Izbę

---

[1]) Przybył na sejm dopiero 18 III 1606 Kleinfeld (pod tą datą list).

[2]) Rembow. 479. Że to powiedział był Gostomski, widać z dyaryusza sejmu następnego 1607, na którym się z tego zarzutu usprawiedliwiał, »mowę swoją interpretował, iż victor leges dabit. Ukazywał byczyńską wojnę, pojmano, pobrano a jednak ad absolutum dominium nie przyszło«. (Ms. Czartor. 335, str. 187).

[3]) Schachmann 12 IV 1606. (Arch. Gdańskie), toż samo 14 IV zaznaczając, że to wprowadzanie wojsk odbywa się »fast alle Nacht«.

[4]) Dyar. gdański. Nic o tem nie wie Naruszewicz, Żywot Chodkiewicza.

poselską. Miał na oku posłów opozycyjnych, którzy już wedle programu wybierali się na zjazd do Stężycy. Głosili, że opuszczą sejm i przeniosą się do Zebrzydowskiego. Król postanowił odciągnąć ich od zjazdu i odstraszyć ich tym obchodem, wpłynąć na nich, aby zostali w Warszawie.

Aby nadto posłów czemś zająć w Warszawie, król tegoż samego dnia (11 IV) posłał do Izby poselskiej 3 senatorów z napomnieniem, aby zaczęli radzić o »obronie Rzpltej«. Senatorowie ci prosili w imieniu króla, że jeżeli zresztą chcą usunąć »urazy«, to niechaj zaraz nazajutrz zbiorą się razem z królem w senacie, a tam łatwo i szybko »urazy« się usunie [1]).

Król widocznie miękł, gotów już do dalszych ustępstw, byle nie ruszali do Stężycy. Ale posłowie nie dali się uwieść i Izba na teraz na tę propozycyę króla nie dała żadnej odpowiedzi, obiecując tylko dać ją później [2]), to jest aż wróci opozycya ze Stężycy.

W ten sposób i ten ostatni manewr podkopania zjazdu się nie udał i niebawem część posłów udaje się do Stężycy, aby tem zamanifestować solidarność swą ze Zebrzydowskim.

---

[1]) Dyar. gdański.
[2]) Dyar. gdański.

XVI.

W Stężycy.

Czem miał być zjazd stężycki? Znamienną rzeczą jest, że już wówczas niektórzy myśleli, że to będzie rokosz. »Rokosz«, jak tłomaczy[1]) De la Blanque[1]) Francuz na dworze królewskim przebywający, rokosz, to jest takie hasło (enseigne), na które ma każdy szlachcic przybyć na zjazd pod karą infamii i napiętnowania go zdrajcą ojczyzny, a na tym zjeździe szlachta karze i zabija wszystkich zaufanych doradców króla, podejrzanych o popieranie absolutyzmu i stanowi nowych urzędników wedle swej woli i żąda od króla nowej przysięgi na »pacta« i skasowania tego wszystkiego, co się jej nie podoba.

Groźnie to brzmiało, a jeszcze groźniej liczby wojsk, jakie podawano o zgromadzonej tam szlachcie. Mówiono o 10 do 12 tysięcy[2]), nawet 30 tysięcy[3]), dodając, że te masy stoją tam z działami, bronią i chorągwiami. Pogłoski te jednak były trochę przesadzone.

Cilli podaje liczbę zebranych na 6000 ludzi. Posłowie gdańscy donoszą do Gdańska, na podstawie relacyi

---

[1]) 15. IV. Blanque, 241.
[2]) Blanque, 8. IV., 237.
[3]) Ms. Czartor. 101, str. 169.

jednego znakomitego senatora, że w kole zasiadło 174 najwybitniejszych uczestników, a za nimi stało 600 szlachty. Podobno jednak ponadto było jeszcze oddziałów zbrojnych około 10.000, ale ukryto je niepostrzeżenie w sąsiednich wioskach [1]).

Dnia 9 kwietnia [2]), w niedzielę, szlachta uczyniła koło pod niebem otwartem [3]) i obrała marszałkiem Jana Herburta, chorążego lwowskiego [4]).

Następnie zasiadłszy na stołkach w kole szerokiem posłała szlachta po posłów, którzy przybyli od senatu.

Kiedy ci trzej posłowie od senatu, biskup płocki Baranowski, wojewoda płocki Krasiński i kasztelan gnieźnieński Przyjemski (wraz z innymi sześcioma senatorami, którzy się do nich przyłączyli po drodze, jadąc

---

[1]) Schachmann, 14. IV., 1606, (Arch. gdańskie).

[2]) Rembowski, który wydrukował (str. 3) dyaryusz zjazdu stężyckiego, zaopatrzył go w chronologię o cały tydzień mylną, tak, że zamiast 9 kwietnia, podaje 1 kwietnia itp. Że to mylna data, wskazuje Dyar. gdański, pod 9. IV. Remb. poszedł w tem za redakcyą Ms. Czartor. 341, str. 239, podczas gdy powinien był pójść za redakcyą Ms. 339, str. 113. Te redakcye są identyczne prawie, a różnią się tylko chronologią, chociaż co prawda i ta lepsza redakcya mylne podaje daty, rozdrabiając na poszczególne dnie to, co się działo w jednym tylko dniu. Inna redakcya znajduje się w Ms. Bibl. Jagielloń. 107, str. 743. Urywek dyaryusza stężyckiego znajduje się nadto w Ms. Czartor. 1623, str. 597, p. t. »Dzieje wtorkowe na zjeździe pod Stężycą« i wskazuje już samym tytułem, że to co się działo w jednym dniu, inne dyaryusze rozdrabiają na cały szereg dni.

[3]) Schachmann pisze 14. IV., 1606, (Archiwum gdańskie) »unter dem blauen Himmel, jedoch bedecket«.

[4]) Schmidt (Uwagi, Rocznik Tow. Przyjac. nauk pozn. III, str. 65) pisze o nim: »Jan Herburt z Fulsztyna chorąży lwowski, syn Jana Herburta, kasztelana bełzkiego, był we wszystkich wyprawach wojennych za Batorego i szczególniej na moskiewskiej. Chorążym lwowskim był już w 1587 r. W czasie elekcyi po Batorym nie łączył się z żadnem ze stronnictw głównych«. Porówn. o nim Commentarius Demetrii Solicovii.

spóźnieni na sejm [1]), przybyli do Stężycy, zwrócili się najprzód ku samej szlachcie. Baranowski w przemowie przedstawił jej szkodliwość takich zjazdów, jak np. lwowskiego 1537, jak jędrzejowskiego 1591 i nakłaniał do rozejścia się.

Słowa te jednak wcale nie poruszyły serc i umysłów szlachty; owszem poselstwo to podniosło tylko powagę zjazdu w opinii publicznej i doczekało się ze strony zgromadzonej szlachty przykrych upokorzeń.

Szlachta nienawidziła bowiem Baranowskiego, jako dawnego stronnika Zamojskiego, który teraz przeszedł do partyi dworskiej i nie mogła mu zapomnieć, że na sejmie 1603 roku nazwał posłów opozycyjnych »wyrodkami« [2]), czyli jak popularnie powiadano »bąkami« [3]).

To też Stężyczanie przyjęli bardzo źle Baranowskiego, oburzali się, że poselstwa swego nie odprawiał wobec nich stojąco, a domagali się tego, motywując, że oni przedstawiają samą Rzeczpospolitą. Niektórzy kpili sobie i drwiąco go uniewinniali tem, że pewnie ma chore nogi a następnie zażądali od posłów senackich, aby odsunięto z ich grona tego, który nazwał swego czasu malkontentów niepożytecznymi bąkami, — oni (Stężyczanie) dowiodą mu, że nie są »bąkami«, ale szerszeniami, że ten, który to powiedział, sam nie jest im wcale równy co do stanu, (miał pochodzić z gminu), że przepędzą go pod swymi szablami i t. d. Istotnie po wypowiedzeniu i wysłuchaniu poselstwa kazali dwukrotnie wywoływać, aby ten, który nie należy do koła, odstąpił, a gdy Baranowski nie chciał tego zrozumieć, wprost mu

---

[1]) Fundam. Ostrogski Janusz, kasztelan krakowski, chwiejny, później Koniecpolski wojewoda sieradzki, Stanisław Bykowski, kasztelan łęczycki, por. wyżej str. 97. (Łub. 60).

[2]) Sokołowski, Przed rokoszem, 131.

[3]) T. j. nieprawego łoża.

oświadczyli, aby odszedł i tylko mu na piśmie podali to, co mu dano w odpowiedzi [1]).

Ten radykalizm i zuchwałość, z jaką potraktowano posła senatu (a względnie posła królewskiego) niebawem jeszcze bardziej się wzmógł, wskutek tego, że przybyli z Warszawy z sejmu rozgoryczeni posłowie opozycyjni (12 kwietnia), »których połowica większa była od województwa krakowskiego«; przedstawiali przed kołem braci swoje »urazy«, jakie wytknęli królowi i otrzymany od króla »respons«. Nad tem, ponieważ »propozycyi, krom urazów sejmowych nie było«, toczyły się obrady także i następnego dnia, podczas gdy u Zebrzydowskiego odbywały się »tajne rozmowy«.

Mianowicie posłowie senatu nie wiele wskórawszy u samej szlachty i doznawszy tylko upokorzenia, zwrócili się wprost do samego Zebrzydowskiego i na tajną naradę zebrało się 9 obecnych w Stężycy senatorów. Tu na tajnej konferencyi Baranowski i jego towarzysze uspokajali Zebrzydowskiego, że król wydał deklaracyę [2]), iż już do Szwecyi nie myśli jechać i prosili go, aby przyjechał na sejm i tam przedstawił dowodnie praktyki króla z dworem rakuskim i aby tamże zarazem wykazał, w czem respons królewski niedosyć czyni żądaniom szlachty, obiecując wszelkie przytem poparcie ze strony samego senatu.

Baranowski upewniał imieniem królewskiem, iż Zygmunt III niema zamiaru jechać do Szwecyi [3]), że wszystkie podejrzenia są bezpodstawne. Zebrzydowski na to ukazał owym dziewięciu senatorom, obecnym na tej radzie, że wobec bezustannego zrywania sejmów poprze-

---

[1]) Schachmann. 14. IV., 1606. Arch. gdańskie.
[2]) Remb. 122, zob. wyżej str. 146.
[3]) Remb. 248.

dnich on musiał zwołać ten zjazd [1]), a to z obowiązku senatorskiego, gdyż król dopuszcza się zdrady. I wraz wskazał na dążenie króla do absolutyzmu i na praktyki między dworem habsburskim a Zygmuntem III, przedstawiając na dowód cały szereg dokumentów [2]) wyjętych z korespondencyi jego z królem i żądając, aby te dokumenty przedstawili ci senatorowie po powrocie senatowi. Baranowski i koledzy obiecali to uczynić. Nalegali nań przytem, aby poddał roztrzygnięcie tych swych podejrzeń pod wyrok senatu [3]).

W czasie tej konferencyi nie wszyscy senatorzy trzymali z Baranowskim. Owszem Ostrogski Janusz, kasztelan krakowski przyznawał Zebrzydowskiemu, że król jest zanadto samowładny, »że wiele się rzeczy dzieje głównych bez wiadomości senatu« [4]).

Wogóle Janusz Ostrogski starał się bardzo przystosować do dążeń zgromadzonej tu szlachty. Chciał być popularnym, a to tem więcej, że ten zjazd był głównie zjazdem województwa krakowskiego, którego on był przecież kasztelanem. Nawzajem i szlachcie to było wielce miłe, że pierwszy senator świecki, rozporządzający oddziałem 400 piechoty, tak ją honoruje, że przyjazd swój zapowiedział osobnym listem itp.

Kiedy też po odbytych owych »tajnych konferencyach« senatorowie udali się do koła czekających niecierpliwie na nich braci szlachty, wówczas on pierwszy

---

[1]) Uwaga na końcu »Repliki« Ms. Czartor. 341.

[2]) Remb. Nr. VI (z uzupełnieniem dodanem na zjeździe pod Lublinem). Por. Łubieński 60—61. Ms. Czartor. 2729. Ms. Jagiel. 107, str. 775. W tytułach zaznaczono tu, że te punkta w Stężycy podano, w niektórych napotykałem datę ściślejszą: »Punkta przez JM. Wojewodę krakowskiego w koło braci w Stężycy wniesione an. 1606. Aprilis 13«.

[3]) Łub. 61. Rem. 145, 162, 122.

[4]) Tak Ostrogski sam mówi na zjeździe lubel. Ms. Czartor. 337, str. 146—7.

cichym głosem z powodu »bolenia piersi« wypowiedział wotum w bardzo przychylnym dla szlachty tonie, nie bez zachęty do zgody z królem. Katolik — »polityk« kasztelan zaznaczył w swej przemowie, że »co do konfederacyi, aby i w tem co słusznego było (aby król z nią dobrze się obszedł), radbym. Dobrym jest i był katolikiem ojciec [1]), mój, po matce Tarnowskiej, hetmanem był u portugalskiego króla przeciw niewiernym walczącego. Tenże nawrócił na wiarę chrześcijańską wezyra, baszę najwyższego; snadź, że był katolik dobry, a przecie ewangelikowi Radziwiłłowi dał córkę swoją [2]). Życzę tedy, aby się i tu sprawa uspokoiła, albowiem, dodał kasztelan, rzucając kwiatek z studyów humanistycznych, »homines sumus, humani nihil alienum a nobis putamus«. Wielkiego baczenia nieboszczyk, pan hetman Zamojski, rozumiał na tem wiele należeć (wiele przyniesie korzyści) Rzpltej, aby to (proces konfederacyi) kiedy skutek wzięło i trzeba i nam zgoła uśmierzyć te rzeczy, o których mówić mnie krótkości czasu nie dopuszczą. Okoliczność, że kasztelan w swem wotum ze wszystkich exorbitancyi tę jedną tylko podnosi, o żadnej innej nie mówiąc, dowodzi, że ona to właśnie najbardziej mąciła zgodę wszystkich. Kasztelan też pragnie tej zgody i ostrzega przed zerwaniem sejmu, z którego cieszył by się tylko Turek. Na ojczyznę »jako lew srogi ten poganin paszczękę rozdarł, patrzy i ten na sejm nasz pilno, który jeśliże źle padnie, przyjdzie podobno do tego, że o nas mówić będą co o narodzie żydowskim »a to mówiąc płakał«. Łzy kasztelana rozczuliły słuchaczów. Kasztelan poruszył i takim zapałem porwał szlachtę i obecnych posłów sejmowych, (których niepomału musiało

[1]) Ojciec jego matki, sławny hetman Tarnowski.

[2]) Remb. 6. Grabowski (Skarga 552) mylnie przypisuje to Zebrzydowskiemu.

ucieszyć jego przychylne dla konfederacyi i jej procesu przemówienie), że powstawszy ze stołków, serdecznie podziękowali za jego przychylność ku sobie, »przy nim się wzajem do gardł swych opowiadając«.

Ostrogski wogóle życzył zgody, radził, aby te urazy, które mają być teraz uspokojone, teraz ubić, a na te artykuły, które nie mogą być jeszcze skończone — wybrać komisyę, mającą obradować po sejmie, przyczem nalegał, aby na tym sejmie pobór uchwalić.

Z jeszcze większem napięciem uwagi wysłuchano wotum [1]), które wypowiedział on sam koryfeusz opozycyi i prorok wolności, Zebrzydowski.

Na wstępie sprostował poprzednie wyrażenie poselstwa senatu, jakoby on był autorem tego zjazdu. Zebrzydowski, jak przystało na przewódcę demokracyi, nie sobie, ale samym masom szlachty przypisuje ten zjazd, on podał wniosek, ale »wszyscy« się go chwycili i Zebrzydowski przyjechał »za żądaniem i wolą WMciów mych miłościwych panów«. Zebrzydowski umie mówić do szlachty, umie napomknąć i o zasadzie równości (aequalitas).

Wyjaśnia powody zwołania tego zjazdu: więc obawa o utratę wolności po śmierci Zamojskiego, bezskuteczność starań na sejmach, groźna treść sejmikowej propozycyi króla. Temu wszystkiemu zaradzi zjazd ten, gdyż »gdyby sejm tam źle stanął, my tu przecie i o wolnościach naszych i do obrony będziem mogli... co dobrego zawrzeć«.

Responsem królewskim danym na »urazy« Izby, nie jest zadowolony. »Słusznie na to panowie posłowie re-

---

[1]) Wotum Zebrzydowskiego odmienne nieco od drukowanego, przez Rembowskiego (str. 7—8), znajduje się w rękopisie bibl. Jag. Nr. 107, str. 745. p. t. »Vota Stężyckie«. Dobrą redakcyę podaje Ms. Czartor. 1623, str. 601.

plikę dali«. Choć dobrze repliki nie przeglądał, ale w niej »nic nie widzi niesłusznego«, radzi jednak, aby szlachta z żądań swych w replice wyrażonych nieco opuściła. »Potrzeba, rozumiem, nowych wtórych artykułów, pofolgowania«, w każdym razie dobrzeby było jeszcze czekać na nowy jaki respons króla, ale, iż czasu mało, więc raczej tu postanowić należy pewnie, za którymi punktami trzeba się oświadczyć.

Jak widzimy, wojewoda, ostrożnie lawirując, nie chce wyraźnie zaznaczyć swego stanowiska.

Co do jakich artykułów chce Zebrzydowski pofolgowania? Zapewne nie w kwestyi elekcyi lub udziału senatu w rządach króla. Czy nie odnosiła się ta chętka pobożnego wojewody krakowskiego do punktu o konfederacyi i jej procesu?

Pomimo to wyraźnie trzyma z posłami opozycyjnymi i dlatego nie omieszkiwa napiętnować tych posłów, którzy w izbie trzymają stronę królewską, »iż tam (na sejmie) są niektórzy, co wolności swojej dopomagać nie chcą, jako to pp. posłowie nasi powiadają, że im drudzy przeszkadzają« [1]).

Zupełnie jasno zaznacza swoje stanowisko co do proponowanej przez króla stałej armii. Jest jej przeciwny i chce utrzymania starego pospolitego ruszenia: »nic commodius nad pospolite ruszenie. Na pobór bym pozwolił, ale obawiam się tem wolności mej naruszyć. Pospolitem ruszeniem przodkowie nasi ad libertates przychodzili«, mówi Zebrzydowski, myśląc o rokoszu pod Lwowem, o Nieszawie itp.

Zakończył oświadczeniem, że »dla wolności« szlachty gotów ważyć zdrowie i majętność, wobec czego »koło na to aklamacyę uczyniło, ofiarowało się wzajem do gardła go nie odstępować«.

---

[1]) Bibl. Jagiell. Nr. 107, str. 746.

Wotowali też tu i inni obecni senatorowie: Stanisław Bykowski, kasztelan łęczycki, kasztelan połaniecki, Jan Przerębski, kasztelan sieradzki, szlachta, stronnicy Ostrogskiego itd. Między nimi Koniecpolski, wojewoda sieradzki, zjazd stężycki uważał za »słuszny« i prawomocny, prosił jednak, by Zebrzydowski i posłowie jechali na sejm (by popierać artykuły). Toż Bykowski, będący posłem od senatu i króla, namawiał, aby z powodu braku czasu sejm konkludować, a resztę »urazów« do najbliższego sejmu odłożyć; on sam zaś jako jeden z przybyłych posłów senatu, oczekuje responsu od zjazdu stężyckiego.

W imieniu posłów przybyłych zdał sprawę z przebiegu obrad sejmowych Męciński, ten sam, o którego procesach z klerem wspominaliśmy na swojem miejscu, ten sam, który sejm rozerwie. Rozwodził się nad uporem duchowieństwa, które nie chce zgodzić się na żądania posłów w sprawie jurysdykcyi i iuris patronatus; skarżył się, że w izbie »dla fakcyi niektórych księży« jawnej słuszności dopinać nie mogą, że kler nie chce podlegać jurysdykcyi państwowej, choć korzysta z dóbr całej Rzptej.

»Powiedzieli nam na to, że te dobra są Boże i nikt z nich sprawiedliwości czynić nie może, gdyż jawnie to każdy widzi, że i król nie ma nic do nich (księży), jedno, że jest podawcą i to nie zawsze. Gdyśmy się domagali iura patronatus, powiedziano, że nie są wasze, ale, ich. Znajcież WM. et ex fructibus illorum cognoscite. A my za to popieranie (sprawy całej szlachty) odnosimy, że nas kalwinistami zowią [1]). Prosimy WM., aby nas nie zwali kalwinistami, bo tego nie dowiodą«.

---

[1]) Ms. Bibl. Jagielloń. 107, str. 748—9. Męciński był kalwinem. Może chciał, by go zwać »ewangelikiem«.

Te ostatnie słowa wskazują, że w Stężycy było sporo [1]) katolików i że posłowie innowierczy chcieli ich dla swych zamiarów pozyskać, dowodząc, że oni walczą z klerem za całą szlachtę. Że zjazd stężycki trzymał z opozycyą i z Męcińskim, dał temu wymowny znak, bo gdy marszałek koła zapytał szlachty zgromadzonej, czy zadawalnia się responsem króla, »cum quadam acclamatione« rzekli: »Nie kontentujem się«.

Ta aklamacya był to oklask za postępowanie opozycyi w Warszawie, oklask, który podnieci posłów ziemskich, aby po powrocie [2]) do Warszawy jeszcze bardziej obstawali przy swych żądaniach.

Wśród przybyłych posłów był też i Janusz Radziwiłł [3]), ale »w onym zjeździe nie widząc smaku, wotować nie chciał«. Wolał odciągnąć z koła tymczasem samego Zebrzydowskiego na ubocze i tam długo po cichu ze sobą rozmawiali, a wraz z nimi konferował także kuzyn Radziwiłła, Janusz Ostrogski [4]).

O czem to rozprawiali ten naczelnik polskich kalwinów z wychowankiem Jezuitów? Szept ich nie pozostał na papierze; nawet nie pozwala nam przypuszczać,

---

[1]) Cilli mówi, wbrew temu, że w Stężycy »maggior parte heretici«.

[2]) Schachman 14. IV. (Arch. gdańskie) pisze, że dziś lub jutro spodziewani są Stężyczanie w Warszawie.

[3]) Bibl. Jagiell. Nr. 107. Piasecki podaje, że Janusz Radziwiłł wszystkich posłów litewskich na swą stronę przeciągnąwszy, do Stężycy z sejmu odjechał, nie czekawszy sejmu. Jestto błąd, gdyż Radziwiłł tu krótko pobywszy, na sejm wróci (Remb. 9—10, »zaraz we wtorek odjechał«. Ms. Bibl. Jagiell. 107, str. 749), za Piaseckim błąd popełnił Szujski, Dzieje III.

[4]) Ms. Jagiell. 107, str. 745, wskazuje, że osobą, która odeszła z Zebrzydowskim, był Janusz Radziwiłł, tymczasem Ms. Czart. 1623 i Remb. twierdzą, że to był Janusz Ostrogski.

że sprawą rozmowy między podczaszym litewskim, głową innowierczych posłów na sejmie, a wojewodą krakowskim, głową stronnictwa antiaustryackiego była kwestya konkluzyi lub rozerwania sejmu. Czy Zebrzydowski chciał rozerwania sejmu? Wszak inaczej zjazd stężycki w niweczby się obrócił? Ależ znowu wotum jego dowodzićby mogło, że w razie ustępstw króla nie byłby tak zakamieniały w swych postanowieniach. I Janusz Radziwiłł w razie przyjęcia przez króla artykułów repliki posłów, a szczególnie konfederacyi, także nie byłby od szczęśliwego ukończenia sejmu.

Szlachta jednak niechętnie patrzyła na tę sekretną mowę »na stronie«.

W czasie tej rozmowy, na uboczu prowadzonej, nie mały »murmur« stał się w kole. To szlachta, której wiele przybyło z ciekawości dla dowiedzenia się o owych praktykach króla, które obiecał był Zebrzydowski na sejmiku proszowskim odkryć (używając tego jako manewru dla ściągnięcia liczniejszej gromady ciekawych pod Stężycę), ta szlachta teraz zniecierpliwiona chciała się dowjedzieć, jak wygląda owo »coś«.

Przeczuwała, że o tem »coś« senatorowie mają tajne konferencye, ale teraz tych sekretów i ona chciała dostać.

»Długo się o to solicytowali i swarzyli, aż pan wojewoda nadszedł i zaraz poczęli to na nim wyciągać, aby tego pana, co zowią »coś«, wydał, jako obiecał i na rzeczy ich nie trzymał«.

Kiedy Zebrzydowski wskazał im na »urazy«, przez króla popełnione, oni wołali: »Masz nam, miłościwy panie, coś większego powiedzieć«.

Wyrwał się jeden, co rzekł głosem:

»Mciwy Panie! Skoro powiesz, rozjadą się do domu, bo na to tylko czekają«.

Ali sam pan wojewoda, uśmiechnąwszy się, rzekł:

»Źle wam?... Gorąco się upominacie, więc siła razem rzeczy wam powiadać nie tak smaczno, jako gdy potrosze nowiny dochodzą. Pierwej to wm. zmastykujcie [1]), coście tu słyszeli, ujmiecie się li WM. za te rzeczy, które się wniosły i to WMciom czasu swego powiem«.

I tak ich zbył śmiechem [2]), »marszałka upominając, aby koleją wotowali, czasu nie tracili« [3]).

Byli też tacy, co mówili: »Nie pragniem tego wiedzieć, a bardziej tego (pragniem), aby sine strepitu (bez rozgadywania wojewoda) temu zabiegał, aby to malum nie zachodziło«.

Byli to oczywiście zaufani przyjaciele Zebrzydowskiego, który sam nie chciał jeszcze rzucać iskry w tłum. Czekał, czy senat, do którego powieść miał Baranowski jego dokumenty, nie wpłynie na króla tak, że nie będzie trzeba mas poruszyć. Jeszcze teraz chciał poprzestać na senacie, jeszcze nie chciał się, jak później pod Lublinem, »do młodszej braci uciec« [4]).

Tymczasem z przemów samej szlachty znać było, że parła, aby wszyscy jechali na sejm. Mowcy bywali »shukani«, a jednak chcieli, aby »panowie posłowie jechali do Warszawy, tych urazów poparli«, a lojalniejsi [5]) nawet godzili się [6]), aby podatek zwykły na sejmie uchwalić, co więcej domagali się, aby na sejm jechał sam Zebrzydowski z innymi senatorami i aby

---

[1]) Strawcie.

[2]) Ms. Czartor., 1623, str. 604.

[3]) Ms. Jagielloń., 107, str. 748.

[4]) Remb. 122.

[5]) Prawdopodobnie byli to »adherenci« Ostrogskiego (Remb. 9), którzy prosili o obronę Ukrainy, z której sami pochodzili.

[6]) Na to, że w Stężycy była część lojalniej usposobionych ludzi, na toby wskazywały słowa w wotum Kazanowskiego: »snadź, że kogoś (z słuchaczów) w sedno ruszono; chociaż go nie mianowano, a już się męci«. (Remb. 469).

»tam pomogli panom posłom«. Szlachta przytem zapewniała, że jeśli Zebrzydowski uda się do Warszawy, to ona gotowa go bronić nawet orężnie: »gotowymi się sami, by i w polu obozem, stawić opowiadając«.

Zebrzydowski postanowił jednak nie jechać na sejm, choćby dlatego, że szlachty, która go by broniła, było coraz mniej koło niego. Został sam. Inni do Warszawy pojechali. Posłowie ziemscy podążyli do Warszawy. Podobnież wszyscy senatorzy [1]). Stężyca opróżniać się zaczęła.

Zjazd stężycki malał, topniał, rozłaził się [2]). Został tylko Zebrzydowski z bardzo nieliczną garstką swoich najbliższych dworzan [3]).

Reszta szlachty, która tu przybyła, aby się dowiedzieć o sekretnych intrygach króla i zdradzie kraju, rozeszła się do domów lub do Warszawy, wcale w swej ciekawości niezaspokojona, gdyż w tem, co Zebrzydowski jej odkrył, nie znalazła wiele rzeczy godnych uwagi. Szlachta zaczęła posądzać go raczej o prywatę, a nie o dbałość o konstytucyę [4]).

Niektórzy z szlachty otwarcie na ten zjazd »sarkali, obaczywając się jakoby, że niepotrzebnie i koszt i trudzenie nań ważyli«. Szlachta »potajemnie sarkała, metamorphosin jakąś nagłą panu wojewodzie przypisu-

---

[1]) Ostrogski sam mówi (Ms. Czartor. 337, str. 146—7), »jechałem z tem w sobotę na sejm« (15-go), stąd mylnie Ms. Cz. Bibl. Jagiell. 107, str. 749 podaje, że w czwartek lub piątek jechał. Chciał jechać »ale, że go uproszono, został« (Remb. 7), więc mylnie Ms. Jagielloń. 107. zaznacza, że zaraz po wotum odjechał do Warszawy.

[2]) »Ceste assemblee c'est esvanoye et esparse«. De la Blanque 15. IV. 1606. Ms. Bibl. narod. w Paryżu, 15967, str, 241.

[3]) Avecque ce peu de noblesse qui lui est subiecte. Blanque 15. IV, 1606, str. 241.

[4]) De La Blanque lc. 15. IV, 1606, str. 241.

jąc«, niektórzy pomrukiwali »że się przedał«, drudzy łając na zjazd, »zaraz odjeżdżali« [1]).

Zebrzydowski czuł się osamotniony w Stężycy, gdyż w tej chwili opuścili go dwaj najpoważniejsi senatorzy, na których liczył t. j. poprzednio już Maciejowski, a teraz i Ostrogski. Pierwszy duchowny i pierwszy świecki senator, obaj podążyli do króla. Janusz Ostrogski opuszczał Zebrzydowskiego, gdyż dano mu ze strony króla do zrozumienia, że król mu gotów dać teraz wielką buławę po Zamojskim [2]).

Już nikt teraz nie sądził, aby Stężyczanie ruszyli zbrojnie na króla, owszem raczej już [3]) liczono się z tą możliwością, że król i biskupi mogą ich zaatakować. Obok tego spodziewano się, że wśród takiej otwartej walki sejm musi się rozpaść i już (14. IV. 1606) mówiono [4]), że Stężyczanie w takim razie niebawem zwołają w imieniu Rzptej nowy zjazd.

To rozpraszanie się zjazdu stężyckiego nie było bez wpływu na zachowanie się senatu wobec tych »odkryć« »planu« królewskiego, jakie w Stężycy poczynił wobec przybyłych senatorów — Zebrzydowski.

Teraz już mniej liczono się z temi rewelacyami i kiedy poseł senatu, biskup Baranowski, powrócił (13. IV.) [5]) z Stężycy do Warszawy z owym »skryptem« (w którym Zebrzydowski swoje dokumenty o konszachtach króla z Austryą złożył), wówczas Baranowski tego

---

[1]) Ms. Bibl. Jagiell. 107, str. 749. Zdaje się, że tu i stronnicy króla agitowali.

[2]) De la Blanque, lc. 22. IV., 1606, str. 244.

[3]) Schachmann etc. 14. IV., 1606. (Archiw. gdańskie).

[4]) Schachmann lc.

[5]) Schachmann l. c. (że w nocy) i Ms. Czart. 337, str. 165—9 (list Baranow.)

skryptu w senacie publicznie przy królu już nie odczytał, ale tylko prywatnie i poufnie kolegom zakomunikował [1]).

W ten sposób ugaszono przed czasem tę bombę, którą pod sejm chciał podrzucić Zebrzydowski.

---

[1]) Z tego powodu później Zebrzydowski i jego stronnicy zrobią zarzut Baranowskiemu, że nie dotrzymał obietnicy danej w Stężycy i nie pokazał tego skryptu w senacie, choć się niektórzy o odczytanie domagali (Remb. 122, 468). Szczególnie taki zarzut Baranowskiemu uczyni Janusz Ostrogski (Ms. Czartor. 439, str. 160), który pod Lublinem oświadczy: »Wymawiałem ja to x. płockiemu, jako to był snadź JWP. wojewoda poruszył, aby tam ten skrypt przy bytności królewskiej ukazał, a temu nie dosyć uczynił, aż po sejmie ledwie mi nie mentitę zadał, twierdząc, że tego w poruczeniu nie miał, jam to zniósł«. (Dyaryusz zjazdu lubel. Ms. Czart. 337, str. 146—7). Przeciwko tego rodzajowi zarzutom napisze jednak Baranowski swoją apologię w liście do Zebrzydowskiego (Czartor, 337, str. 165—169, z Pułtuska 3. VI. 1606), podnosząc, że nie miał prawa pokazywać tego skryptu królowi, bo był posłem od senatu, a nie od króla itp.

XVII.

Spór o »proces konfederacyj«.

Współcześni [1]) wiedzieli dobrze, że na sejmie właściwie wszystko zwykło się dokonywać dopiero nagle na samym schyłku sejmu. W tem przeświadczeniu pocieszano się, że dotychczas nic jeszcze nie zrobiono. Gdy już teraz jednak tylko tydzień oddzielał od końca sejmu, sam król zaczął się niecierpliwić. Pod wpływem wieści o zjeździe stężyckim zaczął się niepokoić, że nawet i na samym schyłku niczego nie przeprze i sejm się zerwie.

Z trudnego położenia króla postanowili skorzystać różnowiercy i jak to już czynili tylokrotnie na poprzednich sejmach — wytargować na nim ustępstwa dla swych wyznań za cenę dojścia sejmu. Udawało się to im zazwyczaj poprzednio na tych [2]) właśnie sejmach (1593, 1598), które pozwalały na wyjazd króla do Szwecyi, gdyż król ustępstwem tem zażegnywał zerwanie sejmu a sobie zdobywał pozwolenie na wyjazd. Ponieważ i teraz król myślał jechać do Szwecyi, więc nadzieje

---

[1]) »Car c'est la costume que rien ne se fait qu'aux plus derniers jours». De la Blanque 1 IV 1606 (Ms. Bibl. narod. w Paryżu 1567 str. 234 - 5).

[2]) Sobieski: Nienawiść 102. 65 etc.

różnowierców urosły. A konstelacya ukształtowała się dla nich jeszcze przychylniej niż zwykle, bo groził królowi zjazd w Stężycy, bo Zebrzydowski patrzał tylko na to, jak się skończy sejm. Jeśli będzie zerwany, to oczywiście wszyscy posłowie opozycyjni przejdą do Stężycy i na stronę rokoszu.

Posłowie różnowierczy w Warszawie doskonale wyczuwają tę sytuacyę i jawnie zaczynają [1]) grozić królowi, że jeśli nie zgodzi się na ich postulata — to przejdą na stronę Zebrzydowskiego. I może właśnie pierwszą pogróżką ze strony różnowierców była ta ich chwilowa secesya z sejmu do Stężycy, jaką dopiero co urządzili.

Z wszystkich postulatów najbardziej zaś upierają się ci posłowie różnowierczy przy tak zwanej »Konfederacyi warszawskiej« [2]).

Chodziło mianowicie posłom różnowierczym o tak zwany »proces« konfederacyi t. j. o utworzenie specyalnego rodzaju sądów przeciw przestępcom tej »konfederacyi« (t. j. tolerancyi religijnej, a więc za gwałty przeciw zborom itp.) Jak wskazałem [3]), już na samym początku sejmu toczyła się nad tem dyskusya w Izbie i wspomniano o tem w »urazach» i »replice«. Teraz jeszcze gwałtowniej niż przedtem kołatają o to posłowie różnowierczy.

Przyznać trzeba, że mieli po temu powody, bo w mieście Poznaniu raz za razem atakowano różnowierców. Przed paru miesiącami (w wilię Bożego Narodzenia 1605) rzucono się na zbory braci czeskich, aby je zburzyć. I właśnie równocześnie z niniejszym sejmem (23 III) zburzono ostatecznie doszczętnie w Poznaniu

[1]) De la Blanque lc. 15 IV 1606, str. 241 »menacent«.

[2]) lc.: »Ils persistent fort et ferme sur la confederation des religions...« Domagają się tego na tym sejmie i miasta pruskie (Dyar. gdań. i Lengnich V).

[3]) Por. wyżej. str. 101, 104, 106—7, 135—7, 159.

kościół luterski i czeskich braci [1]). Mieli tego dokonać studenci jezuiccy, dopuszczając się wyrzucania »heretyckich zwłok z grobów«. Posądzano tych studentów dlatego, że poprzedniego roku podburzać miał do tego pospólstwo poznańskie w swem kazaniu jezuita Piasecki [2]). Tego rodzaju alarmujące wieści pobudzały posłów różnowierczych (szczególnie zapewne posła województwa poznańskiego Broniewskiego, brata czeskiego), aby z całą żarliwością [3]) domagali się uchwały procesu przeciw tumultuantom religijnym a owe posądzenia rzucane na jezuitów skłaniały ich do żądania, aby i księży za tego rodzaju zaburzenia pociągano do odpowiedzialności.

Najgorliwiej działał tu, zdaje się, poseł Gorajski, który pod niebiosa miał wynosić współczesny edykt nantejski, czyli jak mówił »konfederacyę francuską«, na wzór ją posłom stawiając [4]). Dzięki jego a może i Bro-

[1]) Sobieski, Nienawiść 115. Starożytności polskie. II. 284. Wspomina o tem Rykaczewski. Rel. nunc. t. II. Łukaszewicz: Bracia czescy str. 337. Wielewicki: Hoc etiam mense (aprili?) Posnaniae eversa erat synagoga haereticorum per vulgus promiscuum, unde variae turbae contra nos fuerunt ortae (Script. rer. Polon. X. 133). Skarga w kazaniu wiślickiem zaznacza jednak: Starali się wielką pilnością zborownicy, aby czego takiego (podburzania) na nas dowieść urzędownie mogli, ale żadnego naszego studenta w tem przekonać nie mogli«. Forsten, Akty i pisma r. 1889 str. 219 uw. (mylnie rok 1605). De la Blanque lc. 229 do 231. O ataku na zbór krakowski r. 1606 pisze A. Węgierski.

[2]) Sobieski, Nienawiść 109.

[3]) Gli heretici, che hanno fatto quasi tutto il rumore et lo sforzo per haver la confederatione della loro fede et licenza di poter ovunque piacesse loro, far predicare, fabricare et ristorare i lor ridotti et edifici magnifici, come le chiese nostre. Et sono molto disgustati, che in molti luoghi gli studenti gli hanno buttato a serra molti loro edifici simili. Ms. Czartor. 101 str. 169 (28 IV 1606).

[4]) Na sejmiku sieradzkim »konfederacyę też francuską zachwalano szlachcie, jak Gorajski na sejmie udawał«. (Czartor. Nr. 1628 str. 400, list do biskupa warmijskiego 9 VII, 1606).

niewskiego staraniom wygotowano projekt konstytucyi o procesie [1]).

Przypatrzmy się mu bliżej.

Projektowana konstytucya dotyczy głównie wszelkich wyznaniowych zamieszek i tumultów tak w miastach jak i wsiach. »Gwałtownika« ma spotkać kara śmierci. Duchownych pociąga się do odpowiedzialności na równi z innymi. Na majątku winowajcy poszukiwać się będzie zadosyćuczynienia. Apelować wolno do trybunału (a nie do króla przychylniejszego katolikom). Sędzia każdy ma przysiądz, że wyznanie jego nie wpłynie na wyrok. Konstytucya ta ochrania przed wszelkim atakiem zbory, a nawet cudzoziemców (ministrów) »choćby też plebejusz był«.

Podobnież zupełne ma być równouprawnienie przy zawieraniu małżeństw mieszanych. Z powodów wyznaniowych szlachta nie ma tracić dostępu do wyższych posad, starostw, toż mieszczanie do ław radzieckich. »Nie ma też być żaden plebeius od religii swej odwodzon, ani do inszej przymuszon«. Nikt nie ma być zmuszony w sprawie obrzędów, ceremonii, sposobu przysięgi. Zbory, zburzone po r. 1572, wolno restaurować.

Następuje potem ustęp wstawiony wskutek sojuszu innowierców z prawosławnymi a domagający się wprost zniesienia unii brzeskiej [2]). W końcu zatwierdzając kon-

[1]) Znajduje się w Bibl. Jagiell. 107 str. 1013 Czart. 335, s. 42 Czart. 337 str. 12. Ms. Czart. 1623, str. 1123 (por. str. 1119). W Tekach rzymskich znaleźliśmy tylko tytuł pisma, przesłanego przez nuncyusza do Rzymu: (Simonetta 30 XII 1606) Dimanda fatta delle heretici alli catolici in materia della liberta di conscienza nella dieta di Varsavia 1606, zob. Nienawiść wyznaniowa, Sobieski (116 i Dod. III, str. 185).

[2]) Takie żądanie (postawione już w artykułach zeszłego sejmu) dziwi nas i porusza, lecz trzeba wziąć pod uwagę, że izbę zapełniało bardzo wielu posłów ze wschodniej części Rzpltej, że nadto unia była tak bardzo świeżym tworem, że nie miała je-

federacyę i zastrzegając, że przez tę uchwałę nie czyni się żadnego prejudykatu dla innych żądań innowierstwa, znosi się wszelkie postępowania karne, zlecenia wydane w drodze administracyjnej itd. a nadto wszystkie na przyszłość, w razie gdyby je kiedy wydał, z góry kasuje się i uważa za nieważne.

Cała ta konstytucya wyrażała najdalsze żądania różnowierców, szła za daleko, aby ją w całości mogli przyjąć żarliwi katolicy a szczególnie »Mazurzy« w Izbie poselskiej. Nie dziw, że ciż Mazurzy wraz z posłami 6 województw wygotowali zaraz specyalną protestacyę przeciw tego rodzaju projektowi. Później jednak posłowie ewangeliccy i prawosławni nawiązali układy i zaczęto przychodzić do bliższego porozumienia [1]).

Tymczasem jednak o tem, co się święci, dowiedzieli się biskupi w senacie i postanowili przeszkodzić temu, co gotowali różnowiercy w Izbie. Nietylko porozumiewali się z posłami »Mazurami«, ale obok tego sami zamyślili przedstawić własny memoryał w obronie przywilejów swego stanu przeciw wszystkim tym tak licznym artykułom, jakie poprzednio w »urazach« i »replice« spisała przeciw nim Izba. Do tego ostatniego pobudził zresztą duchowieństwo sam król, gdyż w »responsie« zaznaczył, że co do zarzutów czynionych klerowi, duchowni sami mogą odpowiedzieć. Zresztą już oddawna organizował i pobudzał do tego duchowieństwo sam nuncyusz papieski Rangoni, który z góry z Rzymu dostał wskazówki, aby starał się bronić przed atakiem kler a szczególnie annaty, jakie papież dotąd dostawał z Polski.

---

szcze na sobie aureoli tradycyi i męczeństwa jak dzisiaj. Zrozumiemy to tembardziej, gdy zważymy, że w 1607 r. bardzo dalekie ustępstwa król i wszystek sejm zrobili dla schizmy w ustawach sejmowych (Volum leg.).

[1]) Przed 13 IV, gdyż Kryski przewódca Mazurów 13 IV w swej przemowie wspomina o tych układach. (Dyar. gdański.)

W tym celu nuncyusz otrzymał od papieża brewia, które porozdawał biskupom i gorliwszym katolikom [1]).

Nadto 10 kwietnia [2]) nuncyusz Rangoni zgromadził u OO. Bernardynów (gdzie mieszkał kardynał Maciejowski) na tajną naradę wszystkich biskupów łacińskich, a nadto zaprosił do udziału Pocieja, unickiego metropolitę kijowskiego [3]).

I tu nuncyusz wraz z nimi naradzał się nad sposobem postępywania na wypadek, gdyby »heretycy« usiłowali coś zdobyć na tym sejmie — a więc szykowano się tu w pierwszej linii przeciw »procesowi konfederacyi«.

Spisano tu więc przeciw temu protestacyę wraz z odpowiedzią przeciw wszelkim zarzutom posłów ziemskich. W ten sposób urodziła się »Protestacya« czyli »Skrypt panów duchownych« [4]), który jest tak ciekawym dokumentem z czasów boju szlachty naszej z klerem, że warto się bliżej nad jego treścią zastanowić.

Pogroziwszy we wstępie tego »skryptu«, że szlachta występując przeciw klerowi i chwale Bożej, może ścią-

---

[1]) Teki rzymskie, Roma 18 III 1606. Marcin Szyszkowski biskup łucki pisze (z Warszawy 1 IV 1606) do papieża (Teki rzym.), dziękując za dwa listy, w drugim z nich wzywał go papież do oporu przeciw zamachom na wolność kościelną, do czego też nuncyusz Rangoni już ich wezwał.

[2]) Dyaryusz gdański.

[3]) Teki rzymskie, (Roma 6 V 1606).

[4]) Czart. Nr. 337 str. 35. »Skrypt Pp. duchownych czytany publice na sejmie warszawskim r. 1606«. Nadto tekst urywkowy tegoż znajduje się w Nr. 102 str. 65 (T. N.) pod tyt. »Exorbitancye Rzpltej y Stanu szlacheckiego względem osób duchownych«. Nadto Ms. Czart. 1623, str. 961: »Respons od duchowieństwa na pismo podane ze strony konfederacyi«. Że ten skrypt był wymierzony głównie przeciw podanemu wyżej projektowi »procesu«, tego dowodzi nagłówek w tymże Ms. 1623, str. 1119: »Proces konfederacyi, którego dopiąć chciano na sejmie warszawskim a. d. 1606 z skryptem od Ich M. pp. duchownych przeciwko temu procesowi podanym publice in senatu panu marszałkowi poselskiemu«.

gnąć na siebie gniew Boży, (którego objawem już są »obecne mieszaniny«), zbija duchowieństwo w długich wywodach zarzuty wyrażone w »urazach« Izby, zajmując przytem stanowisko zupełnej odmowy i zaprzeczenia i wykazując, że przez żądania Izby »z gruntu prawie i z korzenia zda się być wywracany stan nasz«.

Najobszerniej i głównie traktuje ten »skrypt« kwestyę konfederacyi i jej »procesu«. Posłowie sądzą, że przeciw tej konfederacyi dzieje się jaki »uraz«. Uraz? — pytają z ironią duchowni. Wszakże sama konfederacya właśnie »uraz to wielki, ale (z łaską WM. niech będzie) uraz Majestatu Bożego i dawnych praw tej Rzpltej!« boć »jedna tylko musi być prawdziwa religia« a ochraniać wiele religii to znaczy »ochraniać i obłędliwej« — to znaczy bronić i ochraniać »wiele bluźnierstw wniesionych do tej ubogiej korony i Rp. naszej, nie tylko już Saskiej, Augustańskiej, Bratczykowskiej, Kalwińskiej ale i Aryańskiej, Judejskiej, Nowokrzczeńskiej, Adamickiej i co wiedzieć jakich innych« religii.

Więc to jest absurd! Wykazują, że pod względem prawniczym istnieje różnica między pojęciami »confoederatio« a »foedus«. »Foedus« może być i z poganami, ale konfederować się można tylko z kimś przeciw trzeciemu, obowiązując się do obrony, jak np. w konfederacyi 1436 korczyńskiej (przeciw Husytom). Tak też i ta konfederacya warszawska do tego obowiązuje.

»Ta konfederacya, którą WM. wnosicie i chcecie ją twierdzić, cóż ma w sobie? To, żeby jeden drugiego bronił w jego opinii, jakakolwiek by była«. »Przyjdzie Anabaptysta, odezwie się z swoją opinią, przyjdzie Adamista, przyjdzie Maenus (t. j. Mennonita) i inny takowy, niedosyć na tem, tolerować go«, trzeba go bronić!

Czyż godzi się obowiązywać do tego nam kapłanom a nawet każdemu pobożnemu katolikowi? Stąd to biskupi już dawniej protestowali nieraz przeciw tej kon-

federacyi warszawskiej, szczególnie w czasie koronacyi królów i bezkrólewia, jak i województwa mazowieckie, płockie, rawskie i wiele innych.

»Insza rzecz rozumiemy przebaczywać a insza spisować się i konfederować na pomaganie czego«.

A tak samo jak i konfederacyi, tak nie chcą i »procesu«, »który gwoli utwierdzeniu jej formować WM. chcecie«. Są już ustanowione rozmaite sądy, »czemuż nowe jakie mamy wynajdować«, wszak w razie czego każdy może u dotychczasowych sądów »krzywdy swojej dojść«. W czasie reformacyi zadawano krzywdy duchowieństwu, obrabowywano kościoły, a przecież wówczas nikomu na myśl nie przyszło ustanawiać na to jakieś specyalne trybunały.

Wnioski co do tego »procesu« stawiano, korzystając chyba z zamieszania bezkrólewia. Zawsze jednak dotąd spotykały się z protestami »a wiecie WM., że prawa w Rzpltej nie mają i nie mogą być stanowione jeno consentientibus omnibus ordinibus«, a więc tak konfederacya jak i proces nie są prawem.

Stąd »każdy baczny i pobożny człek nie może nań całem z tych, (które się wyżej wspomniały) przyczyn sumieniem pozwolić«.

Po tym wstępie głównym t. j. protestacyi przeciw konfederacyi i procesowi, wyłuszczają punkty inne, już mniej irytujące.

Tak, co do żądania, by świeckie sądy objęły i duchownych, wykazują, że nie jedno nie podlegało nigdy duchowieństwo jako Polska Polską sądom świeckich osób, ale owszem sądy miewało w swych rękach. Co do zniesienia apelacyi do Rzymu, niech proszą papieża. Co do dziesięcin niech złożą zjazd celem umówienia tej kwestyi »a tymczasem, żeby... jako teraz są — każdy zostawał przy swem«; na tym zjeździe porozumianoby się. Nadto bronią się duchowni przeciw zarzutom o zby-

tniem wzmaganiu się gruntów kościelnych, łączeniu beneficyów w jednej ręce itp. Wkońcu dotykając zarzutu izby co do nadużyć przy kasowaniu wyroku trybunalskiego na szkodę bractwa prawosławnego, skrypt zaznacza, że trybunał mięszał się tu do spraw duchownych, więc jeśli sądził duchownych, to powinni byli w nim uczestniczyć też duchowni, czego właśnie w danym wypadku »nie dostawało«. A więc sąd był niekompetentny. Zresztą zda sprawę sam metropolita.

Z całego tego pisma widać, do jakiego stopnia wówczas rozbrat rozdzielał 2 stany, świecki i duchowny, jak żywa była dyskusya, jak ta sprawa wówczas porywała umysły.

Gdy skrypt już był gotowy, wówczas zwrócono się do króla, aby ułatwił duchowieństwu odczytanie go wobec posłów. Nuncyusz pertraktował z królem a ten uległ jego wpływom i postanowił zupełnie inaczej zachować się wobec Izby poselskiej, aniżeli myślał z początku (por. wyżej 153). Uległ tem chętniej, że wiadomości przychodzące ze Stężycy uspokoiły go bardzo. »Za roztrzęsieniem się wiadomości o mniejszej liczbie rycerstwa na tym zjeździe zgromadzonego« [1]) (jak pisze sam Zebrzydowski), król nabrał większej znowu otuchy i postanowił dogodzić duchowieństwu, spodziewając się wzajemnego poparcia. Król zmienia teraz zupełnie front i zamiast folgować i ustąpić posłom ziemskim, zdecydował się wymierzyć w nich dwa gromy. Jeden grom rzuci sam król i to w kwestyi czysto politycznych spraw — drugi grom w kwestyi wyznaniowej pozwala król rzucić na nich samemu duchowieństwu — tak, aby w tych sprawach gniew przerzucił się z niego raczej na kler.

Ułożywszy tak wszystko, zawezwał król posłów ziemskich, aby przybyli »na górę«.

[1]) Remb. 122, lepiej Ms. Bibl. Jagiellon. 107, str. 796—7.

Na wstępie polecił Pstrokońskiemu, aby dał do zrozumienia posłom, że nic więcej na nim nie wytargują — mimo zjazdu stężyckiego.

Pstrokoński jak zawsze oportunista, przybrał tę deklaracyę (w rzeczy samej odmowną) we formę jak najbardziej łagodną, — podał pigułkę — osłodzoną.

»Król dobrze o tem pamięta — mówił kanclerz [1]) — że panuje nad swobodnym narodem, który niczego więcej na świecie nie ceni, jak swą wolność, i dlatego postępuje z nimi po ojcowsku i szczerze, bo przecież i ich »urazy« najłaskawiej przyjął i najdobrotliwiej odpowiedział, a kiedy nawet jeszcze niektórzy posłowie tem się nie zadowalali, więc znowu z takimże ojcowskim affektem i łaskawie przyjął ich replikę. Zrobił to znów pomimo to, że większość (die meisten) posłów była tej replice przeciwna i domagała się uchwalenia »obrony« Rzpltej, poprzestania na królewskim »responsie« i odłożenia reszty na czas późniejszy. Części »urazów« już król zadosyć uczyni teraz zaraz, stosownie do życzenia posłów, część innych »urazów« jest tego rodzaju, że ich nie można usunąć i o nich traktować, niektóre »urazy« sam czas odmienił i dlatego posłowie powinni na ten raz zadowolić się tem, co raz już w pierwszym »responsie« powiedziano [2]) lub tem co się napomknie i powinni resztę wolnego czasu obrócić na uchwalenie dostatecznej »obrony« dla upadającej już ojczyzny. Oto Tatarzy wpadli na nowo i ogniem i mieczem strasznie pustoszą kraj i dlatego J. K. M. zaklina ich na miłość Boga, utrapionej Rzpltej i braci, aby wszystko odłożyli na inny czas a kraj ratować chcieli a zaniechali bezprawnych i niezwykłych zjazdów i od nich innych »braci« odciągali.

---

[1]) Całe to posiedzenie, zob. dyar. gdański.

[2]) Por. Rembowski, 122. (Por. Ms. Jagiel. 107, str. 176—7).

Tą ponowną [1]) deklaracyą król widać chciał (w czasie wyjazdu części posłów do Stężycy) skruszyć tymczasem resztę pozostałą i zmusić do żądanych przez niego uchwał.

Po tej deklaracyi ze strony tronu — nastąpiło oświadczenie ze strony — pastorału. Powstał najwyższy dostojnik duchowny kardynał Maciejowski i oświadczył, że wobec zarzutów posłów wyrażonych w »urazach« i »replice«, jakoby duchowni zaburzali spokój w Koronie i wnosili niezgodę — duchowni nie mogą tego puścić płazem i nie odpowiedzieć. Stan duchowny właśnie przeciwnie zawsze stara się o pokój i o największe dobro Korony i dlatego protestuje przeciw niesłusznemu zarzutowi. Zresztą daleko obszerniej zawarli duchowni to w piśmie, i to pismo jeśli J. Kr Mość pozwoli — teraz tu pozwolą sobie odczytać.

I zaraz też Andrzej Lipski, sekretarz królewski odczytał ów »skrypt« czyli »protestacyę«, którą poprzednio u OO. Bernardynów ułożyli [2]). Ponieważ na końcu tego pisma dołączyli duchowni wezwanie wystosowane do katolickich senatorów, aby bronili kleru i wstawiali się

---

[1]) Por. wyżej (po replice) str. 132. Por. uniwersał poborowy Castr. Sand. 110 str. 1395: że po responsie król dał na postulata »wprzód na piśmie a potem i ustnie po kilkakroć na wszystko, co nam jedno b ło od nich proponowano, deklaracyę naszą, którą gdy jeszcze niektórzy z posłów ziemskich nie kontentując s ę, do zawierania obrony przystąpić nie chcieli a czas do zabieżenia oczywistym niebezpieczeństwom już się nam prawie z ręku wymykał«, wiec tym, »którzy się do braci z pozwoleniem poboru zawzięli« składa sejmiki powiatowe, »na którychb śmy tę deklaracyę naszą do wiadomości ich podali i wieali ich do tego, jak by się oną na ten czas ukontentowali«.

[2]) Schachmann etc. (14 IV 1606). Arch. gdańskie. Treść tej protestacyi p daje Schachmann wkładając ją niesłusznie w usta samego Maciejowskiego zamiast Lipskiego. Schachmann czasem skraca, przestawia.

do króla, aby na »konfederacyę« nie przystawał, więc gdy senatorowie ten ustęp usłyszeli, wszyscy powstali z miejsc swych na znak zgody — i prosili o to króla — za wyjątkiem jednego tylko Dorohostajskiego, litewskiego wielkiego marszałka, który z miejca się swego nie ruszył [1]).

Ta jednomyślna demonstracya senatu (możliwa z powodu secesyi liberalniejszych senatorów do Stężycy) miała na celu skruszenie opornych posłów ziemskich.

Po tej scenie król poruszył dwie kwestye z polityki zagranicznej, starając się pospiesznie przeprzeć je po swej myśli: nadać kuratelę pruską Brandenburczykowi i uzyskać poparcie do wojny z Sudermanem.

Co do kwestyi pruskiej podkanclerzy zaproponował w imieniu króla, aby wybrać na to specyalną komisyę z senatorów i posłów, zaś co do Szwecyi przedstawił od króla żądanie pozwolenia na wyjazd. Jest nieodzownie koniecznem, aby król korzystając ze zwycięstwa Kircholmskiego zaraz teraz osobiście udał się do Szwecyi. Inaczej Karol Sudermański zupełnie oderwie Szwecyę. To jest rzecz najważniejsza, wobec której wszystkie inne można odłożyć na później. Król musi odzyskać swoje dziedziczne królestwo i dlatego spodziewa się, że sejm nie tylko pozwoli mu na wyjazd, ale nadto uchwali mu podatki na potężną armię przeciw zbuntowanemu Sudermanowi i urządzi wyprawę, którąby godną była polskiego, wielkiego króla. Król wyda asekuracyę co do swego powrotu do Polski. Dla tymczasowej obrony Polski koniecznie sama szlachta powinna uchwalić obronę [2]).

---

[1]) Bronił on już na sejmie 1605 konfeder. warszaw., por. Grabowski, Skarga 552.

[2]) »Ratunek na drogę do Szwecyi tak w zwyczaj wzięli, że chcą większą część poborów Panu dać na tę drogę i mówią »Ratujcie Pana, ratujcie Pana«. A gdy my mówimy »Panie ratuj nas, oto nieprzyjaciel (Tatarzyn)«... rzeką zaraz: »Nie powinien tego Pan, czemu się sami nie bronią«. Remb. 467.

To oświadczenie podkanclerzego do żywego oburzyło opozycyjnych posłów. Dotąd opozycya spierała się z królem o to, że szlachta nie powinna uchwalać podatków na »obronę« Polski, ale król sam powinien ją bronić (przeciw Tatarom) i ponosić koszta armii. A tu teraz król nie tylko na obronę Polski własnym kosztem się nie godzi, ale o zgroza! jeszcze się domaga, aby szlachta uchwalała mu podatki na jego własną antrepryzę w Szwecyi [1]).

To oświadczenie podkanclerzego dlatego jeszcze tak bardzo oburzyło stronników Zebrzydowskiego, że król wszakże dopiero co przed paru dniami zarzekł się i wydał deklaracyę, że do Szwecyi tego roku już nie pojedzie, a tu znowu zmieniał zdanie i napierał się koniecznie odjazdu. Szczególnie przestraszyło opozycyę naleganie o pomnożenie wojska, »nie tak dalece dla potęgi przeciwko niebezpieczeństwu jakiemu, jako raczej dla ozdoby dostojeństwu Pańskiemu należnej«. Opozycya zaczęła coraz bardziej wierzyć, że król chce usunąć się do Szwecyi i dokonać zamachu [2]).

Oburzenie opozycyi w okamgnieniu wybuchło też wśród posłów opozycyjnych, których wprawdzie było nie wiele z powodu secesyi wielu do Stężycy — ale zawsze zostało tyle, aby dać się tu słyszeć.

Gdy mianowicie marszałek poselski zwrócił się do grona posłów, aby się porozumieć co do odpowiedzi na propozycye króla — wówczas powstał taki wrzask i tumult wśród posłów, że żaden drugiego nie mógł zrozumieć, a najwięcej głosów krzyczało o »konfederacyę« [3]).

W końcu marszałek poselski, człowiek umiarkowany, widząc że nie dojdzie do zgody, oświadczył publicznie,

---

[1]) Dvar. gdański, Schachmann 14 IV 1606 (Arch. gdańs.).
[2]) Remb. 122.
[3]) Schachman l. c.

że oczywistem jest, iż w czasach tak niebezpiecznych jak obecne, trzeba myśleć o »obronie« Rzpltej, ale ponieważ posłowie chcą się wprzód naradzić nad tem, jak daleko posunąć swe przyzwolenia, więc proszą o kopie tych pism [1]), które dopiero co odczytano a szczególnie o protestacyę duchowieństwa, gdyż treści jej dobrze nie słyszeli.

Ponieważ duchowni nie myśleli wręczać posłom kopii swej protestacyi, więc posłowie opozycyjni niezadowoleni oświadczeniem swego marszałka, zdecydowali się natychmiast od ręki dać odpowiedź na »skrypt duchownych«, chociaż dokładnego materyału do krytyki w rękach nie posiadali.

Z wszystkich zawsze najśmielszy i najzuchwalszy wyrwał się naprzód »Dyabeł« Stanisław Stadnicki i wypowiedział — apologię tolerancyi religijnej. Tak ze względu na mowcę, jak i na podawane przezeń dowody, warto dokładniej się przysłuchać tej oracyi [2]).

Stadnicki przyznaje, że wstępna przemowa samego kardynała zrobiła na nim dobre i ujmujące wrażenie, gdyż czyniła nadzieję pokoju i zgody. Ale wnet potem padły gorzkie i bolesne słowa »skryptu«, dowodzące wyraźnie, że duchowni wcale nie są skłonni do pokoju i braterskiej miłości. Spodziewali się różnowiercy »co pocieszngo od W. Kr. Mci i od Ich Mciów Panów duchownych odnieść, alić miejsce tego żal wielki odnosimy«. Stadnicki prostuje, że konfederacya nie dla tego uczyniona, aby robiła z katolików ewangeliki, ale aby pokój był zachowany. I tu Stadnicki robi rzut oka wstecz: »Dziad W. Kr. M. król Zygmunt, gdy go też księża do

[1]) Dyar. i Schachmann.

[2]) Mowę Stadnickiego podaje Ms. Akademii krakow. 1046, f. 143, też Dyaryusz gdański, Schachman 14. IV. 1606. (Arch. gdań.).

tego wiedli, rzekł im: Sinite eos crescere usque ad messem. A to nie był taką przysięgą zobowiązany, jako W. Kr. M., ale dla pokoju to czynił, jako mądry pan. Była miłość wtenczas między ewangeliki i katoliki, była i między biskupy a ewangelikami. Nie wadziło to nic na on czas, że kto ewangelikiem był«. Za czasów Zygmunta Augusta panował niezamącony pokój, a nawet samego króla uważano za ewangelika. Na elekcyi Henryka Walezego, który w nocy św. Bartłomieja »zanurzył był swe ręce we krwi ewangelików, zabiegając temu przodkowie nasi tę konfederacyę uczynili. Choć taki pan tak catholicissimus, jednak podjął się (ją zachowywać) i gdy się zbraniał, takie słowa odniósł od wuja mego (Zborowskiego): »Si non iurabis, non regnabis«. Dla pokoju tę uczynili konfederacyę. Poprzysiągł ją król Henryk i Stefan i W. Kr. Mć. dla zgody i miłości. A zatem ewangelicy mają silne prawo za sobą i trzeba przy niem ich zachować tem bardziej, że są dobrymi obywatelami, okazującymi wielką uległość wobec rządu.

Duchowni w swym skrypcie silą się, aby dowieść różnicy między »foedus«, a »confoederatio«, ale jeśli dochowywać się powinno przymierza nawet Turkom i poganom, toć słuszna, aby dotrzymywać i zachowywać to prawo nam wolnym współobywatelom, którzy w wolności się rodzimy, żyjemy i umieramy. Tu nie żąda się żadnej prerogatywy, ale tylko uznania zasady równości, żąda się »inter aequales aequalitatem, communem pacem communemque tranquillitatem«. Tu nie chodzi tylko o religię, o sumienie, ale wogóle o naszą polityczną wolność szlachecką, która inaczej przepadnie na zawsze. Czemużto duchowni mają zażywać większej prerogatywy, aniżeli szlachta. »Szlachectwu naszemu służy konfederacya«.

»Kto nie zowie prawem konfederacyi ten nie miłuje W. Kr. M., nie miłuje pokoju i zgody, ale tego ży-

czy, abyśmy jako we Francyi krew między sobą rozlewali«.

Smakuje teraz Francuzom konfederacya (edykt nantejski), ale po czasie (po tylu wojnach domowych) zmądrzeli. Smakuje i w innych krajach.

W Anglii, Szkocyi, Danii, gdzie katolicyzm zniesiony, jest wielu katolików, co dziś, po niewczasie tęsknią za konfederacyą, życzyliby tam sobie katolicy konfederacyi, ale cóż, już nie mogą jej mieć. Odmiana się stała i świat się odmienił. Ja nie życzę odmiany i szkody w ojczyźnie, ale kiedy by się to stało i w Polsce, nie życzyliby też sobie panowie katolicy także konfederacyi?

Świeży przykład Węgrów. Węgrzy, to był naród, który cierpliwie znosił wszelki dotąd ucisk. Ale gdy się im rzucono na sumienie, to choć się nie rodzili w takich gwiazdkach, jak my Polacy, ani w tej polskiej ziemi wolnych animuszów ludzi, nie cierpiących absolutum dominium, a jednak nie mogli znieść ucisku sumienia i zaraz (pod wodzą Boczkaja) porwali się do broni i wywalczyli sobie w daleko szerszej mierze to, czego im wprzód broniono. Byli tam na Węgrzech poprzednio bogaci biskupi, bogatsi nawet aniżeli nasi, a dziś tam nie został ani jeden (?). Dziśby oni sami pragnęli »konfederacyi«, którą przedtem odrzucali. A z tego przykładu niech sobie wezmą naukę nasi duchowni, że i im może się to przytrafić, co tamtym na Węgrzech. Boć jeśli tak postępują Węgrzy, to czemuż o Polakach duchowni rozumieją, żeby od nich opresyę cierpieć mieli. I w Polsce może powstać drugi Boczkaj i w Polsce może nastąpić odmiana i nawet łatwiej niż w Węgrzech, bo Polska z powodu wielkich wolności podlega szybszym, niż inne państwa przewrotom.

»Jeśli konfederacya nie prawo, tedy prawa Ich M. duchownych nie prawo!« Jeśli się nie będzie zachowywać

konfederacyi, to nie będzie miało znaczenia żadne prawo i każdy będzie robił, co będzie chciał. Ale od takiego chaosu i takiego nieszczęścia powinien król nas uchronić i dbać, aby zachowywano to, na co sam złożył przysięgę

»Prosimy W. Kr. M., jakoś W. Kr. M. powinien, żebyśmy byli w pokoju, żebyś W. Kr. Mć księży Ich M. wieść raczył do tego.

Pewniśmy, że nam W. Kr. M. pomoże. Zawsze kontradikują księża, turbują W. Kr. M. i trudnią. Czemu tego pnia nie odwalić, czemu W. Kr. M. trudnią, frasują i panowanie W. Kr. M. in dubium wokują?

A my P. Boga będziemy prosić za W. Kr. M. i za zacne potomstwo W. Kr. Mci, w przeciwnym zaś razie ten sam Bóg pokarze naszych wrogów i ujmie się srogo za swoimi. —

Ledwo Stadnicki przestał »zżymać się« i »sarkać« na »niewolę«, jak później [1]) przechwalając się, będzie się wyrażał na zjazdach rokoszowych, aż tu zaraz po nim rozpoczął mowę drugi poseł innowierca, ten sam, który dotąd zwykł był recytować przed królem donośnym głosem »urazy« i »replikę« — znany nam już Gorajski. Ten rąbał »prosto z mostu«, zbijając również głównie ów »skrypt duchownych« i wpadając na podobne co i Stadnicki dowody, a tylko bardziej w narodowy ton uderzając.

Gorajski rozumie [2]), że wypadałoby dyssymulować i mówić w obsłonkach, ale, że od młodości za fundament wszelkich cnót uważał szczerość i prawdomówność, więc i teraz nie chce odstąpić od swej zasady i mówić chce szczerze, od serca i niczego w sobie nie kryć. Duchowni zajmując takie stanowisko, jakie określili w swej prote-

---

[1]) »Sarkałem ja na przeszłym sejmie na tę niewolę«. Dyaryusz lubelski, Czartor. 337, str. 162, 152.

[2]) Dyar. gdań.

stacyi, sami siebie pozbawiają wszelkich praw, bo jeśli konfederacya popierana przez króla wraz z wszystkimi innymi konstytucyami, niema być prawem, to tak samo i wszystkie prawa i przywileje duchowieństwa, które również król poprzysiągł, nie należy uznawać za prawo. Oto widzi się na oko, do czego wiodą kraj duchowni: wiodą króla i Rzplitą w przepaść. Różnicę między »foedus« a »confoederatio« wymyślili na to, aby się pochwalić swym wielkim rozumem, ale takimi subtelnościami nie przysłużą się wcale Rzptej, bo jeśli w przymierzach obowiązujemy się dochować wiary i przyjaźni nawet wrogom i cudzoziemcom, to czemuż chcą zaprzeczać tego swym własnym braciom i rodakom, którzy są im pod każdym względem równi. Okrzyczeli nas wprawdzie »heretykami« i z przerażeniem głoszą światu, że przez dopuszczenie »konfederacyi« możemy stać się w końcu nawet Adamitami i Nikolaitami! (por. wyż. str. 175). Ale to jest fałsz, bo nasza wiara jest wedle słowa Bożego i tego gotowiśmy dowieść — zawsze i wszędzie — byle tylko nie przed sądem waszego biskupa rzymskiego, bo jemu nie chcemy się wcale poddawać i co więcej nie tylko jemu, ale wogóle żadnemu panu nie poddajemy naszego sumienia. O to, że możemy stać się Adamitami, o to niechże duchowni będą spokojni, bo my zachowujemy prawo małżeńskie i dbamy bardzo o czyste, zbożne, chrześcijańskie obyczaje. Wy wprawdzie głosicie hasła wstydliwości i coelibatu, ale jak go marnie zachowujecie, toć to jest całemu światu jawne i raczej was, niż nas, pod tym względem spotykać mogą ciężkie [1]) zarzuty.

Aby pozyskać sobie sejm, Gorajski akcentuje, że reformacya religijna opiera się na gruncie narodowym i swojskim w przeciwieństwie do kosmopolitycznego ka-

[1]) Schachmann 14. IV. 1606, przypisuje podobne słowa Stadnickiemu, który miał klerowi zarzucać cudzołostwo, grzech sodomski, pederastyę i inne bezwstydy.

tolicyzmu, że różnowiercy bardziej popierają swego króla aniżeli duchowni, którzy wiążą się z zagranicznym Rzymem: My nie chcemy gonić do Rzymu z apelacyą, Rzym niema nic z nami wspólnego. Wszak to duchowni snują cudzoziemskie plany na zgubę Rzptej, ograniczając prawa króla i prawa najswobodniejszego naszego narodu [1]). My na to nie możemy pozwolić, my z wszystkich sił będziemy się temu opierać, my prosimy Boga, aby ich za to ukarał.

Co się tyczy sporu z szlachtą o dziesięciny, o uprzywilejowanie w podatkach, umieją duchowni wszystko zręcznie upozorować »prawem Bożem« i w ten sposób dostają najlepsze kąski i urastają w coraz to większą pychę. Oni mają daleko więcej dóbr aniżeli król z całą szlachtą, a jednak jeszcze im nie dosyć, jeszcze więcej garną do siebie. Jeśli dopuszczą się jakiego występku, to nie pozwalają się pociągnąć naszym sądom do odpowiedzialności. Sami pobudzają pospólstwo, aby nam palono jeden zbór za drugim, jak to właśnie dopiero co [2]) stało się w Poznaniu, a pomimo to, mają czelność mówić obłudnie, że wybornie się nam powodzi, że nie mamy się o co skarżyć, że nie brak nam sądów, gdziebyśmy mogli wytoczyć o to sprawę. A jednak któż nie wie, że oni dzierżą w swych rękach sądy, a przynajmniej umieją na nie oddziaływać przy pomocy swoich gróźb i straszaków i w ten sposób dopuszczają się nadużycia tych świętych urzędów.

Bać się trzeba, aby w naszym kraju nie nastały takie klęski i nieszczęścia jak i w innych krajach. Podczas gdy my chcemy, aby król nam świętej przysięgi dochował, to duchowni nakłaniają go, aby nam ją zła-

[1]) »Minuiren peregrinorum istorum consiliorum authores caput Scrae Reg. Matis, minuunt itidem caput liberrimae nationis nostrae«. Dyar. gdański.

[2]) 23. III, (Sobieski, Nienawiść 115—116).

mał. Niechże król ich nie słucha [1]). My nie chcemy sobie szukać innego pana nad W. Kr. Mć, nie chcemy go szukać w Rzymie, nie chcemy sobie wypraszać praw ani u duchownych, ani też papieża prosić o zniesienie apelacyi. My nic nie mamy z nimi wspólnego, w niczem nie jesteśmy im podlegli. Za nami mówi jasne prawo, sama przysięga królewska i to nam wystarcza. —

W przemowach obu tych posłów wylał się cały żar wojowniczego różnowierstwa i opozycyi, głównie przeciw klerowi skierowany. Czekano teraz odpowiedzi ze strony przeciwnej i tym razem zjawiła się ona z pośród senatu świeckiego, z ust zagorzałego regalisty i gorącego katolika, a przytem głośnego antysemity Gostomskiego [2]), wojewody poznańskiego.

Gostomski stanął w obronie duchowieństwa. On jako najstarszy wiekiem senator musi odpowiedzieć na to, co słyszał. I on wprawdzie pożąda pokoju i zgody, ale przecież każdy ma w rzeczy samej pokój, a nie trzeba dbać o formalności i spierać się o puste słowa. Pod pozorem bowiem tej niby dbałości o pokój kryje się chęć propagandy u różnowierców, kryje się dążność, aby katolików przygnieść i jak w innych państwach — podeptać. Wszakże u nas ewangelicy mogą mieć wszędzie publiczne zebranie, gdy tymczasem w Anglii i w innych krajach katolicy muszą odprawiać swe nabożeństwo za piecem. Konfederacyę utworzyli przeważnie sami ewangeliccy panowie, (i jego ojciec, Gostomski), których było bardzo wielu za czasów Zygm. Augusta, uważanego zresztą za ewangelika.

Przyczyną wielką do konfederacyi była Noc św. Bartłomieja, której to rzezi nikt nie powinien chwalić, ani też i duchowni nie powinni sobie brać jako przy-

[1]) Dyar. gdański, Schachmann 14. IV. 1606.
[2]) Dyar. gdań.

kład do naśladowania. Wprawdzie prześladowania trwają za granicą (i pod panowaniem protestanckich władców), ale w naszej koronie ewangelicy nie mają się czego bać, bo w państwie naszem katolicy wraz z nimi jedzą, piją, żenią się i życzą wszystkiego sobie po przyjacielsku. I on sam ma więcej »urazów« co do swej osoby od duchownych, aniżeli od ewangelików, ale pomimo to wolał to znosić cierpliwie dla szacunku względem kościoła katolickiego i stolicy Apostolskiej.

Co się tyczy sądownictwa i kompozycyi z duchownymi i opodatkowania ich na rzecz państwa, to takich rzeczy nie trzeba przeprowadzać gwałtem, ale porządnie, to jest, przedewszystkiem starać się o pozwolenie u Ojca św. w Rzymie, gdyż bez jego pozwolenia nic się podobnego stać nie może i jak katolicy nie chcą ewangelików drażnić, tak i ci znowu nie powinni pod jakimkolwiek względem naruszać powagi stolicy apostolskiej.

Wprawdzie konfederacya musi jeszcze pozostać, ale co prawda, królowi Henrykowi Walezemu, który ją pierwszy poprzysiągł, nie bardzo się poszczęściło. Podobnież i jego następcom, jeśli będą się jej trzymać, nie przyniesie błogosławieństwa. Jest to tak samo, jak gdyby w Polsce jeden król chciał budować zamek po jednej stronie Wisły, a drugi po drugiej, przecież tacy dwaj królowie musieliby ze sobą się wciąż borykać i w końcu popaść obaj w ruinę zupełną. —

Wreszcie powstał i sam kardynał Maciejowski, aby kilku słowy odpowiedzieć Stadnickiemu. Chce mówić nie dlatego, aby się komuś przypodobać, ale aby prawdę powiedzieć. Spodziewa się, że inne myśli się poweźmie po dokładnem przeczytaniu tego skryptu, (który będzie[1]) posłom zakomunikowany), bo treść jego ułożono

[1]) Istotnie wręczył kler w końcu skrypt posłom, por. wyżej str. 174 wiersz 1. od dołu.

wedle woli Bożej i sumienia wszystkich Chrześcijan. Konfederacya nigdy nie była prawem, bo nie wszyscy na nią pozwolili, bo wielu przeciw temu protestowało, a więc też, ani jest teraz, ani nigdy prawem nie będzie i dlatego nie powinno się duchownych nadarmo nią kłopotać.

Nie wytrzymał na to Stadnicki i donośnym głosem odpowiedział:

Jest prawem i prawem pozostanie i musi prawem pozostać! [1]).

Z okrzyków tych widać do jakiego stopnia namiętności doszedł spór na tym sejmie, na którym, jak powiada Blanque, nie wiele brakowało, aby duchowni i świeccy nie porwali się do bitki [2]).

Jeśli chodzi o stosunek liczbowy w czasie tej dysputy, to oczywiście różnowiercy przedstawiali teraz mniejszość.

W imieniu opozycyi występowali tu tylko ci dwaj, Stadnicki i Gorajski, a nie słyszymy nic ani o Januszu Radziwille, ani o Męcińskim itp., a to dlatego, że większość opozycyjnych posłów wyruszyła była do Stężycy i jeszcze nie wróciła [3]) i ci dwaj musieli za tamtych tu na sejmie walczyć na posterunku, przez innych tymczasem opuszczonym.

---

[1]) Dyar. gdański. Okrzyk ten przypomina późniejszy okrzyk Stadnickiego pod Sandomierzem: »Jeśli konfederacya nie stanie, żadne prawo nie stanie«. (Sobieski, Nienawiść, 129).

[2]) »Peu s'en est falu que les ecclesiastiques et seculiers ne soient venus aux mains«. De la Blanque, str. 229—231. Forsten, Akty 1889, str. 219, uw. (Forsten podał mylnie datę 1605). Podobnież czytamy, że grożono ze strony katolickiej walką orężną: Gli heretici... hanno fatto... tutto il rumore e lo sforzo per haver la confederatione... Ma non hanno spuntato in questa niente, perche il Ré Cattolichissimo, i Vescovi zelanti et altri senatori Catholici risposero sempre, che cio non mai permetterebbono et che se questo non bastasse, l' havrebbono deffinita con l'armi et fattesi tutti ammazare. Ms. Czartor. 101, str. 169, (28. IV. 1606).

[3]) Wrócą dopiero 14 i 15 IV. (Schachmann 14. IV., l. c.).

I z tego »oczyszczenia« się Izby z żywiołów radykalnych, partya regalistów i duchownych skorzystała teraz i dlatego tak ostro zwalczała konfederacyę i dlatego też teraz śmielej podnieśli też w samej Izbie głowę Mazowszanie i żarliwi katolicy, aby różnowierców podkopać. Albowiem i z tej strony, z grona samych posłów miał paść jeszcze jeden pocisk na różnowierców.

Mianowicie powstał teraz znowu starosta Kryski, referendarz koronny i oświadczył, że zrazu chciał wszystko, co mówił P. Stadnicki i Gorajski, pominąć milczeniem. Ale aby się nie zdawało, że to wniesiono w imieniu wszystkich, więc musi do tego dodać zastrzeżenie i zaznaczyć, że w izbie poselskiej wiele wprawdzie dyskutowano o konfederacyi i kompozycyi i wprawdzie zgodzono się jednozgodnie, aby i te punkty, tak jak i inne urazy przedstawiono królowi, wprzód zanim się do uchwały »obrony« przystąpi; potem jednak większa część (wären ihrer viel in der meiste Theil) posłów zadowoliła się królewskim responsem i odtąd już nie chciała więcej przedstawiać petycyi. Wprawdzie przyznaje, że co do tych punktów znowu potem między posłami różnowierczymi a katolickimi nawiązały się układy i zaczęto się porozumiewać o »proces konfederacyi«, ponieważ jednak on teraz dostrzega, że chce się to gwałtem wycisnąć i przeciw duchownym wszczyna się krzyki na tem miejscu, gdzie to wcale nie przystoi, więc wobec tego on ze swymi braćmi układy zrywa i oświadcza teraz, że oni nie chcą już nic wiedzieć o konfederacyi, ale owszem stoją przy swojej uczynionej ostatnim razem protestacyi, złożonej przez 6 województw [1]) w Izbie, a nadto przy protestacyi, teraz znów przez duchowieństwo uczynionej. A zresztą nie chcą o tem nic więcej wobec J. Kr. M. mówić, ale dopiero w Izbie poselskiej [2]).

[1]) Por. wyżej str. 173.
[2]) Dyar. gdański.

W tej chwili zupełnej porażki przyszedł jednak ewangelikom sukurs od ich wiernych sprzymierzeńców, od wyznawców wiary greckiej [1]).

Ruscy posłowie podnieśli teraz krzyk przeciw królowi, że unitom nadaje biskupstwa i domagali się, aby im je odebrał, a skasował unię.

Jeden z biskupów unickich zaraz ten atak odparł, oświadczając, że byli upoważnieni do poddania się papieżowi, on oddaje się pod sąd króla i senatu i prosi, aby tak jego, jak i jego kolegę uwolniono raz od tych ataków. Wsparł energicznie władyków unickich Lew Sapieha, kanclerz litewski [2]) i to był ostatni strzał bitwy dnia tego.

Po tym turnieju nie wyszła od tronu żadna enun-

---

[1]) Dyar. gdański.

[2]) Por. wyżej punkt, wymierzony przeciw metropolicie unickiemu, Pociejowi, str. 139 i 177. Tenże Pociej w liście do Rzymu z tego sejmu pisanym (15. IV. Teki rzymskie) wskazuje na wielką zapamiętałość tej walki sejmowej. Przyznaje, że od czasu zerwania unii brzeskiej »nulla comitia huius regni celebrata fuerunt, quae non turbulentissima exstiterunt. Sed praesens comitiorum conventus, quod spectat ad haereticos, omnem prorsus impudentiam superavit. Fluxus iste ac refluxus non prius cessabit, quam vel ipsi haereticorum, schismaticorum antesignani pereant, vel nos perdent«. Istotnie Pociej był w opałach. Posłowie prawosławni uderzyli na unię, a głównie na metropolitę i władykę łuckiego z żądaniem, aby te godności, które teraz piastują, po ich śmierci oddano na podstawie przywilejów wyznawcom religii greckiej, czyli, aby znieść unię. (List Pocieja do Rzymu 15. IV. Teki rzym.). To żądanie już przeszłego sejmu stawiane, nasuwa przypuszczenie, że w izbie schizma miała wielu przedstawicieli ze wschodu Rzptej przybyłych. Ale biskup wileński Wojna i kanclerz litewski Lew Sapieha (podobnie jak przeszłego sejmu) energicznie biorą unick ch biskupów w obronę, za co ostatniemu w osobnym liście papież, 9. VI., p ześle podziękowanie. (Theiner. Monumenta III. Nr. CCXXV. Arch. Sapiehów I. Nr. 609, o obronie Lwa Sapiehy, zob. Teki rzym. 27. IV. 1606.

cyacya. Król odszedł do swego »pokoju« a posłom kazano odejść do swej Izby [1]), gdzie obie partye uderzyły na siebie gwałtownie i ani słyszeć chciały o wyborze komisyi dla odprawienia poselstw zagranicznych [2]).

---

[1]) Z goryczą opowiedział Dyabeł Stadnicki: »Wspomnijcie przeszły sejm, jako nas zbywano, żechmy się zżymali i sarkali, a potem podziękowawszy, kazali nam wychodzić«. Ms. Czart. 337, str. 152 (dyar. lubel.).

[2]) Dyar. gdańs.

XVIII.

Gwałtowna przemowa Gorajskiego.

Gwałtowne spory, jakie wybuchły po powrocie posłów do Izby, tłómaczą się tem, że oczywiście różnowiercy i wogóle opozycyjni posłowie uderzyli tu teraz na Kryskiego i pobożnych Mazurów, oburzeni na nich za to, że podkopali wobec króla powagę i solidarność wystąpienia opozycyi. Musiały się teraz dziać w Izbie gwałtowne sceny. Słychać o pojedynkach między posłami [1]). Słyszymy, że stronnicy dworu mieli się bronić i wołać »Nie targajcie się na religię i nie strójcie tumultów« [2]). W Izbie nazajutrz waśń ta się wzmogła jeszcze bardziej, tak, że obawiano się nawet, aby nie przyszło do [3]) rozlewu krwi.

Posądzano dwór, że naumyślnie podbechtywa swych stronników do zaczepek w Izbie, »privatim jedne na drugich wsadzając i z ich zawaśnienia się ciesząc«[4]).

Waśń obustronna dochodziła do tego stopnia, że prorokowano już, że sejm napewno zostanie zerwany [5]).

---

[1]) A to i posły nasze na pojedynki snadź wywabiano. Remb. 469.

[2]) Remb. 464.

[3]) »Do czegoś gorszego« mówi 14. IV. Dyar. (czy Schachmann?).

[4]) Propozycya zjazdu lubel. Czartor. 337, str. 143.

[5]) Schachmann 14. IV. 1606.

Jak szybko jednak zakipiała waśń i wzburzenie, tak samo też i szybko zgasła i uspokoiła się i znowu wzięła górę większa pojednawczość, chęć doprowadzenia sejmu do szczęśliwego końca tak, że (jeszcze 14. IV.) wyznaczono w Izbie Komisyę obustronną z 6 katolickich i z 6 ewangelickich posłów dla roztrząśnienia projektu »procesu konfederacyi« i nawet po większej części porozumiano się i ugodzono. Znów zaświtała nadzieja zgody, choć jeszcze do ostatecznej redakcyi i wyrównania nie doszło.

Wybór tej komisyi przepisać trzeba niezawodnie temu, że tymczasem do Izby powróciła [1]) z Stężycy falanga różnowierczych i opozycyjnych posłów i natchnęła Izbę duchem zawziętszej — opozycyi.

Z Stężycy przywieźli ci posłowie decyzyę tego zjazdu, że responsem królewskim nie można się zadowolić, że trzeba na replikę domagać się nowej odpowiedzi, i nie poprzestając na poprzedniej ustnej, domagać się pisemnej, i wogóle żądać większych ustępstw.

Na replikę dotąd odpowiedzieli tylko pisemnie duchowni, ale król sam obok dwu ustnych oświadczeń kanclerza nie odpowiedział pisemnie i upierał się do końca sejmu przy responsie [2]), oświadczając, że dalej nie pójdzie.

Główny szkopuł tkwił w konfederacyi warszaw-

[1]) Schachmann 14 IV 1606: »Sollen dieses Tags und morgen die von Stensits alle anher kommen«.

[2]) Szlachta krakowska protestując przeciw złożeniu sejmiku relacyjnego (Rel. Castr. Crac. t. 33, str. 654) zaznaczy, że na zjeździe stężyckim »zgoda na to zaszła, że ten respons J. Kr. Mci Kołu poselskiemu dany nie dosyć czynił, jako zaś replika nań przyganie nie podległa, jakoż ani jej jest w niczem dana, krom tych rzeczy, o które dawne kontrowersye między stany (t. j. duchow. i świec.) zaszły a jednak do pierwszego responsu J. kr. Mć referować się i ten panom posłom do braci odnieść rozkazać raczył«.

skiej. Wobec powiększonej teraz opozycyi król wprawdzie rozgłasza i robi taką minę, że chętnie zgodziłby się na wszystko, a nawet na konfederacyę warszawską, ale cóż! nie może, bo przeciw niej kler i część senatorów i posłów protestuje [1]).

Tak np., kiedy przybywszy ze Stężycy Janusz Ostrogski na audyencyi u króla pobudzał go do ustępstw, król »humanissime«, go przyjął, ale wskazał, że na niektóre punkta nie może się zgodzić, »aż in fraterna charitate te rzeczy namówicie« [2]).

Podobnież król wyraził się tegoż dnia wobec grupy posłów, która przybyła przed króla »na górę« (czyniąc wstawiennictwa w zupełnie innej sprawie: za dobrze zasłużonymi w Kurlandyi). Im to oświadczył król, że chętnieby na wszystko się zgodził, gdyby go wszyscy posłowie zgodnie prosili [3]).

Podrażniona tem opozycya — postanowiła królowi pokazać, że teraz po ich powrocie ze Stężycy znowu zmienił się obraz Izby na niekorzyść króla, że opozycya znowu czuje się równie silną a może silniejszą jeszcze niż w owej chwili opustoszenia Izby, z której król i duchowni podstępem skorzystali.

Zaraz więc potem przyszła na górę większa część posłów (der meiste theil) i w ich imieniu wypowiedział Gorajski mowę.

Mowa jego, to właściwie ponowne wygłoszenie »ura-

---

[1]) La Blanque 15 IV 1606, str. 241.

[2]) Ms. Czartor. 337, str. 146—7 i Remb. 17 i 18.

[3]) Miał nawet odpowiedzieć co do konfederacyi warszawskiej: »Ja osobiście wam jej wcale nie zaprzeczam, ale zróbcie, aby i duchowni i inni senatorowie katolicy na to się zgodzili...« i król prosił, aby się wzajemnie porozumieli dla dobra państwa. De La Blanque lc. str. 243, por. tel 229—231 por. Forsten, Akty str. 219 uw. (mylnie r. 1605). Widać tu, że główną osią sporu była konfederacya.

zów«, które ten sam Gorajski na tym sejmie po raz już trzeci recytuje [1]). Tych »urazów« jest mniej, ale zato ton daleko od poprzednich gwałtowniejszy.

Ten gwałtowny ton zjednał następnie Gorajskiemu rozgłos [2]) na długie czasy śród opozycyi, że poważył się śmiało w oczy wytknąć królowi czternaście [3]) złamań przysięgi: W. Kr. M. rządzi nad wolnym narodem, który choć zawsze swego króla słucha, to jednak od czasu do czasu przypomina mu o obowiązkach jego władzy. Gorajski pragnąłby, aby tym razem to przypominanie padło na innego posła a nie na niego, ale że bracia tego chcą po nim koniecznie, więc musi ich słuchać i w poczuciu »swobodnego poddaństwa« przypomnieć królowi rozmaite kwestye. »Niechaj W. Kr. M. łaskawie to przyjąć raczy i w wielkiej ma wadze, gdyż przedstawiam to w imieniu prawie [4]) wszystkich posłów i wielu szlacheckich, dobrze zasłużonych osób«. Już poprzednio jego bracia oddali replikę i prosili na to o łaskawą odpowiedź. O nią to chcą oni i dziś ponownie prosić, a dla lepszego wyjaśnienia jeszcze raz poszczególne punkta zaakcentować.

Mianowicie, jego bracia tu obecni i on sam co do swej osoby, życzą sobie, aby król panował nad nimi na długie czasy a potem nadal może i jego synowie i wnukowie, ale król co do tego, musi się akkomodować do polskich

[1]) Instrukcya na sejmik relacyjny krakow. Czart. Nr. 337, str. 171 i Nr. 101 (T. N.) s. 267 »posłali i trzeci raz z mniejszą wprawdzie liczbą artykułów ale nie z mniejszem naleganiem«.

[2]) Remb. 30.

[3]) De la Blanque wylicza ich 30 (Blanque 22 IV, str. 244); innym razem wylicza »urazów« 36 (str. 229—231). Pod Lublinem wychwalalą go: »J. M. P. Gorajski czterynaście periuria zadał królowi J. Mci«. (Ms. Czartor. 337, str. 156—8). »Pan Gorajski królowi czternaście periuria zadał«. (Remb. 30).

[4]) »Fast im namen aller Landboten«, »au nom de tous« Blanque (244).

wolności i o nich musi wiedzieć nie tylko sam Zygmunt III, ale szczególnie i królewicz, który ma to sobie uświadomić, że to królestwo jest elekcyjnem a nie dziedzicznem. Żyjąc w tej świadomości królewicz, przez to nauczy się od młodości miłować tych, od których zależy wybór jego na tron. Będąc tak wychowywany, będzie mógł rządzić wedle konstytucyi i praw królestwa i ku zadowoleniu obywateli. »Wprawdzie, W. Kr. M. usprawiedliwia się co do pewnego duchownego, który temu miłościwemu synowi W. Kr. Mci dał tytuł »haeredis Regni Poloniae«, ale nam to nie wystarcza, my żądamy dobitniejszego zapewnienia i wyjaśnienia, że sam W. Kr. M. uznaje wyraźnie, że za dużo w tej mierze się przekroczyło, że nigdy się to już więcej nie powtórzy i że autor, który dał ten tytuł, zostanie należycie ukarany«.

Następnie Gorajski wylicza długi poczet (znanych nam już poprzednio) »urazów« czyli przekroczeń przysięgi koronacyjnej.

Ten zarzut złamania przysięgi najsilniej podkreśla w sporach wyznaniowych:

Co się tyczy religii, to nie wybierała nigdy sobie szlachta króla na to, aby panował nad ich sumieniami, boć przecież ani ci, którzy mają swoje osobne poszczególne wyznania, a tem mniej ci, którzy podlegają w tych sprawach swej głowie w Rzymie. »Niechaj Bóg sam panuje nad sumieniami naszymi, jemu samemu zastrzegliśmy ten trybunał, sam W. Kr. M. zobowiązałeś się pod przysięgą, że pod tym względem zostawisz nas nietkniętych. Niestety jasne to, jak dzień, że my z powodu religii znosimy ucisk, a świętej przysięgi, którą W. Kr. M. złożył na konfederacyę w obliczu Boga, nie dotrzymujesz należycie. Dowodem złamania tej przysięgi, są mandata, dekrety, inhibitiones wydane przeciw augsburgskiemu wyznaniu w Prusach. To tu, to tam burzą nasze zbory i wyrządzają wszelkie swawole bez najmniejszej kary,

obraża się nas na kazalnicach [1]) a sama kancelarya królewska w dokumentach nazywa nas heretykami i daje nam inne niegodne przezwiska. Nie daje się nam urzędów ani dóbr żadnych [2]) a wszystko to w tym celu, aby nas wyniszczyć i do szczętu wygubić.

Natomiast duchowni obfitują w zaszczyty i niezmierne bogactwa, a jednak nie dają z nich nic, choćby nawet na cele miłosierne, ani nie chcą się przykładać do niczego, nawet do wykupu jeńców z jassyru, ale wyłącznie jałmużny naszych przodków używają na to, aby paść swą pychę«.

Oni są, jak ich lubi zwać Gorajski, »peregrinorum et seditiosorum consiliorum autores«, autorami planów cudzoziemskich i przewrotnych.

»Ale Bóg nas będzie umiał zachować a tamtych pokarać. My nie możemy otrzymać dostępu, aby W. Kr. M. przypomnieć o świętej przysiędze i prosić, ażeby z nami lepiej niż dotąd postępował. Duchowni nie mają nam nic do rozkazywania, a tak jak oni nam a my im nie jesteśmy wcale obowiązani do posłuszeństwa, a tem mniej myślimy się poddać rzymskiemu papieżowi.

Jest zupełnie rzecz słuszna, aby aequalitas (równość) obowiązywała wszystkich tak w korzyściach jak i w stratach, i aby duchownym, którym jesteśmy we wszystkiem równi, nie dawano przed nami w niczem pierwszeństwa.

Niech to, co mówię, posłuży Najjaśniejszy Panie spokojnemu i szczęśliwemu panowaniu W. Kr. M. i niech to posłuży dobrze naszej kochanej ojczyzny. Oby ją W. Kr. Mość miał w najwyższej czci, w takim razie bowiem nie będziemy się skarżyć i znowu będziemy dbać o największą o ile możności względem W. Kr. M. uległość,

[1]) »Man laestert uns auf den Cantzeln« (przytyk do Skargi).
[2]) Por. wyżej str. 18 uw. 3.

nie chcąc dać się nikomu wyprzedzić w wierności i w innych cnotach obywatelskich«.

Mowa Gorajskiego była niezwykle gwałtowna a szorstkość jej to tylko przytępiło i złagodziło, że całą winę starał się zwalić na biskupów, wskazując, że oni do tego wszystkiego króla skłaniali [1]), że oni byli owych cudzoziemskich rad autorami.

Po mowie Gorajskiego, senatorowie przystąpili do króla i po porozumieniu odpowiedział [2]) kanclerz Pstrokoński.

Król uważa to za szczególne swe szczęście, że panuje nad tak szlachetnym i wolnym narodem. Tak jak dotąd nigdy nie patrzył na to z niełaską, jeśli mu co szczerze i prosto i od serca mówiono, tak i teraz nie było mu to przykro i chciałby zawsze i na przyszłość wysłuchiwać takich mów bez zniecierpliwienia. Gdyby też nie było dziś już późno, to nie omieszkałoby się odpowiedzieć i możliwie wszystkiemu zadosyć uczynić. Jutro jednak chce król zebrać się z senatorami i porozumieć w sprawie pewnych kwestyi, które dotąd z powodu braku czasu nie można było jeszcze rozważyć z ojcowską pieczołowitością. Po roztrząsaniu tych rzeczy z senatem da im król zaraz odpowiedź [3]).

Dziwnie łagodna odpowiedź króla na tak szorstką mowę Gorajskiego — tłomaczy się tem, że już tylko za trzy dni sejm miał się skończyć. Opozycya spodziewała się, że tak zuchwałe słowa bardziej króla rozdrażnią — nie spodziewała się tak zimnej krwi u króla i wcale jej się to nie podobało. Wolała Batorego, co zaraz w odpowiedź na zuchwalsze słowo rwał się do szabli.

»Pan Gorajski królowi 14 periuria zadał, najmniej

---

[1]) Blanque 244—5.

[2]) Dyar. gdański.

[3]) Blanque 15 IV 1606 lc. »et ainsi se pourroyt accorder«.

go to nie obeszło, i słowa na to nie powiedział« [1]). Małomowność króla nie podobała się krewkiej szlachcie. Inaczej się na to zapatrywał patrzący na to dworak Francuz De la Blanque, który donosi do Francyi:

»On a traité le Roy si rudement que les larmes luy sont venues aux yeux« (Króla tak traktowano ostro, że aż mu łzy stanęły w oczach [2]).

[1]) Remb. 30.

[2]) De la Blanque, str. 229—231. Forsten, Akty 219 (mylnie r. 1605).

XIX.

Porozumienie.

Gwałtowna mowa Gorajskiego nie przeszła bez wpływu na króla. Król przekonał się, że w opozycyi główne skrzypce grają innowiercy i że niewzruszenie i niezłomnie [1]) upierają się przy konfederacyi i bez ustąpienia im, sejmu szczęśliwie dokończyć niepodobna.

Król postanowił różnowiercom ustąpić i istotnie, stosownie do obietnicy, następnego dnia (16 IV [2]) w niedzielę zebrała się tajna rada senatu z królem, która nad sprawą różnowierczą obradowała od rana aż do wieczora, i tu senatorowie świeccy doszli ostatecznie do porozumienia z duchownymi senatorami, na tej zasadzie, że wznowi się konstytucyę o tumultach religijnych, którą przyznawano już różnowiercom na sejmach 1593, 1596, 1598 [3]).

Ta konstytucya miała stanowić, aby nikogo z powodu religii nie turbować, a karać »turbatores« jako »gwałcicieli pokoju«. Przez wznowienie tej konstytucyi chciano uniknąć wyraźnego wzmiankowania konfederacyi warszawskiej. Co do innych punktów, dziesięcin i t. p.

[1]) Ils persistent fort et ferme sur la confederation de la religion. Blanque 15 IV (241).

[2]) Dyaryusz gdański.

[3]) Sobieski, Nienawiść, str. 67, 84, 103.

zostawiono wszystko w zawieszeniu, aż się ułożą oba stany.

Sądownictwo ma się urządzić tak w kraju, aby duchownych sądzili duchowni, ale apelacya ma iść nadal do Rzymu. Gdyby jednak przeciw temu posłowie występowali, to zostawi się tę kwestyę nierozstrzygniętą dotąd, aż uzyska się na to pozwolenie papieża.

Z takimi to wnioskami wystąpić miał senat cały wobec koła poselskiego. Aby co do tych rzeczy łatwiej mogła się Izba z senatem porozumieć, król sam postanowił zupełnie się usunąć na bok i zaproponował senatowi [1]), aby już bez obecności króla sami senatorowie, zamknąwszy się w jednej sali z posłami popróbowali, czy nie zdołają dojść do jakiejś zgody i aby wspólnie przedyskutowali wszystkie punkta żądań Izby »braterskiem swem umawianiem« i wykazali to, co król miał i mógł wykonać zaraz i czegoby też nie godziło się zaciągać dostojeństwa jego, aby przestrzegli i młodszej braci ukazali to [2]).

W ten sposób przetrząśniętoby wszystkie zasadnicze prawa konstytucyi i jej uchybienia naprawiono.

Senat rozpatrzył ten wniosek króla, zgodził się nań, poczem nazajutrz »za pozwoleniem J. K. M.« wezwali panów posłów do siebie. Był to już przedostatni dzień sejmu. (17 IV, poniedziałek).

Na wstępie [3]) tego posiedzenia, posłowie podnieśli największy zarzut dotyczący naruszenia konstytucyi i parlamentaryzmu, t. j. nacisk wojskowych sił, jaki król wywiera na sejm. Posłowie podnieśli żale na to, że król ściąga wojsko do Warszawy, widocznie w tym celu, aby ich wolności zgnębić.

---

[1]) Fundament.

[2]) Instrukcya na sejmiki relacyjne. Czartor. 337, str. 171.

[3]) Dyar. gdański i Schachmann etc. 19 IV 1606 (Arch. gdań.). De la Blanque, str. 244—5, 248—9 i 255—7.

Ale tu wziął zaraz króla w obronę Ostroróg kasztelan poznański. Wolno każdemu przybywać na sejm z taką siłą, jaką tylko chce. Jeśli wolno było senatorom i posłom (pewnie przytyk do Janusza Radziwiłła) przybyć z licznymi świtami i oddziałami liczącymi 100 i 1000 ludzi, to czemuż niema być wolno królowi mieć tu też swojej gwardyi.

Tą zasadą »wolności« zamknął Ostroróg usta posłom, tak, że na to już nie będą się więcej skarżyć na sejmie, ale — za to tem głośniej później na rokoszu.

Po tym prologu panowie rady, zwróciwszy uwagę posłów na krótkość czasu i napomknąwszy, że jeśli tylko nie mają jakiej innej urazy do króla w sercach oprócz podanych, to niepodobna rzec, żeby nie przyszło do zgody, — przystąpili do rzeczy [1]). Wziąwszy konstytucyę, czytali sobie po porządku artykuły naprzód henrykowskie, potem pacta conventa, pytając się co do każdego punktu, w czem król zbłądził, albo nie dosyć uczynił. I tak czytali »wolnej elekcyi gruntowne zmocnienie [2]) i to, że jeśliby co nowego a dowodnego przeciw temu kto z nich miał, aby zarazem odkrył« (np. coś o praktykach z Austryą, zamysł koronacyi Władysława); »na co gdy się nikt nie ozwał« wniesiono potem przywileje na Estonią, neapolit. sumy i t.d. ukazując, że z tych paktów już się wszystkiemu dość stało« [3]). Co do »obrony«, złożono deklaracyę, że się i król do niej będzie przyczyniał z dochodów »stołu swego«, ale całej obrony na swe barki brać nie może. W namówieniu ożenienia swego z Konstancyą Habsburżanką, król według prawa zachować się raczył za zgodnem zdaniem i pozwoleniem senatorów, gdyż tylko dwóch albo trzech

[1]) Szeroko o tem posiedzeniu mówi »Fundament« Ms. Czart. 1623, str. 907.

[2]) »W prawie i na koronacyi uczynione i pod odjazd pierwszy do Szwecyi dołożone« (por. Vol. leg. 1593).

[3]) Tylko zostaje odzyskanie królestwa szwedzkiego.

temu się sprzeciwiało [1]). Kuratelę pruską musiał pozwolić po sejmie poprzednim i t. p. Czytanie dosyć szło gładko; po przeczytaniu każdego artykułu cisza zwykle zalegała salę, żaden poseł nic nie zarzucał, aż »przyszło zatem do artykułu konfederacyi i kompozycyi«. Tu był najcięższy orzech do zgryzienia, tu już dyskusya zawrzała, czytanie utknęło tak, że ten artykuł »ostatek onegoż dnia (posiedzenia) wziął«.

Fakt, że kwestyę praktyk z Austryą, wolnej elekcyi i t. d. tak łatwo się przebyło, aż dopiero teraz nastał spór, wskazuje, która sprawa najbardziej była drażniąca, najgłówniejsza.

»Albowiem na ten artykuł ozwał się stan duchowny«, protestując naturalnie przeciw jego uchwale [2]). »A tu już nie czekając o dalszych artykułach rozmowy — różnej wiary posłowie«, rzucili się do walki na argumenta z klerem. Biskupi proponowali, aby cały spór z szlachtą odłożyć na zjazd, któryby król po sejmie złożył. Innowiercy uważając to za manewr dla odroczenia wszystkiego »ad calendas graecas«, obstawali, aby przynajmniej teraz zaraz »proces konfederacyi« im przyznano, nie chcąc w innym razie, ani kroku naprzód postąpić [2]).

Z różnowiercami trzymała przy tej sposobności znaczna część katolickich posłów, wskutek czego, jak konstatuje dyaryusz gdański, powstał rozłam wśród katolików, tak, że wzajemnie się tu zwalczali. Jedna część mniejsza, zapewne z Mazurów się głównie składająca, oświadczała, że ważniejszą rzeczą jest uchwalić »obronę«, aniżeli konfederacyę, ważniejszy spokój od zewnątrz niż wewnątrz, że nie chcą ponosić winy za niedojście uchwały tej »obrony« i dlatego wszystkich sił użyją, aby uchwały tej

[1]) Instrukcya na sejmik relacyjny krak. Czart. Nr. 337, str. 171 i Nr. 101 (T. N.) s. 267.

[2]) »Fundament« lc. 911.

»obrony« nie odkładać, że jej żądają wyraźnie choćby wbrew woli niektórych posłów, że chcą podatki uchwalić a nawet w razie uporu »niektórych« gotowi są dostarczyć wszelkiej pomocy i ratunku, aby protestujących posłów (contradicentes) zwalczyć [1]).

Reszta posłów stanowiąca większość [2]) źle to bardzo przyjęła i wzywała tamtych, aby od reszty »braci« się nie odrywali i więcej okazali dbałości o prawa swe i wolności, gdyż więcej zależy na wewnętrznym pokoju i zgodzie (»interna pace et tranquillitate«) niż na obronie zewnętrznej. Ta większość przydała przytem oświadczenie, że jeśli zrobi się jej ustępstwa (co do tolerancyi), to co do reszty łatwo i szybko możnaby dojść do porozumienia, gdyż już gotowe są i ułożone: »parata consilia et auxilia«.

W tym sporze, toczącym się śród samych posłów, senatorowie brali też udział, popierając swoją partyę. Tak Sapieha, chcąc przechylić szalę od »konfederacyi« na stronę »obrony«, wskazał, że Litwie chodzi głównie o »obronę« (bo jej grozi Sudermann, i Moskwa) że Litwini mają daleko większe »urazy«, aniżeli Polacy, ale z powodu ciągłych swarów i zrywania sejmów nie mogą ich wnieść, i dlatego są zdecydowani dbać o siebie samych, bez względu na Polskę, i widząc, że już nie mogą mieć najmniejszej korzyści z unii, — wprost domagają się, ażeby unię znieść zupełnie.

Oczywiście Sapieha chciał tą grozą zerwania unii przerazić opozycyę polską, aby przestała się opierać.

I lojalniejsi niektórzy posłowie polscy aklamacye czynili i podnosili krzyki, aby nie dawać przyczyny do rozrywania unii, że trzeba pomódz Litwinom do uspokojenia ich urazów i t. p.

---

[1]) Dyar. gdań. i Schachmann 19 IV 1606.

[2]) »Die übrigen u. meisten«. Dyar. gdań.

Inni senatorowie na swój sposób starali się uśmierzyć gorączkę walki i wnieść różdżkę oliwną między dwa walczące obozy. Ponieważ widomem było, że »proces na konfederacyę« szedł zbyt daleko i absolutnie nań duchowieństwo nie pozwoli, więc zaproponowali senatorowie świeccy teraz to, co uchwalił senat wczoraj: to jest poprzestać na uchwaleniu konstytucyi o tumultach. Ci to senatorowie świeccy »moderując owe rzeczy i do zgodnych jakich środków je przywodząc — naprzód na miejsce procesu, o którem nie było podobieństwa, aby się w owych kilka godzin zgodzić mogło, rozumieli, aby była reasumowana de tumultibus konstytucya, obostrzywszy ją jeszcze z ukontentowaniem ich« [1]).

Jak ta konstytucya w szczegółach wyglądała, informuje nas o tem De la Blanque [2]): mianowicie zapewniała innowiercom wolność nabożeństw w całym kraju, i nakazywała urzędom karać tych, którzyby gwałt innowiercom zadawali, czyby był nim szlachcic czy plebejusz. Sądzić mają zwykłe sądy. »Obostrzenie jej« zapewne polegało na wyraźnem zaznaczeniu, że się odnosi do zaburzeń tylko religijnych i w zaznaczeniu energiczniejszego postępowania przeciw tumultuantom lub czemś podobnem. Spisano tedy tę obostrzoną konstytucyę o tumultach, a jak ona była umiarkowaną, świadczy to, że nawet już biskupi nic przeciw niej nie mieli, nic w niej grzesznego się nie dopatrując [3]).

---

[1]) Fundament Ms. Czartor. 1623, str. 911.

[2]) De la Blanque 243 por. Sobieski, Nienawiść str. 119 uw. 1.

[3]) Wielewicki. Scriptor rer. Polon. X., str. 116 »ut ne ecclesiastici quidem, qui senatui interessent, id satis initio averterent«. Snadź biskupi polscy z XVII w. bardziej byli tolerancyjni, aniżeli p. Prochaska, który (w XX. w.) zwie tę konstytucyę wnioskiem »skrajnym, nierozumnym, nietolerantnym, niesprawiedliwym« (Kwartal. histor. 1912 str. 351)! Powód tego tkwi w tem, że p. Prochaska, zamknąwszy oczy na wyraźne wskazówki, po-

Ponieważ zaznaczono tu, aby duchowni też za tumulty wyznaniowe byli karani, więc w związku z tem, weszła pod obrady kwestya jurysdykcyi. Czy sąd w takim razie ma być świeckim, czy mieszanym z świeckich i duchownych?[1]).

A jeśli ma nastąpić apelacya, to do kogo? Jeśli świecki skazany, to niech będzie do króla, ale jeśli skazanym duchowny, to niech go sądzi biskup dyecezyi, ale od tego do kogo apelować? Zdaniem biskupów i katolickich senatorów do Rzymu, zdaniem innowierców do króla. Proponowano, aby król przed przyszłym sejmem wyjednał u papieża zrzeczenie się prawa apelacyi. Duchowni proponowali, aby papież zrzekł się na rzecz prymasa[2]), dodając jednak, że bez zrzeczenia się samego papieża, nie mogą sami w tym punkcie ustąpić.

I to był właśnie punkt, który jeszcze nie dał się zgodnie zredagować, i na tem ten projekt tego dnia zawieszono[3]). Podobnież o »zawieszeniu prawa o dziesięcinach« były także sposoby podawane i blizko już prawie do brzegu jakiego... rzeczy były tego dnia przywiedzione«[4]).

Zmierzch już zapadał, zatem »z tem się z sobą rozchodzili, iż nazajutrz (iż już był ostatni dzień sejmowy), mieli się bardzo rano[5]) z sobą zejść, a tych wszystkich

---

dane przezemnie w »Nienawiści« (118—9), identyfikuje fałszywie ten złagodzony wniosek konstytucyi o tumultach z dawnym (por. wyżej str. 172—3) krańcowym projektem procesu konfederacyi.

[1]) Por. Sobieski, Nienawiść 129 uw. 1.

[2]) »Fundament« Ms. Czartor. 1623, str. 913. Zob. wyżej list Tylickiego do papieża (str. 135).

[3]) De la Blanque 243.

[4]) Instrukcya Czartor. 337, str. 171 i Nr. 101 (P. N.) 267.

[5]) O 7 rano miały się zejść obie (beiderseits) partye. Schachmann 19 IV.

rzeczy w braterskiej zgodzie dokonać«. Mieli posłowie zarazem przynieść z sobą nazajutrz zlecenia partykularne, wyrażone w instrukcyach sejmikowych przez braci, aby je spisać w formie konstytucyi, wreszcie pobór uchwalić i w ten sposób sejm w zgodzie dokończyć i zawrzeć. »Jakoż mówi regalista [1]), którego słowa często przytaczamy, — »za takowem tak słusznych środków znoszeniem, ktoby się zgody nie spodziewał i tak dobrej z tego sejmu konstytucyi«.

Dziś do zgody zupełnej — jeszcze — nie doszło, i wprawdzie koncept ustawy o tumultach leżał zredagowany, ale ostateczne porozumienie odłożono do jutra.

De la Blanque obecny — na tym sejmie — dworak i stronnik króla, donosił do Wenecyi, iż konfederacya (t. j. konstytucya o tumultach) była już tak blizką zatwierdzenia, że wcale już przez myśl nikomu nie przychodziło, aby można ją jeszcze było podkopać... [2]).

»Już, już uchwałą publiczną miano zatwierdzić tym heretykom rodzaj pokoju i zgody powszechnej« [3]) — przyznaje z odrazą jezuita Wielewicki.

Nie inaczej też obrady powyższe przedstawił Janusz Ostrogski, który tak je streścił: »kiedy przyszło do rzeczy ważnych, to jest, aby jeden drugiemu na wiarę nie nacierał, szukały się takie plaustry. Mały był spór, bo już kilka słów jeno zawadziło, jedno uspokojenia potrzebowali. Atoli nas P. Bóg w tym tam małym czasie zamieszał, jako w murowaniu Babilońskiej wieży. Proh dolor!« [4]).

---

[1]) Fundament.

[2]) De la Blanque lc. 243 »La chose a este portant si pres d'estre accordee, qu'on n'eust james pencé, qu'elle peust estre interrompue«.

[3]) Jam iamque decreto publico iis haereticis confirmanda esset pax quaedam et concordia generalis, Wielewicki l. c. 116.

[4]) Ostrogski na zjeździe lubelskim Ms. Czartor. 337, str. 146—7.

Dlaczego i w jaki to sposób nastąpi nazajutrz to »zamieszanie«? Zaczęło się ono już w nocy następnej, w nocy, w czasie której podkopano i obalono wszystkie układy i porozumienia. Zrobili to jezuici przebywający w Warszawie a głównie Skarga.

XX.

Noc przełomowa.

»Najpobożniejszy«[1]) z królów — Zygmunt, przez noc czytał i zastanawiał się nad konceptem owej projektowanej konstytucyi o tumultach.

Z jednej strony rozumiał, że jeśli zatwierdzi tę konstytucyę, to sejm szczęśliwie może dojść do skutku, uchwali mu łatwiej podatki, różnowiercy opuszczą Zebrzydowskiego, a on rozpocząć będzie mógł wyprawę celem odzyskania Szwecyi.

Ale z drugiej strony, choć wiedział, że nawet biskupi gotowi byli już ją zaakceptować, to jednak bał się, czy przez to nie narazi swego sumienia na grzech, a może duszy na utratę zbawienia.

O tem decydować zwykli nadworni jezuici, spowiednik i kaznodzieja, O. Bartch i Skarga; do nich więc król posłał już późno w nocy, sekretnie ten skrypt, żądając dokładnego zbadania i decyzyi, czy na to z czystem sumieniem może pozwolić. Ci po zbadaniu treści tej projektowanej ustawy donieśli królowi, że jej przyjąć nie może, gdyż — ona nie tylko każe heretyków w pokoju zachować, ale nawet ich bronić (ten sam[2]) pogląd wy-

[1]) Ten epizod przedstawia Wielewicki, Script. rer. Polon. X. 116 (por. też str. 129). Że noc przypada na 17/18, to widać z wyrażenia Wielewickiego »nocte ante ultimae diei conclusionem«.

[2]) Zob. wyżej str. 175—6.

razili już poprzednio o konfederacyi biskupi w swym skrypcie).

Ale nie poprzestali na tem Ojcowie. Aby nie dopuścić tej konstytucyi i ułatwić królowi odmowę, rzucili się póki czas do kontragitacyi.

Skarga nad samem ranem wraz z niektórymi zagorzałymi posłami obszedł kolejno biskupów i przekonał ich, że na tę konstytucyę nie powinni się zgodzić, że obowiązkiem ich jest przeciw niej zaprotestować.

Ten postępek Skargi jest zupełnie zgodny z całą, znaną skądinąd, żarliwą jego walką na pióra i słowa, przeciw konfederacyi i jej procesowi, w której dowodził, że król niema różnowiercom przysięgi dotrzymywać [1]) — w której wzywał regalistów, aby »heretykom do żadnej niezbożności przyzwoleniem jakiem przywodzić się nie dali« [2]).

Ten postępek Skargi niezgodny jest jednak z duchem patryotycznym jego kazań i pism, w których tak ostro występował przeciw zrywaniu sejmu przez mniejszość. Wszak on tu pobudzał do protestu przeciw konstytucyi już prawie przez wszystkich i przez senat i posłów uznanej, wszak mógł dobrze przeczuć, że sejm wskutek tego się zerwie [3]), wszak dobrze wiedział, że to będzie woda na młyn Zebrzydowskiego i całego zjazdu stężyckiego.

Król usłucha jezuitów. Usłucha zresztą chętnie, gdyż pozatem i on sam w duszy swej brzydził się konfederacyą warszawską i wszystkiem, co z nią miało związek, brzydził się jak niczem na świecie? [4])

---

[1]) Zob. Sobieski, Nienawiść str. 195 (Upominanie do ewang.).

[2]) Kazanie wiślickie.

[3]) Sami jezuici przez 3 ostatnie dni sejmu odprawiali nabożeństwo o szczęśliwy koniec sejmu (Wielewicki 126).

[4]) De La Blanque lc. 243: qui est la chose du monde qu'il abhorrit le plus.

XXI.

Zerwanie Sejmu.

Chociaż według umowy miało bardzo rano przybyć koło poselskie do senatu dla uchwały praw i poboru, mimo to posłowie nie rychło, i to nie do izby senackiej, lecz do poselskiej naprzód się schodzili. Prawdopodobnie dlatego, że innowiercy pragnęli naprzód, obok innych uchwał, też i konstytucyę o tumultach zgodnie zredagować w izbie i jako wspólny zgodny twór koła, przedstawić od razu w senacie. Nie udało się to od razu, gdyż niezawodnie posłowie zagrzani przez Skargę podnieśli protest i zaraz zacięta, długa polemika zawrzała w łonie samej izby. Zrozpaczeni różnowiercy nie chcieli ustąpić i upierali się przy konstytucyi o tumultach. »Chodzili zatem nie tylko sekretarze, ale i senatorowie do nich, prosząc dla Boga, aby tych kilku godzin dla ratowania ojczyzny... opuszczać nie chcieli, ale żeby co najprędzej do senatu się zeszli, a to, co już jest mało nie umownego (t. j. na co jeszcze zupełnie się nie zgodzili), zgadzali, w czem zaś jest zgoda, dokończali« [1]).

To też »porywała się wprawdzie za tem, (by iść za wezwaniem senatorów), bardzo (?) wiele pp. posłów, którzy na owe uporne (posły) wołając, prosili, aby już więcej

[1]) Fundament Ms. Czartor. 1623, str. 913—914.

nie bawili«[1])... Ale malkontenci »ażeby się był nad ich wolę marszałek ich, człek dobry i one ich wydziwianie bolejący, nie ruszył i z drugimi chcącymi nie poszedł, gwałtem go trzymali«. Tragikomiczne wrażenie sprawia to trzymanie za poły marszałka izby przez stronę opozycyjną.

Oczywiście różnowiercy nie chcieli iść dotąd, aż posłowie lojalniejsi zgodzą się na ich »konstytucyę o tumultach« i pod grozą zerwania sejmu to istotnie na kolegach swoich wymogli i »dopiero aż po południu z marszałkiem za drugimi przyszli«.

Aby zrozumieć to słówko »za drugimi«, trzeba wskazać [2]), że król i senatorzy zebrawszy się daleko wcześniej niż zazwyczaj, czekali na posłów, i to dłuższy czas nadaremno. Z początku luzem przybywali tu »na górę« li tylko niektórzy posłowie w tym celu, aby tuż przed samem rozejściem się sejmu, przecież wykołatać na królu jakieś prywatne względy i koncesye, starać się o protekcye dla znajomych, (petita et intercessiones), orędować za przyjaciółmi, (np. o uchwalenie »ordynacyi« dla dóbr Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego).

W końcu tak dużo posypało się tu tych próśb prywatnych, że ostatecznie sam król zniecierpliwiony polecił napomnieć, że w ostatniej chwili zawierania sejmu nie powinni zaprzątać czasu płochymi drobnostkami, wcale nie naglącymi, ale powinni raczej przystąpić do rzeczy, które dotyczą doli całej nieszczęsnej ojczyzny.

Mimo tego napomnienia posłowie wszyscy przybyli dopiero w godzinę lub dwie później, a mianowicie do-

[1]) Czy istotnie słuszne jest zdanie regalisty, autora przytaczanego »Fundamentu«, iż opozycyoniści »łatwie to upatrując, iżby się im był pewnie w robaczki i wielkie pośmiewisko on stężycki zjazd obrócił... gdyby się był sejm w zgodzie dokonał«... — naumyślnie dążyli do zerwania sejmu?

[2]) Na podstawie Dyar. gdań. i Schachmanna 19. IV, 1606 (Arch. gdań.).

piero wówczas, gdy żarliwsi katolicy ustąpili i zgodzili się na konstytucyę o tumultach.

Przybywszy do senatu, zaraz tę zgodę obwieścili przez swego marszałka, zaznaczając, że wszyscy posłowie »una voce« [1]) już teraz się godzą, aby ułożyć się z ewangelikami i innymi rozróżnionymi w wierze, że proszą w tym celu duchownych, aby ci zechcieli obmyślić stosowne środki tak, aby tej kłótni zaradzić i sejm do szczęśliwego końca doprowadzić; przedewszystkiem żądają rozszerzenia (amplificationes) konstytucyi o tumultach wedle projektu, który przynieśli spisany na papierze. Przytem wstawiali się i za ruską wiarą. To oświadczenie marszałka uzupełnił jeszcze Gorajski, wskazując, że byłoby bardzo potrzebne, aby J. Kr. M. co do tego słowem swem królewskiem ich upewnił.

Świeccy senatorzy też to aprobowali. Król milczał [2]). Przytem »panowie ewangelicy« [3]) »chcieli koniecznie«, aby w tej konstytucyi o tumultach »i pp. duchowni byli includowani (t. j. aby i oni podlegali pod sąd państwowy), a zatem do starościnej jurysdykcyi pociągani. Druga co do forum, (t. j. zniesienia apelacyi do Rzymu) — chcieli, aby się o to Ojcu św. nie modliło, ale żeby się tu zaraz to kończyło na sejmie i obwarowało, inaczej i dalej postępować nie chcąc«.

---

[1]) Schachmann. Dowodem jednostronności i tendencyjności autora »Fundamentu« jest to, że o tem słówku »una voce« posłów zamilcza.

[2]) I. M. mit Stillschweigen hingehen liess.

[3]) Zdaje się, że głównie z województwa krakowskiego, bo Myszkowski pisze do Andrzeja Szafrańca o posłach swego krakowskiego województwa: »Już dzień przed skończeniem sejmu, że wszystkie urazy bez bytności J. Kr. Mci. samiż Panowie Senatorowie z panami posłami ułożyli byli, przecież nazajutrz też kontrowersye i inne drugie nowe nasiż posłowie najwięcej wznawiali«. (Ms. Ossol. 314, str. 42).

Bez tego »konkluzyi w rzeczach namówionych wstręt i zaparcie czynić poczęli«.

Cóż na to wszystko biskupi, których w nocy przygotował Skarga?

Przedewszystkiem zostali oni zaskoczeni i zdumieni [1]) jednozgodnością całej izby, a nadto i zgodą senatorów świeckich, gdyż spodziewali się, że wskutek namów Skargi śród izby nastąpi rozłam. Tymczasem nie!

Więc teraz biskupi, bojąc się jeszcze większych ataków, skupili się razem i po wzajemnem porozumieniu się zaczął się akt przygotowany w nocy przez Skargę. Mianowicie w imieniu duchownych śród westchnień i lamentów i ze łzami w oczach zaczął mówić kardynał Maciejowski:

Skarżył się bardzo, że nieszczęsnych duchownych złorzeczy się tak ostrymi słowy, tak bardzo prześladuje, nawet gwałtem chce się na nich wycisnąć to, co się sprzeciwia Bogu i zasadom wszystkich chrześcijan. Przedtem nazywano ich »ojcami«, dawniej ewangelicy nawet zwali ich przynajmniej »braćmi«. Dziś zaś wszyscy nazywają ich zdrajcami i to nie tylko różnowiercy, ale co dziwniejsza sami nawet katolicy w spółce z ich wrogami. Już to od samego początku starano się skupić i rzucić na kler nienawiść całego społeczeństwa i wszystkie nieszczęścia na ich karki strącić. Wskutek tej agitacyi dźwigają dziś na swych barkach ciężar tylu zarzutów — a przecież tak niesłusznie, bo i oni z całych sił starają się tylko o chwałę Boga i największy pożytek tej Korony. Niechże więc posłowie się ockną i stosowniej z nimi postępują. Duchowni znoszą to cierpliwie i poruczają wszystko Bogu, ale tem niemniej muszą prze-

[1]) Welches die Herren Bischofe sich nicht verhoffend seind hierüber nicht wenig bestützet und sehend den consensum der ganzen Ritterschaft, so wol der weltlichen Herren Senatoren...

strzedz, że przez wolność religii wszystkie religie giną, a natomiast wciska się tylko bezwstyd i grzech. To też on jako »servus Dei« i wszyscy duchowni w tej sprawie konfederacyi dadzą się raczej zabić, aniżeli złamać. Tem nie mniej chcą się do tych złych czasów, które teraz nastały, dostosować i proszą króla i senatorów, aby się za nimi ujęli, od nienawiści obronili i pomogli im tak wszystkiem pokierować, aby na nich nie wyciśnięto rzeczy niechrześcijańskich i niemożliwych.

W ten sposób biskupi, którzy poprzednich dni godzili się na konstytucyę o tumultach, teraz pobudzeni przez Skargę, rozdarli zgodę całego sejmu, protestując przeciw wolności sumienia. Rozumiał kardynał odpowiedzialność takiego kroku i dlatego w jego słowach przebija się jakby chęć apologii tego rodzaju postępowania, którą mogła szlachta piętnować jako zdradę kraju i za to zwać biskupów (jak wspomniał) »zdrajcami«.

Teraz nastąpiła ciężka chwila. Nie było już Zamojskiego, który dawnymi czasy [1]) pośrednicząc między obu walczącymi żywiołami, przeparł był konstytucyę o tumultach. Aby ratować sejm, próbuje teraz roli pośrednika Zbigniew Ossoliński, wojewoda podlaski.

On był katolikiem, ale nie należał do żadnej partyi i dlatego też i później wstępował pośredniczącо między rwące się do bratobójczej walki obie partye i godził. Tak np. pod Janowcem pracował nad tem, »żeby do rozlania krwi nie przyszło i żeby postąpiło się było do zgody« i wogóle odradzał królowi gwałtownej represyi [2]), pobudzał do zadosyćucznienia zadaniom opozycyi.

Myślał głównie o reorganizacyi polskiej armii (o »obronie«) i dlatego też pragnął zażegnać wyznaniowe waśnie

[1]) Np. 1593 por. Sobieski, Nienawiść r. 1902 str. 66.

[2]) Pamiętn. Zbig. Ossolińskiego, Lwów 1879 str. 26, 28, Rembowski, Rokosz 137—8, str. 332. Por. wyżej str. 85.

na tym sejmie, aby tem łatwiej utorować drogę swym wnioskom, dotyczącym tej reorganizacyi.

W tej myśli w imieniu innych świeckich senatorów namawiał posłów, aby nie zaostrzali konfliktu, a poprzestawali tylko na rozszerzeniu konstytucyi o tumultach, grożąc im, że inaczej oni a nie biskupi ściągną na siebie odpowiedzialność za zerwanie sejmu.

Więc rzekł do ewangelików, pytając: »A kiedyby pp. duchowni na to, coście teraz podali, pozwolili, macie już więc wolę ten sejm skończyć?« gdyż w przeciwnym razie, jeśliby coś więcej jeszcze na ten raz żądali, niesłusznieby obwiniano duchownych o to, że przez nich sejm się rozerwał. I wówczas nastąpiło od posłów wyjaśnienie [1]), że się na »obronę« t. j. uchwałę podatków na wojsko łatwo chcą zgodzić, jeśli im się tylko da dostateczne zapewnienie co do religii i jeśli się zniesie kasatę wyroku trybunału litewskiego przeciw metropolicie unickiemu wydanego.

Jeszcze tylko spierano się przy redakcyi samej tej konstytucyi o tumultach o niektóre zwroty, a mianowi-

[1]) Zupełnie odmiennie i sprzecznie z tem podaje treść tej odpowiedzi posłów autor »Fundamentu« Ms. Czartor. 1623 str. 915. Wedle niego mieli odpowiedzieć: »Nie tylko nam tego trzeba do zawarcia sejmu, ale i tego, aby się temu wszystkiemu, co się na piśmie w uraziech praw i wolności naszych i powinności K. J. M. dało, w wszystkiem zaraz dosyć stało«. Rzecze senator. »To już tu Bogu i ludziom będzie jawno, że nie przy J. M. PP. duchownych ani przy kim innym ta wina zostaje, którąście na stan duchowny włożyć chcieli, że się na tym sejmie nic sprawić nie mogło, jedno przy Was samych, którzy te rzeczy tak z responsem K. J. M. deklarowane, jako i wspólną mową wczorajszą utarte nie chcieliście kończyć. Więc... przeszkadzaliście«. Uważam, że Fundament napisany jest w celach tendencyjnych uniewinnienia regalistów i biskupów i dlatego idę tu za Dyaryuszem gdańskim, który miał na celu tylko informacyę Gdańszczan.

cie o słówko »cuiuscunque status« [1]), które duchowni nie chcieli w konstytucyi wspomnianej zostawić. W końcu jednak za wpływem wojewody podlaskiego zgodzono się, aby w miejsce tego słówka napisano »cuiuscunque praeeminentiae« albo »conditionis«.

To znaczy, że przez to zupełnie wyraźnie nie podkreślono, że i ze »stanu« duchownego osoba może być karana za tumulty.

Przy tej sposobności ewangelicy jeszcze upierali się przy tem, aby sądownictwo było całkowicie zamknięte w granicach kraju, aby nawet, gdyby papież sprzeciwił się temu, to jednak sądy kończyły się w Polsce (bez apelacyi do Rzymu). Wskazywali na przykład dawny, kiedy to wbrew woli papieża uchwalono konstytucyę o annatach. Kiedy sprzeciwili się temu biskupi, wówczas w imieniu różnowierców zgodził się jednak w końcu na poprawkę »cuiuscunque conditionis« Dyabeł Stadnicki, żądając, aby poza tem zresztą już konstytucyę o tumultach w całości przyjęto.

Biskupi jednak Stadnickiemu nie odpowiedzieli zgodą na przedyskutowany tekst konstytucyi, ale tylko zachowali wymowne milczenie [2]). Dotąd sprzeczali się o redakcyę, ale teraz po usunięciu drobiazgów, w myśl Skargi nie chcieli jej przyjąć i nie dawali żadnej odpowiedzi. Nie chcieli gromko protestować, aby w tej chwili różnowiercy sejmu nie zerwali, ale tylko milczeli, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie.

Różnowiercy zrozumieli teraz, że ich odsyła się z kwitkiem i dlatego postanowili dać do zrozumienia,

[1]) Już w owym dawnym projekcie, jaki wydrukowałem w »Nienawiści wyznaniowej« (str. 185—186) czytamy wyrażenia: »Ktokolwiek jakiegokolwiek stanu, zawołania, kondycyi aut iurisdictionis cuiuscunque człowiek« »nulla ratione conditionis, status eminentis et jurisdictionis«. Słowa te dotyczą sprawcy tumultu.

[2]) Keine Antwort: Schachmann, 19, IV.

że wobec tego nie pozwolą na uchwalenie podatków i sejm zerwą. Jako więc wyraziciel innowierczych posłów wystąpił teraz najdostojniejszy z nich, książę Janusz Radziwiłł, aby przeciw podatkom zaprotestować.

Jakkolwiek wystąpił właściwie w imieniu różnowierców, to jednak trzymając się prawa, przemówił tylko w imieniu Litwy, a nawet tylko swego województwa wileńskiego. Ponieważ poprzednio kanclerz litewski, Lew Sapieha, regalista, oświadczył, że Litwa bez względu na to, co postanowią Polacy, chce uchwalić królowi podatki na »obronę« W. Ks. Litewskiego i na prowadzenie dalszej wojny z Sudermannem, a nadto chce przyznać hetmanowi Chodkiewiczowi »czopowe«, jako wynagrodzenie za wydatki, jakie na tę wojnę położył — więc teraz przeciw tym oświadczeniom powstaje Radziwiłł, i obala to, co powiedział Sapieha [1]).

Motywuje to zaś wyraźnie tem, że ich, różnowierców król uciska i przytacza, jako poseł województwa wileńskiego sprawę, która to województwo dotyczyła, a mianowicie sprawę wyroku trybunału wileńskiego przeciw metropolicie unickiemu wydanego, który to wyrok król samowładnie skasował. Poruszając ten punkt Radziwiłł bardzo zręcznie wiązał z tym protestem ewangelików całą falangę prawosławnych posłów [2]).

Janusz Radziwiłł przyjmuje pozę »trybuna ludu« i oświadcza, że wyroki trybunałów muszą pozostać niewzruszone, nietykalne, i dodaje groźbę, że jeśli będzie się nadal ich uciskać w sprawach religii, »jeśli się ich nie ukontentuje, to oni chcą sami już o sobie myśleć i przygotować wszystko, co do tego będzie należeć«.

---

[1]) Już na poprzednim sejmie 1605 starli się oni o konfederacyę warszawską, przyczem Sapiesze sekundował Wojna, biskup wileński. Teki rzymskie, dep. Rangoniego z 12 II. 1605.

[2]) Sapieha bronił metropolity i za to papież mu podziękował. Archiwum Sapiehów I. Nr. 609.

I jako pierwszy czyn zapowiedzianej tej z królem walki Radziwiłł wypowiada protestacyę [1]) przeciw uchwale podatków oświadczając, że jego »bracia« z województwa wileńskiego pozwolili mu dopiero po uspokojeniu »urazów« przyzwolić na podatki, na dowód czego przytaczał zaraz ustęp z instrukcyi sejmikowej. Urazy nie są zaspokojone, więc na podatki nie można pozwolić. Wprawdzie zasługi Chodkiewicza godne są wielkiej »nagrody«, ale na to trzeba wziąść skądinąd, król już na to będzie umiał poradzić.

Uraził się tymi słowy obecny Chodkiewicz, jako, że już oddawna — jak wyżej wspomniałem [2]) — zawiść coraz to większa rosła między nim a Radziwiłłem o to, że król obsypywał Chodkiewicza dobrami, które spodziewał się dostać po ojcu swym Radziwiłł.

Rozgniewany Chodkiewicz, uważając słowa Radziwiłła za przytyk do siebie, zaraz w swej obronie oświadczył, że służył królowi i Rzpltej dobrowolnie, że nie służył dla żadnej nagrody i tak chce czynić aż do śmierci, a Bóg dobry i bez tego dał mu tyle, że może żyć i z tego. Przykro mu jednak, że mu tego się zazdrości, co mu jednozgodnie bywa przyznawano.

Na to książę Radziwiłł Janusz zaczął się uniewinniać, że on sam chciał o to prosić, aby zasługi Chodkiewicza nie zostały bez nagrody i w tym celu czytał ze swej instrukcyi brzmiący też w tym sensie punkt. Ale pomimo to on nie może na to godzić się, ażeby pieniądze z podatków publicznych »ex publica contributione« Chodkiewiczowi przyznano. Poza tem nie potrzebował mu Chodkiewicz o zasługach wobec króla i Rzplitej i o swych dostatkach rozpowiadać, gdyż o tem mówić może tym, którzy niczego podobnego w swym rodzie nie mieli. Tylu

[1]) »protestiret dawider« Dyar. gdański.
[2]) Zob. wyżej str. 19.

przodków Radziwiłła tymczasem podobnież dobrze się zasłużyło i nie ustępowali Chodkiewiczowi co do waleczności; on — Janusz — co do swej osoby niósł pomoc królowi i Rzplitej, i chce to i nadal czynić, jeśli tylko własne jego zasoby na to pozwolą. Był to jakby przytyk do tego, że król go pomija w rozdawnictwie.

Śród polemiki »na wielki... upór się zaniosło«. Tymczasem się »na wieczór bardzo schyliło«. Wszyscy byli pod wrażeniem faktu protestacyi i zerwania sejmu przez Janusza Radziwiłła.

Wbrew temu jednak dwór postanowił w ostatniej chwili obrad za jednym zamachem (bez przyznania żadnych ustępstw różnowiercom) podatki przeforsować. Rozumiano, że konstytucyi ani ustaw z tego sejmu nie będzie można żadnych ogłosić, ale przecież może da się choćby samą uchwałę podatków przeprzeć?

Więc część posłów lojalniejsza, głównie zaś ci, »którzy na szparze siedzą (na krańcu, na Ukrainie) i których już pożar od szabel nieprzyjacielskich sięga« [1]), »prosili J. Kr. Mci, żeby ich bez obrony do domu nie puszczał« [2]) i »zawołali na marszałka swego, aby on wedle deklaracyi, którą podług instrukcyi swych ze strony poboru na obronę Rzplitej (w izbie swej) czynili, przeczytał konsens przyzwalających« [3]) na pobór. »Zatem czytał pan marszałek« poselski »które województwa tu na sejmie pozwalały na podatek, a które odraczały to na sejmiki relacyjne«.

Ale oczywiście opozycya i różnowiercy, widząc, że

---

[1]) Instrukcya na sejmik relacyjny wspomina, że to byli posłowie litewscy, ruscy, pruscy; co do posłów litewskich wielka wątpliwość (z pewnością nie Janusz Radziwiłł, a co do pruskich, też bardzo wątpliwe). Instrukcya ta, mająca na celu wykołatać na szlachcie krakowskiej po sejmie pobór, musiała starać się o dowody na to, że jak najwięcej województw zgodziło się na pobór.

[2]) Myszkowskiego list do Szafrańca Ms. Ossolin. 314, str. 42.

[3]) »Fundament« lc. 916.

wcale nie dostaną swej konstytucyi o tumultach, że wystrychnięto ich na »dudka«, podnieśli zgiełk, wrzask, protesty, tak, że jeden nie pozwolił drugiemu mówić, a od czasu do czasu rozlegał się wybuch śmiechu [1]), kpiący sobie z takiego przeforsowywania uchwały podatków. Wybuchł »fervor partiarum«.

Z mozołem odczytywał listę marszałek, przyczem okazało się, że mało posłów uchwaliło podatek, że najwięcej ziem odroczyło decyzyę na sejmiki relacyjne »do braci«, a część województw nawet poboru zupełnie odmówiła [2]). A ponieważ w uniwersale poborowym wpisano, że niektórzy na pobory pozwolili, chociaż oni w rzeczywistości protestowali, albo do »braci« brali, więc kiedy tytuły tych ziem odczytywano, to wówczas posłowie tych ziem tak protestowali i podnosili taki wrzask, że właściwie nic nie można było usłyszeć.

Wówczas to za przykładem Janusza Radziwiłła, w imieniu województwa krakowskiego i swych kolegów »in facie totius Reipublicae«, zaprotestował przeciw jakiejkolwiek uchwale podatków poseł krakowski, Andrzej Męciński [3]).

---

[1]) Dasselbe gab viel Wiederredens und wollte einer den anderen nicht reden lassen, sondern veruzeten einander mit grossen Gelach aus. (Dyar. gdański).

[2]) Theils auch zu contribuiren genzlich geweygert. Tendencyjność autora »Fundamentu« (Ms. Czartor. 1623, str. 916), poznać stąd, że zupełnie pomija milczeniem, że niektóre województwa zupełnie poboru odmówiły.

[3]) Castr. Biec. 37. str. 1101—3. Protestacya posłów krakowskich, gdzie czytamy: »jako przed Królem J. M. panem naszym przez J. M. Pana Andrzeja Męcińskiego z Kurozwąk, kolegę naszego in facie Reipublicae protestowaliśmy się«. Podobnież w protestacyi posłów krakow.: (Ac. Castr. Cracov. XXXIII. 58. Archiv. kraj. krak.) »jako przedtem in facie Reipublicae przez jednego z nas, tak i teraz, jeśliby kto zawarcia tego sejmu i na nim jakoby jakich rzeczy postanowionych popierać chciał, protestu-

Ilu było protestujących, a ilu zewalających [1]), trudno na podstawie sprzecznych wiadomości dziś decydować, dość, że protestujący byli, a to w sejmie polskim, w którym nie większość, lecz mniejszość decydowała — równało się zerwaniu sejmu.

Król na te protesty i krzyki musiał patrzyć i ich słuchać, aż w końcu polecił podkanclerzemu zamknąć sejm mową pożegnalną. W niej podkanclerzy wskazał, że król w responsie kilkakroć powtarzanym, dał dosyć jasno do

jemy...« Że krakowscy posłowie nie brali nawet poboru na sejmik relacyjny, dowodzi tego protestacya przeciw złożeniu sejmiku relacyjnego: »gdyż posłowie nasi, co i protestacya ich świadczy, nie brali sobie z strony poboru do nas« (Rel. Castr. Crac. 33, str. 654). Z świadectwami poprzednimi są sprzeczne świadectwa króla i regalistów np. instrukcya na sejmiki relacyjne: »a od drugich też na ten czas żadna protestacya nie zachodziła«, ale ta instrukcya miała na celu właśnie przekonać szlachtę o zgodnem dojściu sejmu. Już w uniwersale zwołującym sejmik relacyjny w województwie krakowskiem król przyznaje przynajmniej to, że malkontenci »przez pewne także osoby z koła poselskiego innych spraw Rzplitej, a najwięcej obrony (podatków na wojsko) na tymże sejmie przeszłym hamować chcieli«, choć dodaje, że uchwalono podatki t. j. »nie inakszą, jedno takowąż, jako nam sameż koło poselskie obronę podało«. Łubieński regalista pisze: »tributo, accedente omnium consensu, p o t i s s i m u m, qui hostium incursionibus... obnoxios se esse ostendebant«.

[1]) W protestacyach posłowie krakowscy mówią (l. c.), że król tylko »z niektórymi« sejm chciał do końca doprowadzić. Podobnież województwa poznańskie i kaliskie wskazują, że »mało było województw koronnych, któreby na pobór pozwalały (Ms. Ossolin. 314, str. 40—41, »Protestacya«.) Nie inaczej mówili rokoszanie, że »pobór tylko gwałtownie z małą częścią złych posłów zawarto«. (Genuina revificatio Czartor. Nr. 439). W prywatnym liście zdając sprawę z przebiegu sejmu biskup łucki, Marcin Szyszkowski (10, V. 1606. Teki rzymskie) mówi, że »maior pars regni in contributionem pro expeditione contra Tartaros consensit«. Ms. Czartor. 101 (316) podaje: »Sebene anco molti signori non concorrono a questa contributione et tributi, particolarmente gli heretici« Ms. Czartor. 101, str. 169.

zrozumienia, czego chce i jakby chętnie widział, aby w czasie takiego niebezpieczeństwa ojczyzny dbano więcej o jej pożytek i coś pożytecznego na tym sejmie postanowiono. Ponieważ jednak tego nie chcą, więc musi to król powierzyć Bogu i czasowi. Wyraża żal z powodu braku zgody i zacietrzewienia, któremu się przysłuchiwał król »cum indignitate sua«. Prosi, aby posłowie swym braciom przedstawili tę dobrotliwą i ojcowską wolę i afekty króla. Król dziękuje tym, którzy na pobór pozwolili wraz z ofiarowaniem swej wszystkiej królewskiej łaski i wszystkiego tego, co mogli od niego jako swego króla i ojca się spodziewać. Tych zaś, którzy wzięli do »braci« albo zupełnie odrzucili, napomina, aby jednak ułagodzili swoją uporną zawziętość i braciom w domu pozostałym wszystko tak uprzytomnić chcieli, aby byli jak najochotniejsi do tego wszystkiego, co do dobra ojczyzny może służyć.

W odpowiedzi marszałek poselski wypowiedział mowę pożegnalną, »ukazując roboty niektórych na rozerwanie zgody sejmowej«[1]) i skarżąc się bardzo na 4 wrogów pokoju, t. j. ambicyę, chciwość, gniew i nienawiść, które i w obecnych czasach wszystkie zdrowe rady zburzyły; prosił króla, aby pomimo to z ojcowską pieczołowitością łaskawie nadal dbał o kraj i obmyślał środki stanowcze, jakby utrzymać pokój i jedność i zaradzić wszystkiemu nieszczęściu, zanim wszystko popadnie w ruinę.

Następnie wszyscy posłowie razem przystąpili do ucałowania ręki królewskiej[2]) i w ten sposób pożegnali króla[3]).

---

[1]) Fundament, lc. 916.

[2]) I w r. 1585 choć sejm był zerwany, całowali wszyscy posłowie rękę królewską i nawet Kazimierski, który sejm zerwał, chciał całować.

[3]) »Und diesem Reichstag diese Endschaft gegeben oder vielmehr ohne Schluss also zerrissen ist« Schachmann.

Sejm się źle skończył [1]), czyli raczej »się rozerwał«, — jak wyraża się [2]) w swych pamiętnikach, tak czynny na tym sejmie Zbigniew Ossoliński, wojewoda podlaski.

Opozycya, choć zrobiła swoje, wrzała oburzeniem na króla, że mimo ich protestów, kusił się sejm zawrzeć: że gdy »my szlachcice i kilkanaście województw... się na to protestowali, niedbano, jeno przecie sejm konkludowano« [3]).

Wszyscy czuli, że »sejm nie stanął«, że »rozerwano go, a rokosz się począł« [4]).

Tak się skończył sejm, na który patrząc pewien Hiszpan obecny w Warszawie, powiedział, że nie widział nigdy jeszcze ludzi, którzyby trudzili się więcej i łożyli więcej kosztów, jak Polacy, na to — aby w rezultacie niczego nie zdziałać [5]).

Posłów brandenburskich odesłano z niczem »avec des excuses sur la interruption de la diete« [6]).

---

[1]) 18 IV, t. j. wtorek. Mylnie Blanque (lc. 243) podaje, że koniec sejmu przypadał we środę.

[2]) Pamiętnik Zbign. Ossolińskiego. Lwów 1879, str. 24.

[3]) Jeden z mowców na zjeździe lubelskim Ms. Czartor. 337, str. 136.

[4]) Ms. Ossolin. 113, str. 431. Inne dowody, że sejm istotnie został zerwany, zob. Sobieski, Studia 1912, str. 201—218.

[5]) Blanque lc. 243.

[6]) Blanque 246 (29 IV).

XXII.

Nazajutrz po sejmie.

Przedstawione poprzednio przeforsowanie uchwały podatków miało pewne cechy zamachu stanu. Wyglądało ono tem więcej na pogwałcenie parlamentaryzmu, że król na samym schyłku sejmu wywierał na posłów nacisk za pomocą siły zbrojnej.

Jak już wskazywałem poprzednio [1]), król przed sejmem jeszcze sprowadził do Warszawy oddziały wojsk, chcąc zamach na izbę poselską poprzeć szczękiem oręża. Słyszeliśmy [2]) też już skargi ze strony posłów na »zbierania na nas ludzi cudzoziemskich« [3]). Szczególnie jednak jaskrawo i dokuczliwie ta siła zbrojna (pruska i inflancka) wystąpiła pod sam koniec sejmu. Król chcąc mimo odrzucenia żądań innowierczych i protestów opozycyi przeprzeć uchwałę podatków, postanowił siłą nacisk wywrzeć. »Zwiódłszy (prawie na samo skończenie sejmu) nie małą kupę z różnych stron a osobliwie z Prus i Inflant ludzi służebnych, a gwardyami najwięcej cudzo-

[1]) Zob. wyżej str. 29, 116, 152.
[2]) Zob. wyżej str. 203—4.
[3]) Na zjeździe pod Lublinem Ms. Czart. 337, str. 136.

ziemskimi zamkowe sklepy ku postrachowi napełniwszy«[1]), użył tych gwardyi »cudzoziemskich«, aby »par force« wymódz[2]) pobór. Słychać gorzkie skargi na »hajduków Wajerowych i onych hajduków, co ich pełno pod poselską izbą« było [3]), że »mocą... przeciwko poselskiemu usiłowaniu zaparto się, rajtary po piwnicach, po sklepach chowano na posły cnotliwe« [4]), że posłów »na sejmie obsadzono hajdukami, rajtarami, lancknechtami, cudzoziemcami« [5]). »Gwałt się nam stał na sejmie, obsadzono nas hajdukami, lancknechtami« — wołał później Dyabeł Stadnicki [6]).

Regaliści otwarcie przechwalali się, że ten środek wojskowy, który był pomysłem Myszkowskiego, okazał się bardzo skutecznym i zamknął usta krzykaczom i protestującym (ce moyen clos la bouche aux criards) [7]).

Aby uniemożliwić protestacye, król pozatem miał już wypróbowany sposób, używany już i na dawniejszych [8]) sejmach. Oto zakazywał w kancelaryi i w grodzie warszawskim przyjmować ich do ksiąg. I tego samego środka chwycono się i teraz [9]). Tak np. Janusz Ostrogski, pierwszy senator świecki, rozgoryczony, że nie uzyskał obiecywanej mu wielkiej buławy po Zamoyskim (dla której już opuścił Zebrzydowskiego pod Stężycą) — postanowił zemścić się na królu i nazajutrz zaraz po sej-

---

[1]) Uniwersał stężycki, Ak. grodz. krak. Rel. XXXIII, str. 563—570 i Schmitt, Rokosz 132.

[2]) Rembow. 201.

[3]) Rembow. 55, 121.

[4]) Genuina revificatio calamitatis Polonae. Czart. Nr. 439, str. 97.

[5]) Rembowski 13, toż 15.

[6]) Ms. Czart. 337, str. 137 (Dyaryusz lubelski).

[7]) Blanque 244—5.

[8]) Zobacz wyżej str. 52.

[9]) »Ani protestacyi do ksiąg przyjmować chciano«, Remb. 291.

mie posłał protestacyę do kancelaryi [1]), oświadczając, że uchwała poboru i uniwersały poborowe są bezprawne i bez znaczenia, gdyż bez zgody wojewody krakowskiego i »Stężyczan« przeparte. Protestacyi jego jednak nie przyjęto [2]), więc kasztelan opuścił Warszawę, spiesząc do Stężycy, a wraz z nim liczni posłowie opozycyjni [3]), aby tam zająć się zwołaniem nowego zjazdu przeciw dworowi.

A tak samo jak zrobił kasztelan krakowski, tak samo też zrobili i posłowie krakowscy. Mianowicie zaraz nazajutrz po sejmie Andrzej Męciński (ten sam, co zaprotestował na sejmie) i jego koledzy poszli do grodu warszawskiego, aby wnieść do akt protestacyę, powołującą się na konieczność jednomyślności na sejmie. Protestacyi tej jednak, zaopatrzonej podpisami wszystkich 6 posłów krakowskich [4]) gród warszawski też nie przy-

---

[1]) »Envoya un protestation autentique a la chancellerie« De La Blanque 22 IV 1606, str. 244.

[2]) Ostrogski sam powie pod Lublinem: »Kiedy już chcieli uniwersały na sejmie pisać, chciałem protestacyę uczynić, przyjąć jej nie chciano, ale w Stężycy kto inny uczynił« (Ms. Czart. 337, str. 146—7).

[3]) »Toutz presque les deputes« Blanque l. c.; zaś str. 229 czytamy, że »la plupart de la noblesse et quelques palatins« udali się do Stężycy.

[4]) Ciekawy ten akt brzmi: »Widząc wielki gwałt prawu pospolitemu we wszytkiem a osobliwie przywilejowi głównemu »nihil sine consensu omnium« i artykułom Henrici Regis, które J. Kr. Mć Koronie i stanom wszytkim poprzysiądz raczył, sejmów niezawieranie jedno za konsensem wszech stanów koronnych i wielkiego księstwa Litewskiego, a że to niektórzy udają ten sejm być prawnie i zgodnie zawarty, z oppressyą wielu województw przedniejszych nad pozwolenie ich i naszego województwa krakowskiego, przeto exonerando fidem nostram i niechcąc zagradzać drogę braci naszej do poratowania Rzptej, jako przed Królem JMcią panem naszym przez JMcia Pana Andrzeja Męczyńskiego z Kurozwąk, kolegę naszego in facie totius Reipublicae protestowaliśmy się, iż na żadne konstytucye, uniwer-

jął i wówczas oblatowali ją w innych grodach[1]) poza Warszawą, a najwcześniej w Stężycy[2]), dokąd wszyscy dążą.

Dwór zresztą nie myślał poprzestać na walce o zwycięstwo w zasadzie, ale też w istocie chciał z góry sobie zapewnić pobór tych przeforsowanych podatków. W tym to celu kazał zaraz posłom mazowieckim »o pobory przysiądz, przywiodłszy (ich) P. Warszawski do kance-

---

sały poborowe, kuratele i feuda, daniny, wniesienie sum na dobra Rzptej, frymarki, indigenatus, i inne generaliter rzeczy pod datą sejmową authoritate jego wydane, jeśliby kto o nich po sejmie mówić i pisać chciał, nie zezwalamy, na co i teraz solenniter się protestujemy i do akt tutecznych (tj. warszawskich) podawamy, nie chcąc tacito consensu uchwały tego sejmu, który effectu swego bez pozwolenia inszych wziąść nie mógł, aprobować. Actum w Warszawie 19 Martii A. D. 1606«.

[1]) Np. w grodzie bieckim 11 V 1606 Castr. Biec. 37, str. 1101—3. Tak samo solenną protestacyę do grodu warszawskiego wnieśli 21. IV. wszyscy posłowie pruscy przeciw uchwale poboru i cła, odnosząc całą sprawę, stosownie do danej sobie instrukcyi — na sejmik relacyjny (Lengnich, Geschichte der Lande Preussens. Dodatek 3. Protestacya). Była też i protestacya województwa sandomierskiego, bo w indeksie jakiegoś nieznanego nam kodeksu, znajdującym się w Czartor. Ms. 2244 str. 193 (wiele aktów wymienionych w tym indeksie jest w tym samym Ms. lecz tego, o którym mówimy, niema) czytamy tytuł: »Protestacya przeciwko sejmowi anni 1606 od posłów sandomierskich uczyniona«.

[2]) Rel. Castr. Crac. 33 str. 588 (wyciąg z akt stężyckich). Akt ten bardzo jest podobny do poprzedniej protestacyi warszawskiej, ale z uzupełnieniem, że warszawski gród nie chciał jej przyjąć. Wytykają tu, że wedle planu królewskiego, wyrażonego w instrukcyi, »sejm bez nas na nas z niektórymi skończyć i zawierać chciano, a tak ile z nas było (tj. wszyscy sześciu posłów)« przeciw temu wystąpili i teraz protestują, »przestrzegając tego, abyśmy tacito consensu, jeśliby co przeciwko prawu bez nas na nas wniesiono, nie aprobowali i tym sposobem na potem wiecznej na się niewoli nie ściągnęli«. Dodatkowo załączono tu w aktach grodzkich protestacyę przeciw urzędowi w Nowym Korczynie, że 2 V nie chciał protestacyi przyjąć.

laryi« [1]). Aby ten pobór przeprowadzić, król kazał wydrukować egzemplarze »uniwersału poborowego« [2]), w którym król objaśnia, że pobór t. j. »zwykłą obronę z poboru« uchwalono na rok jeden, a Litwa może na sejmiku relacyjnym uchwali i drugi pobór, gdyż pobór na rok jeden »tej wojnie« (z Sudermannem i Tatarami) nie wystarczy [3]). Zaznacza tu król, że część województw zgodziła się na pobór już na sejmie, natomiast część decyzyę odłożyła na sejmiki relacyjne. O tem, że część poboru wcale nawet na sejmiki nie wzięła i wogóle poboru zupełnie odmówiła, uniwersał zamilcza, a nawet

---

[1]) Poseł mazowiecki na zjeździe lubel. Ms. Czartor. 337 str. 152: »Pobór obwolono (= wymuszono). Opresya się nam dzieje«. Przytem zaznacza, że województwo jego w razie uchwalenia poboru, nie chciało dać ten pobór do rozporządzenia króla ale zamiast dać do rąk podskarbiego, wolała oddawać do rąk wybranego przez siebie szafarza. Istotnie Blanque (250) donosi, że o tem króla województwo uwiadomiło po sejmie.

[2]) Castr. Sand. 110, str. 1393, 1395 (data 18 IV, a więc dano datę ostatniego dnia sejmu).

[3]) Pewien Włoch oblicza tak te podatki (Ms. Czartoř. 101, str. 169—170, 28 IV 1606): Qui si e conclusa la contribuzione per la guerra da farsi contra Tartari, che importara un millione di fiorini et un altra contributione d'altretanto per la Livonia contra Carlo di Suetia et assegnato per pagare tutte le paghe vecchie a gli soldati con certe rimunerationi di donativi di certa somma et all Ill-mo Sig. General Carlo Chodkiewicz un grosso donativo di denari et una gabella per doi anni, che importa 70.000 fiorini d'entrata l'anno per sua rimuneratione et aiuto di costa per hora, havendo quel buon Sgre per zelo della fede nostra impegnati quasi tutti i suoi boni et le sue intrate et per difesa della patria. Sebene anco molti Sgri non concorrono a queste contributioni et tributi, particolarmente gli heretici, che hanno fatto quasi tutto il rumore e lo sforzo per haver la confederatione delle loro fede... Et il fine seben con non gran sadisfattione e nondimeno stato ottimo a quel che si credeva et vi e solo pericolo di guerra civile fra questi Signori, che non possono accordarsi per la diffesa del loro Regno da tanti nemici offesi et molestati.

kłamliwie [1]) przytacza, jakoby województwo krakowskie uchwałę podatków na te sejmiki »do braci« odłożyło.

Tak przy oblatowaniu czy to tych protestacyi czy »uniwersału podatkowego«, jak i przy innych sposobnościach starcie między regalistami a malkotentami musiało zapewne przybierać dosyć ostry charakter. Podobno nawet po sejmie partya królewska atakowała wprost tych posłów, którzy protestowali i mściła się na nich. »Do minacyi niektórzy się udali, szablami skoro po sejmie odpowiadając, lingua Ventosa, fortes et clamosi maximis lateribus de opere, czas to ukaże. A to i posły nasze na pojedynki snadź wywabiano« [2]).

Szczególnie na to się uskarża poseł sandomierski, Prokop Pękosławski, ów niedoszły kandydat [3]) na marszałka przez opozycyę popierany. Podnosi on znaczenie »wolności słowa« na sejmie i woła pełen entuzyazmu czy pozy na bezinteresowność: »Widziałem fakcye króla, muszę ja propter meam liberam vocem, com ucierpiał, wyznać, kłosano mię po sejmie, odjęto mi majętności, zadawano na mię kryminały niewinnie i deklaruję WMciom: raczej w nędzy, w szpitalu z dobrem sumnieniem, aniż w dostatku ze złem sumieniem przy boku królewskim umrzeć. I jużem zdesperował o sobie, ale fortuito casu napadłem na on psalm »Salvum me fac...«, tożem się trochę ucieszył. Bo trzeba się to poczuwać m. pp. bracia,

[1]) Że tu było świadome przekręcanie faktów, świadczyć mogą listy dworzanina Blanque'a, który w oficyalnych listach rozgłasza, że uchwalono pobór na 2 lata na wojnę, jednak przyznaje w listach sekretnych, że 7 województw nie chciało wcale uchwalić poboru, przyznawanego przez inne województwa i że choć te województwa wzięły sprawę poboru na sejmik relacyjny po sejmie, to jednak wszyscy wiedzą, że tam szlachta nic nie uchwali, bo malkotenci przeszkodzą poborowi. Blanque 243, 244 (cedula sekretna).

[2]) Remb. 469.

[3]) Zob. wyżej str. 69.

abyście, jakoście jest naród wolny, i wy i potomkowie wasi mieli liberam vocem o prawa i wolność...« [1]).

[1]) Remb. 25. »A to i mnie teraz kłoszono po sejmie, choć niewinnie, już mi szło o wszystko, a ja widząc odkazałem wszytko, wrzuciwszy statut w kąt, wziąłem biblię w ręce i napadłem na psalm 12, który mnie pocieszył i dodał serca«. Ms. Czartor. 337 str. 150. Może być, że wśród 18 skazanych na infamię, których imiona odczytał Myszkowski na samym końcu sejmu (Dyar. gdański) — znajdowali się i opozycyoniści.

XXIII.

Uniwersał Stężycki.

Mało kto z takiem oburzeniem piętnował sejmową »opresyę« i gwałty regalistów, i cały zamach króla na sejmie, jak sam Zebrzydowski, który z wielką boleścią skarżył się, że na sejmie regaliści nie darowali nawet pamięci nieboszczyka Zamojskiego [1]).

Zebrzydowski z sejmu był niezadowolony. Jego zdaniem sejm ten był »bez pożytku« [2]). Wojewoda niczego nie przeparł i króla do żadnych ustępstw nie zmusił, a senat zlekceważył owe »dokumenta«, które przez Baranowskiego przesłał na dowód zdradzieckich knowań króla.

---

[1]) »Więc i na sejmie miasto satysfakcyi zamykano na ludzie dobre niejedno żywe, ale i umarłe, że nie słowa i postępki kłuszono, opacznie udawano, puszczając drugim strach w oczy, aby mówić i sprzeciwić się nie śmieli«. (Remb. 121). »I sposobów rozmaitych szukano, aby na sejmie, tych, którzy sprzeciwili się, kłusać, trudności im zadawać, dobrą sławę z nich zdzierać, ale nawet niejedno z żywych ale też i z umarłych, co potem eventus odkrył«. (Remb. 117). »Na sejmie pobór mimo protestacyą, którego bracia nie pozwalali, uchwalono i uniwersały po sejmie pisali, azaż i to nie absolutum dominium?« (Remb. 19). Głównie zaś Myszkowskiemu i jego partyi przypisywał, że »pobór mimo pozwolenie stanął, do tego konstytucyi już coś napisanych, zaś potem zaniechanych«. (Remb. 145).

[2]) Remb. 7.

Wprawdzie powszechnie mówiono, że Zebrzydowski swym zjazdem stężyckim sejm zerwał [1]), ale regaliści upierali się, że sejm został legalnie zawarty. Król wcale nie myślał cofać się przed jego pogróżkami, coraz to bardziej się zbroił a nawet w sam dzień zamknięcia sejmu [2]) wystosował do Zebrzydowskiego wezwanie, aby nie kwaterował w Krakowie śród mieszczan swych żołnierzy pod pretekstem, że to są niby »słudzy« króla.

W odwet Zebrzydowski sądził, że jako obrońca republiki przed zamachami cudzoziemskimi, ma więcej praw do tego Krakowa, w którym był wojewodą, i już teraz przebąkiwał [3]), że króla nie wpuści do stolicy podwawelskiej.

Do tej walki Zebrzydowski zaczyna się przygotowywać jeszcze w Stężycy, dokąd po zerwaniu sejmu podążyli posłowie opozycyjni.

Z początku w Stężycy posłowie zjechawszy się, »urazy ponowili«, chcąc przeprzeć uchwały, których im się nie udało na sejmie przeprowadzić, lecz zjazd topniał coraz bardziej, szlachta rozjeżdżała się do domów. Wobec tego podał Kazanowski wniosek (w swem długiem wotum), aby nowy zjazd drugi złożyć pod Lublinem. Zebrzydowski, szczerze czy nieszczerze oświadczył, że na zjazd lubelski...« nie miał woli zjeżdżać, aż (zgodził się) za gorącą wielu ludzi instancyą«. (Remb. 220).

Aby wykazać, że sejm nie miał prawa uchwalić podatków, że się tych podatków nie uznaje, zjazd uchwalił podatek ale nie dla króla, ale dla Zebrzydowskiego tak, aby mógł sposobniej prowadzić walkę z tronem [4]).

---

[1]) Sejm »się rozerwał, bo się już zbiegali ludzie do Stężyce«. Pamiętn. Zbig. Ossolińskiego. Lwów, 1879 str. 24.

[2]) 18 IV 1606 Rel. Castr. Crac. t. 33 str. 557.

[3]) Blanque 244 (22 IV).

[4]) Sobieski, Studya 1912, str. 209—211. Toż czytamy w Instrukcyi na sejmiki relacyjne, że w Stężycy »i podatki stanowią

Nadto wydano tu uniwersał, który jest tak ciekawem świadectwem w walce Izby z królem, że warto się mu bliżej przypatrzyć. Uniwersał [1]) wzywa Polaków, aby dowiedli, »że tej ozdoby swej, że są najwolniejszym na świecie narodem ani jawnie, ani tajemnie nikomu zatłumić nie dopuszczą«.

Widać tu w czem tkwiła ta najszczytniejsza »ozdoba«, duma i marzenie owoczesne naszego narodu — marzenie, które w końcu tak drogo nas miało kosztować.

Zaraz bowiem wyraźnie wychodzi na jaw, na czem ta największa wolność ma polegać, a mianowicie tkwi ona w kwestyi głosowania, kwestyi, o którą dopiero co na sejmie toczyła się walka z królem, domagającym się głosowania większością.

Uniwersał ten powstaje wyraźnie przeciw [2]) temu, że sejm zawarto pomimo protestacyi i że trzymano się zasady większości (»per pluralitatem«).

Uniwersał zaznacza, że zasadę większości apostołował król już w instrukcyi sejmikowej, dążąc z góry do nieuwzględnienia protestacyi i że to na sejmie forsował w istocie tak dobitnie, że posłowie zupełnie wyraźnie (»na oko«) te usiłowania dostrzedz mogli.

Uniwersał pełen jest oburzenia, że użyto w tym celu siły wojskowej i że »na fundament on praw i wolności naszych, że niema być nic sine consensu omnium stanowiono, jawnie per potentiam natarto i nastąpiono, i nie oglądając się na innych kontradykcye, owszem ich róż-

---

i zaraz szafują« (Ms. Czartor. 337 str. 169). Por. też Ms. Czartor. 101, str. 169 (28 IV 1606). Zebrzydowskiemu »a lui vogliono... dar certo tributo che possa haver tra pochi giorni seco sei mila et piu persone et gia 800 nobili si sono sottoscritti et promesso con le lor potenze di far tutto quello, che da lui si proporra«.

[1]) Rel. castr. Crac. t. 33 str. 563—570.

[2]) Przeciw »tej (na którą jeszcze na sejmikach miary brano) per pluralitatem contradictionibus non obstantibus konkluzyi«.

nymi (przedtem niezwykłymi) sposoby zagłuszając, konkluzyi samych podatków dopinano i drukami snadź a publikacyami do effektu one przywodzić umyślano«.

Uniwersał się skarży, że obok tego »fundamentu« wolności naruszono i drugi, a mianowicie »przedniejszą« oną wolność elekcyi — a więc »wszystką Rzptę« zaatakowano, i to w porozumieniu z »cudzoziemcami«. Napomykając przytem o łamaniu praw, donosząc, że mimo starań »niejeden raz powtarzanych«, nie uzyskali od króla żadnego gruntownego ukontentowania, »słów tylko coś a rzeczy nic, nawet praw do tego czasu niewątpliwych, w wątpliwość przywodzenia nasłuchali się« (to ostatnie odnosi się do prawa konfederacyi warszawskiej), powołując się wreszcie na zjazdy, urządzane przez Zamojskiego — wzywają szlachtę na zjazd (»okazywanie« to znaczy — zebranie wojskowe) pod Lublin i zaklinają braci, by okazali, »że przodków swych nie są wyrodkami« [1]). Kiedy na sejmie niema »wolności głosu« i nacisk wojskiem się wywiera, to już nie sejm, ale zjazd może coś poradzić [2]).

Oblatowano uniwersał opatrzony blizko 150 podpisami w grodzie stężyckim 22. IV. 1606 [3]).

Następnego dnia król wydał z Warszawy uniwersał wprost przeciwny stężyckiemu [4]).

---

[1]) Była to może odpowiedź na nazwę, jaką dał malkontentom Baranowski (por. wyżej str. 156). Może odpowiedzią na ten zwrot będzie znów kazanie Skargi w Krakowie w dzień św. Jana 1606 »na wyrodki, którzy ojcowskimi dobrymi śladami nie idą«. (Kazanie wiślickie), wskutek czego i Skargę pomówiono »iżem wszytki bękartami nazwał« (por. Remb. Nr. XV).

[2]) Blanque 22 IV 1606, str. 244.

[3]) Oblat. w grodzie krakowskim 2 V 1606. Tegoż samego dnia wnieśli w Stężycy protestacyę posłowie województwa krakowskiego i zatorsko-oświęcimskiego powiatu. (Lib. rel. castr. crac. XXXIII 588. Arch. krak. kraj.).

[4]) Remb. Nr. XXXV. (Castr. Crac. Rel. XXXIII. Arch. krak. kraj.).

Podczas gdy uniwersał stężycki zwoływał na 3 czerwca zjazd lubelski, dwór w tym uniwersale na ten sam termin [1]) naznacza sejmiki relacyjne, aby w ten sposób ów zjazd lubelski rozbić i całą szlachtę zatrzymać po województwach, nie dopuszczając jej do zebrania się w ową groźną królowi »kupę«. —

Coraz to bardziej walka się zaostrzała, ale im dalej, tem bardziej na dworze królewskim tracono ducha. Zaczęto nawet przewidywać, że król może stracić tak samo tron polski, jak stracił i szwedzki [2]), zaczęto mówić o — detronizacyi [3]).

Na myśl o tem już zaczęli truchleć nawet dworacy, a szczególnie cudzoziemskiego pochodzenia, przeciw którym właśnie rozpętała się teraz nienawiść narodowa. »Co się stanie z nami, jeśli króla strącą i nastanie bezkrólewie?« — pyta Włoch jeden, zapewne dworzanin królewski. »Tu jest inaczej niż w Rzymie, gdzie zaraz sądzą za zbrodnie, wolno tu się rozbijać bezkarnie a jeśli teraz jest już tak źle, to cóż dopiero, gdyby króla brakło«. »My cudzoziemcy... bardzo źle wyszlibyśmy na tem, gdyż jako słudzy J. Kr. M-ci jesteśmy znienawidzeni przez nich wszystkich a szczególnie przez dzikie i burzliwe pospólstwo. To też wszyscy byliśmy przygotowani i dobrze

---

[1]) Blanque chwali to jako bardzo zręczny manewr w liście z 6 maja (mylnie zamiast »maja« napisał »kwietnia«. Ms. Bibl. narod. w Paryżu 15967, str. 236).

[2]) Blanque 248.

[3]) Gdy uniwersałem do starostów z 26 IV 1606 król nakazuje grodom, aby nie przyjmowały wydanego »na wzruszenie zgodnej uchwały sejmowej« uniwersału stężyckiego (Castr. Biec. t. 37, str. 1094. Ms. Czartor. 101, str. 187 i 207) i grody istotnie nie przyjmują go, wówczas np. w grodzie bieckim (Castr. Biec 37, str. 1103), Andrzej Męciński oblatuje uniwersał konwokacyi warszawskiej (z 18 IX 1574), który właściwie jest aktem detronizacyi Henryka Walezego po jego ucieczce, aktem, w którym zaznaczono: »obowiązujemy się jego za pana nie przyjmować«.

na baczności, aby bronić swego życia i mienia. I gdyby koniec, nastąpił taki, jak zaczynał się początek, to z pewnością na prowincyi nastąpiłaby walka a w mieście pogrom albo pożar. I z pewnością jeśli będę mógł wyjechać stąd i z honorem wrócić do Włoch, to nikomu, nawet memu nieprzyjacielowi nie będę radził, aby tutaj przybywał« [1]).

Warszawa przybrała groźną postawę, pełna była zamieszania, nawet morderstw [2]).

Pod grozą tego nastroju uląkł się nawet nuncyusz i, chcąc innowierców odstraszyć od zapalczywych kroków, poruszył masy katolickie w stolicy, nakazał był urządzić nabożeństwo 40-godzinne we wszystkich kościołach miasta, wodząc po ulicach procesye niezmiernie tłumne [3]).

Pomagał w tem nuncyuszowi jezuita Skarga, który bez lęku, nie zważając na coraz to zacieklejszą postawę mas szlacheckich, z kazalnicy odważył się sypać gromy na malkontentów.

I tak właśnie nazajutrz po wydaniu uniwersału stężyckiego, a w dzień wydania uniwersału królewskiego (t. j. w niedzielę na św. Wojciecha 23 kwietnia) wypowiedział Skarga gromkie kazanie [4]). Był to 5 dzień po sejmie, a więc zapewne jeszcze sporo senatorów i po-

---

[1]) 28 IV 1606 Ms. Czartor. 101, str. 169—170.

[2]) Sejm warszawski pełen zamieszania, sporów, morderstw i zmartwień rozszedł się bezowocnie »avec beaucoup de troubles, querelles et meurtres sans effect«. De la Blanque lc. 229—31, druk Forsten, Akty i pisma 1889, str. 219 uw. Forsten samowolnie dodał datę 1605, gdy tymczasem choćby już sama wzmianka o Dymitrze wskazuje na r. 1606.

[3]) Sono ancora molti odii et dispareri fra questi Sgri et pur doppo la dieta si son fatte pochissime paci et in tanta necessita et pericoli ci trovavammo, che il Nuntio mise l'oratione delle 40 hore in tutte le chiese di questa città, dove si vedeva un grandissimo popolo andare con molta divotione et pregar Sua Divina M-ta ad aiutarsi. Ms. Czartor. 101. str. 169, 28 IV, 1606.

[4]) »Teraz po tym sejmie w pierwszą niedzielę«. Remb. 26—7.

słów kręciło się po Warszawie. Skarga rozprawiał coś o znaczeniu majestatu królewskiego, i bronił króla, że nie trzeba się gorszyć, jeśli król się bawi, bo król jest królem, kiedy rządzi, kiedy siedzi na tronie a nie kiedy gra w karty lub w tennisa, kiedy »piłki rakietami grawa«, kiedy się bawi alchemią. Śród słuchaczów Skargi był i Dyabeł Stadnicki, który jako kalwin zgorszony takimi zabawami, podchwyci te słowa Skargi i będzie je parafrazować w czasie zjazdu lubelskiego, oświadczając, że tego wszystkiego dowiedział się z tego kazania Skargi [1]).

Kaznodzieja królewski coraz to bardziej stawał się znienawidzony przez szlachtę, która wytyka mu, że »będąc religiosus, w sprawy się takie wdawa« [2]).

Sam Skarga mówi, że nigdy dotąd »takich na się języków i takiego karania i szemrania niektórych nie odniosłem jako na tym ostatnim sejmie« [3]). Miał niebawem w czasie rokoszu przejść przez takie burze i przekleństwa ze strony szlachty, że nawet hart tego człowieka ugiął się tak, że pisał potem do jenerała zakonu te znamienne słowa: »Zapytuję pokornie, czyby nie było stosowne, abym się od dworu usunął [4]).

Istotnie padło nań tyle złorzeczeń i przekleństw, że nawet ten człowiek, co umiał iść przeciw tłumom — ugiął się przed nimi i cofnął. Te tłumy rokoszan zarzucały mu, że jest zdrajcą ojczyzny, zrywającym sejm, że jest »turbatorem ojczyzny« [5]).

---

[1]) »Król kiedy karty gra, nie jest królem, ale kiedy na majestacie poważne rzeczy odprawuje«. Remb. 26—7. Ms. Czartor. 337, str. 152. Czartor. 101. Dyaryusz zjazdu lubel.

[2]) Remb. 372.

[3]) Kazanie wiślickie, por. Remb. Nr. XV.

[4]) Cytuje Załęski, por. Wielewicki II 208 do 210.

[5]) Sobieski. Studya (Czy Skarga był turbatorem ojczyzny) 1912, str. 218. Jego to pewnie ma na myśli propozycya na zjeździe lubelskim uczyniona Ms. Czartor. 101, str. 311, mówiąc o tych, co

Jakby w odpowiedzi na przezwiska rzucone na Skargę, król w uniwersałach do szlachty nazwał malkotentów »perturbatores Rzeczypospolitej« [1]) i zabrał się do akcyi na sejmikach relacyjnych.

O tem jak wypadły te sejmiki relacyjne [2]), już tu rozprawiać nie będziemy, gdyż to już wchodzi w zakres dziejów samego rokoszu, który wybucha po sejmie.

»dufność i miłość inter cives wątlą, ... gdzie niechęć, gdzie waśni sieją, gdzie kości do zwad umyślnie rzucają, gdzie i publice ogień kontrowersyi między różnych wiar rozróżnionymi rozdymają i prywatnie jedne na drugich wsadzają, wzajem spuszczają i stąd krotofile sobie stroją na sejmach«. Por. Ms. Bibl. Ossol. 314 str. 67 humorystyczne »Dictionarium Latino-Polonicum«, gdzie wogóle wszystkich jezuitów nazwano »turbatores pacis publicae«. O znaczeniu tego przezwiska por. Hruszewski, Istorja Ukrainy VII 449.

[1]) Remb. 21.

[2]) O protestach przeciw uchwale podatków na tych sejmikach zob. Sobieski, Studya 1912, str. 208. Gdy sejmik w Środzie się rozpadł na 2 części, wówczas nawet strona trzymająca z królem zaznacza, iż wobec oporu malkontentów nie może się zgodzić na pobór (3 VI 1606. Bibl. Wilanow. Nr. 31, t. II, str. 41—52). Natomiast malkontenci z poznań. i kalis. województwa wydają protest przeciw poborowi podatków i dowodzą, że sejm podatków nie uchwalił: »nawet snadź i do tego przyszło, że mimo spólne zezwolenie i zgodną a porządną konkluzyą, po sejmie uniwersały jakieś poborowe umysłem puszczenia ich na jawią spisowano i choć mało było województw koronnych, któreby na pobór pozwalały, jednak złożenie sejmików, jako indzie tak i tu u nas, najwięcej dla poborów otrzymania przedsięwzięto« i czego na sejmie król nie osiągnął, to chce osięgnąć na sejmikach: Ms. Ossol. 314, str. 40—41, też wojew. łęczyckie str. 41. W województwie krakowskiem Myszkowski urządził sejmik, na który wysłał król instrukcyę (Ms. Czartor. str. 337, str. 169 też Ms. 101, str. 267, Ms. Ossol. 314, str. 37, 38) ale mimo jego usiłowań (Castr. Oświęc. t. 239. str. 1425) wypadł raczej w duchu kompromisowym i nie zupełnie po jego myśli i szlachta przeciw temu sejmikowi protestowała (Castr. Crac. 33, str. 654, 711. Castr. Biec. 37, str. 1178) uważając każdego, coby na sejmik relacyjny ważył się przybyć »za nieprzyjaciela praw i wolności naszych«. O losach sejmików re-

lacyj. czytamy: Monumenta Livoniae Antiquae, Bd. II, Riga u. Leipzig, 1839. Franz Nyenstaedt's »Livlandische Chronik nebst dem Handbuch«, str. 121 »Anno 1606 im Februario ward in Polen ein Reichstag angesetzt zu Warschau, aus welchem aber nichts wurde, wie denn auch viele Landtäge, da folgends der Adel dem Könige Gravamina vortragen lassen, keinen Effect hatten«.

XXIV.

Konsekwencye i niekonsekwencye.

Przedstawiony obraz sejmu jest poważną kartą w dziejach naszych z wielu bardzo względów.

Kto chce poznać dzieje rokoszu, ten może go przeniknąć dopiero po przetrząśnieniu wszystkiego niemal, co się na tym sejmie działo, bo rokosz, to jest konsekwencya, owoc i wynik tego sejmu [1]). Przez cały czas następnego rokoszu a przynajmniej przez pierwszy jego rok — głównym tonem jego, to jest protest przeciw zamachowi, jaki król przeciw temu sejmowi wymierzył; sejm ten, to główny kamień obrazy rokoszanów, to jest główny zarzut, jaki stawiają Zygmuntowi III. Sejm zawarto »per vim«, gwałtem, »par force« — oto bezustanne okrzyki rokoszanów.

Tak np. kiedy na zjeździe lubelskim szlachta spokojniejsza pyta prowodyrów, co właściwie królowi zarzucają i co jest powodem zwołania jej tutaj, wówczas zniecierpliwieni prowodyrzy, wskazują jej, że za powód do zjazdu wystarcza ten sejm. Np. kiedy poselstwo ziemi sochaczewskiej domaga się odkrycia konszachtów króla z zagranicą, wówczas »P. Piaskowski wyrwał (się) jak dyabeł: »Wszak bliżej PP. Sochaczewianie Warszawy

[1]) »Fundament« Ms. Czartor. 1623, str. 889.

mieszkacie, niż my, wiecie przynajmniej, jako się sejm konkludował. Jezus Marya! A ki dyabeł!« [1]). Kiedy szlachta woła do przewódców: »Powiedzcież nam, pocoście nas tu zwołali«, wówczas na to odpowiada im sam marszałek zjazdu, Janusz Radziwiłł:

»Choćby nie było innego motywu do mówienia w tem kole, (to wystarczy) sejm przeszły per vim zawarty, non obstantibus protestationibus wielu przednich województw cale na to zezwolonych, przytem jako nas ślachciców koronnych głosy były oprimowane, nuż gwałty, łapania ślachciców [2]) i to samo wielkie jest, o czem mamy mówić i zgoła radzić o sobie« [3]).

Można powiedzieć, że cały zjazd lubelski rozbrzmiewa protestem przeciw zachowaniu się króla i regalistów na tym sejmie i o tem się głównie tu mówi. Występuje tu na arenę jedno województwo za drugiem i skarży się na gwałt, jaki się dział na sejmie [4]).

---

[1]) Dyaryusz zjazdu lubel. Ms. Czartor. 337, str. 140.

[2]) Oczywiście Radziwiłł mówi tu o uwięzieniu sługi swego Zienowicza zob. wyżej, str. 112.

[3]) Remb. 12.

[4]) I tak skarży się prawie w ten sam sposób co marszałek, jeden z mowców: »przeszły sejm, który per vim jest zawarty a my szlachcicy i kilkanaście województw gdy się na to protestowali, niedbano, jeno przecie sejm konkludowano, potrzeba o to mówić, abychmy się oprimować nie dali. Zbieranie na nas ludzi cudzoziemskich, łapania szlachciców prawem nie przekonanych, to są przedniejsze nasze wolności«. (Ms. Czartor. 337, str. 136). Podobnież skarży się województwo połockie: »Poseł nasz mimo to, co nam miał sprawić na sejmie, przyniósł nam uniwersał poborowy, na któryśmy, ponieważ contra iura et consuetudines sejm zawarto i głosy posłów oprimowane i wiele województw przeciw temu się protestowało, nie pozwalaliśmy«. (Remb. 17, por. Remb. 3). Podobnież skarży się województwo wileńskie: »że poborowy nam uniwersał przyniesiono, sejm nie konkludowawszy, skarżyli się na opresyę sejmową i tych zagłuszono, którzy się protestowali,

W samej nawet propozycyi zjazdu lubelskiego postawiono wyraźnie zarzut: »A na przeszłym sejmie extremam servitutem chcąc zaciągnąć, poborów dopinali, żeby go i bez sejmu dosięgać się im godziło!« [1]).

»Bez sejmu«, to znaczy, zarzucają rokoszanie, że król chce obalić parlamentaryzm i jak władca absolutny podatki ściągać, że chce »izbę poselską zagubić« [2]).

Król istotnie jak z wszystkiego wynika, chciał raczej opierać się na senacie, i to na tej części senatu, która mu była oddana, a koło poselskie chciał ukrócić jak najbardziej, znaczenie jego do minimum doprowadzić i traktować raczej jako ciało doradcze, a nie decydujące. Z tego też powodu rokoszanie zarzucali, że na tym sejmie podatki uchwalili sami senatorowie bez posłów [3]). »Senatorowie powiedzieli posłom, że: »was tu więcej wzywać nie będą i sejmy bez was konkludować będziem«, to się teraz na tym sejmie skutecznie wypełniło« [4]).

że na to nie pozwalają... skarać tych turbatorów, aby się potem takiem praktykowaniem nie zabawiali. (Czart. 337, str. 142). Por. też lc. 140 »wiecie przynajmniej, jako się sejm konkludował«. Por. też Ms. Czartor. 337, str. 152—3. Województwo inowrocławskie protestuje przeciw poborom (160), poznańskie i kaliskie skarżą się, że na sejmie »nadzwyczaj podatków dopinają, konkludują sejmy, uniwersały (poborowe) do akt przywodzone bywają« (155).

[1]) Ms. Czartor. 337, str. 143. Podobneż i na zjeździe sandom. szlachta wyraża oburzenie. Remb. 291.

[2]) Zob. wyżej, str. 25 et pass.

[3]) Blanque 229 i wotum Stabrowskiego, kasztel. parnawskiego pod Lubl. Remb. 22. Por. też: Reskrypt szlachcica... na ów. skrypt... »Otóż tobie rokosz...« (Ms. Czartor. 339 f. 402 etc.) »Azaż panowie senatorowie nie czynią wszystko proprio arbitrio, sejmy konkludując, czego świadkiem teraźniejszy (sejm)... aby tem snadniej ordinem i izbę poselską zagubili«.

[4]) Remb. 22. dyar. lubel.

»Tak nam mówili przy dworze, że nie potrzeba posłów, będziemy bez was konkludować« [1]).

Senatorowie, to są źli doradcy króla »którzy do zniesienia Izby poselskiej i bez niej zawierania sejmu wiedli« [2]).

Może nawet posądzano króla, że król naumyślnie stara się o zrywanie sejmów, aby wykazać ich bezużyteczność i cały parlamentaryzm skompromitować a rządzić bez sejmu, i że w tym celu podbudza oddanych sobie posłów do rozrywania zgody całej izby (np. Kryskiego).

Malkontenci bowiem zarzucają królowi, że rozbija naumyślnie jedność sejmu i przeprowadza decentralizacyę sejmu na sejmiki, byle znieść Izbę poselską: »zatem iż się (regalistom pobór podatków) ... sejmowym niewodem zagarnąć nie godziło, a to tymi sejmikowymi powłokami łowić go dalej przemyśliwają«. Król widocznie chce porzucić a nawet podrzeć tę wspólną sieć (sejm), aby zostawić sobie tylko te drobne »siatki« i zmierza »do zniesienia Izby poselskiej, bo by o nią, gdyby na sejmikach pobory się lądz miały, tem mniej dbano« [3]).

Na tem tle rozumiemy, dlaczego to sam zjazd lubelski domaga się dochodzenia »przeciw temu z rycerstwa, co sejmy rozrywa« [4]).

Podczas gdy jednak rokoszanie zarzucali królowi, że wymierza atak na polski parlamentaryzm, aby go znieść i podkopać, to przeciwnie król bardzo zręcznie

---

[1]) Ms. Czartor. 337, str, 148 (dyar. lubel.).

[2]) Szlachta wojew. poznań. i kalis. tak pisze do szlachty sieradzkiej, pobudzając do zjazdu jędrzejowskiego. Ms. Czartor. 1368, str. 142.

[3]) Taż szlachta wojew. poznań. i kalis. w protestacyi przeciw zwołaniu sejmików 1606. Ms. Ossolin. 314, str. 40—41.

[4]) Ms. Czartor. 337, str. 155.

umiał się bronić, dowodząc, że chce przeciwnie ten parlamentaryzm li tylko uzdrowić i podnieść, że chce tylko szukać — jak mówił — »lekarstwa« na zrywania sejmu.

Kto miał racyę? kto bronił polskiego parlamentaryzmu, król czy regaliści? Oto kwestya.

Niezawodnie, że zrywanie raz po raz sejmów (1605, 1606) było tak uderzające, że wszyscy dostrzegli zło, że wszyscy się tem smucili i byli »żałośni«[1]), ale winę za to każda z partyi zrzucała na przeciwnika[2]).

Sam Myszkowski, który jak widzieliśmy[3]) wcale nie był skory do zwoływania sejmów — zarzucił Zebrzydowskiemu i krakowskim malkontentom, że z góry umyślili sejm zerwać: »na sam walny sejm, nie na co innego, jakośmy to na oko widzieli, jedno na samo zatrudnienie i niemal rozerwanie sejmu, posły z województwa naszego wyprawili«[4]) i w tym też celu zjazd stężycki urządzili.

Właśnie w urządzaniu tych zjazdów widzą regaliści dowód, że rokoszanie sami chcą podkopać sejm, (bo nie legalnego sejmu, ale jakichś innych bezprawnych, samozwańczych zjazdów używają do swych celów) i tu robią im zarzut niekonsekwencyi. Na to jednak odpowiadają rokoszanie, że oni właśnie, chcąc obronić parlamentaryzm, muszą urządzać takie zjazdy rokoszowe, gdyż na

---

[1]) »Z którego nie po raz rozerwanego sejmu jako każdy szczerze miłujący ojczyznę i nie życzący upadku jej, żałosny być musi, tak i ja pewnie« Szafraniec Andrzej, starosta lelowski w odpowiedzi do Myszkowskiego 5 V 1606. Ms. Ossolin. 314, str. 42.

[2]) Sobieski, Studya 1912 str. 215—217.

[3]) Zob. wyżej str. 25.

[4]) Myszkowskiego list do Szafrańca, Ossolineum 29 IV 1606, Ms. 314, str. 42.

sejmie wskutek przemocy wojskowej i gwałtu nie ma »wolności słowa« i nie można nic wskórać [1]).

Na tem tle dopiero można sobie wyjaśnić ciekawy widok, jaki nam przedstawi się w r. 1607, kiedy to król nie dbający w rzeczywistości o sejm, będzie obstawać przy prawomocności sejmu, podczas gdy rokoszanie broniący polskiego parlamentaryzmu, będą obstawać przy swych zjazdach przeciw sejmowi i wszystkich zapewniać [2]), że zjazdy takie koniecznie trzeba zbierać dla ratowania parlamentaryzmu.

Obok tej niekonsekwencyi, można opozycyę wyłapać na drugiej — jeszcze większej.

W jednym bowiem punkcie opozycya zupełnie sama się w swoich dowodach zbijała i choć może sama tego wówczas dobrze nie rozumiała, popełniała wielką niekonsekwencyę. Był jeden punkt, co do którego rokoszanie pozujący na obrońców parlamentaryzmu, w istocie ten parlamentaryzm polski rujnowali, podczas gdy król sam istotnie lekarstwo mu podawał. Był to — najważniejszy punkt, dotyczący reformy głosowania w izbie poselskiej.

Podczas gdy król chciał przeprzeć głosowanie wedle większości, uniemożliwić protestacye i znieść liberum veto,

---

[1]) Blanque 244, (22 IV 1606). Remb. 98. »Na tośmy zwołali bracią naszą, że na sejmie nic się sprawić nie mogło«. Remb. 198. Uniwersał sandomierski: »To, czego na przeszłych sejmiech odzierzyć się nie mogło, do efektu chcąc przywieść«.

[2]) Szlachta województwa poznań. i kaliskiego pisze tak 1607 do szlachty sieradzkiej, pobudzając do zjazdu jędrzejowskiego. Ms. Czartor. 1368 f. 142. Podobnież np. rokoszanie wielkopolscy zebrani w Kole 1607 oświadczają, że dlatego na sejmie nie można dokonać reform, bo sam sejm musi być wprzód zreformowany »bo iż sam sejm poprawy potrzebuje, nie będąc naprawiony, jakoż naprawę skazy Rzptej sprawić ma?« (Rel. Castr. Crac. t. 34, str. 377). Podobnież rokoszanie skarżą się, że sejmy obróciły się w truciznę »i trudno się na nie spuszczać«. Remb. 21. (Por. Remb. 191 »konkluzya sejmu«).

to zjazd stężycki obstaje przy prawie mniejszości, (które jak wiadomo, stanowiły główną wadę naszego parlamentaryzmu) i wytyka królowi to właśnie, że »per pluratitatem« nie oglądając się na kontradykcye mniejszości, sejm zawarł [1]).

Pomimo to, że rokoszanie wyrządzili przez to szkodę polskiemu parlamentaryzmowi, to jednak nie robili tego ze złej woli, przeciwnie, sądzili, że istota dobrego parlamentaryzmu polega na uszanowaniu praw mniejszości i o to polemizowali z dworską partyą. Należy przypuszczać, że taką dobrą wolę miał przynajmniej sam Zebrzydowski, który zwołał zjazd stężycki w obronie liberum veto. Później, gdy przejrzy i dostrzeże swój błąd, zatrąbi na odwrót i o dziwo — sam domagać się będzie, aby na zrywaczy sejmowych »poenam cum executione namówić«[2]).

Jeżeli jednak mówimy o »liberum veto«, to trzeba zastrzedz, że na tym sejmie opozycya nie ma jeszcze zupełnie jasno zdeklarowanego pojęcia o tem, na czem ono polega. Z początku domaga się ona wolności protestowania tylko dla mniejszości, dla garstki i jeszcze nie mówi się wyraźnie o takiem prawie dla jednostki a tylko o prawie protestowania »trzech, czterech« [3]).

---

[1]) Zob. wyżej uniwersał stężycki. W tym to duchu mówi na sejmiku relacyjnym poseł województwa sandomierskiego aryanin: Sieniеński »Prawda! Dignitas J. Kr. M. ma być i autoritas senatus. A koło poselskie czemu tejże dignitatem mieć nie ma? Albo też posłowie nie są status Reipcae? albo nie należą szlachta ad fructus Reip.? Ciż obierają pana, z nich senat a czemuż jest tak lekcepoważony? Piękna facies Izby poselskiej? o y[ako]wy tam rząd! piękne tej Izby poszanowanie i od Kr. JM. i od senatu. [Wszak] mówią honorans honorabitur... Protestować nie wolno a cóż będzie wolno? Mówią, regaliści że: trzej, czterej rozrywają sejm i tych karać każą! Tych by raczej karać, które te praktyki etc. stroją«. Ms. Akad. krakow. 1046, str. 603.

[2]) Konopczyński, Geneza liberum veto, Przegląd historyczny I, 336—7.

[3]) Zob. wyżej str. 82. Niewiadomo co rozumie przez »wolny

Jeżeli chodzi jednak o teoretyczne uzasadnienie, to rokoszanie już z góry teraz mają przedsłanki, które muszą ich doprowadzić konsekwentnie do najbardziej krańcowego »liberum veto«. Jakże bowiem dowodzą oni prawa protestacyi?

Wywodzą to prawo z zasady »równości«, która obowiązywać ma w Rzptej polskiej wszystkich szlachciców. Żaden szlachcic nie jest niższym, ani wyższym od drugiego, więc głos jego jest równy głosowi drugiego i niema być żadnej między nimi wyższości co do głosów ani przewagi.

Zupełnie wyraźnie uniwersał korczyński tak logicznie wywodzi wniosek o prawach mniejszości z tej zasady, że żadnej »prerogatywy« jednych nad drugie nie cierpi »aequalitas w Rzptej naszej zwykła« [1]).

Nic też dziwnego, że już za kilka miesięcy po tym sejmie na rokoszu pod Sandomierzem stanie w całej nagości zasada »liberum veto« z zastosowaniem do jednostki.

Tam na rokoszu (1 IX 1606) uwydatni się zasada, że »i jeden może sejm rozerwać, jako uczynił Kazimierski [2]) o pobór« [3]).

Rzeczą znamienną jest, że w tej samej chwili na tym rokoszu jakby na ratunek Rzptej wykwita [4]) też i apologia zasady większości (»pluralitas«), tylko z tem

---

głos« Ponętowski (Ms. Czartor. 337, dyar. lubel.), kiedy pod Lublinem oświadcza: »nam prawo pozwoliło sejmu, wolnego głosu, elekcyi«. Zdaje się, że rozumie przez to wolność mówienia o wszystkiem w Izbie (freedom of speech a nie »liberum veto«).

[1]) Zob. wyżej »Sejmiki« str. 55.

[2]) Powołanie się na Kazimierskiego w sejmie 1585, jest o tyle niesłuszne, że tu zerwała sejm wprawdzie mniejszość, ale to była cała grupa a nie sam jeden Kazimierski.

[3]) Ms. Czartor. 335, str. 66 (64), por. Remb. 86, por. Ms. Czartor. 2729, Nr. 15.

[4]) l. c.

zastrzeżeniem, że ona ma obowiązywać nie na sejmie, ale na zjeździe rokoszowym i wogóle konfederacyach.

Tę zasadę większości przeparli tu na rokoszu różnowiercy wbrew wszelkim zasadom konsekwencyi a tylko dlatego, aby uchwalić artykuł przeciw jezuitom, czemu przeszkadzać tu chciał jeden szlachcic, przyjaciel jezuicki, stawiając swoje »liberum veto« [1]).

Znak to, że różnowiercy nie byli znów tak zaciekłymi zwolennikami »liberum veto«, i że partye posługiwały się niem lub sprzeciwiały się jemu o tyle tylko, o ile było im to na rękę. Znak, że król mógł ich był pozyskać dla reformy głosowania sejmu, gdyby na sejmie pomógł im do uchwalenia tolerancyi religijnej. —

Ta tolerancya religijna — przyznać trzeba — była zupełnie naturalnym wynikiem i konsekwencyą zasad, na których była zbudowana Rzpta szlachecka, a mianowicie tej samej zasady równości — z której jak wskazaliśmy wypłynęło liberum veto.

Taż sama bowiem »aequalitas« jest matką tolerancyi religijnej, jak tego dowodził na tym sejmie Dyabeł Stadnicki [2]).

O ile jednak regaliści zwalczając zasadę »równości« w głosowaniu sejmowem, szli naprzód i zgodnie z duchem dzisiejszych czasów, o tyle znów rokoszanie, wywieszając hasło równości, co do tej drugiej kwestyi to-

[1]) O tym wypadku myśli Skarga, kiedy w kazaniu wiślickiem skarży się, że »niektórzy« obrońcy Jezuitów na tym rokoszu byli »wrzaski zagłuszeni«. W ten sposób Skarga, który sam w kazaniach występował przeciw protestom mniejszości i »liberum veto«, tutaj niejako staje się obrońcą »liberum veto« przeciwko rokoszanom. Ta niekonsekwencya jaskrawo wystąpiła również u niego w chwili, kiedy kazał królowi na sejmie odrzucić projekt wyznaniowy, żądany przez większość Izby.

[2]) Por. wyżej motywowanie Dyabła Stadnickiego, że co do religii, nie chce żadnego uprzywilejowania, ale tylko »inter aequales aequalitatem« (zob. wyżej str. 183).

lerancyi wyżej stanęli niż regaliści i bliżsi są czasów nowszych.

I tutaj król opierając się przyjęciu zasady tolerancyi, wypisał na siebie wyrok potępienia, wykazując rażącą niekonsekwencyę w swem postępowaniu.

Jeżeli bowiem kazał liczyć się wszystkim z większością na sejmie, to i sam powinien był dać przykład i przyjąć ten projekt konstytucyi o tumultach, gdyż go żądała nie tylko garstka różnowierców, ale większość Izby katolickiej, a nawet pod koniec żądała go cała Izba »una voce«. Jeżeli król chciał znieść »liberum veto« w kwestyi opodatkowania, to również nie powinien był go tolerować i w kwestyi wyznaniowej i nie dopuścić do protestu zagorzalców katolickich, a wtedy, uznając sprawiedliwość — prędzejby poparli go i innowiercy przejednani tem ustępstwem i z największych anarchistów, mogli stać się najwierniejszymi podporami tronu.

Sejm, który wedle planu króla miał uleczyć wady polskiego parlamentaryzmu, rozbił się o sprawy wyznaniowe wskutek niekonsekwencyi króla. A przecież król przez przyjęcie wspomnianej obustronnej konstytucyi o tumultach, która za jego panowania już 3 razy była przedtem zreasumowana, byłby usunął sobie największy z drogi zawał: innowierców; ułagodziłby tych, którzy najbardziej później popierali ruch rokoszowy. Król przez zbytnie popieranie jednego planu: rychłego odkatoliczenia Polski — nie zdołał wykonać myśli drugiej — wzmocnienia władzy.

Król jednak okazał bezwzględną konsekwencyę w jednym punkcie: okazał się katolikiem bez zarzutu, stosującym się w każdym kroku życia do tego, co każe kościół, kaznodzieje i duchowieństwo. To też zarobił tem postępowaniem swojem u papieża na wielką wdzięczność i dziękczynienie, któremu wyraz dał papież (dowiedziawszy się o przebiegu sejmu) w liście doń skreślo-

nym, gdzie dziękuje Bogu, że dał mu takie cnoty i wynosi go pod niebo za jego roztropność, pobożność i stałość w obronie całości religii katolickiej [1]).

[1]) Theiner. Monum. III, Nr. CCXXXIV (3 VI 1606). Przedtem jeszcze 13 V, 1606 papież w liście do nuncyusza pochwalił odpowiedź króla, daną na żądanie dyssydentów (Teki Rzym.). W liście z dnia 23 X 1606, Zygmunt III do pap. (Teki Rzym. IX) pisze: na ostatnim sejmie swoje wolności przeprzeć starali się »nonnulli atque pracipue ii, qui contempta veritate catholica in diversas sectas abierunt, non modo Rei publicae praesentem statum promulgatis novis legibus labefactare, verum etiam multa nefaria, quae fidei Catholicae integritatem ac ecclesiastici ordinis auctoritatem everterent, statuere; id cum ex iustis causis me conatibus eorum obsistente non successissent et ad vim et apertam seditionem eversi«.

POLITE... BIBLIOTEKA GŁÓWNA KRAKOWSK...

POLITECHNIKA
BIBLIOTEKA
GŁÓWNA
KRAKOWSKA

138040. 40
18/IX. 16.

POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
II 37662
L. inw.
Kdn. Zam. 480/55 20.000

Wydawnictwa GEBETHNERA

Rb. k.

Askenazy Szymon. Dwa stulecia XVIII i XIX. I. Wydanie drugie 2 60
— II. Badania i przyczynki . . . . . 3 —
— Książę Józef Poniatowski 1763—1813. Wydanie wytworne z 22 rycinami i heliograwiurą według portretu Grassiego. Wyd. 2. . . . . 3 —
W ozdobnej oprawie . . . . . 4 —
— Nowe wczasy 2 40
— Uniwersytet warszawski . . . . . — 60
— Wczasy historyczne. Serya I. Wydanie II. . . . 2 —
— Wczasy historyczne. Serya II. 2 60

Białkowski Antoni. Pamiętniki starego żołnierza (1806—1814), wydał Wacław Tokarz 2 60

Bieliński Józef. Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego z przypiskami i portretami ks. Ad. J. Czartoryskiego. 2 tomy w jednym . . . . . 1 —

Chmielowski Piotr. Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki. Wyd. 3. poprawione, z 2 portretami poety. 2 duże tomy . . . . . 5 —
W oprawie płóciennej . . . . . 6 —
» w półskórek 6 80
— Dzieje krytyki literackiej w Polsce. Z portretem autora i przedmową B. Chlebowskiego . . 3 —
— Filozoficzne poglądy Mickiewicza 1 20
— Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograf.-liter. 3 —
— Nasi powieściopisarze. Zarysy literackie. Serya II. Józef Korzeniowski. Ludwik Sztyrmer, Ignacy Maciejowski (Sewer). Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Klemens Szaniawski (Junosza). Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z roku 1885 . . . . . 3 —
— Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach. 3 tomy . . . . . 8 —
Tom II i III oddzielnie po . . . . . 3 —
W oprawie płóciennej . . . . . 10 —
» w półskórek . . . . . 11 —

Desmolins Edmund. Szlaki dziejowe, a typy społeczne. Szlaki starożytne. Przyczynek do geografii społecznej. Spolszczył Ludwik Krzywicki 1 50

Dubiecki Maryan. Kudak, twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna, Wyd. nowe, przejrzane i powiększone . . . . . 1 —
— Obrazy i studya historyczne. Serya I. Wyd. 2. 2 —
— Obrazy i studya historyczne. Serya II. . . . . 2 —

Gawalewicz M. Franciszek Zabłocki. Szkic biograficzno-krytyczny . . . . . — 50

Hansson Ola. Jasnowidze i wróżbici. Przetłumaczył z norweskiego Stanisław Lack . . . . . — 40

Hösick Ferd. Juliusz Słowacki (1909—1849). Biografia psychologiczna. 3 tomy . . . . . 3 —
— Szkice i opowiadania historyczno-literackie . . 2 40

Kochanowski J. K. Szkice i obrazki historyczne 2 —

Kołłątaj H. ks. Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III. (1750—1764), z przedm. H. Mościckiego. Wyd. nowe tytuł. — 50

Korotyński Władysław. Dawne rady miejskie i powiatowe . . . . . — 60

Kraushar Aleksander. Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie. Szkic historyczny (1769 do 1806). Z ilustracyami osób, miejscowości, gmachów i pałaców w dziele tem wzmiankowanych, według obrazów i rycin, z galeryi krajowych i zagranicznych, oraz z bogatszych zbiorów prywatnych pochodzących 2 40

Kubala L. Dr. Szkice historyczne. Serya I i II. Wydanie 4-te . . . . . 4 —
— Szkice historyczne. Serya III. Wojna moskiewska. (R. 1654—55) 2 40

Landmann Karol. Napoleon I. Przekład Jana Kleczyńskiego . . . . . — 40

Małecki Antoni. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma. 2 tomy 2 60

Matuszewski Ignacy. Czarnoksięstwo i medyumizm. Studyum histor.-porównawcze. Z ilustracyami . . . . . 1 —

N

N

Księstwa Warszawskiego (1807—1809). Z autografu biblioteki cesarskiej publicznej w Petersburgu, wydał Aleks. Kraushar. Z portr. autora 1 20

Nowiński Józefat. Sienkiewicz 1 50

Papée Fryderyk Dr. Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. Tom I. Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka . . . . . 4 —
— Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka 2 40

Pawiński A. Prof. Michał Gröll, obrazek na tle epoki Stanisławowskiej, z dodaniem spisu wydawnictw Gröllа, ułożonego przez Zygmunta Wolskiego . . . . . — 70
— Ostatnia księżna Mazowiecka, Obrazek z dziejów XVI wieku . . . . . 1 —

Pepłowski-Schnürr St. Z papierów po Fredrze. Przyczynek biografii-poety. Z portretem Al. hr. Fredry i widokiem pomnika we Lwowie. Wydanie 2-gie . . . . . 1 —

Potocki A. Polska literatura współczesna Cz. I. Kult zbiorowości 1860—1890. Cz. II. Kult jednostki 1880—1910 2 tomy . . . . . 5 —
W oprawie 6 60

Rakowski Kazimierz Dr. Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskiem . . . — 80

Rembowski Aleksander. Z życia konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego, studyum histor.-polityczne 80

Rey Mikołaj. Zwierciadło. Przedruk według pierwowzoru z r. 1567—8, Wydanie bardzo wykwintne w stylu XVI w., w wielkim formacie (in folio), na papierze czerpanym, z licznemi rycinami, w artyst. okładce . . . . . 25 —

Smoleński Władysław. Ostatni rok Sejmu Wielkiego. (Dalszy ciąg dzieła Ks. Kalinki p. t. Sejm czteroletni). Wydanie 2-gie 3 40

Sobieski Wacław Dr. Szkice historyczne . . . 1 50

Sulima Z. L. Historya Franka i Frankistów . . . 1 20

Świętochowski Aleksander. Utopie w rozwoju historycznym. Z portretem autora . . . . . 2 —

Szelągowski Adam. O ujście Wisły; wielka wojna pruska. (Sprawa północna w wiekach XVI i XVII). Część III.) . . . . . 3 —

Tarnowski St. Józef Szujski jako poeta . . . 1 20

Tokarz Wacław. Ostatnie lata Hugona Kołłątaja, 1794—1812. Praca odznaczona nagrodą im. U. Niemcewicza. 2 tomy 4 50

Weyssenhoff Jan generał. Pamiętnik. 1789—1831. Z portretem autora. Wydał Józef Weyssenhoff . . . . . 2 —

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia i wyjątki pod redakcyą: Br. Chlebowskiego, Ign. Chrzanowskiego, H. Gallego, G. Korbuta i Stan. Krzemińskiego. Tom I—II—III—IV—V—VI. 1906—1911 . . . . . po . . 1 80
W ozdobnej oprawie po 2 50
Tom VII w druku. Całość obejmie 12 tomów wielkiej 8-ki.

Wybicki Józef, senator. Wojewoda Królestwa Polskiego, Pamiętniki z przedmową H. Mościckiego. Wydanie nowe . . . . . — 80

Zdziechowski M. Szkice literackie. I. . . . . 2 —

Żmichowska Narcyza. Myśli. Zebrała Ella . . . 1 20
W ozdobnej oprawie 1 80
— Listy do rodziny i przyjaciół, opatrzone wstępem. 3 tomy . . . . . 6 —
W oprawie . . . . . 8 —